

EX BIBLIOTHECA

Varsaviensi

Congregationis Missionis:

AD S. CRUCEM

Armarium i

Transtrum

Numero 59

Biblioteka
Ojców Kamedulów
w Białymostku

Biem. C. IV, 15 (a)

KRASOMÓWSTWO.

UWAGI POPRZEDNIE.

§ I.

PRZEZ MOWĘ — uważając ten wyraz w ścisłym znaczeniu — rozumiem pismo, według prawideł sztuki ułożone, ciągiem porządnym dowodów i wysłowieniem zniewalaające; pismo, które rozum oświeca, serce porusza, duszą i wolą człowieka rządzi. Łatwość w napisaniu Mowy takiej, złączona ze sposobnością do iey wysłowienia ustnego w sposobie nayprzyzwoitszym, zowią Krasomówstwem, Wymową: przepisy usposabiające do iey nabycia, krasomówstwa nauką *Retoryką*: tego, który się łatwością taką i zdolnością zaszczyca, Mówcą.

§ II. Rzeczą mowy takowey, albo jest zdanie płynące z wydarzenia historycznego; iak np. *Targnął się nieprzyjaciel na swobody gyczyste: wydarzenie. Powściągnąć go nale-*
Część II.

Biem. C. IV. 15 (b)

C z ę ś ć II.

ży: zdanie. Ciągłą wojną naród wycieńczony, utracą więcej niżli zyskuie: wydarzenie. Przyspieszyć pokój należy: zdanie. Albo prawda ogólna, do wszystkich czasów, miéysc i narodów w pewnym mogące się zastosować względzie. Np. Pokój nad wojnę przekładać potrzeba. Zasadą społeczeństw iest sprawiedliwość. Nie czyń tego nikomu, co tobie nie miło. Z takowéy rzeczy rozmaite byǳ mogą mowy. Są mowy duchowne, czyli kaznodziejskie, nauczające prawd i obowiązków religijnych: polityczne, roztrząsające interesa, korzyści, potrzeby narodu; podające środki do działania w okolicznościach przyzwolicie i z pomyślnością. Są mowy sądowe oskarżające występnych, broniące niewinnych: są mowy na pochwałę żyjących lub umarłych: są nakoniec akademickie w naukowych materiyach.

§ III. Troiaki mowy wolnéy zamiar, Nauczanie, Podobanie się, Wzruszanie, w piśmie tego gatunku, tak ściśle z sobą iednoczyć należy, aby doyscie iednego zamiaru, ułatwiało drugi. Niech przeto mówca rozum oświeca, aby go o oczywistości prawdy któręy dowodzi przekonał: przekonany rozum, za nżyciem sztuki, skłoni wolą na stronę uznanęy prawdy i całego uymie człowieka. I ten istotniéy obowiązek, mimo wielu wspólnych przepisów, rozróżnia mówcę od autora *Dydaktycznego*. Autor albowiem piszący dzieło przeznaczone do nauczania, zwyczajnie przestaię na rozebraniu i rozwójkaniu rzeczy,

w tym celu, aby oświecił tego, który na związek i moc dowodów baczność przyzwoitą daje; Mówca zaś prócz nauczania, usilnie skłonnościami ludzkiemi władać, i wolą człowieka zarządzać. To, co dla autora *dydaktycznego* jest istotnym zamiarem, dla Mówcy jest tylko środkiem, którego na ten koniec używa, aby na serce czytających lub słuchających skuteczniey mógł działać.

§ IV. Części na jakie się mowa dzielić zwykła, a o których Mówcy wprzód dostatecznie pomyśleć należy, wskazują porządek, podług którego do dójścia troiskiego mowy wolney zamiaru dążyć potrzeba. Użyje ich autor skutecznie, gdy w stosownym do rzeczy, krótkim i przyzwoitym wstępie, usiłować będzie aby zainteresował, zyskał uwagę i zobowiązał: gdy w wykładaniu rzeczy, czyli zdania którego przedsięwziął udowodnienie, okazywać się będzie iasnym, porządnym i baczny; gdy po wyłożeniu i objaśnieniu rzeczy, przekonywać będzie gruntownie: gdy nakoniec, w zakończeniu, udzielającem się czuciem przejęty, właśnie iakby poglądał na zaniedbaną, nieprzyjętą, wzgardzoną prawdę, mówić będzie do serca, naglić, zniewalać.

§ V. Lecz niedosyć jest dla Mówcy wiedzieć iakie są pracy iego zamiary, i byż przekonany, iż się koniecznie z nich uiszczać należy; potrzeba, i nadewszystko potrzeba, aby mógł z zaletą, czynić zadosyć powołaniu swojemu, poznać mu ieszcze, iakim się sposobem

uczy, przekonywa, zniewala. I to jest gruntem w krasomówstwa nauce: to ucznia z nauczycielem istotniey zatrudniać powinno. Ten, który poznał iak się naucza, przekonywa, niewoli; poznał niezawodnie wszystko, cokolwiek sztuka wskazać mu może, i Mówcą zapewne będzie, gdy ze znajomością sztuki, połączy serca, duszy i ciała nabytą i przyrodzoną zdolność. Z trzech przeto zamiarów pisma krasomówskiego, jeden ściąga się do duszy, drugi do serca, trzeci jest skutkiem obudwóch. Uczymy za pomocą objaśnienia i dowodów: wzruszamy i niewolimy, gdy z przekonywaniem łącimy na czucie i wolą tych, którzy nas albo słuchają, albo czytają: podobamy się, gdy nauczamy i niewolimy.

§ VI. Przez objaśnienie, rozumieją porządne i zrozumiałe rozwikłanie tych wyobrażeń, które do zupełnego i prawdziwego pojęcia rzeczy są konieczne potrzebne. np. Co jest sumienie? „Jest przyjemne lub nieprzyjemne, z ocenienia własnych postępów płynące uczucie. Jest rozkoszą Olimpu, do którego niebianie Herkulesa przyymują; jest sem-pem Prometeusza wnętrzości szarpiącym. Bóstwem jest, które człowieka najprzyjemniejszą darzy rozkoszą; iędzą jest, która zawzięcie ścięga zbrodniarza. Rzecz tym sposobem objaśniona, gdy dostatecznie pojętą została, stawszy się oczywistą, nie potrzebuie dalszych dowodów, które pośrednio do oczywistości prowadzą. Już zaś oczywistość bezpośrednia, czyli, ani objaśnienia ani dowodów niepo-

trzebująca, byż może, albo umysłową, gdy zdanie samo z siebie dla rozumu jest jasne. np. *Skutek miód przyczynę powinien*: albo moralną, ze zezwolenia nieuprzedzonego rozumu płynącą. np. *Wdzięczność za dobrodziejstwa jest obowiązkiem*: albo fizyczną, gdy ją już samo czucie wskazuje. np. *Boleść jest nieprzyjemną*. Atoli, skoro to, co dla jednych jest oczywistém, dla drugich, w miarę pojęcia i u-eposobienia, grubą byż może powleczone ciemnością; niechże Mówca nie zawsze ze zdolności swojej, sądzi o cudzej: niech zna wydarzenia czasowe, stan, wiek, położenie, charakter osób; i temu tylko oczywistość przyznaie, co obecnemi wsparte okolicznościami, jest oczywistém, albo przynajmniej takim zdawać się może

§ VII. Jeżeliby objaśnienie do poznania rzeczy i uznania iey za złą lub dobrą niedostateczném się okazało, Mówca do dowodów udać się winien. Dowody zaś tym są drugim środkiem do nauczania i przekonywania. Przekonywanie za pomocą dowodów dzielią na dwójakie: na przekonywanie dowodami czerpanymi ze znaczenia rzeczy (*a priori*). Tym sposobem dowodziłby ten, któryby ze zdania oczywistego: *Wszystko cokolwiek się dzieie, mieć przyczynę powinno*; wyprowadzał pierwszą przyczynę i okazał wszechmocność, nieskończoną mądrość, sprawiedliwość, dobroć i t. d. Istności naydoskonalszeye. *Powtóre*, na przekonywanie dowodami, których doświadczenie i spostrzeganie rzeczy w związku będących

dostarczać zwykło. (*a posteriori*) Tego sposobu użyłby do okazania prawdy ten, któryby wywodził bytność dobroczynnego Boga, z piękności, porządku i swerności rzeczy stworzonych. Udowodnianie rzeczy sposobem pierwszym najczęściej się okazuje w badaniach filozoficznych. Sposób drugi, z natury swęj żywszy i stosowniejszy do pojęcia każdego, lubo słabięj obowiązuje, czyni iednakże mocnięsze wrażenie i w ustach Mówcy jest skutecznięszym. (*a*)

(*a*) W mowach i pismach filozoficznych Cycerona, piękne i uymiające wzory udowodniania czytający w obudwóch gatunkach spostrzeżę: niektóre, dla objaśnienia rzeczy przykładem, z Xiażki I. de *Legibus* przytaczam.

2 § 7. Est igitur, quoniam nihil ratione melius, eaque et in homine et in Deo, prima homini cum Deo rationis societas. Inter quos autem ratio, inter eosdem etiam recta ratio communis est. Quae cum sit lex, lege quoque consociati homines cum diis putandi sumus. Inter quos porro est communio legis, inter eos communio juris. Quibus autem haec sunt communia, et civitatis ejusdem habendi sunt. Si vero iisdem imperiis et potestatibus parent; multo etiam magis parent huic coelesti descriptioni mentique divinae et praepotenti Deo, ut jam universus hic mundus una civitas, communis deorum atque hominum existimanda; et quod in civitatibus ratione quadam, (de qua dicetur idoneo loco) agnationibus familiarum distinguuntur status, id in rerum natura, tanto est magnificentius, tantoque praecelarius, ut homines deorum agnatione et gente teneantur.

§. VIII. Dowody, iakich nayeczęścię do po- parcia zdania Mówca zwykł używać, istotnię-

Z § 14. Quod si populorum iussu, si principum decretis, si sententiis iudicum iura constituerentur, ius esset latrocinari, ius adulterare, ius testamenta falsa componere, si haec suffragiis, aut sentis multitudinis, probarentur. Quae si tanta potestas est stultorum sententiis atque iussis, ut eorum suffragiis rerum natura vertatur, cur non sanciant, ut uae mala perniciosaeque sunt, habeantur pro bonis ac salutantibus? Atqui nos legem bonam a mala nulla alia, nisi naturae norma dividere possumus.

Franciszek Karpiński mówiąc o wielkości i nicozemności człowieka, okazuje ją po większej części przekonywaniem drugiego gatunku. „Człowiek podniósł głowę swoją nad twory ziemskie i pogroził ręćcie stworzenia. Wszystko mu na ziemi ulega cò tylko żyje, i zdaje się że tylko żyje dla niego. Dosięga myślą Boga, słońca i planet a tak, przybliża się do pokrewnych sobie ducha i ciała. Dziecko natury, przystrąca matkę swoją, i sam rozumem swoim przybrał się w odzienie wygodne, znalazł powietrze zdrowe, pomierzył niebo, podbił wodę i dobiegł lotu błyskawicy pomiędzy chmurami. Rzekł żywiołom zawasiłonym: „Ustąpcie, bo mam przechodzić“ — i dały mu miejsce przechodu. W polziebie, robi sobie chłody przez wykopane podziemne gmachy, albo na ziemi ciepła, przez wyrzeźbione lasy niedostępne. Rzekł morzu: Usunąć się, żeby mi była ziemia przestronniejsza, i usłuchało go morze. Pływie okrętem po grzbiecie jego, a to mruczy, ale słucha pana, który je podbił.

sze, są następujące. *Dowody doświadczenia* gdy z czucia własnego, z widzenia, lub zostawiania w

Wiatrów i ognia używa do wygody swojej i położył tamy, któreby zatrzymywały ich natarczywość. Porusza wnętrzność ziemi i dobywa z niej drogie kamienie, metale, sole i marmur dla pożytku, albo dla ozdoby. Spiegnięte skrytości natury, zbiegł ią nad waszłatem ię i widział sprężyny, któremi dźwigał. Poszedł na bagna; niezbiędzone i lasy nieprzebyte, a pod nogami jego stały się polem urodzajném i piękną łąką, że zdaje się, jakoby natura świat jeden wystawiła, a przemysł człowieka drugi. Rozum to ludzki ugłaskał jedne zwierzęta, które dziesięćkroć słabsze od człowieka, pracują cierpliwie na użytek jego; drugie zaś, które w dzikości swojej pozostały, sprawnością więzi, albo zabija. Wół wziął od natury siłę do znoszenia najcięższej pracy; koń rzekł, piękność i dąbliwość, lew zaś, moc i największą śmiałość. A człowiek, który na swój udział wziął tylko rozum, zjada wołu, wsiada na konia i łwią się skórą przyodziewa.

Człowiecze! pokazałeś mi iak wiele możesz, a iak ci pokażę, iak słabym jesteś! Oto Ceranik!... koniec wielkości ludzkiej, gdzie nie drzewo, albo hobatyr, równie z nieczemnym robakiem gnije. Chentarze, są to miysca najwładnijsze, ale cichosć i pokoiu. Jakże jest wymowne milczenie popiołów tych!... Jakże też samo powtarzać się zdają co sylen Midasowi powiedział, że możeby tępić było, aby się człowiek nie rodził; a blisko tego, ażeby urodziwszy się zaraz i umarł. Dzieci z matki wychodzi na świat, które tyle na ziemi trudów, tyle niebezpieczny przyprawy

podobnych okolicznościach, o zdaniu, wydarzeniu, przypadku, na dobrą lub przeciwną stronę sądzimy. Np. Chroni się pychy; bo jednak drogą wszyscy na świat przychodzimy i te-
dnak go porzucamy: Chciwości; bo troskliwość
złyteczna o zbiory, odważniejszych cię powin-
ności odrywa: Zazdrości; bo ta łsu twojego
nie poprawia, a tylko serce trapi. Nadewszy-
sko chroni się rozpusty. Patrz na nią nie w
ten czas kiedy do nas przychodzi, ale kiedy
odeszła i ceń ją z czarnych śladów które po so-
bie zostawiła (b) Pewność dowodów tego ga-
tunku, gruntując się na doświadczeniu, od-
czucia nayeczęściej zawisła. Przeto, jeżeli bez
uprzedzenia czuliśmy, dowody nasze nieza-

czeka! Wychodzi z nasionami miłości i niena-
wisci, które z niemi razem w polu żno wzrastają
namiętności, a te obiedwie wszystkie nasze
zabiegi w życiu poruszają. I znieć młde
i nagie, gdyby go niechroniono, zginiłby to
poddany jego zwierz, albo żywioły! Królu
ziemi, gdzież twego panowania znaki! Przy-
kłady do następującego należą paragrafu,
do takowego gatunku dowodzeń należą.

- (b) Pozydyp greczyn, na uciachliwości życia ludz-
kiego w ten sposób się uskarża. „Czegoż się
chwycić? w sędach pniactwo dokuca; w do-
mu zgryzot pełno; na wsi praca; na morzu
strach; Przy bogactwach niepokojność, bez
nich niewygoda. Pojęć żonę, z c, bez nię,
łaskno; mieć dzieci kłopot; nie mieć cóż po ży-
ciu? Młodość szalona, starość przykra. Le-
pij się nie rodzić, albo umrzeć dzieckiem. „
M trodor, na tę skargę tak odpowiada „Cze-
gokolwiek się chwycimy, zawsze znajdzie się

wodne, pewniéyszymi będą, gdy się do powtórzonych, z jednéjże przyczyny jednakich skutków, odwołać możemy. Doświadczenie zawsze jednakowe, jest zasadą prawdy moralnéj: niezawsze, przecież częściciej jednakowe, prowadzi do pewności obojętnéj, czyli do wnioskowań podobieństwo rzeczywistości okazujących.

§ IX. Dowody drugiego gatunku nazywają *Analogicznemi*. Podobieństwo rzeczy dorze-
czy będąc ich źródłem, jest oraz pewności
zasadą. I dowodniamy rzeczy niemi na ów
czas, gdy albo ze spostrzeżeń podobnych, o
podobnych sędzimy wypadkach; albo ze skut-
ków podobnych, o podobnych wnosimy przy-
czynach. Np. »Skoro ziemia na której zamie-
szkujemy, dziennym i rocznym na ten koniec
toczy się obrotem, aby dzień po nocy, pora
następowała po porze; zatym i na innych pla-
netach, dla podobnych obrotów, dzień z nocą,
wiosna, lato, jesień i zima być także powin-
ny. A gdy te odmiany na naszey ziemi dzie-

korzyć. W sądach zysk i sława; w domu spo-
czynék; na wsi miłe widoki; bogactwa nada-
ją sposobność dobrze czynienia; ubóstwo oszczę-
dza kłopotu. Pojąć żonę dobro się mnoży;
nie pojąć swóboda: mieć dzieci pociecha. Mło-
dość rżeska, starość poważna. Nie potrzeba
więc mówić, iż lepiéj umrzeć, niż żyć u-
żywać, byleby umieć go użyć.“ *Klasycki Tom:*
III. *stro:* 57. Przykład ten okazuje, iż podług
różnaitego czucia i doświadczenia, rozmaicie
o rzeczach sędzimy. To spostrzeżenie dla Mów-
cy być nie powinno obojętnem.

ią się dla wygody i utrzymania istot żyjących; więc i na innych planetach dla téj saméj przyczyny dźiać się powinny. Są przeto Planety zamieszkałe ludźmi. “ (c) Albo: „ Sędziowie! wyrokiem surowéj sprawiedliwości ociągacie się niedostatecznie przekonanego winowaycę ukarać: oto ręce iego krwią ludzką zbroczone! Postać ciała iego, ta twarz i oczy, iakżę widocznie malują duszę którą wewnątrznie przeświadczenie szarpie i dręczy! Nie masz świadków, mówicie, którzyby zbrodnię iego zeznali. Lecz są okoliczności które głośno przeciw niemu świadcząc, tym mu dowodniéy zbrodnię zadają, im ich głosy trudniéy zakupić. Nie było go u siebie właśnie w tym czasie gdy załoystwo spełniono. obcował z temi których sprawiedliwość widzi przed sobą: zadrżał, gdy mu pokazano zabitego ciało: i t.d. Z przytoczonych przykładów okazuje się, iż iakożkolwiek uderzające są tego gatunku dowody, nie mają iednakże mocy zupełnie przekonywający. Pewność ich zawsze obojętną będzie; i jeźli pierwszemi dowodami niezostaną poparte, lada ie zarzut lub wybieg obali; lada przypadek pozornemi lub fałszywemi okaże. Przykłady, luboby do objaśnienia odesłane bydź powinny, należą do dowodów *Analogicznych*.

§. X. Trzeci gatunek dowodów historycznemi zwanych, stanowią świadectwa, albo raczy zdania o rzeczach i okolicznościach osób

(c) Czytaj Kondyllaka Rozd. 5. Xiążki IV. de l'analogue w Dziele pod tyt: L'art de raisonner.

takich, które w Literaturze, społeczności obywatelskiej, w ludzkim pożytku, znakomite, bez nagany i z użyciem dla dobra ludzkości miejsce zajmowały. Dowodem takim jest cudzysłów w przykładzie następującym. „Żadnym wynalazkiem wolności swojej ubezpieczyć nie potrafi ten naród, który pominiwszy przyrodzone ię zródło, chce ię na arbitralnych, niewłaściwych, a częstokroć dziwacznych, zdrowemu rozumowi i doświadczeniu przeciwnych, a tém samém wątych i nie-trwałych gruntować zasadach, na które do-wcip z urąganiem, a z litością i z żalem cnota pogląda. Wtém właśnie miejscu przychodzą mi na pamięć słowa wielkiego Męża do kongressu zjednoczonych Ameryki stanów w roku przeszłym wyrzeczone, gdy przodkując o bradom publicznym, w prowadzał do rozwa-gi materyą o skutecznych środkach, któreby naród trwale oświeconym uczynić mogły.

» W każdym kraju (mówi sławny i mężny wol-
 » ności obrońca) światło i gruntowne wiadomo-
 » ści są nayspewniejszą zasadą szczęśliwości pu-
 » blicznej, ale naybardziej w tym rządzie, któ-
 » rego nayspiewniejszą jest sprężyną zdanie i ży-
 » cie nie powszechne: światło prawdy i nauk ro-
 » zlicznemi sposobami wspiera bezpieczeństwo,
 » i trwałość wolnej rządu konstytucyj: oświe-
 » cone zaufanie narodu w rządzie publicznym
 » skutknie nayspiewniej wszystkie jego zbawienne
 » zamiary: naród oświecony, zna prawdziwe
 » swe prawa, umie je cenić i bronić; widzi
 » jasną różnicę między gwałtem przywłaszczy-
 » ciela, a potrzebną mocą władzy legalnej;

» widzi przyrodzone granice które dzielą ducha wolności od ducha swawoli i bezprawia.
 » Narod światły i cnotliwy w zdarzeniach
 » przywłaszczenia i gwałtu, umie łączyć przed-
 » ką i mężną czynność z pomiarkowaniem i
 » nienaruszonym uszanowaniem które się na-
 » leży prawu. « To jest zdanie Wassyngtona.
 i t. d. (d) Czestokroć my sami uważamy się
 za osoby takie, gdy powagą doświadczenia
 własnego stwierdzamy prawdy innym niedo-
 statecznie znane. Za taką osobę uważa się
 Focyon, kiedy w rozmowach wyżej przyto-
 czonych Karpińskiego tak mówi: » O Platonie!
 ja ubogi, że mała miedza w Atenach ledwie
 mnie wyżywić może! Nie zarobiłem na sławę,
 ani na wielu przyjaciół żebym miał od
 nich wsparcie, a przecie nie żądam śmierci;
 ale codziennie jak mogę, walczę z przeciwno-
 ściami. » Jeżeli mówca z korzyścią świadectwa-
 mi podobnemi rzecz udowodniać pragnie; u-
 ważać naprzód powinien w jakiej opinii jest
 autor którego zdanie przywodzi: powtórę, czy-
 li rzecz o której pisze, myśl którą cudzem świadectwem popiera, z przytoczonym zdaniem w
 zupełnej jedności i ściślej zgodzie zostawiać
 będzie: potrzebie, i jakie byż mogło moralne
 albo fizyczne położenie autora, gdy się dał
 słyszeć ze zdaniem które przytoczyć zamyslał;
 na koniec, i jaki był rząd oyczyzny jego, i jaka
 religią wyznawał, i jakie za jego czasów opi-
 nie panującemi były.

(d) Hieronim Strowski w mowie o Konstytucyi
 Rządu ustanowionej dnia 3go i 5go Maja 1791.

§. XI. Znając inż Mówca istotniéysze do-
wody, a przytém wiedząc ile z nich każdy o-
bowięzuje, niech pozna wręście jakim się spo-
sobem rzeczy dowodzi. Wszelka mowa tak
całkowicie jak i wczęściach swoich uważana,
gruntować się powinna na wyrażeniu podo-
bném: *Kogo za oskarżyciela złego człowieka*
pokrzywdzony nieć żąda, ten mu byż danym
powinien: skoro więc mnie, a nie innego ma-
sżkańcy Sycylii żądają, przeto ja, nie ktorzyny,
sprawę przeciwko Herresou i popierać umie-
nem. Gdy się taki grunt mowie położy, a ra-
zem rozpozna co jest w nim pewnego, i jakie-
mi dowodami niepewne dowiedzionem byż
może, przystąpić należy do rozumowania. Ro-
zumowanie, różnemi w Logikach dawnych o-
znaczane nazwiskami, podług Cycerona jest
dwójakie (e) Jedno, w którym się sądy, lub
wnioski z podobnych wywodzą przypadków
(*Inductio*) Drugie, w którym z widocznego po-
jęciu łączenia się wyobrażeń w prostym zw-
zku z sobą będących, prawdę okazujemy. (*Ra-*
tiocinatio) Rozumujemy pierwszym sposobem,
gdy wyliczamy przypadki, w miarę ich pewno-
ści do oczywistego prowadzące wniosku; trzy-
mamy się drugiego, gdy rozwikłaniem wyo-
brażeń w zdaniu ukrytych, prawdę lub nie-
prawdę prostym sposobem okazujemy. Ro-
zumowanie proste w przykładzie jest następu-

(e) *Omnis igitur ratiocinatio, aut per Inductionem*
tractanda est, aut per Ratiocinationem. De
Inu:

iące. Los to nam tylko odebrać może, cokolwiek z jego łaski mamy: nie z łaski jego cnotę się szczycimy; cnoty nam przeto odebrać nie może, (f) Albo: Cokolwiek jest sprawiedliwem, jest oraz użytecznem. nadto: cokolwiek jest uczciwem jest także sprawiedliwem; za tem cokolwiek jest uczciwem, jest razem i użytecznem. (g) Przecięż nie należy rozumieć, aby podług takiego kształtu koniecznie rozumował Mówca. Nie ma on wdzięków uymiających, nie ma krasomówskiéy mocy, i na sam rozum działając, zimnym bardziéy w umysłowych naukach badaniom przystoi. Niech więc tu iedynie wskazuje drogę, któręy przytomnym trzymając się umysłem, do zamierzonego celu, to jest, do okazania prawdy lub fałszu łatwiéy trafimy. Na téy drodze, gdy z innych okolic zebrane rzucac będziemy kwiaty, wdzięki, powaby; gdy odmalowania, przykładu, powiesci, opisu, użyjemy w miejscach stosownych; gdy z czuciem udoskonaloném, zdolność umysłu złączymy; działając na rozum i serce, obowiązkowi Mówcy uczynimy zadość. To to jest co nazywają rozprzestrzenieniem rzeczy (*Amplificatio*) Drugi gatunek rozumowania w przykładzie jest taki: *Gdy młodzi-*

(f) Nihil eripit fortuna, nisi quod dedit; virtutem autem non dedit, ideo non detrahit. *Seneca.*

(g) Quicquid enim iustum sit, id utile etiam esse censent: itemque, quod honestum, idem esse iustum. Ex quo efficitur, ut quicquid honestum sit, idem utile Cui: *de Officiis Lib. II.*

niec pod przewodnictwem dobrego nauczyciela, tyle na instrumencie postąpi, iż już gra w prawnie i nule, a poźniej drugi gust tego skazi; iomazłego grania, czyli na nauczyciela pierwszego splywać powinna? Bynajmniej. Gdy nauczyciel skromne i dobre obyczaje w sercu ucznia zaszezepi, a ten złym i niegodziwym ludzkom w dalszym czasie dozwała się uwodzić; złego sposobu życia ucznia takowego czyli nauczyciel jest winnym? Bynajmniej. A utę i Sokrates niewinnym, że młodzieńce, w których do cnoty miłość ożywał, zgorszeni, na złą się drogę puscili. (h) Rozumowania takowego zaletę to istotniéj stanowi, iż poznanie prawdy w czucie nieiako zamienia. Używał go najczęściej Sokrates i prawie zawsze w ciągu zapytań; można mu atoli podług upodobania tok rozumuity nadawać. Powieści, obrazy, bajki do takowego należą rozumowania.

§ XII. Moc przekonywająca dowodzenia zależy istotniéj od zrozumiałości dowodów i od ich znaczenia wq. względzie prawdy. Aby przeto dowody prawdę po sobie miały, powinny rzecz popierać która już z siebie saméj jest pewną; inaczej, prawda zależałaby od woli i upodobania Mowcy, co bydź nie powinno. Działanie tego i zdolność w tym razie, ograniczyć się powinny zgłębianiem i dochodzeniem rzeczywistości na ten tylko koniec, aby ją inni czuć i poznać mogli. Jeżeli prawdy nie widzi, nie powinien iey, bo nie potrafi do-

(h). Xenophont: Memor: Socratis Lib. I.

dowodzić. Już zaś, aby go nieumiejętność lub nieusposobienie do widzenia prawdy nieczyniło nie zdatnym; starać się powinien, nabyciem rozmaitych wiadomości, do gruntownego przyuczać myślenia, i w udoskonaleniu tyle postąpić, aby mu samo czucie wskazywało, co jest prawdziwem, a co pozornem przekonywaniem; aby mu rzeczywistą między błędem a prawdą, wspaniałem a nikczemnem, użytecznem i mnię potrzebnem smak oznaczał różnicę. Gdy takim będzie, konceptu nie weźmie za dowód, i chronić się zechce owę gruntowności pozornę, która na samolubswie oczywistość zasadzając, do woli człowieka wszystko odsyła, i to częstokroć za prawdę uznaje, co rozum przewrotny, serce zepsute pochwalać zwykły. Takim gdy będzie, samo utrzymanie zalety gruntownego Mowcy, zniewoli go, aby nie takiego nie przedsięwziął, czego by prawdziwemi dowodami okazać nie mógł. Pozna albowiem, iż dowód wymuszony lub nakręcony, zwłaszcza w sprawie ważnćy, przed sądem zdrowego rozumu, wyświeca obłudną lub ciemną duszę, która prawdę zdradzając, towar z nićy czyni zlabrylowany.— Dowody zrozumiałe i jasno udzielać się słuchającym będą, jeżeli się wprzód jasno i zrozumiałe rzecz każda, każde wyobrażenie w duszy Mowcy maluje. Srodkiem do nabycia takowego daru, jest ciągła praca i usiłowanie pozbycia się właściwćy ludziom pospolitym opieszałości, która na iakożkolwiek i słusnych a nieporządných wyobrażeniach przedstawia zwykła. Prócz prawdy i zrozumiałości, wy-

słowienie w pewnym tonie dowodu, wiele się także do jego mocy i pojęcia przyczynia. Niech więc Mówca pozna, aby z śmiciącym się śmiało, płakano z ubolewającym, gdzie z politowaniem, gdzie z żywością, gdzie z zimną rozważą, lub namiętnością, rzecz mu udowodnić należy. Andromacha, nieszczęśliwa po Hektorze wdowa, obwiniona iż miłość Neoptolema ku Chermionie podstępem osłabia, tak się usprawiedliwia. » Powiedz mi, młoda ty, bez doświadczenia królowo, na czemby ja mogła przedsięwziąć ubiegania się o miłość z tobą zasadać? Jestem wolną niewiastą, młody, i do wzniecenia miłosnych uczuć sposobną? Zaufała w potęgę ze oyczystego miasta, lub w przyjaciół, mogłeś słę odważyć bym na męyscu twoim, ja, tego comu rzędczynią została? Może w nieplodności twojej, chęć mnie uwodzi bym się stała matką dzieci, któreby dla mnie ciężarem były, a twoimi na przyszłość nieuchnikami. Właśnie pochlebiam sobie, iż mnie z przyczyny Hektora polubili Grecy, i dzieci moje, gdy ty ich mieć nie będziesz, królewską nad tym krainą zaszczytą godnością. (i) Któż nie czuje prawdy już z tonu którym Andromacha swoją okazuje niewinność?—Tonem udzielającym się i stosownym do okoliczności, prawdą i zrozumiałością zalecone dowody, w pewnym jeszcze porządku, w ciągu dowodzenia, po sobie następować powinny. Kwintylijan radzi aby naprzód przywozić słabsze, mocniejsze

(i) Euripides Androm: V. 120—202.

na koniec zostawiać (k) przecież, gdyby i przeciwnie Mówca postąpił, miałby po sobie usprawiedliwienie. Albowiem, jeżeli podług Kwintyliana ostatnie wrażenia są nayważniéysze, takimi są także i pierwsze. Błache dowody i mało uderzające, wzniecając niechęć i oziębienie na samym wstępie, osłabiają uwagę, a tém samym moc zmniejszają następnych dowodów. Mówca swojej zdatości w téj mierze trzymać się winien, i tak dowodami rozrządzać, aby łatwieysze pomagały do zrozumienia trudniéyszych; z sobą się łączyły wzajemnie, w przeysciach z jednego do drugiego łatwość okazywały, uwagę zatrudniały ciągle.

§. XIII. Słabości to ludzkiey wada, iż serce rozumowi, rozum sercu nie wierzy. Potrzeba na oboje działać. Działa się skutecznie na rozum gdy go się przekonywa; działać się będzie pomysłnie na serce, gdy słuchający lub czytający poświęci chęć dobrą i czucie prawdziwe, którą poymnie. Przekonanie zatym towarzyszyć zniewalaniu powinno. Zniewalać Mówca będzie, jeżeli pokazując rozumowi prawdę, działa myślami, wysłowieniem, tonem i głosem na czucie; jeżeli zaraz na wstępie

(k) Prout ratio causae cuiusque postulabit, ordinabuntur (argumenta), uno (ut ego censeo) excepto, ne a potentissimis ad levissima decreseat oratio. Lib. V. Cap. 11. Czytaj do tego paragrafu z tegoż Kwintyliana rozdz. 10. z XI. książki V.

wzniesia korzystne o rzeczy całej wyobrażenie; jeżeli mowę swoją stosuje do miejsca, osób i ich charakterów; jeżeli umie przemówić głosem honoru, słuszności, sławy i miłości oyczyzny. Gdy się zaś zdarzy, iż zamiast wzniesienia, potrzeba mu będzie przytłumiać namietność; na ów czas, niech okazuje nicosć lub niestosownosć dowodów które słuchających w uprzedzeniu trzymają: niech dowodami interesowniejszemi zmniejszy chęć woli upartej do sądzenia o rzeczy którą w innym widoku udowodnić pragnie: niech poważne, lecz niegumtowne dowody, zniża żartobliwymi, a żartobliwe poważnemi. Zgoła, aby szczęśliwie i według potrzeby rządził namietnosciami, niech pozna serce ludzkie iak najdokładniej, niech zgłębia iego działania wszelkie, i chwytą przewiduiącym rozumem znaki najsuklelniejsze, przez które chęci i pragnienie ludzkie okazywać się zwykły; niech żywo i z przekonaniem rzecz czuje i nigdy nie spuszcza z uwagi stosunków, w jakich iest z temi, których niewoli.

§. XIV. Mowa, podług rozmaitości zamiaru i rzeczy, wyciąga rozmaitego w udowodnianiu i niewoleniu tłumaczenia się z uczuć i myśli. Z téj przyczyny, wolno iest Mówcy wszystkich trzech gatunków stylu używać, ale nie zawsze dowolnie. Niech się stylem poufałym na ten czas tłumaczy, gdy idzie o najdokładniejsze pojęcie rzeczy i zrozumienie: średnim, gdy prawdę zaletić, suchości zaradzić, wzniesić ku rzeczy upodobanie, uwagę z ciekawością zaostriżyć potrzeba: wy-

sokim, gdy czucie żywe, złączone z pójmowaniem myśli szlachetnych, wspaniałych, nowych, dać pochoch do niego, i takię mu mocy udziela, iż się ięć nic oprzeć nie może. Wreście niech się stara o zachowanie harmonii Krasomówskię, która, (iак się w ogólnych nad stylem uwagach powiedziało) na duszę i zmysły działać powinna. Głos do niey należy. Ten, aby niebył dzikim, pieszczonym, nieokrzesanym; niech Mówca przyszedł doskonałi wcześniej organa ięzyka, i wchodzi w naturę rzeczy; niech przyucza się do wzbudzania w sobie czucia wyobrażeniom odpowiadającego, i chroni się zaciągac chorób działających na piersi. Tym sposobem głos ukształcony, piękną uczyni *Deklamacyą*. Z *Deklamacyą* łączą się *Jeśta*, czyli różne poruszenia części ciała czuciu i rzeczy odpowiadające. (1)

Te także bydy powinny naturalne, niewymuszone, do mięysca i namiętności, zastosowane.

§. XV. Nakoniec, aby Mówca przeznaczaniu swoiemu w każdym przypadku czynił zadosyć, zdobić go powinien geniusz niepospolity, uwaga niezmordowana, smak iак nayszystszy, moc duszy stała i nięgięta, wyobrażenia płodna i rozumowi ulegająca, pamięć trwała i łatwa, serce czułe, doskonale organa mowy z uymuiącą postacią całego ciała. Starac się powinien o znościomość serc ludzkich w każdym stanie, wieku i położeniu; rządzić się w sposobie myślenia przepisami, i natchnie-

(1) Czytaly Kwintyliana Rozdz. 5. Xiążki XI.

niem czystej filozofii: powinien przez częstą uprawę napismiej, dążyć do pracowania z łatwością i prędko.

WYMOWA POLITYCZNA.

§ I. Przekonanie się ludów rozrzuconych po obszernej ziemi o wygodniejszy, na przykład mniejszy wystawionem, spokojniejszy i bezpieczniejszym życiu, w ten czas, gdy wspólnie przemoc odpychać, o swobodach wzajemnie myśleć, pracę jednego z pracą drugiego łączyć będą, gdy się zgadzać w chęciach, a talenta i zdolność w ciągu wieków i następstwie pokoleń doskonalić zechcą; będąc społeczeństwu pewniejszym początkiem, jest także początkiem politycznej wymowy. Mniemania starożytnych o tej nauce pisarzy, wywód początku takowy, upoważniając: (a) a lubo nie znamy czasu w którymby go z pewnością należało umieścić; jednakże, niebyśmy przeciwnego podobieństwa do prawdy nie przypuścili, gdybyśmy go odesłali do pierwszych świata stworzonego wieków, uważając oyców oło-

(a) *Cycero de Inventione* Xią: I. § 2. — *Quintilian de instit. orat.* Xiąż: III. § 21. — *Golański o Wymowie i Poczy.* rozdz: 1.

czonego familią za naczelnika, który w obrębie powagi oycowskiéy, stawał na czele społeczności pokrewnéy.

§ II. To, co się stało powodem zawiązania się ludzi współeczeńość i dało pochoć do politycznéy wymowy, ustaliło razem iéy potrzebę na zawsze. Ludzie albowiem w chęciach swoich i niechęciach, iak byli, tak mnićy więcéy ludźmi zostaną. Potrzeba im złe i dobre okazywać, a to tém bardziéy, im częściéy samowładny przymus nieszczęśliwych wypadków sprawcą się stawał, i wolność człowieka, którą rozumem wymować należy, rozdrażniał. Interes życia wygodniéyszego do społeczności ludzi stworzonych połączył; tenże interes podziśdzień iednoczy ich z sobą. Aby z nabytych prawem przemysłu, umowy lub przemocy dóbr ruchomych lub nieruchomych, bezpiecznie ludzie korzystać mogli, ustawom się pewnym poddali; poddają im się w tym widoku dotychczas. Oburzona ludzkość na rozkeźnane namiętności, uznawała za potrzebę oddanie ich pod sąd sprawiedliwości; uznawała ją ciągle. A zatem, cokolwiek było lub być mogło w początkach społeczeństw rzeczą politycznéy wymowy, to iest do tychczas, i będzie zawsze. Bronienie swobod krajn całego i szczególnych jego mieszkańców utrzymywanie w narodzie ducha oburzaiącego się gdy nieprzyjacieli sławę, znaczenie, swobody i byt narodowy zniszczyć usiłnie i gwałcić: obrona praw przyiętych: zblianie lub popieranie roztropne uchwał nim mocy prawa nabęda: ubezpieczanie niewinnych, występnych obżałowanie

i ochydzanie: pochwała mężów zasłużonych; wzniecanie i utrzymywanie uczuć szlache-
tnych; oto, czém się wymowa polityczna
zatrudnia, i co iędy rzeczy źródłem się sta-
ie. (b)

§ III. Ktokolwiek rozpatrzy się w spóle-
czności ludzkiej, i to, czém się Mówca poli-
tyczny zatrudniać powinien, rozważy; pozna
z obowiązku ięgo, pozna z okoliczności w po-
życiu zachodzących, iak jest użytecznym i po-
trzebnym ten gatunek wymowy. Ani mu u-
bliży mięysca pierwszego między powabnemi
sztukami, ieżeli czuie, a czuie koniecznie z wła-
snego doświadczenia powinien, iż wymowa
jest nayspewniejszým środkiem do uczynienia
ludzi rozumniejszymi, obyczajniejszymi, po-
wolniejszymi prawu; iż ona zarówno na ser-
ce i umysł działając, skutecznie ludziom ięd
dobro wskazuje, szczęśliwość zwiększa. Wy-
mowa dzieł Homera, Pindara, Platona, De-
mostenesa, Xenofonta, Cycerona, działa po-
działzien dobroczynnie, smak młodzieży i do-
rosłych kształci, w wybrażenia umysł z bog-
ca, zasad do urzządzenia życia dostarcza, Mów-
cę, Filozofa, Polityka, korzystnie zatrudnia.
Wymowa, roztropną kierowana polityką, z o-
pieszalego pracowitym lud czyni, dzięki oko-
lice w żyzne łany zamięnia, sercem zwątpia-
łym nadzieię powraca, słabym mężstwa doda-

(b) Kwintyliian Xiąż: II. § 21. — Cyceron *de Le-*
gibus Xiąż: I. § 24. — Tenże *de Orat.* Xiąż: I.
§ 46.

ie, władza uporem ludu oburzonego, do zrzczenia się majątków, zmniejszenia wygod, do dzwigania z słodyczą ciężarów niewoli. *Te dicente, legem agrarium, hoc est alimenta abdicaverunt tribus* (b). Taką była Cyclerona wymowa. „Dokąd dążycie, (przemawia do Muzulmanów był podających kapitał) nie w téj stronie wasi nieprzyjaciele. Powiedziano wam że Kalit zginął: żywy czy umarły masz on was teraz obchodzić? Bóg sam żyje i na was patrzy. Zamna!” (c). Wyrazy te w czasie powiedziane, stały się pożyteczniejszemi od tysiąca zastępu świeżego. (d)

§ IV. Aby Mówca w ten sposób użyteczność polityczną wymowy potwierdzał, zdolność go, i charakter jego stanowić powinno nieskazane serce, rozum prawy, dowcip z rozsądkiem niepospolity, zdanie mocne i gruntowna znajomość rozlicznych nauk i umiejętności. Zgłębiając zasady polityki któremi się naród jego rządzi, wiedzieć powinien, w jakich okolicznościach z trwałym oyczyzny dobrem ich użycie zgadzać się będzie. Niech się z nowością zbyt nie kwapi; niech nie szuka objaśniania zasad rządu swojego w postępowaniu obcych narodów z zapomnieniem o położeniu, charakterze, panującą opinią i religii kraju własnego. Zmiana rządu, oznacza zmia-

(b) Pliniusz, *Hist. Nat.* XI: VII. rozdz. 30.

(c) Encyklopedia Fran: Tom V. wyraz *Eloquence*.

(d) Czytaj Gołanskiego Rozdz. I. edycji z roku 1788. — Piramowicza rozdz. I. — Cyclerona *de Inventione* XI: I. § 4. *de Orat.* XI: I. § 8.

nę poprzedniczą w sposobie myślenia i w charakterze ludu; niechże ię nie przedsięwzię, ani doradza, nim do ię przyięcia ogółu nie usposobi: inaczej, usiłować będzie, aby zrobić z narodu dziecko, które niestósownem karmić się pożywieniem, zaciąga choroby wewnętrzne, osłabia się, i przed czasem usycha. Niech mierzy roztropnością zasady polityki utrzymujące narody w pewnych między sobą stosunkach, i nie zawsze ię, w tak ścisłym co do obowiązywania uważa znaczeniu, w jakim się uważać powinny zasady, do zarządzania w własnym kraju służące. Zmiana okoliczności, zmieniając interes wiążący zobopólnie mocarstwa, zmienia obowiązywanie pierwszych; drugie, w jakimkolwiek położeniu zostaje naród, ciągle jednakowy utrzymują zamiar: to iest; szczęśliwość ludu, byt kwitnący narodu. Rozumne ię różnicy poięcie, Mówcy politycznemu, tém bardziej iest potrzebne, im mocnięć czuć mu należy, iż zawsze, tak w sprawach za granicą, iak wśród kraju, aby był dobrym oyczyzny synem, miłość narodu serce ięgo ożywiać, rozumem powodować powinna.— W nagłym przypadku, nim czasu do zastanowienia się nie zyska, niech zbytnią gorliwością nie obstaie za tém, co mając pozór korzyści za granicą, wewnątrz siły osłabia: korzyść taka niepewna, a strata w narodzie niechybna. Jeżeli zdania przeciwne, stronnictwa, upor i niesnaski zaszczę; io, negatywną dla niego stanie się rzeczą, gdy nie z prawdą i użytecznością, lecz za względami osoby pójdzie. W takim przypadku stanąć po-

winien w obowiązku pośrednika, i nieurazając nikogo, bronić dobra ogółu, aby się namiętności nie stało osiłą. — Nic łatwiejszego, iak przy talencie wymowy z ust przewrotnego płynący, słabe uwodzić rozumy, i serca odurzać; lecz przytém, nie niebezpieczniejszego nad wystawianie wziętości, honoru, życia nawet, na gniewy osób, których czulość zdradzoną, poieście omamioném zostało. Aby tego uniknął Mówca polityczny, niech się nigdy nie puszca za popędem woli, która wpragnieniach i chęciach przesądom i interesowi łatwo ulega; lecz niech słucho rozum i cnoty. Sędzia, aby wyrok sprawiedliwy ogłosił, z zawiązanemi oczami mądry winnym a niewinnym prawdy upatrywać powinien; Mówca, otwartemi oczami na zbrodnią i cnotę pooglądając, kiedy prócz tego, dla sztuki swojej, nie może namiętności zupełnie tłumić; iaki mocy serca niepotrzebuie! iak pewnego wzdaniach rozumu mieć nie powinien! iak doświadczoném panowaniem nad namiętnościami zaszczycać się mu należy! aby na ustroniu, gdy między sprawą a ięy obrona sumnienie sędzią zostanie, mógł nayszacowniejszą rozkoszą swą pracę nagrodzić, i do siebie powiedzieć: *Zastąpiłem złym i dobrym przyswiewającą opatrność.* (e)

(e) Czytał Cyncerona *de Oratore*. — Kwintyliana *lib. XII. rozdz. 1.* Domairona: *Rhetorique française à Paris 1804. strona 253.*

§. V. Już zaś, aby Mówca polityczny przy takim charakterze i naturalnéj sposobności miał o czém pisać i mówić, zdobić go powinna, prócz wiadomości rozlicznych rzeczy, biegłość niepowierzchowna w rozmaitych naukach i umiejętnościach. Znać powinien dobrze narodu swego charakter, obyczaje i w całkowitéj obszerności prawo cywilne, natury i Boskie. Gdy radzi, gdy cudze wniesienia popiera lub zbija, gdy zachęca, lub odstręczać pragnie, ciągle umysłowięgo przytomne być powinny: potęga zbrojna: zamożność publicznego skarbu. przywileje stanu każdego: prawa pod iakimi kto życie: warunki i przymiery wiążące naród z narodem, obywatela z obywatelem: związki przyjacielskie dworów: sprzymierzenia, obce zaciągi; wszystko to mówić, w prawdziwém świetle, bez uprzedzenia, dokładnie zważone, przyzwoicie pojęte, składnie do przedsięwzięcia zastosowane, w duszy się ięgo malować, i mowę dowodami upoważniać powinno.

Ten, który nic nie zna, o ničem także mówić nie potrafi: kto zna coś a niedokładnie, mówić będzie o fraszcze i ladaiało. Łatwość w pisaniu, łatwość w mówieniu za obłitemi idzie wyobrażeniami, a te, za uważaniem rzeczy z wszelakiey strony. Płynie zatem, iż Mówcy nietylko iest potrzebna biegłość w naukach i umiejętnościach, ale także zgłębianie nauk i umiejętności ciągłe, aby się ich znajomość z wiekiem gruntownieyszą stała. Mówiąc prawdziwie, nie masz nauki ani umiejętności, z któręby podług wydarzenia korzystać mu

czasem nie wypadalo. Cywilne okoliczności, częstokroć tak się ściśle z naukami, na oko w dalekim związku z sobą będącemi iednoczą, iż bez ich znajomości, ani roztropnie, ani gruntownie, ani prawdziwie o dobru krajowém radzić nie można. Przemysł, rękodzieła, rolnictwo, żądania objaśnień, wydoskonalenia, ułatwienia pracy od Fizyka, Matematyka, Mechanika, Astronomia. Statystyka iest nieodzownie potrzebna temu, który o potęgę, źródłach zamożności swojej oyczyzny, o woy-skowych interesach, o wewnętrzném urządzeniu kraju rozprawia. Historia, malując w rozmaitych okolicznościach i położeniach narody, dostarcza Mówcy dowodów i oświeca go z przeszłości na przyszłość. Filozofia, ułatwiając mu poznanie siebie samego, uczy go wchodzić w charaktery innych. Z pochodnią w ręku, wiedzie go za natchnieniami wyobraźni i wyświeca tajniki, w których własna miłość i podły interes ukrywa prawdę; podaje mu środki do przekonywania, i uczy, iak, w iakićy okoliczności postąpić mu należy (f) Literatura wskaże mu drogę przykładami do doyscia wziętości nżytecznego i prawego Mówcy; ukształci smak jego, krytykę doskonalszą uczyni, ułatwi pracę, wzniesie czulość, w wiadomościach zbogaci, pomoc wskaże. A więc aby się stosownie do obowiązku, wymownie,

(f) *Scrībendī recte sapere est et principium et fons. Rem tibi Socratice poterunt ostendere chartae Florati: de Art:*

gruntownie, i światło tłumaczyć, nie należy zaniedbywać żadney nauki: owszem, starać się potrzeba o tak rozmaitą wiadomość rzeczy, iak rozmaite są okoliczności do mówienia na-
glące. (g)

§. VI. Z czasem robi się Mówca. Lecz, iakim sposobem do tego w wolnych narodach chlubnego imienia dążyć należy, iak pośrednie i bezpośrednie doskonalenie się na ten koniec być urządzone i kierowane powinno, różnych różne są zdania. Jedni, zakładając całą sztukę na podawania suchych przepisow; wyschłym sposobem, zatrudniali nieużytecznie, albowiem bez czucia, na dzień tylko, młodocianą pamięć, i czynili z umysłów ludzkich słowniki złożone z rozrzuconych bez związku wyrazów. Drudzy, przyrodzeniu porucając wszystko, brali przyrodzenie za iedy-
ną téy sztuki nauczycielkę. Niebaczni! w mnieyszych rzeczach przepisom prawa powo-
lni, chcieli być wolniemi w tem, co równie wielkiego złego, iak i dobrego zrzodłem się staie. Trzeci nakoniec, idąc za zdaniem Ho-
racyusza (h) trzymać się średniéy drogi po-
częli, i tak iak sztuka powstała, podawali z
wzorów przepisy. Korzyści ze sposobu osta-

(g) Ciceron *de Oratore*. Kwiintylijan Xic. XII. §. z. i 5.

(h) Natura fieret laudabile carmen an arte, quaesitum est: ego, nec studium sine divite vena, nec rude cunct possu video ingenium: alterius sic altera poscit opem res, et conjurat amice. *Horat: de Arte*.

tniego płynące są pewne i niezawodne: iest
 zatem naydogodniejszy; lecz rzadko, z tak ob-
 szerną wiadomością iakięy wymaga, i z tak
 przytomnym umysłem, znayduie nauczyciela.
 Idąc za nim, należy zdadność przyrodzoną w
 młodym rozwinąć, czucie iego i władzę póm-
 owania doskonalić, pamięć przez częste iey
 zatrudnianie wzmacniać, polityki i moralno-
 ści zdrowe zasady wpisać, przywiązanie do
 oyczyzny utwierdzać, od niedorzeczney gada-
 niny odstręczać. Gdy się posunie zdadnością
 i wiekiem do wydziału w którym z korzyścią
 słyszać może Literatury, przykładać się do
 nięy, nie zaniedbując żadney nauki, powinien.
 Powinien poznać przepisy sztuki, aby podług
 nich swoją ocenił pracę. (i) Istotną dla nie-
 go niech będzie rzeczą, iak raywięcey z uwaga
 i bacnością pisać; dobranych Autorów ze
 swego narodu i starożytnych czytać i odczyty-
 wac. Ato (mówi Ciceron) *po w prawieniu się
 do wiewania suchych myśli na papier, przy-
 stępuje do ich ustnego oddania, tę korzyść od-
 nosi, iż lubo nieprzygotowany mowi, to jednak
 co mówi, byle się zdaje iż pracowanem.* W wie-
 ku dórzalszym smak iest istotnym w każdéy
 powabney sztuce nauczycielem. Co rozum i
 wyobraźnia w tym czasie utworzą, to smak
 okrasza, wdzięczy; i powabniészem czyni.
 Aby go przelo w uczniu wymowy wcześnie za-
 szczepić, z poprawą i krytyką pism iego, łą-

(i) In vitium ducit culpa fuga, si caret arte.
Ibidem.

czyć potrzeba w skazywanie z Klassycznój starożytności wzorów, i podadź przepisy smaku proste pewne, krotkie. Tym sposobem zaradzi się, iż młodzieniec nie poydzie torem owych głów słabych, którym wierszyk błahy, szpargał ladaiaki, puste gorszące pisma bardzić się, niżli poważne, wypracowane zmyśli i stylu zaletę noszące, podobają. Tym sposobem prowadzony Mowca przyszy, gdy sam sobie zostawionym będzie, niech nigdy za wiele o swéj pracy nie trzyma, albowiem zdradzi siebie samego. Niech nie mniema, iż znając zasady krytyki, sam swoje pisma dokładnie osądzić potrafi: własna miłość najsłabszego gubi lekarza, gdy się sam leczy. (k)

§. VII. Starożytni Pisarze o wymowie Arystoteles, Cyceron, a po nim kwintyliani do trzech istotnych okoliczności rzecz całkowitą polityczną wymowy ściągęli i trzy ićy rozróżnili gatunki. Pierwszy nazwali *Demonstrativum*, podług kwintyliana *Laudativum*: gatunek wymowy na pochwałę lub nagane. Drugi nazwali *Deliberativum*; do której pochopem staia się naradzenia cywilne. Trzeci nazwali *Judiciale*, pod który podciągnęli obronę spraw sądowych. Wurzadzeniu cywilném narodu naszego wszystkie te trzy gatunki wymowy w użyciu były i są. Chwałą zasłużo-

nych

- (k) Czytaj Cycerona *de Orat*: Xic: I. §. 54. Rollina *de la maniere d'enseigner les belles lettres* Tom. II. rozdz. 2. art. 2. Amsterd: 1745. Kwintyliana Xic: XI.

ných; radzą na seymach; bronią niewinnych, winnych obwiniają po trybunatach i sądach. Trzy zatem gatunki wymowy polityczney łacińskimi wyrazami oznaczone, takby polskimi oznaczyć można. Wymowa na pochwałę: Wymowa sęymowa: Wymowa sądowa. (2)

O POCHWALACH.

§ I. Mowa, której istotnym jest zamiarem pochwała zasługi, lub nagana występku, nazywa się Pochwałą, *Panegyrykiem*, albo Naganą. Rzymianie (jak się powiedziało) gatunek mów takich *Demonstrativum* nazwali. Jeżeli więc ze znaczenia wyrazu obumarłego języka o rzeczy sądzić będziemy, wniesć potrzeba, iż także mowa na pochwałę obćymować powinna dowody, dla czego i na taki koniec chwalimy. (a)

(1) Kwintyliani Xiq. III. §. 4. — *Phoedrus Platona* — *Aristoteles in Arte Rhetorica* — *Cicero de Inventionem* — Stanis. Hr. Padocki. O trzech rodzajach wymowy: rozstrząsającym, okazującym i sądowym; w dziele świeżo wyszłém pod tytułem *O wymowie i stylu*. Rozd. IX.

(a) Ut desiderat laus quae negotiis aulibusque probationem, sic etiam illa, quae ostentationi componitur, habet interm al quam speciem probationis. — *Quinct. Lib: III. § 7.*

§. II. Rzecz mowy na pochwałę tak rozmaita być może, iak rozmaite są okoliczności godne chwaleńia. Podzielić ją można na trojaką: ściągającą się do ludzi za życia lub po śmierci; dotyczącą okoliczności, wydarzeń, czynów; obłą mniącą uwielbienia połączone ze czcią nabożną. Ostatnia do wymowy kaznodziejskiej należy. Tak Plinius chwalił za życia Trajana, Perykles rycerzy na placu boju, w wojnie przeciwko mieszkańcom Samos poległych, Izokrates Rzeczpospolitą Ateńską. W czasach obecnych chwalimy dobrych monarchów, lub zasłużonych obywateli; chwalimy rycerzy po zgonie podjętym dla dobra i sławy oyczyzny; przypominamy dawne, lub z miłym uczuciem poglądamy na teraźniejsze usiłowania, pomysłnym uwieńczone skutkiem.

W pochwałach osób za życia lub po śmierci, na trzy okoliczności uważać należy. *Naprawdę*, na trafunkowe i od losu zawisłe zalety, iakimi są: urodzenie, wychowanie, dostatek, potęga, wziętość i t. d. *Powtórnie*, na zalety ciała płynące, już z męskiego, duszę mocną malującego ułożenia; już ze zdrowia czerstwego i sił, do których nabycia i powiększenia Opatrzność człowieka usposobiła. *Potrzenie*, na zalety duszy: do nich należą; roztropność, sprawiedliwość, mężstwo, rozum, skromność,liwość, dobroczynność i t. d. Ostatnie są najważniejsze i gruntowność pochwały stanowią. (b) Zalety od lo-

(b) *Anima semper vera laus, sed non una per hoc opus via ducitur. Quint, Lib. III. §. 7.*

su zawisłe, w ten czas tylko prawdziwie uwielbienia są godne, kiedy, służąc zarówno do okazania mocy lub słabości, stały się środkiem do uczynienia człowieka lepszym i doskonalszym (c)

W pochwałach wydarzeń, uważać potrzeba, *naprzód*, na okoliczności które je uprzedziły; *potem*, na ich użyteczność; *potem*, na skutki, które pociągnęły za sobą. Obchód stoletni pamiątki Jana III. przypomina wirtuość z dzieciństwa oręża Polskiego. Scym w Wislicy i dzień 3ci Maja okazują usiłowania obywatelskie, dążące do ugruntowania polityczności narodowej na rządzie i prawach dobrych. Pimowanie Zygmuntów i Stanisława Augusta, chlubne dobrego smaku i oświecenia wznowiając wspomnienia; zawsze w Historji z zaletą, wspominaném będzie

Zrzeczą pochwał takowych taczają się osoby. Przeto, jeżeli o nich mówić wypadnie, przywożcie je należy na ten koniec, aby pochwalać wydarzenia, przez ich znaczenie, sławę i czyny mocy większćy nabrała; aby zasługa odebrała część powinna; wreszcie, aby przyczyni wydarzonej okoliczności dokładnićy objaśnioną została.

-
- (c) *Invitiæ et potentia et gratia cum plurimum virum dent in utramque partem, certissimum faciunt morum experimentum: aut cum meliores per hæc, aut peiores sumus. Ibid.*

Czylay Cicerona *ad Hlerennium* Xij. III.
§ 6.

§ III. Poprzednicze zastanowienie się nad rzeczą, jeżeli wszędzie potrzebne, tedy tam zapewne najpotrzebniéjsze, gdzie własna miłość, albo interes, z pracą się łączą. Pochwała z naganą najczęściej się tym dwóm dobrego i złego sprężynom powodować dać. Zaczynam, aby namiętność, zazwyczaj po rozwadze spokojniéjsza, nie zdradzała Mówcy; aby opinia bez dowodów piórem jego nie rządziła, i wyobrażenia zbyt nie sobie nie pozwalała; nim jedno przedsięwzięcie z dwójga, wprzód mu się dostatecznie zastanowić należy. Rozważenie rzeczy, wskazuje razem i plan pochwały. Według Cicerona i innych Reterów, mowa zszesciu się części składać powinna: ze wstępu, opowiedzenia rzeczy, podziału, dowodzenia, zbijania zarzutów, i dokończenia. Pochwała, wolna od takowego przepisu, zwykle trzy tylko obejmuje części: wstęp, pochwałę, dokończenie. Wstęp uczynić można, albo od własnej osoby, albo od osoby tego którego chwalimy, albo od powodu chwalenia; wreszcie, od jakiejkolwiek okoliczności, z czasem, miejscem, a nadewszystko z rzeczą związek mającej. Po rozpoczęciu wyliczają się porządkiem prace i czyny stanowiące chwalonego zasługę, lub wydarzenia zaletę. Porządek ten być może albo chronologiczny, przebiegając życie osoby rok za rokiem aż do ich zgonu; albo sztuczny, dzieląc pochwałę stosownie do rzeczy w niej się znajdujących. Dokończenie podawać powin-

no czucie cnót, użyteczności i zasług chwalonego. (d)

§ IV. Cnota w człowieku ze słabością łączyć się zwykła. A więc, aby pierwszą uczynić, godnie i z pewną wystownością okazałością (e) wielbić potrzeba; aby drugiey zupełnie nie pobić, zwłaszcza gdy jest publicznie znaną, należy o nię, przez wzgląd na zasługi chwalonego roztropnie, a często z usprawiedliwieniem ię mówić. Atoli, jeżeli zasługa i zasłużony więcej zyskną u skromney pochwalę, dla tego iż jest prawdziwą, niżli na okazalę; przyzwoiciey będzie, gdy skromność, skromną przy wielkości zasług, uwielbi. Jaka wyrazów, na pochwałę tezaichset Spartanczyków pod Termopylami poległych, większe czyni wrażenie, niżli obszerny, bogom pochwały nie zostawiający Pliniusza Panegiryk. Z uwag takowych, następujące dla Mowcy w tym gatunku płyną obowiązki.

- 1) Powinien dla godniejszego uczczenia osoby cienia nawet pochlebstwa unikać, i różnić się w stylu od rymotwórczych pochwał, do których płodna w kadzidło wyobraźnia pochopem sławę się zwykła.
- 2) Powinien się w wystownościach stosować do wielkości zasługi, i znać różnicę między

(d) Cicero *de Inv.* XI. I. § 14. — ad Perennium XI. I. § 6.

(e) *Propr. um laudis est res amplificare et ornare* Quint. *Ibid.*

- dzy większą a mnieyszą użytecznością czynów do zasługi wiodących.
- 3) Powinien obok wspaniałej prostoty okazywać serce przeięte uczuciem szacunku i wdzięczności; wystrzegać się przesadzeń nagannych, i natrętnego chwaleńia.
 - 4) Powinien mieć scami wznosić się do takowego czucia, któreby słuchających do czynów heroicznych zagrzewało, do polubienia użytecznego życia niewoliło, do udania się w zawody z chwalonym o pierwszeństwo w cnocie, nagliło.

§ V. Zamiarem bezpośrednim pochwały, jest nagroda cnoty; pośrednim, wzniecenie szlachetnego uczucia winnych z chęcią naśladowania. Obadwa, jeżeli obowiązują Mówcę aby się z nich uiszczał; obowiązują także i rz. d. cywilny, aby ten gatunek wymowy miał w szczególności opiecz, i rozrządzał nim tak, i tak zwykł wymierzać nagrodę i karę. Był w starożytnych narodach zwyczaj, iż święta dla siebie miały zasługi, znakomite wypadki i tym podobne okoliczności powyznaczane. Obchodzono je przez wystawianie w obecności ludu tych, których zasługa umościemiła i żyłkę takowego zwyczaju widoczny jest rzędowni, który z blasku swojego i ze swęj potęgi nie nie utracą, gdy szlachetne poświęcenie się dla dobra narodu, wolnym głosem obywateli wychwala. Utrzymanie wspaniałych uczuć w narodzie; zachęcenie do użytecznych czynów, przez wskazywanie tém dzielniejszych, ze ze wego kraju przykładów; powiększenie

przywiązania do swobod oyczystych, przez opowiadanie, iakiego do ich wprowadzenia i utrzymania poświęcenia się obywateli potrzeba było; nakoniec, podanie sposobności do ubiegania się o zaletę w wymowie, oto, z przyzwoitego użycia pochwały i nagany znaczniejsze korzyści: oto dla Mówcy skinienia, ważne obowiązki wkładające na niego. (f)

§ VI. Po odniesioném zwycięztwie nad Persami, uchwalili Grecy, ażeby pamięć kosztem publicznym pogrzebanych, mową na pochwałę czezoną bywała (g). Od téy epoki i wyższych, nieco sięgając czasów, znajomi z tego narodu w tym gatunku Mowy są. *Perikles*: Mowę jego na pochwałę poległych przywodzi *Thucydides* w tomie II. edyc: *Duck.* od § 36—46.— *Demostenes*: między innemi, miał napisać mowę tu należącą pod tytułem: *Επιστολὴ πρὸς τὸν Φίλιππον*. Filippiki jego przetłumaczył na język oyczysty Ignacy Nagórzewski w Warsz: 1774. 8vo.— *Platon* uczeń Sokratesa, nauczyciela swóiego, w rozmowie pod tytułem: *Apologia Socratis*, pięknie potomności zalecił. Pismo jego *Menexenos*, liczą także do pochwał.— *Gorgias Rhetor*: zostały po nim, pochwała Heleny i Apologia Palamedesa — *Isokrates*: prócz Panegiryku Rzeczypospolitey Ateńskiéy, napisał pochwałę Heleny, Buzyrusa, Ewagoresa,

(f) Czytay: *Essai sur les Eloges* w dziele pod tyt: *Oeuvres de Mr. Thomas.* w Paryżu 1775. Tom. IV. in 4mo.— *Rhetorique Francaise* par Mr. Demaïron.

(g) Diod. sicyl. Lib. XI. edit. Rod.

i świąt Minerwy (Panathenaja). *Lyziasz*: między Mowami jego znayduie się pogrzebowe. — *Dio Chrysostomus* po Narodz. Chryst. od 94 do 117 roku żyjący, prócz czterech Mów o sztuce rządzenia, zostawił pochwałę Traiana. — *Antonius Ptolemaeus* około roku po Narodz. Chryst. 120. napisał dwie mowy na pochwałę Cynagry i Kalpimacha poległych na polach Maratońskich — *Julianus*: żył przy końcu wieku czwartego. Pł dny ten *deklamator* zostawił pięć pochwał *Juliana Cesarza*.

Wiadomo z Historyi, iż Rzymianie wczesnie także zaczęli uznać pochwalami zasłużonych oyczyźnie Mężów, i że tylko za pozwoleniem senatu i ludu wolno było w tym narodzie publicznie chwalić. Poskromiciel Tyranów Brutus, pierwszy tę cześć uzyskał, (h) Między mowami Cycerona, lubo się żadna nie znayduie, ktoraby właściwie chwalebną przeznaczona była; inowa jednakże za Marcellem i za prawem Manliusza; Filippika dziewiąta wraz z innemi do nagany należącemi, pięknych wzorów do naśladowania dostarczyć mogą. Pliniusz młodszy z literatury Rzymskiej tu istotniey należy. Panegiryk jego przetłumaczył Wincenty Borkowski: w Warszawie 1792 i. 99. 8vo. (i)

(h) *Cicero de claris oratoribus* § 61—62.

(i) *Platonis Menexenos et Periclis Thucididei oratio fanebre*; recens. Joh. Christoph. Gottlob. Lips. 1782. 8vo. — *Isocratis critica atque correcti editio* cura V. Lange. Halae, 1803. Voll. II. 8vo. — *Dio Chrysostomus graece et*

§ VII. Gdybym w szczególności wyliczał pisarzy, którzy w tym gatunku oyczystą, (iż tak powiem) zarzucili Literaturę, równiebym nieużyteczną pracę przedsięwziął, iak iest blahą częścią większą naszych Panegirystów z natrętnem pochlebstwem interes łączących. Kto ich czytać i poznać pragnie, niech weźmie dzieło pod tytułem *Suada Polska i Łacińska*: tom: II. in folio w Lubl: 1745. przez Jana Ostrowskiego. Panowanie Stanisława Augusta, a bardziéy ieszcze, zawiązanie się Towarz. Królewsk. Przyjaciół Nauk epokę smaku lepszego w pochwałach stanowi. Z tych przeto tylko czasów niektórych pisarzy tu należących wymienię. *Muchał Kraucowski*: Pochwała Stanisława Hieronima Konarskiego. w Warszawie 1783. 8vo.— *Jacek Przybicki*: Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stóletniéy pamiątki J. J. w Warsz: 1784. 8vo. Z teyż okoliczności, Mowa *Filipa Neryusza Golańskiego*: w Warsz: 1785. 4to. i *Franciszka Karpińskiego*: w tomie III. pism jego umieszczona. *Stanisław Staszic* Prezes Towarz. Królewskiego Przyjaciół Nauk, wy tłumaczył na ięzyk oyczysty pochwałę Marka Aureliusza z Francuzk: P. Thomas. w Warsz: 1789. 8vo. *Hieron: Stroy-*

latine; edid. Reiske. Lips. 1784. Voll. II. 4to.
— *Declamationes Antonii Polemo* graecae et latinae: Tototiae 1657. 8vo.— *Libanii Sophistae orationes et declamationes*: recens. et illus. Joh. Jac. Reiske: Altheuburgi 1784. 4to.— *Plurimae secundae Epist. et Penegyricus*, ed. Gotf. Erdmann. Lips. 1800—802: Vol. II. 8vo max.

nowski: Mowa o konstytucyi rządu ustanowionej dnia 3go i 5tego Maja 1791. Pisało wielu w tęj okolicznosci; z tych znacznięsi: X. *Michał Karłowicz*: Kazanie na pierwszém za-
fundowaniu Powiatu Preńskiego 1792. w Wil-
nie 8vo. i X. *Patrycy Przeczytański*: Kazanie
przy uroczystym obchodzie narodzin J. h. M.
Stanisława Augusta i zaprzysiężeniu ustawy
3go Maja, miane 17 Stycznia 1792 w Koście-
le Farnym Łomżyńskim. *Stanisław Potocki*:
Mowy tego zacnego w usługach dla kraju i li-
teratury meża tu należące, są: Mowa przy ob-
chodzie pamiątki Stefana de Ricule, Jenerala
Maj. woy-sk Rzeczypospolitej, w Warszawie
1786 4to. — Mowa przy obchodzie pamiątki
Andrzeja Mokronowskiego Woiewody Mazo-
wieckiego, w Warsz 1788 4to. Pochwała Jo-
zefa Szymanowskiego: 1801. i Grzegorza Pira-
mowicza: 1802. — Mowa na obchod uroczysto-
ści ustalenia Towarzystwa Krolewskiego Przy-
jaciół Nauk: 1808. — Pochwała walczących Po-
laków poległych w ostatniój wojnie: 1810. —
Mowa przy wyprowadzeniu ciała Hrabiego Ada-
ma Potockiego, w Warszawie: 1812. — *Ładurik
Osiński*: Wiadomość o życiu i pismach Fran-
ciszka Dmochowskiego umieszczona na począt-
ku Eneidy. *Franciszek Dmochowski*: Mowa na ob-
chód pamiątki Ignacego Krasińskiego. *Stanisław
Sołtyk*: Mowa na pamiątkę X. Józefa Osińskiego
S. P. *Adam Prażmowski*: Mowa na obchód
pamiątki Andrzeja Reptowskiego. *Józef Kala-
santy Szaniawski*: Pochwała Cypryana Go-
debskiego Półkownika. *Julian Niemcewicz*:
Pochwała Ignacego Potockiego i Jana Kocha-

nowskiego.— Pochwały przytoczone znajdują się w Rocznikach Towarzystwa Królewskiego Prz. Nauk, których od roku 1802 do 1813. wyszło Tom VIII. 2vo: w Druk: XX. Parów.—

W Z O R Y.

Rzecz przy pogrzebie Jana Kochanowskiego.

Sita sobie ludzie mądrzy dawnego wieku, moi łaskawi Panowie, głowy utroskali: chcąc to światu wywieść, że przygody, nieszczęście, i smutki wszelakie, mogą człowiekowi nie być ciężkie, ani silne, ale temu wszystkiemu rozum dobrze zdołać, i wytrzymać może. I mieli po sobie wywody wielkie, i ważne, iako się onym zdało. ale, iako sama rzecz okaznie, nie bardzo pożyteczne. Bo nie tylko tego w ludzi w mówić nie mogli, ale i między samemi, rzadki, któryby to był na sobie przełomil, żeby był w téj mierze według nauki swéj się zachował. Iak podobno wszystko łatwiej słowy wyrzec, niżli rzeczą samą wypełnić. I nie masz się zaprawdę czemu dziwować, że mądre i szlachetne wywody smutku, i żałości ludzkiej połamować nie mogli. bo trudno jest z przyroddeniem walczyć: a serce człowiecze nie jest kamienne, ani żelazne, iakiego żadna troska, i żaden żal nie ruszy; ale z téjże krwi, co sam człowiek, i tegoż ciała stworzone: które iako radość i pociechę swoją cznie, tak z nieszczęścia i z przygody frasować się musi. Doświadczony tego sami na sobie: day Boże, aby my tak często: ale zaiste doświadczamy. A my

więc teraz za tym niefortunnym terazniéyszym przypadkiem naszym czuiemy, co to jest żalóść. Abowiem straciliśmy w domu swoim takiego, iakiego drugiego prawda się zdać musi) niemamy. A straciliśmy nie tak brata, iako własniéy oycę. Bo po zesein rodziców naszych, maie on nietylko laty, ale i rozumem przed inszą bracią pierwszeństwo, wszystkie trudności nasze spółne, które więc po zmarłym oycu, na dzieci pospolicie przypadaia, wziął na swoje pieczę i tak się z niemi sprawował, żeśmy za pilnością iego, żadnego uszczerbku w sprawiedliwości swéy nie wzięli. A za cośmy mu i dziś wiele powinni: nie tylko nam chudobę naszą wedle zachował, ale i przyiaźń sąsiedzka: bośmy do téy doby, z czego Panu Bogu bądź chwala, ani przysięgi żadnéy, ani zaścia żadnego z nikim nie mieli. Co wszystko Bogu na przód, a potym iego obmyśliwanin, i przestrodze przypisać musimy. A nietylkoć w młodszych latach, i w niebytności drugich nam był radzien, i pomocen: ale przez wszystkie wiek swój, iako brat prawdziwy, trudności naszych wszelakich przestrzegł, i broził. A ta więc iego godność, która go był Bóg opatrzyć raczył, nie była tak określona abo wązka, żeby się tylko wdomu iego samym zawierać miała: ale siła obcych ludzi, siła wdów i sierot ubogich, rady iego używało: którey on ni luntem iscie, że tak mam rzec, ani łokciem przedawał, ale i darmo i hojnie wszystkim potrzebnym użyczał, i tak wiernie, że na radzie iego żaden się nigdy nie omylił. Słusznie tedy przez śmierć iego dziś na sobie ten ubior

nosimy, i na sercu żal wielki mamy, z któregośmy i obronę doma, i między ludźmi dobrą sławę mieli. Ale nam podobno teraz więcej trzeba na taką rzecz się zdobywać, któraby załość naszą rychłéy leczyc, ieśliby to rzecz można była, niżli iętrzyć i szerzyc mogła. Jakoż nie pomatu się złąd cieszymy, że przy téy ostatniéy posłudze brata naszego, tak wiele, i tak zacnych osób widzimy. Bo nie lada to znak jest łask W. M. przeciwko niemu. Kiedybyście W. M. komu żywemu tę uczciwość czynili, mogłoby się iakokolwiek zdać, że to w nadzieię przypodobania iakiego, albo więc i oddania czynicie. Ale czyniąc to umarłemu kwoli, który tego oddać już nie może, żadnéy wątpliwości w tym nie mamy, że to W. M. z uprzejmóy, i prawéy chęci przeciwko niemu czynicie: dając to nietylko nam braciéy, i powinowatym ięgo znać, ale wszystkim ludziom wobec, że uczciwe zachowanie brata naszego nie umarło z nim pospołu, ale żywic w sercach W. M. cnotliwych ludzi. A toć jest on owoc wiary, cnoty, i godności ięgo: z którego my powinowaci cieszyć się nie pomatu mamy, a potomstwo ięgo i przykład brać może, aby oycowskim strychem się sprawując, do tegoż zachowania, i do téżé dobréy sławy przysć kiedy mogło. Za tak wielką tedy łaskę, którą W. M. temu zmarłemu ciału okazać raczyli, W. M. Panom swym wielce dziękujemy: prosząc Pana Boga, aby on sam za nas, którzy tego tak dalece odsłużyć nie możemy, W. M. to hoynie płacić, i nagradzać raczył. Tęgo zaprawdę i sobie, i tym ubogim sirotom,

także i tęg uczciwég a straskanég małżonce iego życzymy i prosimy, aby oni tég łaski W. M. którég oyciec ich po W. M. nie tylko za żywota, ale po śmierci doznawał, mogli być też uczesniki. A oni za powodem nas też starszych starać się pospołu z nami będą, iakobyśmy łaskę W. Meiom sobie zasługowali. Panie Boże day tylko, aby w potrzebach pocieszniejszych, niżli ta jest.

Mowa Stanisława Potockiego miana przy wyprowadzeniu ciała Adama Potockiego Polkownika Polku jedenastego I Ianów.

Niestety! w krótkim czasie przeciągu, bo prawie w jednym roku, trzecią mi stratę dla oyczyny i dla domu moiego oplakiwać przychodzi! Wrócił Felix Potocki z wojny Hiszpańskiej, sławą i zaszczytami okryty, by wnet życia trudni tég wojny starganego, na łonie swoich dokonać. Gotował się Włodzimierz Potocki do nowych boiów po ostatniég wojnie naszég, w którég zwrócił na siebie oczy narodu, i stał się cłem rycerskich iego nadziei; lecz pasnąć się mężnie z trudności mi, które go od oyczysty oddalały służby, iuż ich szlachetny zwycięzca od choroby i zgryzoty nagle do grobu wtrąconym został. Wracając Adam Potocki od zwyciężkiego wojska, chwalebnią blizną, którą odniósł pod Mozayskiem, i niemocą dotknięty, by wychnął wśród swoich. Zdrowie iego spoczynku tylko wymagać zdać się; alisci szybkim grotem

śmierci uderzony, pada poświęcony oyczy-
źnie ofiarą?

Któryż z Polaków, pominąc na męztwo i
obywatelstwo pierwszego, słusznego mu nie
poświęcił żalu? Śmierć drugiego za powsze-
chną poczytana klęskę, okryła Polskę żałobą.
— Widzicie, znalazcie trzeciego, o toż co nam
po nim zostaje! Jak dwaj pierwsi, w kwiecie
wieku i męztwa z stąpił w ich ślady do gro-
bu, kiedy mu wiek i zdolność świetną dla oyc-
czyzny służbę, dla niego wiekopomną zarę-
czała sławę! Dni temu lilka, w tych murach,
w tym domu, w tej izbie, witali go przyja-
ciele, krewni: zdała przybyła dla usiskania
go kochająca matka, rozczulona z dziełkami
żona. Weselość i nadzieja była ich podzia-
łem: podobna przyszłość rozwiała przed
ich oczyma długotrwałej pomysłowości obraz;
kiedy gród śmierci tkwił już ukryty w sercu
iego, kiedy krok, którym stąpił za ten próg;
miał być dla niego nieprzystępnym nigdy
krokiem: kiedy inż innę nie było dla nie-
go w świecie przestrzeni, iak ta smutna dro-
ga, którą wnet zład do grobu odprowadzicie
zwłoki jego!

O nikczemności rzeczy ludzkich! o obłudę
nadziei, o śnie i maro życia naszego! Patrzcie,
na czem się to wszystko kończy, a litując się
nad losem w kwiecie wieku, nadzieją wa-
szym, domu i oyczyzny porwanego młodzień-
ca, litujcie się nad własnym i nad ludz-
kości losem. Niezłębiona skrytości wiecznych
wyroków! mniej daném było widzieć gasną-
ce u wschodu swego trzecie to światło domu

mego, mnie, któremu i wiek i stargane siły bliższy iak im naznaczały koniec? I miera nagle w siłę wieku Adam Potocki, którego zdrowia żadna w biegu życia nie nadwęgżyła choroba; a ia, długą obciążony niemocą, powolnym lat biegiem zbliżam się do grobu? Czemuż?... lecz nie jest to losu pomyłką. Nieograniczonóm jest nad nami śmierci panowanie, i zarówno mu dziecię co się rodzi, iak stóletni starzec podlega; bo dar życia jest wyrokiem śmierci. Zgoła, rodziny się wszyscy nad przepaścią wieczności, w którą nas prędkiey czy późniey ręka czasu wtrąca dowolnie. Ona młodość, piękność, wdzięki, zdrowie, naukę, potęgę, cnotę nawet, pochłania; ona wszystko obala, kończy i równa. To tylko rzetelnie po człowieku zostanie, co mu prawo do ludzkiey dać pamięci. W nię op cnotą, nauką, obywatelstwem, sławą życie, i w nię nayspoehlebnieyszą przymiotów, które go zdobiły, odbiera nagrodę. W tym względzie żyć długo będziesz Adamie Potocki, bo acz ci los długiego pozazdrościł życia, dozwolił ci atoli dopełnić wszystkich powinności człowieka, i do przymiotów domowych dołączyć obywatelskie cnoty.

Prawie dziecinny wiek iego zaszczycił Kościuszkę mężnych nagrodą. Walczył 15to letni młodzieniec za upadającą oyrzyznę, on, co za powstającą miał życie położyć; dotrzymał tego, co przyrzekł; a zachód iego iak poranek był równie pięknym.

W zaciszu domowego życia szukał sobie ośłodzić Adam Potocki smutną przerwę między
upad.

upadkiem, a powstaniem oyczyzny, dopełnieniem tkliwych obowiązków syna, małżonka, oycy i dobrego pana. Niemasz dowodu przywiązania i poszanowania, któregooby od niego nie odebrali rodzice, których acz los rozłączył, łączyło do takiego syna wzajemne ich przywiązanie.

Niestety! aż nadto była szczęśliwą małżonką jego, dziś nysroższym obarczona żalem, i upadająca pod ciężarem nieszczęścia, które ją tłoczy. Pewny jestem, iżby ona smętne odtąd dni swoje chętnie poświęciła na odkupienie droższego dla nięć nad własne życia. Próżne życzenie, które tylko dowodzi iak była szczęśliwą, i iak wartego kochania poszła męża! Jakim synem, takim mężem, takim był oycem, krewnym, przyjacielem Adam Potocki, takim nakoniec panem — W duszy i sercu jego było źródło tylu przymiotów: stodycz i rozsądek łączyły się w nim z tą szlachetnością charakteru, która prywatnego iak publicznego życia jest naypierwszą ozdobą. Uniesienie się i zapal jego, całkiem byty dla oyczyzny. W domowém pozyciu, rządziło nim umiarkowanie, łagodna umysłu i serca spokojność, co się nieubiega za szczęściem, ale go w dopełnieniu wszystkich swoich okowiązków gotowym znajdnie. Nie znał tęsknoty Adam Potocki, bo znał cenę czasu, który równie między chlubną nauką, przystoyną zabawą i domowemi dzielił sprawami. Wojskowość szcęgólnieyszą zawsze miała ponęćę dla niego; w tęg on się ćwiczyl nauce w cie-

niu domowego zacisza, i nie raz ićy z użytkiem poświęcił skromne pióro swoje.

Lecz zaledwie na brzegach Dniestru rozległo się imię Polski, i wojenna słyszć dążyć trąba, korzysta z pożądaney od dawna chwili, i niewstrzymany stratą majątku, którą mu wszystko zagraża, broni oyczystą podnosi, wzywa do nićy męźnych towarzyszków, wnet półk konny własnym kosztem na usługi oyczyny gromadzi, z którym męźnie w tej walczy wojnie. Porzuci dom, kochaną żonę, lubie dzieci, znaczny majątek; wszystko to mnićy waży iak powinność dobrego Polaka, który życie swoje i wszelkie jego słodycze nie z potrzeby, lecz z wyboru poświęca. W tém, iak we wszystkiém, do Felixa i Włodzimierza Potockich podobny, z których pierwszy Półk piechoty w roku 1807 własnym kosztem wystawił, drugi, konną artylleryją dotąd w woysku naszym nienżywana, a odtąd tak mu użyteczną utworzył, majątku swego nakładem. Spicie już w grobie szlachetni młodzieńcy! wnet was w nim godny waszego imienia Adam Potocki odwiedzi; a ieśli, iak mniemam, duchy wasze nie są nieczułem na los, tak od was w życiu ukochaney oyczyny, on wam powie, iakie są trudy i wysilenia dzisiejszey olbrzymićy wojny, w któręy za oyczynę walcząc, dla ićy odzyskania wszystko poświęcić gotowi iesteśmy, i tego wam własnym dowiedzie przykładem.

Patrzac na martwe Adama Potockiego zwłoki, pomnuąc na tak czulą stratę, stanęły mi przed oczyma dwie inne niemnićy żalu go-

dne. Dziwną jest styczność losu Felixa i Włodzimierza z Adamem Potockim, styczność rodu, wieku, skłonności, powołania, zgoda losu życia, i niewczesnej śmierci. Tych więc, których tak uderzającym sposobem wszystko zbliżało, połączyła mowa moja, i bodźcy by to krotkie o nich wspomnienie, połączyć ich wiecznie w pamięci rodaków zdołało! Mają oni bowiem szczególniejsze do niej prawo, dla tego właśnie, że los zawistny nie dozwolił im dopełnić wysokich przeznaczeń, do jakich powołaniami zdawali się, i imię swoje zapisać w rzędzie tych Rycerzy, co się stali wiecznym krainą swego zaszczytu. Ruszili się oni w zawód rycerskiej sławy, czasu im tylko brakło, by doszli do tej kresu. Jak kwiat ranny upada pod kosą, jak wicher wali już wybitałe dręby, lasów nadzieję; tak los nieużyty, tak żelazne śmierci ramię obاتیło te świetne w przyszłości oczyszczony podpory. Nie dość jest w przedsięwzięciach ludzkich, posiadać to wszystko, co je nucić może, trzeba jeszcze w ich dokonać szczęścia. Felix, Włodzimierz, Adam Potoccy, chwaleby szukając, śmierć znaleźli chwalebną wprowadzić, lecz która im nie dozwoliła tej zupełności sławy rycerskiej, tego wiecznego jej odgłosu, i kim dojrzałych brzmie imię rycerzów. Wynagrodzić im tę stratę czułość współczesnych winna: bo jeśli im los pozazdrościł najwyższych sławy zaszczytów, dozwolił życiem i śmiercią dowieść, że ich godnemi byli.

Lecz już się dźwięk posępnych dzwonów odzywa, a żalobą okryta trąba wojenna, hasło

daie smutnym rycerzom, towarzyszyć mającym
do grobu temu, którego w wesółych zwycięż-
twach nie dawno towarzyszami byli.

Święty i wspaniały obrządek, pociesza-
jący religii naszej! Ci Xięża, ci Kapłani, ci
szanowni Pasterze, te gorące w ich ręku
światła, te błagalne ich pieńia, cała ta gro-
bowa okazałość im większa, tém bardziey do-
wodząca nikczemności życia naszego, odry-
wa myśl od rzeczy światowych, a w niezglę-
bioną wieczność ją przenosi. Tu się kończy
życia ludzkiego sen i mara, tu lepsze życie
zaczyna, tu wszystko nas uczy, że procz Bo-
ga i cnoty wszystko jest niczem. U drzwi
grobowych, u wrót wieczności, szacownym
przodków naszych przykładem, żegnam was
wszystkich, których żywotność i przyjaźń na
ten smutny zgromadza obrządek, imieniem te-
go, którego śmierć zamknęła usta na wieki.
Żegnam cię dobra matko, żegnam żonę kocha-
ną, żegnam lubę działki, żegnam wiani słu-
dzy, żegnam was krówni, i walczni Towa-
rzysze trudów wojennych i chwały Adama.
Żegnam cię Ojczyzno, dla której on zstępuje
do grobu. Oby śmierć jego, oby zgon tylu mę-
żnych ię obrońców, stały się wiecznym ży-
cia ię żywiołem!

*Rozpoczęcie mowy pod tytułem: Wiadomość o
życiu i pismach Franciszka Dmochowskie-
go, czytany na posiedzeniu Towarzystwa
Krlews: Prz: Nauk, przez Ludwika Osin-
skiego.*

Troskliwie o chwałę swoją naydawnieysze na-
rody, miały ten zwyczaj chwalebny; że w
publicznych uroczystościach cześć oddawały
talentom, i sławę uczonych ludzi wiecznuy
przekazywały pamięci. Nie czekano nawet zgo-
nu człowieka, aby hołd zasłużony oddać gó-
rującemu w nim talentowi.

Sotokl, Demostenes, w pośrodku Aten, w
obliczu zgromadzonych ludów Grecyi, otrzy-
mywali palmę zwycięstwa, i te same laury,
które na pola Marsa zbierali wojownicy, zdo-
biły skronie poetów i mowców.

Wiedziała ta rzeczpospolita, że gdy mkną
inne rodzaje wielkości, chwała z nauk trwa
zawsze; w nięć upadłe żyją narody, i z ruin
nawet swoich, mogą innym, blaskiem światła
przodkować. Sam gieniusz bez cudzey pomo-
cy przechodzi do nieśmiertelności; wieki są
jego zdobyczą, ziemia cała oycyzną; i jeżeli
jakie z dzieł ludzkich w toczący się przemian
kolei, uchodzi zapomnienia, winne to jest ta-
lentom, winne naukom, które same nieśmier-
telne, łatwo uwieczniają, czego się dotkną;
a cnota sama, nie wiem, na szczęście, czy nie-
szczęście ludzkości, nie może im tego zaprze-
czyć.

Czuliście szanowni mężowie, tę wyższość
chwały z nauk pochodzący, gdyście pamiędzy

celami stowarzyszenia waszego i ten umieścił: „podawać potomności zasługi zmarłych uczonych, wspominać ich cnoty obywatelskie.“ Jest to rodzaj publicznego uczczenia, gdy ie wasz sąd wyznacza: szczęśliwy sposób usprawiedliwienia waszego wyboru i pomnożenia razem zabytków chwały oyczy-
stey.

Godzien jest zapewna téy czci, godzien wdzięczności potomnych, kto naywyborniejsze dowcipu ludzkiego płody przeniosł na ziemię swoięy oyczyzny, a z obcych i od pospolitey wiadomości oddalonych, nagłowem i wszystkim dostępnem uczynił. Godzien chlubnego wspomnienia, kto tyle miéysc, przez tak długi czas próżnych w literaturze oyczystey, wzorowem i dziełmi zappełnił, kto się szczęśliwie odważył na to, co złote Zygmunto w wieki, do żądania zostawiły; kto nareście zstepując z wysokości na iakięy go duch Homera, Wirgiliusza, Miltona, utrzymywał, umiał w pracach mniey świetnych, acz niemniey użytecznych, zatrudniać umysły rodaków; zwracać ich uwagę na piękności płodów dowcipu; zachęcać, radzić w tem wszystkiem, co naukom, co krajowi przynieść mogło pożytek. Poznaiesz tego męża, szanowna Publiczności! a zapatrując się na opuszczone w tém gronie miéysca, na wydarte w ciągu kilku miesięcy naycelnieysze nauk ozdoby, poznaiesz tego, o którym mówić przedsiębiorę.

O Dmochowski! odzywa się jeszcze między nami ów twóy głos wymowny, kiedyś grób wielkiego rytmotwórcy, niezwiędłemi wienczył

kwiatami: Podobny iemu, podobnėy czei spodziewać się mogles. Daruy śmiałości zamiaru: uczeń zachwycony wielkością obrazu mistrza swojego, mniema, że potrafi wszystkie piękności ocenić, niepomny, że samo podziwienie, nie jest dostatecznėm do godnego uwielbienia. Przyjaźń i wdzięczność, nie zastąpią słabey wymowy: lecz iak mi zaszczyt mówienia o tobie zjednały, tak mogą się przebaczenia spodziewać, mogą oddalić niejaką zachwałosci naganę, przez ten sam wzgląd na obłtosć rzeczy, więcocy pochopnėy w zaczęciu, niż łatwėy w dokonaniu. Wreszcie życie uczonego męża, nie pochwałę jego przedsięwzię: a jeżeli mój głos, głosem publicznym przewyższony zostanie, będzie to samo Dmochowskiego zaletą.

Dokończenie mowy na obchód pamiętki Ignacego Krasickiego, czytany na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Królew. Przyjaciół Nauk, przez Franciszka Dmochowskiego.

Miała razem dwóch ludzi Polska, których dzieła lubiła czytać i porównywać, a na których, iak na dwie celne literatury swięte ozdoby, patrzyła Naruszewicza i Krasickiego. Pierwszy, wychowany w surowey szkole uczonego Zgromadzenia, drugi wykształcony w polerowney szkole świata, wzięli odmienne na umysłach piętna, które na swoich pismach wycisnęli. Zład Naruszewicz poważny, a w

samych żartach ciężki: ztąd Krasicki, miły, zabawny, uymuiący: obadwa obdarzeni świetnem od natury talentami; lecz Naruszewicz więcej sobie zadawał pracy, Krasicki więcej szedł za swoim dowcipem, Naruszewicz miał więcej głębokości, więcej świetności Krasicki. Tamten się zapuszczał w nieprzebrnione morze erudycyi, ten biegał po uśmiechających się imaginacyi przestrzeniach. Krasicki w pierwszey zaraz młodości nabral dobrego smaku; Naruszewicz w początkowey edukacyi wyczerpnął coś z szumnego stylu, który niedawno panował w Polsce, i nigdy się zupełnie z téy wady otrząsnąć nie mógł. Dlatego Krasicki zawsze gładki, naturalny; Naruszewicz często szumny, a czasem nadęty. Naruszewicza niezmierna z początku chwala wierszopiska, coraz w oczach ludzi gustownych zmniejszała się, a natomiast wzrastała sława jego dzieł pisanych prozą. Krasicki, mimo pięknych i dowcipnych dzieł, niewiązaną mową wydanych, utrzymał celniwszy zaszczyt z Poezyi. Obadwa ludzie rzadcy wzajemnie siebie szacuiący, byli ozdobą narodu, i światłem nauk Polskich. Lecz Naruszewicz póydzie do potomności, iak tłumacz Tacyta i dzieiopis; Krasicki, iak poeta. Naruszewicz będzie w ręku uczonych, Krasicki, w ręku wszystkich.

Tak zajął uwagę moję autor w Krasickim, żem prawie zapomniiał uważać w nim człowieka. Najsławniejsze przymioty umysłu, wzbudziłyby podziwienie, ale nie zapewniły by sza-

cunku bez tych, których czucie jest źródłem. Lepiej jest dla człowieka, lepiej dla społeczności, aby bydź rozsądnym tylko, a cnotliwym, niż przy największych talentach, złym człowiekiem. W Krasickim przymioty serca, równe były wysokim przymiotom umyśłu: zadziwiał swoim najpiękniejszym dowcipem, a pociągał ku sobie miłość i przywiązanie najlepszem sercem. Bieg życia publicznego wczesnie dla niego przecięty, pozbawił go sposobności okazania tych cnót w oczach białych, które tylko na wielkim teatrze i w wielkich okolicznościach iasnieć mogą. Ale miał wszystkie cnoty prywatne. Przyjemny, ludzki, umiający w drugich szacować talenta, bo i sam posiadał; uczynny, skoro mu tylko możność pozwoliła, i gdyby był więcej chciał się rachować z szalunkiem swego majątku, byłby zyskał sławę dobroczynności, bo miał serce prawdziwie szlachetne. Właściwa jest rzecz umysłom wyniesłym nie przywiązywać ceny do pieniędzy. Tę obojętność Krasicki w najwyższym miał stopniu. Ludzie bogacili się przy nim, a on prawie zawsze był potrzebującym. Lecz mimo téj potrzeby, żadną podłością życia swego nie splamił, i sam na tém najwięcej cierpiał, że nie zawsze był w stanie szlachetnemu sercu swemu dogodzić. Qderwany od oyczyzny, chował zawsze do niej najtkliwsze przywiązanie. Dla niej pracował, dla niej w pismach swoich chciał najlepszych usposobić obywatelów. Kochający familią i od niej kochany, z bratem ścisłym i jeszcze od krwi węzłem, przyznał zią-

czony, dla synów jego z oycowskiem był przywiązaniem. Nie w nim tak milego nie wzbudzało uczucia, iak gdy widział ich z zapalem biegnących do usług oycyzny, iak gdy słyszał piękne o nich wspomnienia. Wyniesiony na najwyższe stopnie, świetnemi ozdobiony tytuły, zaszczycony względami, a można powiedzieć, przyjaźnią i poufałością Królów, daleki był od dumy, którą pospolicie w małych duszach pomysłność rodzi. Znał on się być wyższym nad to wszystko, i dlatego dla najniższych był grzecznym i przystępnym. Dom jego można było nazwać domem gościnności. Najmilsza jest rokosz dla wyższego rzędu człowieka, żyć z ludzmi i dla ludzi. Lubo w zdaniach politycznych miał odmienny sposób myślenia, interesowali go ci wszyscy, którzy wyplacając się z długu obywatelstwa, zostali nieszczęśliwymi. Krasicki przez dawną swoją wziętość wstawiał się za nimi, przykładł się do osłodzenia ich losu. Mnie samemu, (wszak godzi się tam wspomnieć o sobie, gdzie wdzięczność wyrywa się z ust gwałtem), ułatwił powrót, oharował swój dom za przytułek, i los życia obmyślił przyrzekał. Śmierć jego szlachetne chęci i moje nadzieie zniszczyła.

Mógłbym tu wiele mówić o cnotach jego stam i jego stopnia: o religii połączonej z filozofią: o pobożności czystej, dalekiej od najmniejszego cienia obłud, o czułym starannosci w szukaniu i pozyskaniu ulgi dla niższego Duchowieństwa: lecz tę materiją, tak poważną, tak obfitą w pochwały, właściwem sobie prawem zajął ambony.

Do cnót wysokich łączył Krasieki najmilsze przymioty obcowania. Trudno być zabawniejszym od niego w towarzystwach: weselość malowała się na jego twarzy, a uśmiech w jego ustach osiadał. Pelen anekdotów, obfity w dowcipne wyrazy, był rozkoszą wszystkich, którzy mieli szczęście z nim obcować. Mimo cięstych słabosci, którym w podłożym wieku podlegał, weselość, humoru zachował do śmierci.

Takiemu mężowi, członkowi swemu, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w obecności kochających nauki spółziomków, winny hołd uwielbienia oddaie. Ale, nie na tym iedynie obrządku chce ograniczyć swoje ku niemu uczucia, ani swoją dla narodu przysługę. Dzieła Krasiekiego, iedne wydrukowane, ale już bardzo rzadkie, inne grubemi w druku pomysłkami skażone, inne nakoniec w rękopismach ieszcze zostające, godne są poprawney, dokładney i piękney edycyi. Tę żądał autor, znając, że w samych płodach dowcipu zostawi trwałą imienia swego pamiątkę; tę oczekuje naród, iako najdroższego zabytku; tę przyspieszyć Towarzystwo Przyjaciół Nauk za pierwszy cel starań swoich wzięło. Ja sędzę się za nayszczęśliwszego, iż mając sobie ten poruczony obowiązek, zadosyć czynię zaufaniu autora, rozkazom kolegów i głosowi publiczności.

Szanowny cieniu! przyymiy ten słaby głos, iako wyraz winnego uszanowania dla ciebie i powszechnę wdzięczności; lecz daruy, jeżeli w obliczu oświeconych i kochających two-

ie dzieła spólzioników, okazując ich zalety, śmiałem oraz zastanowić się nad tém, co w zdaniu moiém względem nich powiedzieć można. Nie ustąpię nikomu w podziwieniu dla twego dowcipu, w szacunku dla pism twoich, w przywiązaniu do twoiéy pamięci; ale chciałem, aby głos mój przy iéy uczeniu, był godny ciebie, będąc głosem prawdy. Miernych ludzi pochwały wyciągaia téy ostrożności, aby mówiąc o ich zaletach, zamilczéć o wadach, bo wspomnienie tych, możeby nadwzięło, lub zepsuło całe wrażenie, któreby na ich stronę uczynić chciało. Prawdziwy gieniusz nie lęka się, aby wytknięcie plam lekkich blask jego przyćmiło. Tego prawdziwie gruntowna chwala, ten pewny jest nieśmiertelności, który mimo wszystkiego, co szczerść o nim powiedzieć może, jeszcze jest wielkim.

*Mowa miana przez Carnota Ministra wojny
w świątyni Marsa w dzień uroczysty prze-
niesienia ciała Turana.*

Wszystkich was, obywatele, zwrócone są oczy, na ostatki cnotliwego Turana. Oto ciało tego bohatera, tak miłego każdemu Francuzowi, każdemu przyjacielowi chwały i ludzkości: oto mąż, którego samo imię w sercu skłonném do cnoty nayżywsze czyni wzruszenia: oto mąż, którego sława rozgłosiła we wszystkich narodach, i którego wszystkim pokoleniom za wzór bohaterstwa wystawiać powinna.

Jutrzysza tęczystość nayważniészey za dni naszych epoce poświęcona. Przygotuy-
my ją przez ubóstwienie tego, co nam chwa-
lebnego i sprawiedliwie świętego poprzedni-
cze wieki przesłały. Świątynia ta, nie jest
szczególniey przeznaczona dla tych, którym los
pod dzisieyszą erą urodzić się pozwolił, ale
dla tych, którzy we wszystkich czasach, go-
dne iey cnoty okazali. O Turen! cień twój
odtąd w murach tych mieszkać będzie. Jemu
należy się miejsce między obrońcami oyczy-
zny. Ten cień będzie ozdobą ich tryumfów,
będzie uczestnikiem ich narodowych uroczy-
stości.

Wysokie zaiste wyobrażenie, umieścić
zwłoki śmiertelne zmarłego bohatera w pośród
woiowników, którzy skazanym od niego za-
woдем biegli, i na iego się przykład ukształ-
cili. Jestto urna ojca powrócona dzieciom,
iako naysprawiedliwsza i nayszacowniejsza
częstka iego dziedzictwa.

Do walecznych należą popioły waleczne-
go. Oni są naturalnemi ich stróżami: oni ten
skarb drogi naytroskliwiey zachowywać po-
winni. Poległy na polu boiów rycerz, ma
prawo po swojej śmierci zostawać pod stra-
żą rycerzy, którzy go przeżyli: dzielić z nie-
mi schronienie poświęcone chwale: bo chwa-
ła jest takim dziedzictwem, ktorego śmierć
nie odbiera.

Jak godny uwielbienia rząd, starający się
wywdzięczyć naród ku dawnym iego dobro-
czyncom! nie lekający się światła, które ich
gieniusz rozlał, i nie mający interesu w przy-

tłumieniu ich pamięci! Jaki zaszczyt dla dowódców wojennego narodu, którzy nie obawiają się wzywać cieni Turcena! Najlepszym świadectwem wielkości bohatera, jest wielkość przewyższonych od niego bohaterów. Podnosi on swoje imię, wystawiając w całym blasku chwałę największych ludzi, a nie troszcząc się, aby przez nie został przyćmiony.

Turcen żył w czasie, kiedy prześlad mnie-
mane i przypadkowe zaszczyty, nad największe zasługi przenosił. Lecz blaskiem zwycięstw swoich, zgasił blask swego stopnia, i uważano w nim tylko wielkiego człowieka. Francya, Włochy, Niemcy ogłaszały jego tryumfy, a po śmierci, własnym tylko cnotom był winien tę tak wysoką pochwałę z ust słabego rywala, Montekukullego, a oraz wielkiego męża: *Umart człowieka, który był zaszczytem człowieka.*

Nie będę tu powtarzał, czego z nas każdy nauczył się w dzieciństwie: nie będę wyliczał dzieł Turcena, ani wchodził w szczegóły jego życia żołnierskiego, ani też w szczegóły podobno jeszcze więcej interesujące, jego życia prywatnego. Są ludzie, których samo wspomnienie całą zamyka pochwałę. Imię bohatera podobne jest do ogniska, które w jednym punkcie łączy wszystkie okoliczności ich życia: mocniejszy przez nie wzruszają się zmysły, więcej zapala się entuzjazm, serce silniejszy czuie zapal do cnoty, niżeli przez opowiadanie czynów, które im nieśmiertelną palmę zjednały.

Jakiż chwalebniejszy tytuł mógłbym przyłączyć do tytułu oycy, który żołnierze Turenowi za jego życia przyznali? Jaki wyraz mógłbym przydać do wyrazu tychże żołnierzy? Widząc po jego śmierci pomieszczonych dowódców wojska, i niewiedzących, iakię stronę chwycić się mają: *Puściecie, zawołali, klucz Turana, ona przewodniczyć nam będzie. Jakim głosem' mógłbym zastąpić słowa Saint-Hilaire? 'Ta sama kula, która obaliła Turana, urwała mu rękę: Syn wypuszcza krzyk boleści. Nie mnie, mój synu, płakać trzeba, mówi Saint-Hilaire, ale tego wielkiego człowieka.*

Turen znajduje się na płaszczyznach Saltzbach przywołując Francuzom, pewny swoich układów, pewny zwycięstwa Ugodziła go kula: umarł Turen, zniknęło zranienie, zniknęła nadzieja! Francya okrywa się żałobą, sam nieprzyjaciel pomnaża swoją chwałę, wynurzając żale nad stratą wielkiego męża.

Przez długi czas Niemcy zostawili odlegiem miéysce, na którym był zabity, a mieszkańcy okazywali je, iak miéysce święte! Szanowali stare drzewo, pod którym spoczął przed śmiercią, i nie pozwolili, aby je ścięto. Zginęło drzewo, dla tego tylko, że żołnierze wszystkich narodów brali z niego kawałki, przez uszanowanie dla pamięci Turena.

Zwłoki Turena aż do dni naszych zachowywane były w grobie królów: dzisiaj przeniesione są do kościoła Marsa, gdzie codziennie starzy wojuownicy, w téj świątyni mieszkający, zwycięstwa jego opowiadac będą.

Na co się przydadzą trofea bez ruchu, bez życia? Tu chwała iest żyjąca. Marmur i miedź niszczeją z czasem. To schronienie wojowników, którym starość, lub rany walczyć więcéy nie pozwalają, od wieków do wieków trwać będzie: a najpóźniéysi wnukowie nasi w tém miéyscu z uszanowaniem rozmawiać będą o tych, którzy swe życie na polu sławy skończyli. Nad grobem Turena starzy lzy podziwiania wyleją, a młodzieniec doświadczy swego powołania do broni. Jeśli uściskawszy iego pamiątkę, ieśli wezwawszy cieni Turena, nie będzie się czuł napelnionym świętym entuzjazmem; ieśli się nie podniesie i nie oczyści w nim serce: ieśli się nie zapali ku wszystkim heroicznym cnotom, powinien sobie powiedzieć, że się nie urodził do chwały.

Za naszych dni byłby się puścił Turen w zawód przebieżony od naszych bohaterów. bo całe życie swoje iedynie dla oyczyzny poświęcił. Oyczyzna była iego iedynym hasłem, iak była Dampiera, Dugommiera, Marceau, Jouberta, Desaix, Latour-d'Auvergne. Więc iego chwała, od chwały tych bohaterów odłączona bydź nie może. W imieniu zatym oyczyzny składam te laury na iego grobie. Oby cień wielkiego Turena był czuły na ten dowód wdzięczności narodowéy, nakazany od rządu, umiejącego szacować cnotę!

Obywatéle! nieosłabiajmy wzrasczenia, którem są przeięte serca nasze, na widok téy pogrzebnyéy uroczystości. Nie mogę tego opisać wyrazami, co tu pod zmysły wasze podpada. Cóż bym mógł powiedzieć o Turanie?

oto go samego widzicie o jego tryumfach? oto szablą, która uzbraiała jego rękę zwyciężką: o jego śmierci? oto fatalna kula, która go Francji i całej ludzkości wydarła.

Wyimek z mowy P. de Rosenstein mianey na pochwałę Prezydenta Barona de Rossa. Monaca, po wystawieniu, czemuś ludzie byli bez prawa, obraz sędziego maluje.

Jeżeli w tém miejscu świętém, w którem teraz zgromadzeni jesteśmy, gdzie nam wszystko chwagę najwyższego ogłasza, gdzie nikt własnym swóim wyobrażeniom uchylenia się na moment z pod jego wszechmocności pozwolić nie może, gdzie nam wszystko naszą słabość, nędzę i nikczemność przypomina; jeśli mówię, na tém miejscu godzi się chwalić śmiertelnych, i organizowanemu prochowi przyznawać iakąkolwiek wielkość; któż słusniejszy ma prawo do naszych pochwał, iak urzędnik sprawiedliwy?

Rzućmy okiem na glob szaleństwu pasyi wystawiony, cóż na nim widzimy? oto: występki i zbrodnie; słabość cierpiącą, naigrasowaną się przemoc; złość zawsze czynną; niesprawiedliwość raz intrygującą, drugi raz zachwałą, a zawsze nie ludzką. Ciemniźcyćiel wynosi głowę, aż pod obłoki, a niewinność opuszczona i nogami zdeptana. Chwała wsparta na intrygach i krwawemi otoczona ofiarami; zbrodnie egoizmu, siódła okrucieństwa, prześladowania zazdrości, srogość nienawiści,

sztylety zemsty; wszędzie przemoc, która kruszy, tłoczy, pustoszy i niszczy.

Co obraża wasze uszy? krzyk nędzy, skargi pokrzywdzonych, wzdychania ucierpięzonej słabości i wzgardzone ięki istot cierpiących. Człowiek zostaje w wieczny wojnie z człowiekiem: ludzkość zapomniana, odepchnięta, ze wszystkich względów pozbawiona: wszystko schnie pod uciemiężeniem i w zwodniczej spokojności. Zwłaszcza wszystkie ukryte wady w duszy tyrana, i wszystkie nieszczęścia zwalone na głowy jego niewolników.

Ziémwswyskiem odmieniła się ta smutna perspektywa: wynieśli ludzie tamy przeciw zniszczeniu, odkryli schronienie przeciw despotyzmowi, znaleźli zasłonę przeciw własnej swojej niesprawiedliwości. O prawa! z zdziwieniem poglądam na wasze święte węzły, błogosławię waszcy najwyższy mocy. Czémżeby była społeczność bez waszcy podpory? ale czémżebyście wy same byty, gdyby was nie stosowano i nie wykonywano? oto niebezpieczeństwo, że jeszcze od gwałtu ciemniczy ciela, słabsze od osobistego oporu iednój osoby przeciw wielu napastnikom. Lecz ten stosunek, to wykonanie od sędziego zależy.

Obymci mógł odrysować obraz dobrego sędziego! Wy, którzy to szanowne imię nosicie, najpierwsze w ciele politycznym, iemu współczesne, nieoddzielne od jego szczęścia; wy, którzy jesteście schronieniem niewinności, pociechą nieszczęśliwych, iakże wasza odpowiedzialność jest wielka! iakichże przymio-

tów wyciąga od was obywatel, iakięś cnoty po was ma prawo wymagać! Nie dosyć jest dla stosującego prawo, znać jego brzmienie i ducha; trzeba jeszcze znać początek, zasady, trzeba znać człowieka w ogólności, trzeba go znać w różnych położeniach, które się rodzą z różnaitości charakterów, w cichych poruszeniach, w ukrytych obłąkaniach. Otwarty i przenikający dowcip urzędnika, powinien widzieć, powinien kochać prawdę czystą bez ozdób, taką, jaką mu się wstawia; powinien się uzbroić przeciwko uwodzeniu własney miłości, przeciw powadze przesądów, przeciw zapędom ambicji, wykrętom podobności, przeciw fałszu intryg, sile wymowy, a nadewszystko przeciw omamieniom serca i czucia. Z jaką bystrością sędzia powinien przenikać wszystko, co mu ukrywa prawdę, śledzić wykryty podstęp, odpychać nieczute zuchwaństwo, wsłuchać bojaźliwą skromność, i otworzyć tym usta, którym ie bojaźń albo upór zamyka! Powinien zedrzeć ze złoczyńcy zasłonę nieczciwości, a odkryć niewinność, która zbliżając się do niego z powierzchownemi znakami zbrodni, mogła o swoięy siłę zapomnieć.

Ale nawet obdarzony tak rzadkiemi przymiotami, iestże tén sędzia, czém bydź powinien? nie: dopiero będzie doskonałym, gdy z niemi cnoty serca połączy, a z tych cnot najpierwsza iest sprawiedliwość; ona ie zamyka wszystkie. Dla tego sprawiedliwość powinna bydź wszystki'm dla niego, i nie mu nad nią wyżey szacować się nie godzi. Siedząc na swoim trybunale, żadnemu nieprzystępny

uczuciu, równie daleki od przyjaźni i nienawiści, od twardości i tliwości, od gniewu i łagodności; zawsze powinien się oglądać na sprawę, nigdy na osobę. Nie trzeba łacić przez niego: nadaremnieby płynęły; sentymenty, które pielęgnuje w swém sercu, w wyrokach zapomniane być powinny. Zawsze w bojaźni zażenienia winnego, nie powinien mieć w ukaraniu. Głuchy na prosby, na głos natury, niech w sobie powściąga wzruszenia czułego serca, i odda pod miecz głowę występnego człowieka. Naymniejsza w nim słabość jest zbrodnią. Jakożkolwiek jest człowiekiem, wszelką niedoskonałość wyrzucić sobie powinien. Nieustraszony na potwarz, ani pozwoli, ani wymawiać będzie tego, co prawo potępia. Pełny wzgardy dla bogactw, trzeba jeszcze aby umiał wesprzec ubogiego, zamknąć ucho pochlebstwu, a serce łaskom powagi, ponętom rokoszy, anibicyi i chwały. Musi wyrzec się słodkiej rokoszy byź kochanym od wszystkich. Niech się nie zastrasza groźbami mocy, niech gardzi prześladowaniem; niech się chlubi z liczby nieprzyjaciół; obojętny na fałszywe niechętnych tłumaczenia, i na krytyki czernidła. Z urzędu swego powinien poświęcić wszystkie węzły, iako: wdzięczności, przyjaźni, natury. Zimną krwią powinien przyymować wyrzuty swego dobroczyńcy: zapomnieć, że ma brata, oycę, żonę; zapomnieć nakoniec, że sam jest oycem rodziny.

Alc cóż może dać tyle mocy śmiertelnemu człowiekowi? oto wyobrażenie naywyższego

Sędziego, którego zastępuje na ziemi, i który go sądzić będzie. Cóż ma za nagrodę za tyle cnoty? duszę spokojną, czyste i pocieszające sumienie, a nakoniec pewność używania kiedyś téj sprawiedliwości, którą drugim czynił, icżeli nie na tym świecie, to przynajmniej po śmierci, w obliczu wiecznego mściciela niesprawiedliwości. W takich rysach śmiałem tutaj wystawić prezydenta Rosir, nie obawiając się, aby mię kto najmniejszy z nas nieukontentowania o uchybienie prawdy obwinił. «

*Dokończenie mowy na pochwałę walecznych
Polaków w ostatniej wojnie przegranej,
wygłoszonej na publicznem posiedzeniu Tow.
Królew. Przyjaciół Nauk, przez Stanisława
Potockiego,*

O szlachetnie w Niemczech i Hiszpanii polegli Rycerze nasi! Wy, których wymieniłem, i wy, których dotąd mi nieznane rozgłosi sława imiona; dzielni Dowodzcy i mężni Żołnierze! Niech groby wasze w oddalonych krajach będą wiecznym pomnikiem wdzięczności Polaków ku Wskrzesicielowi swojemu. O! bodaybyśmy nią świat cały napelnie mogli, i zrównać dobrodzieystwu waszemu. Gdy to jest rzeczą niepodobną, bodayby się wspaniały nasz dobroczyńca przekonał, że nie takiego nie mamy (nie wyłączając życia), czegooby Mu nie poświęcili wdzięczność i przywiązanie nasze!

Równie prawie długiem było zawieranie pokoju, iak bieg téy krotkiéy, lecz wiecznie pamiętnéy wojny. Zachwiał się on nieraz, miałowiecie ku ukończeniu swojemu. Już się brano do oręża, kiedy *Napoleon* zaszczepił na tyłu laurach różczkę oliwną. Co nas się tyczy, tak sowiecie w zawartym przez niego traktacie dobrodzieystwami iego obdarzeni, zaszczytami chlubną opieką, zważmy, ile zgonu *Mężnych*, którzy padli wojny oliarą, przyłożył się z jednéy strony do otrzymania nam znakomitych korzyści pokoju, z drugiéy, ile się przyczynił do odzyskania przodków naszych sławy; zgoła co dodał w potęgę królowi, co wzaszczycie imieniu naszemu; a ztąd bierzmy miarę, ileśmy winni wdzięczności i uszanowania mężnym, co się dla nas dobijać o te wielkie dary, polegli na placu sławy, nam ich dziedzictwo, sobie tylko zachowując chwałę. Niech iéy odgłos trwa wiecznie, niech ich szanowne imiona, idąc z ust do ust dojdą do nayspóźniejszéy potomności; niech ie powtarzają wdzięczne pokolenia, niech ie wieki wiekom podają. Ta jest rycerzom, ta im należna nagroda!

Żegnam was szanowne cienia, żegnam imieniem Ojczyzny, Obywatelów, i Towarzystwa tego. Czemuż mowa moja wznieść się nie zdołała do wysokości czynów i zgonu waszego, tak, by ją czas podał wieczności? Nie przestanie na téy słabéy oznace wdzięczność moja. W siedlisku Króla Bohatyrza, pod cieniem tych drzew niebotycznych, pod którym

spoczywał zbawca Wiednia, wyrznię na twar-
dym głazie imiona wasze, i sławę ich, obok
sławy Jana III ku czci wiecznej poświęcę.

A wy przytomni téj mowie Rycerze,
wierni czynów, trudów, niebezpieczeństw i
chwały, poległych w bojach towarzysze; wy
których nam widok iedynie ośładza żalność ich
straty; chcecie wierzyć, że tę wdzięczność,
którą z smutkiem zaręczamy wygasłym, z ra-
dością dla żyjących wraz z całym czuemy na-
rodem. O! gdyby mi tu ieszcze wolno było,
przemówić do was imieniem dobrego i nko-
chanego KRÓLA, okazałbym, iakie jest ku
wam serce Naczelnika narodu! iak uprzejma
wdzięczność, iak staranna troskliwość o dobre
bycie wasze, iaką radością napelniały go po-
myślność i świetne czyny wasze, iakim smu-
tkiem zgon mężnych towarzyszy, iak szco-
drobliwa o pozostałych po nich wdowach i
dzieciach jest jego staranność, zgola, iakiego
w nim macie Króla i oycę! Lecz gdzież mnie
unosí zapęd niewczesny? Dwie mi dziś tyl-
ko wolno rozdać laurowe korony, imieniem
Towarzystwa naszego; te równém sławie i
mężtwnu poświęcając prawem, iedną grobo-
wiec zmarłych, drugą skronie żyjących wien-
cę Polskich rycerzów.

MOWY SEYMOWE.

§ I. **M**łodzięż! nieoszacowana wolności swobody którą przodkowie twoi umieli pozyskać, a którą późniejsi, przez złe iéy użycie, utracili wraz z narodem; swoboda! radzenia publicznie o szczęściu kraju całego, aby osobistą dla każdego zabezpieczyć szczęśliwość; lub odradzania tego, co dla obywatela uciążliwe, oyczyźnie szkodliwém być może; swoboda, mówię taka, stanowiąc ważność wymowy radney, jest razem nayszlachetniejszą pobudką, niewołając cię, abyś się w niéy, w jakimkolwiek położeniu będzie twoja oczyzna, doskonaliła. Jużes to znać powinna, iż, aby radzić skutecznie i dobrze, niedosyć jest być powołanym stanem lub obowiązkiem do dawania rady; umieć potrzeba rady udzielać: téy zaś umiejętności, nie inną drogą, iak tylko wczesném usiłowaniem rozprzestrzenienia wiadomości rozlicznych, nabędziesz. W ogólnych uwagach nad polityczną wymowę, już ci po części wskazane środki do tego zostały: tu, w szczególności poznasz ieszcze, co przez mowę radną albo seymową rozumieć potrzeba:—iaka jest iéy rzecz i zamiar:—na iakie, przydawaniu rady okoliczności zwracać uwagę należy:—wreszcie, iaki być styl powinien mowy radney i wysłwienie.

§ II. Przez mowę radną, czyniąc ięć ogólnie z rzeczy i zamiaru wyobrażenie, rozumieć potrzeba ciąg dowodów, popierających izbie poselskiej podane wniesienia, lub zbliżających szkodliwe, niepodobne, zbyt trudne do uskutecznienia zamiary. Słowem, mowa tego gatunku, iest zdanie obywatelskie, na miłości oyczyzny, porządku i sprawiedliwości ugruntowane, korzyść krajową po sobie mające, tak, dokładnie objaśnione i udowodnione, iż się oczywiście użytecznym, wskazanych środków do uskutecznienia łatwem, we wszelakim względzie prawem, żadnego stanu z ochroną drugiego nie ciemniącym, okazuje. Ze znaczenia takowego, następujące dla Mowcy plyną przepisy

- 1) Mówca obywatel, nie powinien wnosić ani popierać zdania takowego, które interes osobisty za dowód mając, innych krzywdzi, a narodowi żadney nie przynosi korzyści.
- 2) Nie powinien się stronictwa duchem uwodzić; lecz stały przy dobrej sprawie, gdyby go nawet kosztować miała, powinien ją popierać dla tego, że ogółowi iest użyteczną.
- 5) Powinien się wprzód dostatecznie nad tém zastanowić, co ma radzić lub odradzać, aby nie upatrywał gruntowności głosu swojego w pierwszym uczucia popędzie.

§ III. Rzecz mowy seymowey, tak rozmaity być może, iak różne w czasie obrad publicznych zdarzać się mogą wydarzenia, niewołące seymującą osobę, inż do dania rady.

lub odmalowania czucia własnego: inż do zdania sprawy z urzędu, obowiązków, powołania, lub do roztrząsania przedsięwzięć i zagranicznych interesów, podawania *memoryałów*, układania warunków pokoju, przyspieszania zgody, radzenia lub odradzania wojny i t. d. Ściągnięte i przytoczone i umie tu należące okoliczności pod ich ogólniejsze oznaczenie; rzeczą wymowy seymowey będzie to wszystko, cokolwiek tyczy się może interesów skarbowych, pokoju i wojny, zabezpieczenia granic, stanowienia prawa, utrzymania i rozszerzenia handlu. Stąd powtóre, aby gruntownie radził, lub odradzał:

- 1) Mówca obywatel powinien wiedzieć, jakie są dochody i wydatki skarbowe, aby podług potrzeby, i zamożności mieszkańców, zmniejszenie lub powiększenie podatków radził.
- 2) Powinien znać zbroyną siłę narodu, cenić bez uprzedzenia potęgę ościennych krajów, stawiać ją w porównaniu z oyczystą, aby o pokoiu lub wojnie, korzystne i prawdziwe mógł dawać zdanie.
- 3) Starać się powinien o naydokładniejszą topograficzną ziemi swoihey wiadomość, aby mógł o warownych miéyscach, ich stanie i położeniu z pewnością sądzić; aby poznał zdadne do wzmocnienia okolice, do obrony sposobne, korzyść woysku zapewniające.
- 4) Powinien nabydź dokładnego i w całościowy obszerności wyobrażenia handlu, oznaczać podług natury i potrzeb wartość wprowadzonych i z kraju wywo-

zonych towarów, cenę korzyści i szkody z tego źródła zamożności i dobrego bytu płynące, szukać środków do powiększenia pierwszych, a zaradzenia drugim.

- 5) Aby się rozropanym i użytecznym okazał w gronie prawodawców, i gdy idzie o zmianę rządu, lub ułożenie nowę konstytucyi, aby się mógł trzymać pewnego, nie pochwyconego, z obcych narodów ślepo przejętego zdania; powinien znać rządu rozmaite gatunki, i pojąć co jest w nich użytecznem, dogodnem, szkodliwem: powinien zgłębiać subtelnym rozumem ducha narodowego, i poznać znaczenie prawa natury, Bożkiego i ludzkiego: powinien, i nie z samych wieści, albo pisarzy, lecz z przypatrywania się rozmaitym poruszeniom narod składających stanów, nabyć prawdziwego wyobrażenia charakteru oyczyzny swojej.

§ IV. Zamiarem wymowy tego gatunku, być powinno okazanie w wymienionych pięciu główniejszych okolicznościach, użytecznych dla kraju, albo szkodliwych wydarzeń, przedsięwziąć uchwał, zgoda wszystkiego, co w jakikolwiek względzie ściągając się do ogółu narodu, lub jego części, obywatela zatrudniać może. Okazanie to, powinno być tak dokładne i oczywiste, aby w zbiorze licznego zgromadzenia, mimo różnicy zdań i woli, mógł każdy widzieć co jest użyteczniuszem, przyzwoitszem, godniuszem narodu. Jeżeli Mowca, nie w tym celu, ani z taką mocą, która

przekonywaniem niewoli, rzecz swą rozbie-
ra; jeżeli skutków zdania swego nie widzi, a
głosu się domaga, pozwolonego, użyć iedy-
nie na to, aby czas wyznaczony obradom mar-
nował, aby dowolnie *chcę* lub *nie chcę*, w dlu-
gię gadaninie rozwodził. Mówca taki, albo
nie zna obowiązków seymującego obywatela;
albo zdadność iego jest ograniczona szczupłą
rzeczy wiadomością; albo, uprzedzony za-
stroną, z której ambicyą iego głaskano, pra-
gnie gorliwem, lecz bez dowodów czuciem,
powodować innych rozumem. Przeto, by z
planą dla siebie, a dla oyczyzny ze szkodą, ta-
kim się nie okazywał:

- 1) Powinien znać i czuć mocno obowiązki,
które na niego zaufanie narodu włożywszy,
chciało go mieć wosobie posła, szczę-
ścia, wziętości i sławy obrońcą.
- 2) Prócz gruntownego zdania, powinien
mieć w myśli uporządkowane wyobraże-
nia, któremiby użyteczne dla oyczyzny
widoki popierał, szkodliwe wstrzymy-
wał.
- 3) Skoro na seymach lub innych obradach
często się zdarza, iż bez poprzedniczego
na piśmie przygotowania i w nieprzewi-
dzianey okoliczności, dobru krajowemu
zaradzać, umysły rozdrażnione łagodzić,
do iednomyślności zniewalać potrzeba;
zatem, powinien przez wczesną pracę,
tyle w udoskonaleniu postąpić, aby po-
dług potrzeby, dowody i myśli stosowne,

duży ciągle przytomne, miał (jak mówią)
pod ręką. (a)

- 4) Powinien prawdzie i dobru oyczyzny
ambicyą poświęcać i tam ię przynaj-
mnię milczenie nakazać, gdzie się wła-
sna miłość szpetnie wydaie.

§ V. Już zaś, aby Mówca tak oznaczonego
tę pewnię doszedł zamiaru, procz dokładnego
pojęcia rzeczy, na swoię mu osobę, i na tych,
w obecności których odradza lub radzi, prze-
zorną baczność i uwagę zwracać należy. Bo,
ieżeli uczciwe, radzić uczciwym ludziom ta-
twą iest rzeczą; tedy trudną, przeciwnego cha-
rakteru osobę na stronę dobrą nakłonic, upar-
tą przelamać, zawziętą pojednać, ciemną a za-
możną przekonać, ugłaskać. Często w takim
przypadku, nie wymowa, nie silne i grunto-
wne dowody, ani prawda nayoczywistsza,
lecz znajomość ludzi, skuteczny zapewnia wy-
padek. Potrzeba więc Mówcy znać tych,
których z słusnością pojednać pragnie, a znać
ze stron wszystkich. Na iednych próżność
działać będzie pomyślnie, opinia uludu, chwa-
ła, nagroda; na drugich boiaźń, plama imie-
nia, uszerbek na majątku, godności strata. (b)

(a) Sapientissimus est, cui, quod opus est, ipsi
venit in mentem. Cic. de Orat. Lib. I. —
Czytaj Kwintyliana książkę X. § 7.

(b) Et honesta quidem honestis suadere facilli-
mum est: si vero apud turpes recta obtinere
conabimur, ne videamur exprobrare diver-
sam vitae sectam, cavendum est, et animus
deliberantis, non ipsa honesti natura, quam

Gdzie czego użyć, roztropność wskazywać powinna. A oli i tego osoba w tym razie nie jest obojętna: zasługa, nieskażone życie, miłość oyczyny działaniem dla niej i ofiarami udowodniona, są wymowne, i upoważniają często kroć do obwieszania na tronie siedzącemu Monarsze prawdy duchem obywatelskim. (c) Niechże przeto Mówca ściśle porównywa zdanie które popiera, ze sposobem życia swojego: bo jeżeli w czemkolwiek iedno drugiemu przeciwném się okaże, niezgoda życia z radzeniem, i osobę zawstydzi, i naysztyszy prawdzi, nychwaleńszy chęci milczenie nakaze. (d)

§ VI. Wukładzie mowy seymowéy, idąc za rzeczą, usposobieniem i zdolnością Mówcy, następujących trzymać się należy przepisów.— Jeżeli Mówca ma po sobie opinią do

ille non respicit, permovendus; sed laude vulgi, opinione, et si parum proficiet haec vanitas, sequantur ex his utilitate: aliquando vero magis, obuciendo aliquos, si diversa taceant, metus. Nam praeter id, quod his, levissimi cuiusque animus facillime terretur, nescio, an etiam naturaliter apud plurimos, plus valeat malorum timor, quam spes bonorum; sicut facillius iisdem turpium, quam honestorum intellectus est.— *Quinct. Inst. III. § 8.*

(c) Valet autem in consiliis autoritas plurimum. Nam, et prudentissimus esse haberi que, et optimus debet, qui sententiae suae de utilibus atque honestis, credere omnes velit. *Ibid.*

(d) Providendum est, ne, quae dicuntur, ab eo qui dicit, dissentiant. *Ibid.*

brą, wstęp mowy jego powinien być krótkim, i jedynie dla tego użytym iż rzecz każda mieć naturalnie coś takiego musi, od czego ją rozpocząć należy. (e) Powióre, jeżeli naradzającym się osobom rzecz dostatecznie jest znaną, mowa bez ię opowiedzenia obwieści się może. (f) Zostać udowodnienie użyteczności, lub szkody wniesionego do rady zdania, a tego, gruntownosc z mocą przekonywającą być cechą powinna. — Styl w ogółności łatwy i naturalny, podług potrzeby, niech roztropną żywością nagli i szlachetnem zaymuje serca uczuciem; niech prawdy i krasomówstwa mocą zwycięstwo zapewni. — W wystowieniu ustnem chronić się należy *deklamacyi* znaki nastrojonego głosu okazujące; bo jeżeli komu, tedy osobie radzący poetyczne wysilenia nieprzydadzą. Głos poważny, bez pretensyi; mocny, bez siłeniasu; skromny, bez tonu podłości, obawy, pochlebstwa, jest nayprzyzwoitszym. (g)

(e) Proemio, quale est in judicialibus, non ubique eget; quia conciliatus est ei quisque, quem eo solit. Inimicum tamen quodcumque debet habere aliquam proem i specie. Neque enim abrupte, nec a iude libuit, incipiendum, quia est aliquid in omni materia naturaliter primum. *Quinti; Ibid.*

(f) Narrationem vero nunquam exigit privata deliberatio ejus dumtaxat rei, de qua dicenda sententia est, quia nemo ignorat id, de quo consulit. *Ibid.*

(g) Car autem torrens et ubique aequaliter concitata sit in eo dicentis oratio, cum vel praeci-

§ VII. Z greckich i rzymskich Mówców w powyższym oddziale wymienionych, Demostenes i Cyceron tu istotniéy należą. Po pierwszym zostało się razem z sądownemi, mów LXI. i rozpocząć LXV: drugiego tu należące mowy są trzy *Pro lege agraria*, przeciwko P. Serwiliuszowi i Rulli, i cztery przeciwko hatylinie, przetłumaczone na język Polski przez X. Ign. Nagórczewskiego: w Warsz. 1765 8vo. Liviusz może także gusiownych w tym gatunku wzorów dostarczać. (h)

§ VIII. Pewniejszy początek obrad publicznych narodu Polskiego, stanowi seym w Wiślicy za Kazimierza W.— Nie będę wchodził w obrad takowych opisywanie, ani badał, ile kurzysci lub szkody, głos wolny, wolnego obywatela na naród ściagał. Oddam tylko część powiną wymowie seymów ostatnich, które ten gatunek wymowy do wysokiego stopnia doskonałości doprowadziły. Dyaryusze sejmu konstytucyjnego, z których niektóre mowy i pisma od roku 1788—90. wydane, w XII. tomikach wyszły z Drukarni Akademickiéy w Wilnie, na szczególniejszy, tak co do wymowy iak i polityki zasługują szacunek.

Inne

pue moderationem rationemque consilia desiderant? *Ibid.*

(h) *Oratorum Graecor. quorum princeps Demosthenes, quae supersunt monumenta ingenii.* Edit. Reisku L. ps. 1770—75. XII. Vol. 8vo. — W pierwszym i drugim Tomie znajduą się mowy Demostenesa.

Inne dzieła prócz Dyaryuszów, z których podług potrzeby dobierać można przykładów są: *Mowca Polski, albo wielkich senatorów powa-
ga, i oyczystą wymowę oratorów seymowe i
pogrzebowe mowy: przez Jana Pisarskiego, w Ka-
lszu 1668. Tamże przedrukowane z dodatk-
kiem roku 1684 tom II. 4to. Mowy wyborne
z różnych Polskich krasomówców i dziełopisów
użyte, z przydatkiem listów: w Lublinie 1759
4to. Mowy w głośniejszych materyach po-
litycznych: Wincentego Skrzetuskiego: w Wars:
1773 8vo. Mowy wyborne, po większą część
ze starożytnych Mówców i Dziełopisów zebra-
ne: w Wilnie 1784 tom II. 8vo. Zbiór mów,
głosów i t. d. mianych na seymie r. 1786: w
Warsz: 1787. tom II. 8vo. Mowy Seymowe
Ignacego Zakrzewskiego w Warsz: 1788 Zbiór
pism seymu pod konfederacyą: w Warsz: 1792
tom IV. 4to. W Gazetach Xięstwa Warszaw-
skiego znaleźć można gustowne, tu należące
mowy.*

W Z O R Y.

*Mowa Piotra Boratyńskiego Kasztelana Belz-
kiego na Seymie Piotrkowskim do Królu
Zygmunta Augusta.*

Jako mnie, Nayaśniejszy a Miłościwy Królu,
z pociechą to nieprzychodzi, iż w cęy rzeczy,
w którejeś W. K. Moś nieiało zasadził u-
mysł swój, mówić mam; tak bracia moi, nie
maia z tego rozkoszy, iż za pierwszą proźbą
ku W. K. Mci nic nieodzierzawszy, powtóre
Część II. 6

kołatać w też wrota, a W. K. Mości przykrzyć się mają. Ale, iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku Panu swemu, wrodzona narodowi Polskiemu; mnie nie przystoi uleść, a nie bieżęć na ratunek w tak wielkiem niebezpieczeństwie Koronnym, a zwłaszcza będąc o to od braci swęy napominiony. Będziesz W. K. Mość raczył przyjąć z łaską, wtorą a uniżoną, chociażby w nięy co Nielubego było, prośbę naszą. Zda się Nayiaśnięszy i Mięsciwę Królu mało potrzebna z strony téy, iż W. K. Mość sam przez się poczuć się w powinności swęy masz, prośba nasza; ale my onę za niader potrzebą bydz rozumujemy: ponieważ na tym, iżbyś ią W. K. Mość do uszu swęch Pańskich przypuścić raczył, zdrowie korony téy, uczciwe osoby W. K. Mości, dobro nas wszystkich zawisło. Urodziłeś się W. K. Mość w Królewskim wysokięy dostojności Domu, do którego, za pilną strażą przodków W. K. Mei, nie nigdy takiego nie weszło, czegoby ludzie chwalić nie mieli. Nie tak dalece mocą, dostatkiem, mężowem poddanych; iako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem, i innemi cnotami Królewskięy krwi przyzwoiciemi, przodkowie W. K. Mei straszliwie groźni okolicznym narodom byli. Nie pytał się on wielki Król, Oyciec W. K. Mei o bogactwie; nie pytał, iako która ziemia obfita iest, i ktorymby sposobem przyść ku zhołdowaniu oney; nie pytał się o pociechach, ani która rozkosz przed którą przodkowie; ale się pytał o tym, co by było pocziwe ze wszystkich stron iemu, honorie téy, i nam wszystkim poddanym ie-

go. Starał się, iżby zwyciężył sam siebie, i te namiętności, które wiodąc nas ku złemu, przeciwią się woli Bożej, podbił pod posłuszeństwo rozumu; wiedząc to bydz rzecz chwalebnięszą w osobie Królewskię, zhołdować sam siebie, niż przez moc opanować wiele narodów. Przypatrzże się W. K. Mość, iesli nie masz iakięj różności, w postępkach między przodkami W. K. M. a Waszą K. Mścią naszym Miłosciwym Panem. Racz W. K. Mość sam na się okiem rozumu weyrzec, iesli stanowi. W. K. Mości w sokiemu urodzeniu, Królowi pomazanemu, w którym nasza jest ostatnia a największa nadzieia, takie ożenienie przystoi. Nie tego czekała korona, nie ten owoc urość miał z dobrego przyrodzenia W. K. Mości, nie ten z dobrego wychowania. Abowiem on święty Król Zygmunt, będąc po wszystkiek swój wiek, możliwym, godnym, wziętym i błogosławionym Królem: koronie téj, którą on nad wszystko na świecie miłował, nie podlejszego niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić chciał. I dla tego wielkięj cnoty, wielkięj mądrości, wielkiego doświadczenia i powagi ochmistrze przy W. K. Mości mieć zawždy chciał; iżby to Państwo tak za cnoty, sprawy, postęпки, sprawiedliwość, i zwycięztwa, wieczną pamięcią było iemu obowiązane; iako też za spłodzenie, i za usposobienie nam, dobrego, pobożnego, i pożytecznego Króla. Teraz co by rzekł, gdyby uyrzał W. K. Mość złączonego z poddaną swoją? Niechęć ia gadać, ale W. K. Mość sam, który lepięj niż kto inny przypatrzycie się raczył chwalebnym przy-

miotom onego nad inne króle króla, domyślić się możesz, i coby on powiedział, i coby uczynił, milując tak bardzo koronę tę, i starając się u niéy o miłość i wiekuistą sławę. Powiedziałby podobno to, co my mówimy z żalnością wszyscy: iż małżeństwo takie będąc między nierównymi, to iest między panem a poddaną, między pomazańcem Bożym a wdową, nie poszło z boga. A iście nie z Boga, ani z natchnienia ducha iego: abowiem ten, który wszystkim rozkazuje, nie swój, ale wszystkich pożytek, ma obmyślać. Nie dla upodobania swego, iako inni ludzie, ale dla dobrego Rzeczypospolitéy, ożeniac się Królowi przystoi. Nie iego oczy, nie iego uszy, ale oczy, i uszy tych, którzy mu do boku są przyśadzeni, obierać iemu żonę mają. A są w téj mierze ci, iako opiekunowie, którym on święty Król, opiekę osoby W. K. Mości zlecił. Bez tych, abo nad wolą tych, cokolwiek W. K. Mość uczynił, abo na polym poczniesz, z Boga to nie będzie; gdyż on oycą, matką, a po nich opiekunów naszych, starszych naszych, słuchać rozkazał. Nadto nie możesz W. K. Mość Koła Senatorskiego w obieraniu sobie bez nich żony obrazić, bez obrazy sumienia swego; boś to poprzysiągł nie czynić nic, nie stanowić nic, nie począc nic, bez rady i woli onych. Nie chcemy szeroko mówić, że złe iest takie W. K. Mści ożenienie. Języki nasze, nie na to od Pana Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli: a téż do wiadomości naszey, nie takiego nie przyszło, zkądby podeyrzenie ia-

kie urość miało: głośno tedy to mówimy, iż na tę cną Panią, nic nie wiemy, iedno to samo wiemy, to mówimy, iż iest nierówne małżeństwo to; iż iest bez rad koronnych tajemnie uczynione; iż iest z niesławą; iż iest ze złym, a Boże broń, by nie z upadkiem korony téy. Przeto W. K. Mśc za małżeństwo mieć go nie masz, iako my go za małżeństwo nie mamy. Świątości Boże, nie na osobności, nie przy bytności dwu, trzech, albo dziesięci osób; ale iawnie, iaśnie, w kościele przed oczyma wszystkich ludzi, szafowane bydź maia. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem korony téy, wezwałbyś W. K. Mśc do tego rady swéy zupełnego koła: iście nie na Pałacu, ale w kościele przy obliczności wszystkich ludzi, za wolą Bożą, z błogosławieństwem ludzkim ten akt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości Senatorów, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wątle; znieść to wiatr, z gruntu tak słabego musi. Dasz Wasza K. Mśc usilnym prośbom poddanych swych, którzy żywoty swe mniéy sobie wazą niż W. K. Mość, iż W. K. Mość rozbaczywszy się, kto W. K. Mości prosi, komu ku dobremu prosi, oddalisz i odrzucisz od Królewskiego łóża które iako Oltarz świętobliwe a pełne dobréy wóni bydź ma, osobę tę, która nam osoby W. K. Mości milować całą a uprzejmą chęcią nie dopuszcza. Niech to wszystek świat wie, niieyszy i który na potym będzie, iż Zygmunt August, Król Polski, tak umiłował poddane swoje; tak sobie uważyl sławę, i zdrowie ko-

róny téy; iż dla niéy wszystkie swe roskoszy, wszystkie pociechy, lubości, płacz na koniec sobie miłéy osoby zarzucił. Więk-ze to Nayaśniéyszy a Miłościwy Królu zwycięztwo będzie, niż kiedybyś Wasza Królewska Mość wiele krajów zwoiował; a zwłaszcza, iż tego potrzebuie wysoki stan Waszéy Królewskiéy Mości, żeby niczém poniżon nie był. Rozumiemy to my Miłościwy Królu, iż ta cna Pani, iest uraczona od Boga wszystkimi cnotami, uczciwością. rozumiemy, iż się w niéy wszystko to znajduje, czego potrzeba w Królewskiéy żonie; lecz, iż ona stanem W. K. M. równą nie iest, iż się to bez rady koronnéy, bez wiadomości tych, na których należy, stało; żoną W. K. Mci a Królową Polską bydź nie może. Nie chciéy W. K. Mość odtąd zacząć Królewskiéy swoiéy władzy, iżbyś nam prawa, swobody nasze, rzeczą tą niszczył, i nas zholdował. Zda się to komu rzecz mała, i mało należna do wolności naszéy; ale kto w nią pilnie weyrzy, obaczy to, iż wolność korony Polskiéy, wielkiby tym szwank wzięła, gdziebyś W. K. M. uchoway Boże, odmienić niechciał przedsięwzięcia swego; które to przedsięwzięcie skaziwszy nas, i W. K. Mości w pociechęby się potym obrócić nie mogło. Abowiem, iako dobro nasze, z osoby W. K. M. płynie; tak też zasię Maiestat Królewski, bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez miłości poddanych, ozdobny bydź nie może. Póty iesteśmy my szczęśliwi, póty sławą i poczcziwością uraczeni; póki widzimy sławę, szczęście, i poczcziwość naszego króla. A z drugiéy stro-

ny, ieśli my zelżeni zostaniem, ieśli się uymie co téy wolności, którą my przed innemi narody przodkuiemy: nie mniemay W. K. Mość, iżbyś nam mógł bydź tym Królem, którym bywali przodkowie Twoi. Zawiedziesz sam siebie Panie, a ten, który W. K. Mosci téy myśli dodaie, iżbyś trwał w swoim przedsięwzięciu; iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł; iżbyś przewiodł, a nad wolą naszą, groźnie królował; zginie, i wieczne przeklęctwo nie tylko od nas, ale i od W. K. M. na sobie zostawi. Z wielkim to żalem mówię, Nayiasn: a Miłościwy Królu: ale mię do takiéy mowy ciągnie powinność moja, wiara i chęć ku W. K. Mci, od której dobremu odstąpić nie przystoi. Dobrze się to widzi W. K. Mci zadzierżyć przy sobie osobę tę, do której przyklonicieś nieiako raczył umysł i serce swoje Królewskie; ale to dobre nie iest bo iedno te rzeczy są dobre, które od Pana Boga, a nie od lubości ciała początek, środek, i dokonanie biorą: bo ieśli inaksze iest, ieśli się od upodobania zaczęło, na lubości cielesnéj funduie, miłością ciała, a nie miłością cnót stoi; światłością nie iest, a grzechem takim, iakiego Pan Bóg bez srogiéy kární Dawidowi miłośnikowi swemu przeyrzeć nie chciał. Dobrze iest Nayiasniejszy a Miłościwy Królu (iż powtórzę) to, co iest uczciwe. Kiedy W. K. Mość sobie równą, to iest z królewskiego domu, małżonkę weźmiesz; kiedy nie upodobaniu swemu, ale zdrowiu korony téy folgować będziesz; zwyciężywszy sam siebie, a za to dobrego się iąwszy, które nie na pochociach iest zasadzone, ale na poczciwo-

C z ę ś ć II.

ści, nie na doczesnym dobrém ale na dobru wiecznym; będziesz W. K. M. bez wątpienia fortunnym Królem: otworzy się koronie ciarb taki, iakiego nam inne narody zayrzec muszą: poydzie za tym sława, poydzie bezpieczeństwo, pokóy; a nieprzyjacielowi naszemu upadnie serce i pycha ta zginie, którą do tych czasów miał z takowego W. K. Mci ożenienia: co samo napomnieć W. K. Mość musi, iż to W. K. M. dobre nie iest, z czego się nieprzyjaciel W. K. Mości weseli: Obaczże tu W. K. Mość, maszli mieć za przyjacióły te, którzy W. K. M. do takiego ożenienia wiedą, ponieważ tego pragną, czego i nieprzyjaciele W. K. Mości. Iście nie W. K. Mości dobrego, nie pożytków Rzeczypospolitęy, ale pożytków swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni W. K. Mści popisac chcą, miłością zwana bydz nie może: ale pod farbą miłości, szczerą obludnością, godną ohydy, godną hańby, godną srogiego karania. Abowiem do tego zmierza ta obludność, iżbyś W. K. Mość od poddanych miłowan nie był. Za którą nie miłością, roście nienawiść, niebezpieczeństwo, i siła złego. Już takowi poddani, którzy ku Panu nie mają miłości, z musu a nie z chęci czynią: w niebezpieczeństwach, takowy Pan ufać im nie może, i owszem bać się ich musi wszystkich, iako się iego wszyscy boią. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych tyranów, którzy powiadali: niechay mię prawi mają poddani iako chcą w nienawiści, gdy się oni mię boią, i czynią to, co każę. Doznali tego potym, upadkiem swym wielkim, swém do gruntu zniszczeniem, iż ich wła-

dza, ich panowanie, iedno tym samym niefortunne było, iż nie mieli przyjaciół, nie mieli miłości. A z drugiéy strony, iako to fortunny a błogostawiony Król, którego miłują poddani! słodki sen ma ten Pan taki, a potrawy mu smakują. Nie gryzie go sumienie; boiaźni nie zna: wie to, iż poddani bardziéy myślą o iego sławie, i o iego uczciwosci, o iego pożytkach, o iego pociechach, niż on sam o swoich. Bo, a iako nie myśleć o dobru tego Pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego Króla, który więcéy poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje roskoszy miłuje? Jako nie czcic, iako nie ważyć tego pana, który odraziwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym iest sam nad sobą, niżli nad poddanemi? Toć to iest, co uczyniło Alexandra wielkim, a niezwyciężonym Królem. Silną odzierał z tego sławę, gdy Daryuszowe ono wielkie, sprawne, z męźnych ludzi Persów zebrane woysko poraził; ale z tego daleko większą, gdy Daryuszowéy żony, Daryuszowéy córki, widzieć niechciał. W pierwszym pokazuie się sprawa, dzielność, serce, i szczęście iego; we wtorym pokazuie się cnóta, wstrzymałość, wstyd, uczciwość, pobożność, i inne wielkie, a chwalebne przymioty, za które téy sławy, którą ma nieśmiertelną, iest go-dzien. Także i Scipio on Afrykański, siła uczynił w Afryce, gdy woyska porażał, miast dobywał, ziemie woiował, ludzi holdował; ale to iest najsławnieyszy, i godny wiekuiścý chwaly uczynek iego, gdy poślubioną męzo-

wi białogłową, dziewicą ieszcze oddał: sam zbudował siebie, a namiętności cielesne w młodych latach swych bujne, pokrócił: którą to wstrzymałością tego dowiodł Scipio, czego by był podobno nigdy niedowiodł mocą. Abo wiem oni ludzie, widząc tak wielką jego cnotę, widząc takie przymioty, iakie iedno się w tych ludziach znajduią, które w śmiertelnym ciełe, życia nieśmiertelnych naśladowią, podali mu ziemię swoją, miasta, porty, i sami naostatek siebie: znajdując tak; gdyż ten, imie zwyciężyć sam siebie, godzien tego iest, iżby nam rozkazywał. Powiadają nam baśnie o Herkulesie, iż węża, smokali iakiegoś, co miał głów siła, zabił: nie maszci na świecie takowych smoków; ale smok iest ciało nasze, a głowy smocze są zmysły, chciwości, a pocho-
ci cielesne, z których kto iedną, abo dwie zwycięży, z ostatka siła się ich narodzić może; ale trzeba wszystkie zwyciężyć, wszystkie pobić i wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły: te Herkules zwoiował, tym poucinał głowy, i dla tego między Bogi policzon iest. Wielka to cnota wstrzymałość, a zwycięztwo samego siebie, co Królowi naybardziéy przystoi. Chcié-
że tedy W. K. Mśc nasz Miłościwy Pan, zwyciężyć sam siebie: odwróc oczy swe od tego, co zaraża nie tylko oczy W. K. Mości, ale i rozum, i baczenie przyrodzone. Niechay nie więcéy władaią w osobie W. K. Mości chciwo-
ści cielesne, niż zdrowa rada. Prędko to omierznie, co zmysłom lubo; ale to, w czym się umysł nasz chciwościami cielesnemi nie za-
kazony kocha, to ani omierznąć może, ani u-

mrzeć, ale trwa wiecznie. Ktemu, więcéy na to ludzie patrzeć i dłużéy to pomnieć zwykli, co przelożeni abo nad zwyczaj, albo z osławą państwa swego uczynią; niż na to, co ku sławie, ku pożytku, ku rozmnożeniu państwa wykonią: tak, iż cobyskolwiek W. K. Mość uczynił dobrego koronie na potym, bądź zwycięstwem nad nieprzyjaciół; bądź rozszerzeniem państwa; bądź zebraniem skarbów; bądź przyczynieniem wolności: wszystko to straciłoby swój przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdziebys W. K. Mość miał nad zerwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (uchoway Panie Boże) zostać, a koronę Polską takowym małżeństwem poniżyć. A tak przez tego Boga, *(tu klękęli wszyscy Posłowie)* który koronę Polską z onych maluczkich początków uczynił tak wielką, a możną; który wolności, miętności, domy nasze, do dzisieyszéy godziny zachował nie zgwałcone; który nie rozumem naszym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską, a miłosierdziem swoim, uchował nas tego ognia, którym Francuzka, Węgierska, Angielska, i inne ziemie palą, prosimy cię Panie, zaniechay tego, coś wziął przed się: nie nazyway tego małżeństwem, co małżeństwem nie jest. Niechay się zdobi czym innym, ta zacna i cnotliwa Pani którą W. K. Mość chcesz mieć za żonę, niż niesławą, ohydą, szkodą, zelżeniem, i skazą nakoniec W. K. Mości i wszystkiego domu Jagiellowego. Poddaniśmy my są wierni Twoi, gotowi gardła swe za cię położyć: nie prosimy iedno o to, co jest dobre, zdrowe, i pocieszne W. K.

Mości: nie szukamy w tym pożytków naszych, ale pragniemy sławy dobrej, i pożytków W. K. Mości. W czym ieśli wystuchani będziemy, a proźba pokorna nasza ważną się u W. K. Mości a nie lekką stanie; pewniśmy tego, iż i W. K. Mość nami poddanemi swemi groźny za pomocą Bożą nieprzyjaciołom swoim, a przyjaciołom potężny będziesz; i my z W. K. Mością pobożnym Królem, szczęśliwemi nad insze narody zostaniemy.

Odpowiedź X. Samuela Maciejiowskiego Biskupa Krakowskiego, Kanclerza W. Koronnego na mowę poprzedzającą.

Nie nowina to iest pojąć poddaną swoją. Wielcy to Monarchowie czynili: Króla Pana zmarłego ożenienie pierwsze, nie w Xiążęcym, nie w Królewskim domu było, ale w Szlacheckim. Król Francuzki Franciszek, chciał mieć za Synem swoim Henrykiem, Szlachciankę Florentską, z którą królować będzie po oycu. Nie żona zdobi męża, ale mąż żonę. Do tego ieśce, dom Panów Radziwiłłów, Xiążęcy iest: za wolą Królewską, i łaską Pana zmarłego, Cesarz Chrześcijański Maxymilian stary, uczynił Pradziada téy Pani Xiążęciem. Ale, by też i Xiężną nie była, teuy, mając w sobie te przymióty, które tu Panowie Posłowie wyliczali, godną dobrze iest łoża Królewskiego, i korony na głowę włożenia. Nadto, ani się to Królowi godzi łamać przysięgę żonie, ani nam, żebyśmy go do tego wieść, i ściągać gniew

Boży na tę koronę mieli: gdyż dla przestępstwa Królów, zwykł Pan Bóg poddane znacznie karać. Nie wymówiłby się Bogu Pan nasz tym, że mu żona nierówna stanem: nie masz u Pana Boga braku w ludziach, i sam nie w Pańskim, ale w ubogim domu chciał się urodzić. Na cnotę Pan Bóg patrzy: a od złego człowieka chociaż nayszacniejszego, i ofiary niechce, i tego, żeby mu kościoły budował. I coż to jest, że Króla chcemy mieć gorszej kondycyi, niżesmy sami? Sługąby to był naszym Król, nie panem, by nie miał nic, innego czynić, iedno to, co my każemy. Co ktemu ieszcze, między złym a dobrym, cieniuchna bardzo jest ściana, można ją nazwać subtelną bardzo linią: tę linią kto przestąpi, tak mu ją przestąpić na stopę, iako i na milę. Gdzieby tedy Pan nasz krzywo-przysięcą bydź począł, od odrzucenia i wzgardy rzeczy, poszłoby daléy. Wszak i wstydu kto nie szanuje w maluczkiej rzeczy, bardzo mu łatwie przyść w wielkich rzeczach do sprosney niewstydlivosti. Przeto nie przystoi tak bardzo brać przed się tego ożenienia Króla Pana naszego. A znać to była obietnica i wola Boża, przeciwko której rozumy nasze, by się naybardziej siliły, zostaną nazad.

Mowa Stanisława Leszczyńskiego Posła Woiewodztwa Poznańskiego.

Leszczyński, podany za Kandydata do Laski sermowey w czasie elekcyi Augusta II, znalazł wielu niechętnych. Przyczyną niechęci był ojciec jego Rafał Leszczyński, któremu przyznawano zwizek Baranowskiego, i w padnienie Tatarów w kraie Rzeczypospolitey. Szlachta w zapale szukając oycę, znalazła w pośrodku siebie syna, który tak do nięy przemawia.

Mościwi Panowie! nie szukaycie tego, którego przed wami zdrajcą nazwano. Nie ma go tu; ale się nie ukryje byłaymnięy. Wiem drogę do jego domu: wszystkich tam poprowadzę. Jeżeli się dopuścił tak czarnęy zbrodni, powiniem ią własną krwią obmyć. Owszem, nie dosyć na tém: przykład pomsty na nim, powiniem wszystkich niecnotliwych przerazić. Ściągnijcie jeszcze mściwą rękę, i na cały dom zdrajcy, niech ani śladu jego nie będzie. Syna już macie w swęy mocy. Oto ja jestem, który to mówię.

Spoyrzal potem na niechętnych sobie, i dodał — Na co się Mei Panowie do sromotnéy potwarzy udawać, żebyście Syna Woiew: Łęczyckiego, oddalili od tego, co mu ofiaruie serce Braterskie? Podle dusze! mówcie, że mi wiek młody na przeszkodzie jest do laski, że nie widzicie we mnie doświadczenia na tak trudny urząd: więc mianujcie, kogoście godnieyszym osądzili; okażcie namiego cnotę, przymioty, i dajcie mu głosy wasze. Natenczas i ja, widząc

na celu powszechne dobro, mogą się przylączyć do tegoż zdania. Ale póki się na niewinność miotać będzie tak czarna potwarz, póki źli obywatele, cnotliwego męża nie przestaną szkalować; pamiętać będę na dane mi od oycy przestrogi. Stanę do ostatniego przy obrońcie niewinności i cnoty.

Przebaczę oskarżycielom Woiewody Łęczyckiego, że zapomnieli, jako wnieścieducy okoliczności ten obywatel wyżey cenil dobro oyczyzny, nad własne swoje; a nawet i to daruję, że sobie nie przypominają, (co jest w pamięci wszystkich,) iż, kiedy nieboszczyk król za życia swego chciał przeznaczyć do korony syna, któryby godzien może był teraz Polski tron zasiadać, tenże sam Leszczyński, któremu dziś wyrzucają ślepę przywiązanie do familii królewskiej, sam ieden prawie odwrócił niebezpieczny zamach na wolność. Ale czém się żałują ci Jemści, żeby nie wiedzieli, iż związek woyska przeciwko Hetmanowi Koronne-
mu nie może być robotą oycy moiego, który jest zięciem Hetmańskim, który z Hetmanem w nayprzykładnieyszy przyjaźni żyje?

Któż w Wielkiej Polsce, przeszkodził zimowych leż związkowym, jeżeli nie mój oyciec, który z urzędu swego jako Jenerał Wielko-Polski, zabronił stanowiska wszystkim, nie pokazującym ordynansu Hetmańskiego? Co za przeciwieństwo! Oyciec mój poburzył woysko przeciwko teściowi i przyjacielowi; a mój oyciec wszelkiego starania skutecznie dołożył, aby związkowi stanowiska nie mieli.

I nie w tém to jedném przeciwi się sobie potwarz. Pewny jestem, że nie dla czego innego prześladnią mię teraz moi nieprzyjaciele, iako syna Jenerała Wielko-Polskiego, tylko że im się nie udało wprawić mię w podeyżrzenie iako wnuka Hetmańskiego. A tak niebaćna ta namiętność za zbrodnią mi poczytuie, żem złączony krwią z temi dwoma w Rzeczypospolitey mążami, o których opacznie rozumie, że się między sobą różnią w zdaniach. Ale mówię tylko o moim oycu, oycu bronię.

Wyrzucają mu przywiązanie do familii królewskiej: czyliż można ganić w rodzoną a cnotliwą skłonność, który jest początkiem serce czule i wdzięczne? Jeżeli to zbrodnia, winien ię mój oyciec, i iam jest winien. A co ieszcze większa zbrodnia, że mamy sobie za powinność w tém bydź winnymi. Ale Mości Panowie! którzy nas w téy mierze obwiniecie, przestańcie razem mieszać hańby i chwaly, cnoty i podłości. Może są tacy, których podły zysk, a przedayna przychylność wiąże do naszej strony: tych pieniądze królowéy Jéymci znieprawily. Uczynicież W Mc. Panowie różnicę między nimi i nami: osądzcie, kto godzien większey niekawisci braci swoich, czy podła dusza za pieniądze przedająca wolną kreskę; czy ślachtetny umysł, który szacując przyjaźni, sądzi tak, że swoje serce zastudze poświęcił. „

Wyimek z Mowy Matuszewicza Ministra przychodów i skarbu, miana u Izbie Poselskiej przy wprowadzeniu projektów skarbowych dnia 17 Grudnia 1811 roku.

Za naywyższym rozkazem Jego KRÓLEWSKIEJ MOŚCI PANA naszego miłościwego, mam wnieść projekta w materji skarbowej, godnej ważnością swoją, aby całą tę szanowną Izbę ściagnęła uwagę. Mam mówić o rzeczy, na której istotnie opiera się byt, bezpieczeństwo, rząd ogólny całego kraju, i która znowu nayscisley dotyka pojedynczego losu każdego obywatela i mieszkańca. — Dla tego właśnie, że rzecz tak główna jest razem publiczną i osobistą; mówić mi o niej z śmiałą otwartością i zaufaniem należy. Szczęśnóm i niełatwo w którymkolwiek kraju lub rządzie powtarzającem się zdarzeniem, ten mi się zaszczyt, że droga dostaie korzyść, iż tłumacząc zamiary Króla, który poddanych swoich za własne uważa dzieci, odzywam się do reprezentantów narodu, którzy w Królu swoim prawdziwego uznają Oycę: tak jest, mówię w imieniu Monarchy, którego świętość duszy, dobroć serca, mądrość i sprawiedliwość swiatu całemu głosna, czuwa nad całością praw naszych, czuie i dzieli wszelkie nasze cierpienia, a w nieprzerwanym i codziennym trudzie naywyższego steru, uznając obowiązek udzielonę mu od Boga namiestniczę nad ludami władzy, stawia nam i cnoty naczystsze i doskonałego urzędowania przykład. Mówię przytóm do obywatelów, do Polaków, którzy zasłużone niegdyś, przyciśnione poznały

odzyskali u świata przyznanie, że w hołdzie przywiązania, wierności i czci dla Trónu, żadnemu nie ustępują narodowi, wyprzedzają wielu w tém ślachtetném uczuciu, które dobru ogólnemu, wszelką osobistą dogodność poświęcać każe, i obrawszy od wieków i na wieki oycyznę za pierwszy cel miłości i ofiar, im więcej dla niej znosić im przychodzi, tym więcej ją kochać umieją.

Grzeszyłbym zaiste tak krótkich chwil Seymowych marnotrawieniem, gdybym się miał szerzyć nad tém, co każdy tu zasiadający widzi, czuje, i uznaje. Komuż iawnemi nie są potrzeby krajowe nieuchronnego zaradzenia wymagające? Kto może nie pragnąć, aby rodacy i bracia składający to waleczne woysko, któremu tyle sławy i korzyści narodowey winniśmy, na którym opieramy obronę i losy nasze, żołdu i opatrzenia stałe otrzymali zapewnienie? Kto nie przyzna, iż sprawiedliwość, ta pierwsza korzyść towarzyskiego związku, i porządek społeczny i demowa swoboda i bezpieczeństwo prywatnego mienia, bez ustanowienia dostatecznych na kosztą rządowe funduszów upaśćby koniecznie musiały? Albo bym znać ziomeków moich i cenić ich nie umiał, albo nie myślę się gdy sądzę, iż wtedy bym chyba zadziwił i oburzył słuchaczów moich, gdybym śmiał woyska i rządu zaniedbanie doradzać. Lecz nie uyrzę pewnie w tym obywatelskim gronie zachmurzonego czoła, kiedy trafiając do powszechnego serc uczucia, i mówiąc za opatrzeniem skarbu nie obfitującym jak dotąd, lecz skuteczniey pewnym,

mówię za utrzymaniem rządu i woyska, za utrzymaniem bytu ogólnego, w którym się zamykają wszystkie losy prywatne, zgola za tym ratunkiem, bez którego nie na korzyść, lecz na zgubę obróciłby się każdemu grosz odmówiony skarbowi.

Kiedy zaś świętość tego grosza jest nieustannie uwadze i sercu mojemu przytomna; kiedy wiem i pomnę, że ten grosz w szuflce nader ilości jest haraczem na zbytku i wymysłach pobranym, a w największej części ręka gorliwa, lub ręka robocza, uymie go własnej potrzebie, własnemu może wyżywieniu, aby go oyczyźnie ponieść w daniach: o zaiste! nie zamileję, owszem silniejszy głos dobędę, abym uszanował tę wielką prawdę, że pierwszym ratunkiem, pierwszym źródłem zasilenia skarbu być powinna ścisła oszczędność i odcięcie wszystkiego, co by w wydatkach publicznych zbytecznym było lub niepotrzebnym.

Zasada tak jasna, tak powszechnie w każdym dobrym, bądź publicznym, bądź prywatnym rządzie przyjęta, nie mogła być zapomnianą od króla, który piękną ojców swoich dziedzinę, skutkiem długiego klęsk pasma zadłużoną i zubożoną objawszy, mądrą, ojcowskiem i istotnie gospodarnym staraniem, do świetnego stanu obfitości i szczęścia doprowadzić potrafił. Raczył najjaśniejszy Pan podobną i do późniejszego mu przybyłych dzieci rozciągnąć pieczętliwość, i w poprzedniczym pobycie, kiedy nam dobrotliwe oblicze swoje oglądać pozwoił, chcąc gruntownie wszelkie sprostować wyboczenia, a porządku służby,

rządowéy nie nadweryżyć, wyznaczonéy od siebie z Rady Stanu Deputacyi rozkazał, aby trzymając się ściśle zasad i przepisów Konstytucyi, a szukając wszędzie oszczędności i ulepszeń, cały skład ogółowéy i szczegółowéy administracyi roztrząsnęła. Losem dla mnie szczęśliwym wybór łaskawy Jego Królewskiéy Mości i mnie w gronie powołanych umieścił. Z chlubą i wdzięcznością wspominąć mi przychodzi te chwile, kiedy łącząc chęć szczerą do wyższéy kolegów moich zdolności, w ich światle naukę, w ich przykładzie cnót obywatelskich czerpałem wzory. Zamiar dzieła był zbawienny, duch pracujących naczystszy, i owoc pracy nie stał się daremny.

Myśli podane przez Deputacyą zyskały po większój części najwyższe Jego Królewskiéy Mości przyzwolenie; w ich skutku porównanie kosztów rządowych ośmiuniorocznych z podającemi się na rok przyszły, sześć - milionowe wydatków okaznie zmniejszenie, i nie na tém oszczędności koniec. Zmiana w służbie publicznej, choćby w zamiarze była zbawienna, w skutkach pilnie wyrachowana, nagle i porwoczno uskutecznioną być nie może. Oszczędność się zaczęła, oszczędność dójdzie do prawdziwego ściśłości kresu. Śmiem to wróżyć i zapowiadać, bo tam, gdzie duchem panującego jest mądrość i sprawiedliwość, a duchem narodu miłość oyczyzny i króla, dobro każde skoro jest prawdziwém, przypadkowo spełnić się może, lecz koniecznie spełnić się musi.

Zwróciwszy ważny przedmiot kosztów Administracyjnych na tor oszczędności, w dal-

szém szukaniu środków zasilenia skarbu, powinnością się stało, każdy z trwających teraz podatków pilnie roztrząsnąć, w każdym śledzić, jakie wady, a jakie temu służyć mogą zalety; każdego ciężar porównywać z istotną dzwigającą możliwością, i podług tęj miarkować, czy dla przeciążenia ulżonym być powinien, czy też bez przeciążenia podniesionym być może?

W takim duchu, z takim staraniem są układane i na takich prawidłach oparte projekta, które Prześwietnéj Izbie przynoszę. Tu hołd prawdzie należy wyznać mi to każe, co stanie się pewnie w oczach tego szanownego grona ręką mią dobroci projektów, i pobudką do przyjęcia onych z ufnością: projekta te, są po większey części wspomnianéj dopiero przenie Deputacyi dziełem.

I lżyc gdzie przeciążenie okazało się rzeczywistém, a ubytek dla skarbu z takowéj ulgi wynikający nagrodzić sposobami, z którychby nowe przeciążenie wyniknąć nie mogło: oto jest ogólna przyniesionych Projektów zasada. Zniéy wynika, iż gdy zmniejszenie niektórych podatkach proponowane, znaczny w percepcie skarbowéj zamierza uszczerbek; nagroda onego konieczna i nienuchronna, ieśli nie ma stać się uciążliwą, zebraną być musi z częstkowego podwyższenia innych dawnych podatków, i z dopuszczenia dwóch nowych, które w znoszeniu i poborze niemożą być trudnemi. Ztąd także wynika, iż wszystkie Projekta razem ważone i kombinowane, znajduią się w ściśłym i wzajemnym między sobą sto-

sunku; że projekt każdy, gdyby miał bydź uważanym pojedynczo, mógłby bydź uważanym opacznie; że tam, gdzieby mógł mieć miejsce zarzut uciążliwości, gdyby z innéj strony lub z innych miar ulga zapewnioną nie była, obok zapewnionéj ulgi, niknie uciążliwości boiaźń: że zatem mające stanowić o którymkolwiek projekcie, inne wszystkie mieć trzeba na pamięci i ogółu z uwagi tracić niemożna. Dla tych to przyczyn chociaż z prawa i porządku projektu kolejno bydź powinny i będą Prześwietnéj Izbie Poselskiej podawane, powinnością jest moją wszystkich tu krótki i wierny wystawić obraz.

Lubo zaś niema i jednego Projektu, którenby nie świadczył czułéj Króla nad narodem pieczy, bądź przez troskliwość o zaradzenie głównym kraiu potrzebom, bądź przez staranie w usuwaniu z każdego podatku dokuczeń lub nadużyciów, nad samę opłatę częstokroć dotkliwszych; gdy atoli we wszystkich kraiach częściej słyszeć się zdarza o nakładaniu nowych, iak o zmniejszaniu raz nałożonych podatków; gdy szczególniéj Fryderykowi Augustowi zachowaném bydź zdaie się, aby podatek ustanowiony cośat lub odwoływał, gdy go niepotrzebnym sądzi, lub uciążliwym uznaie; zaczęę od tych projektów, w których się iawniéj i wyraźniéj maluje ukochanego nam Króla oycowska dobroć

Podatek gruntowy zwany ofiarą z dóbr ziemiańskich, rolniczemu kraiowi naszemu zaisste naywłaściwszy, w samém pierwiastkowém ustanowieniu swoim, zboczył z prawdziwe-

go toru. Nie dostrzegło prawo, aby z sprawiedliwą równością był rozłożonym, i aby na samych tylko gruntowych dochodach opartym został. Pierwsza niedogodność doyrzana natychmiast. sprawiła, że ieden i tenże sam seym, i ofiarę i dla równieyszego iéy rozkładu Komisją Koekwacyyną postanowił. Póki atoli właściciel Ziemiański, udział dochodu swego nader szczupły dzie-ią-tą częścią zwany, lecz mniéy daleko wynoszący, składał Skarbowi; póty obie wspomiane wady czuć się prawie nie dały. Kiedy rząd Pruski podniósł go od dziesięciu do 24ch, i wtedy ieszcze uciążliwość nie stała się dotkliwą: obfitość krążących w krau, kapitałów, swoboda handlu, łatwość odbytu, wysokość ceny na płody rolne, nagradzały sownie przyrost gruntowego ciężaru. Lecz ledwie ostatnie posiedzenie Seymowe w cnotliwym i pamiętnym zapale okrzyknęło téyże ofiary więcéy niż we dwóynasob podwyższenie, powstała wojenna burza; odpieranie napaści, samo nawet posuwanie zwycięstw, nowych nadzwyczajnych i ogromnych potrzebowało wysilen. Nie żałujcie ofiar waszych wyzaeni dawnieyszych Departamentów Reprezentanci, i wy późniéy odrodzeni bracia, nie żałujcie żeście w pomoc walcei sprawie narodowéy wszystko ponieśli. Owocem wspólnego ducha i cnoty waszéy iest to dobro, droższe nad wszystkie dobra, że w téy odwiecznéy obrad narodowych świątyni, pod strażą praw i Konstytucyi, opartéy na tych samych zasadach, iakiesmy w sławnym dniu 30 i 1 Maja zaprzysięgli, pod królem, którego iaż w ow

czas serca nasze na tron wezwwały, obyczajem i mową ojców naszych, o głównych kraia sprawach i potrzebach radzimy.

Nie tu jest miéysce roztrząsać, czyli podatek ofiary, iak ostatnią Seymową uchwałą powiększoną została, byłby przeciążającym, gdyby wrócony handel na nowo zakwitnął? W dzisiejszemy nad projektami Skarbowemi rozprawdze, przeszłością naszą, iest czas od ostatniego posiedzenia upłyniony, a przyszłością ten, który do następnego Seymowego zjazdu upłynie. Owoż wtych zakresach widząc wynieszenie zapasów i zmniejszenie cyrkulujący gotowizny, widząc handel załamowany, odbyt płodów rolniczych niepewny i trudny; któż może nie przyznać, że podatek ofiarą zwany, stał się teraz, i byłby nadal istotnie i srodze przeciążającym? Stwierdza to osobiste i naybliższe każdego posiadziela ziemi doświadczenie; stwierdzają ogromne zaległości na kontrybuentach; bo gdy inny każdy podatek mógł dla niewyraźności prawa lub przepisów exekucyjnych opóźniać się w poborzeniu, oddawna znany, z natury swoiéy w wyrachowaniu i w poborze nayprostszy, samym niewpływaniem do skarbu, dowodził rzeczywistą kontrybuentów niemożność; stwierdzają nakoniec przeciążenie tym podatkiem środki same, których rząd użył, aby kontrybuentom do wyścia z zaległości dopomógł: konie, produkta, podwody, robotnik, przyymowane w podatku, równie iak rozmaite rat podziły, i rozmaite dla spieszniejszych w składaniu należności skarbowéy ustąpienia, dały wpraw-

dzie kontrybuentom łatwość zaspokoienia podatku, dały sposób opatrzenia nadzwyczajnych potrzeb, lecz skarb na liczne i wielorakie naraziły szkody. Zaczęły się rodzić remanenta z remanentów, mnożyć oblikwidacye, wkiąć rachunki, i gdy podatki mogły się zaspokoić bez wnoszenia do kass poborowych i bez ich wiedzy, upadła sposobność i pewność wczesny wpływów skarbowych rachuby: Skarb, produkt każdy płacąc drożey nad powszechną cenę, mnięy wybrał w produktach, niż mu należało w istocie; a gdy nadzwyczajne wydatki pochłoneły lundusze, zwyczajne i potoczne równie nagłe i nieuchronne, znalazły się z lunduszow огоłocone. — Przecież w tym skarbie wszystko nasze widzieć powinniśmy, i jego strata, czyżaj ieli nie naszą jest stratą?

Dodajmy, że podatki gruntowe składają najznakomitszą część skarbowego dochodu; zawód więc na ich wpływie dla skarbu jest najniebezpieczniejszy: dodajmy, że te podatki opierały się na rolnictwie, na tęy najsilniejszey siły i zamożności kraiowej podstawie; przeciążenie więc tym rodzajem podatków, jest nad wszelkie inne szkodliwszém, bo niszczy i wysusza wsamém źródle główną moc i bogactwo kraiowe. Kiedy zaś nam i urzędowa i obywatelska powinność nakazuje, myśleć o pojedynczey doli mieszkanców, ile razy myślimy o skarbie: i znowu, naygruntownieysze przekonanie ostrzega, iż próżnobyśmy pomyślność prywatną ubezpieczyć mniemali, skarb w smutnym zostawiając niedostat-

ku; zdać mi się, iż poprzednicze choć krótko przezemnie dotknięte uwagi, okazały dostatecznie, że równie Skarbu iak kontrybuentów interes, doradza ulżenie podatku gruntowego, ofiary z dóbr ziemiańskich.

Jeden z wniesionych dziś projektów zawiera w treści, aby podwyższenie ofiary na ostatniem posiedzeniu Seymowém uchwalone, było uchyloném, z zostawieniem ofiary dawnéj 24ch od sta, do nowo wynalezionych użytków rozciągnionéj.

Sądzę, iż powody takowego projektu już wyjaśniłem, o skutkach iego wspomnieć mi zostaje.

Uyrzy właściciel ziemi pomnożoną miarę zamożności i funduszu swojego; bo któż nie widzi, iż tyle ziemi iego przyrośnie wartości, ile z niéj w ulżonym podatku spadnie ciężaru!

Uyrzy zapewnioną domowego obeyścia spokojność i słodycz, kiedy dochód swój zbieraniem tylu przeciwnych okoliczności uszczuplony, nie będzie musiał cały prawie ponieść do skarbu; przestanie dręczyć się wyrzucaniem samemu sobie, że w długu świętym własnéj zawinia oyczyźnie, i niebędą już wisieć nad nim exekucyjne przynaglenia, nieuchronne wprawdzie, lecz srodze upakarzające dla tych dusz, u których własne ich czucie i gorliwość obywatelska, siłnym i nieustannym są bodźcem.

Ożywić się będzie mogło nachylone znacznie do upadku rolnictwo; boć przecię, po zaspokoionym podatku, zbędzie część dochodu na gospodarskie nakłady, i pomimo twar-

dości czasów, jeszcze orzeźwiony przemysł, lub dawne wzmocnić, lub nowe źródła dochodu otworzyć potrafi. Im znaczniejsza jest ilość podatku, tym uciążliwsze skutki pierwotnej nierówności rozkładu: ulżyć w przeciążeniu, jest to więc istotnie i skutecznie wady nierówności ułagodzić; jest to stąpić krok ważny ku przygotowaniu sprawiedliwszego na przyszłość porównania, i usunąć część przeszkód zamiar takowy zatrudniających.

Nakoniec, zmniejszenie podatku obary, otworzy drogę i ułatwi sposobność do dalszych ulżeń, niemniéj ważnych i użytecznych w zmianie ciężarów innych, której zmiany sposób i korzyść, osobno przełożone zostaną.

Podymne Wietyskie, chociaż z imienia wydać się podatkiem na domach i kominach opartym, z intencyi prawa i z rzeczy jest podatkiem gruntowym: w miarę gruntu przez włościan posiadanego, wybieranym bywa. — Co się rzekło dopiero o podatku osiary Ziemiańskiéj, co do niewłaściwości zasad, nierówności rozkładu, a zwłaszcza przeciążenia kontrybuentów, to wszystko stosuje się do podymnego, w sposobie tym silniéj przekonującym, iż tu idzie o owę szacowną a naygromadniejszą część mieszkańców, która krwawym i codziennym znoiem upładza tę ziemię, co nas żywi zawsze: z bogacą ona niedawno, i znowu prędko trochę lub późniéj, z bogacąć będzie. Idzie o tę względnie naygodniejszą klasę, której ubogą dolą susza i nieurodzaj tegoroczny powszechnie pogorszył, a w wielu miejscach do nędzy zbliżył. Nie wątpię przeto, iż przy-

dą do sere znacznych Reprezentantów Narodu te uczucia, które skłoniły oycowską dobroć Najjaśniejszego Pana, do rozkazania, aby projekt do podatku podymnego stosowny, nie tylko uchylał zupełnie podymne podwyższone przeszłą Seymową ustawą na dymach wiejskich, a znacznie bardzo zniżył podobne podwyższenie na dymach mieyskich i czynszowych; lecz nadto, aby, gdy innych praw podatkowych exekucya zacząć się ma od 1go Czerwca roku 1812. ulga w podymnem zaczęła się od najbliższéj i już nadeszłéj raty w bieżącym miesiącu.

- *Zdanie Piusa Kicińskiego Posła ziemi Litwskiej na Sejsyi seymowej r. 1791.*

Gdy nam Opatrzność zrzadziła tak szczęśliwą porę, że możemy sobie sami pisać Konstytucyą, niespokojnie umierałbym, gdybym w takiey porze zamileczał to, co mi się zdaie być potrzebnym do uczynienia téż Konstytucyi dobrą, lub do odwrócenia, cobym widział w niéy szkodliwego. Dla tego z okazji kwestyi, względem zaprzeczenia Propozycyi iako nieugodzonéj, otworzę zdanie moje, co sądzę o wolności obywatela, co o wolności Posta.

Obywatel wolny jest, kiedy nie podlega tylko Prawu przez siebie, lub przez swego Plenipotentą stanowionemu; kiedy nie opłaca podatków, tylko przez siebie, lub przez Plenipotentą dobrowolnie przyiętych; kiedy nie słucha innych wyroków Sądowych i nakazów

innéy władzy, tylko piastowanéy od Urzędników przez siebie obieranych, lub z mocy i podług przepisu Praw wyznaczonych. Ktoby używał wolności swoiéy, na przeszkodzenie wolnemu sprawowaniu tych Władz Rządowych, ten, niechciałby bydź obywatelem wolnym, ale despota.

Posel wolny jest, kiedy zdanie swoje w miejscu, czasie, i porządku przyzwoitym oświadcza; kiedy zdanie jego nie jest tłumione; kiedy kreska jego, równie iak każdego Seymuiciego, stanowi jednę i równą decyzją. Któryby Posel chciał użyć swoiéy wolności, na tamowanie użycia podobnéy wolności innym Posłom, a tém bardziéy znaczniéjszéy ich liczbie, ten, niechciałby bydź wolnym Posłem, ale despota.

Złączyliśmy się związkiem Konfederacyi dla zapewnienia skutku obrad naszych. *Liberum veto*, szkodliwe czynnéy wolności, już przez to oczywiście nie ma u Nas miejsca. Ale toż samo *liberum veto* pociechu wciska się w obrady Nasze, i zatrudnia je troiakiem sposobem. Naprzód: przez wieloliczne dodatki razem wnoszone do każdego Projektu, które czas trują, i skutek Prawodawstwa spóźniają. Potwóre: przez wprowadzanie materyi popularnych w ciągu innéy traktującéy się, które uwagę od niéy zwracają i decyzją oddalają. Potrzebie: przez zaprzeczanie propozycyi *ad Taratam* podawanéy, lub wciskanie kilku razem nierozwiązujących kwestyi, i wzajem sobie przeciwnych.

Te trzy przypadki są w istocie *Liberalum veto*; trzymają Sejm w nieczynności i zamieszaniu; krępują wolność licznęj większości chcący czynnie w decyzji postępować. Światło i gorliwość wasza najjaśniejsze Stany, niebezpieczeństwu i nieprzyzwoitościom takowego gatunku *liberi veto*, przy opisie formy Sejmowania potrafił doskonale zaradzić.

Co do zdania na propozycyą, tak się tłumaczę. Nikt zapewne więcej nademnie nie czuje obowiązku obstawać za rzetelną równością Szlachecką; bo i rodzilem się niemajątnym i mam honor być Połtem z téj ziemi, w której większa liczba Obywatelów znajduje się ubogich. Ale wyrok wasz najjaśniejsze Stany, na dniu wczorajszym zapadły, inż słuszną w téj mierze troskliwość zaspokoili. Wyrekliście prawem, że Szlachcie, najmniejszey części gruntu Dziedzic, iakikolwiek podatek do skarbu Rzeczypospolitey opłacający, ma głos wolny w obradach. Utrzymuję to doskonale w równości prerogatyw tych, których urodzenie równem uczyniło. Obywatele Litwscy, tak są do ziemi, na której się rodzili, przywiązani, że wiele znajduje się takich wsi, w których rozrodzeni bracia, wolą raczey dzielić się na naydrobniésze części, niż się z nich, choćby to mogli uczynić ze znaczną korzyścią, wyprzedawać. Tą miłością oyczystey ziemi zaszczytenci Gospodarze, mogą podlegać niebezpieczeństwu, aby ich Goście przychodni do ziemi, kiedykolwiek w obradach przemagać i tłumić mogli? Gościem jest Zastawnik i Dzierżawca, bo na lat kilka dla zysku, dawszy

na dobra pieniądze, gdy zysk z nich wyciągnie, udaie się gdzie indziéy. Czyliż, gdyby chciał, nie może nabyć iakiegokolwiek choć naymniéyszego dziedzictwa, a zostawszy Ziemianinem, prawa równości szlacheckiéy używać? Jeżeli zaś niechce mieć i kawałka swéy własnéy ziemi, czyliż taki ma zbyt łatwo wpływać do Seymików, na których Posłowie do stanowienia praw wiecznych, Sędziowie do wyroków trwałych obierani bywaią?—

Trudnoż byloby Człowiekowi majątnemu poświęcić Wioskę swoię na to, aby ją pokraiawszy na części, kilkuset Obywatelom obcych Powiatów, na lata zastawiał, lub dzierżawił, a ich przewagą prawdziwych i istotnych Ziemianinów żądania i wolę tłumił i przemagał? Niech więc będzie zatrudniona droga tak szkodliwemu do wolności i równości naszéy wpływowi. Dla czego; za dozwoleństwem Kollegów moich, we trzech kreskach piszemy się *affirmative*.

*Głos Zaiączka Posła Podolskiego, w ów czas
Półkownika Polku przedniéy straży B. W.
Koronnéy, na Sessyi seymowéy 1791 roku.*

Żołnierz Polski, Obywatel w równości urodzony, mający podług prawa zapadłego possessyą, powinien tracić (wyrzeczoném było w tej Izbie) przywileje, które mu natura i prawo dały.

Stany Zgromadzone! raczcie czulości moięy darować, gdy powiem, że w tym zamiarze, nie widzę ani sprawiedliwości, ani dobroć Poltyki.

Nie widzę sprawiedliwości: bo uymowac prerogatywę Obywatelowi za to, że od drugich Rzplitey usłużnieyszym; że zapłaciwszy równy z innemi podatek, niesie ieszcze na obronę Ojczyzny lata, zdrowie, życie swoje; że tak w wojnie, iak w pokoju ciężkie ponosi prace; że niemal w błocie mieszką, mizernie żyje, w ten czas, gdy Cywilny spokojnie w domu na dobrym spoczywa łóżu, Stany Zgromadzone! krok taki byłby oznaką najwyższej niewdzieczności.

Nie widzę Polityki w tym zamiarze: bo Rządową być powinno rzecz, zachować do tego Stanu ludzi, gdzie jest wszystko do stracenia, a nie do zyskania. Rządne mocarstwa wcieliły, że tak rzekę, w Żołnierza wo honor, a my Polacy znaczyć go będziemy cechą wzgardy!

Rząd uciskający miliony Pospólstwa, a uciskający w osiemnastym wieku, gdzie się światło gwałtem przebiła, czyż ma dobrą politykę, gdy niechęci i poniża Żołnierza?

Powiedzieć na za onegdajszey Sessyi, że Woysko Polskie tyle znać powinno Panów, ile Szlachty cywilney w Kraiu, nie zgadza się zapewne z rozsądną polityką; bo uczciwy Żołnierz czując się być równym wszystkim Polakom, i widząc, iż Naród nie umie szacować jego heroizmu, porzuci służbę; a na ów czas, gdy napełnione woysko zostanie ludźmi mniejszemi, a równie czułem, kłóż zaręczy za spokojność i bezpieczeństwo kraiu wewnętrznego?

Pozwólcie Stany nayjaśnieysze, abym ieszcze w widoku ludzkości zastanowił waszą

uwaga

uwagę. Kogoż wy to zamysławicie poniżać? I co to jest za gatunek ludzi, na których chcecie nastawiać?

Kto tylko zastanowi się z filozoficzną uwagą nad stanem Żołnierza, zdziwi się zapewne iak dotąd tak ciemni znaleźć się mogą ludzie, którzy nim ~~chcą~~ ~~chcą~~ zostawać.

Żołnierz wchodzący do służby, przynosi na usługę publiczną zdrowie, młodość, i wolność; święci te skarby krajowi: i coż ma w zamianę? Niewolą, kary, mękę exercerunku, w marszach i wojnie głód częsty, niewygodę, wilgoć, zimna, kalectwo (*śmierci nie liczy, bo ta jest szczęściem*) Półzłotkowy tedy Cezar stracił lata, i na starość żebrze. Gdyby ten człowiek obrócił był wiek swój na pracowanie około roli, i żyłby był szczęśliwszym, i starość jego miałaby iakis przytułek.

To, com wyrzekł o żołnierzu, stosuje się i do Officera. Młody subaltern nieie w oficerze Odczyźnie swoiedy pierwiastkowe lata: narodzony i sposobny do wszystkiego, w wieku, gdzie więcéy zapal, iak uwaga nad nim panuje, daje pierwszeństwo zwodniczemu stanowi. Pędzi lata w podległości, w biedzie, w aresztach, źle karmiony, żołd mu nie wystarcza, robi długi z konieczności; naostatek, ma szczęście zostać Sztabs-Officerem. W niższych gradusach służył z długów, Sztabs - Officerem służy, żeby długi zapłacił: słowem, całe życie pracując, umiera ubogi, a litość Współkollegów zrzuca mu się na pogrzeb. Taki to jest stan Żołnierski Stany zgromadzone! Taki koniec święcących się na obronę Kraiową!

Część II. 8

Będziecież tedy mieli okrucieństwo przydać hańbę do nieszczęścia?.. Gdzieżby była z waszej strony wdzięczność? gdzieżby była sprawiedliwość?

Stany Najjaśnieysze! nie tylko nie upokarzamy woyska, nie tylko go, nie wyłączamy od prerogatyw, które mu urodzenie dało; ale iednocząc ie z nami iak najściśley, staramy się, żeby Kray nie miał innego żołnierza, tylko Obywatela.

Głos Ignacego Potockiego Marszałka W. X. Litewskiego mianu 51 Marca 1791 w Izbie poselskiej z okoliczności okazanej chęci przez Anglię i Hollandyę do zawarcia traktatu handlowego z Polską.

Szanuję prawo, które w sprawach Rzeczypospolitej z zagranicznymi interesami związek mających, oddziela Stany seymujące od obecności arbitrów. Na dniu dzisiejszym wszelako żądałbym mieć powszechność obecną, baczność na mowę, na zdanie, i gdyby można, na nayskrytsze chęci każdego z nas mówiącego. Rzecz, o którą tu w tej Świątyni na Sessyminiejszej idzie, tajemnicą dla nikogo nie jest. Wyrok wasz, prześwieatne Rzeczypospolitej Stany! iaki nastąpi, nie wiem, czy sekretnym mieć zechcecie? lecz ia zdanie moje pragnę mieć i wolne i iawne: złożę ie Narodowi w aktach publicznych; do wiadomości drogą druku podam, chybaaby mnie od tego wyrażny wasz rozkaz odwrócił.

Propozycye od dworu Angielskiego, dążące do zapewnienia nam rzetelnie wolnego, obszernego, i pewnego handlu drogą negocyacyi, są obiektem rozważań naszych. Wiernie i dokładne doniesienie Deputacyi do interesów zagranicznych już was zapewniło, że Anglia i Stany Hollenderskie w jednych są, co do handlu z nami interesach, w jednych chęciach, i w jednymże sposobie tłumaczenia się.

Na odgłos wolnego, obszernego i pewnego handlu, nie masz Narodu, w którymby nie rosły największe nadzieie lepszego bytu i pomysłności powszechnéj. Coż dopiero, kiedy ten odgłos słyszeć się dać z strony Narodów wolnych, przemysłem i gospodarstwem słynących, a w wspólne użytki ceniących i znających? Dozwólcie sobie przypomnieć prześwieatne Rzeczypospolitej Stany, iż ze składu konstytucyi Angielskiej, lubo Traktaty z obcymi Narodami są dziełem Króla, przychodzą wszelako pod zdanie, sąd i karę Narodu. Z okazji traktatu podziałowego o sukcesyą Hiszpańską, wiek jeszcze nie minął, iak Hrabia d'Orford oskarżonym, Lord Sommers od Kancelerstwa wyrokiem Sądu odsadzonym został. Nie przerywa Naród Angielski negocyacyi zagranicznych. lecz w skutku pilnym, dostrzeżga użytkowników, iakie z nich wyptywają.

Traktaty w Hollandyi nie są dziełem dzieźicznego w niej Siłatadera, ale sprawą zgromadzonych Hollenderskich Stanów. Przykłady ukaranych, iak tamże zowią wielkich Pensyonaryuszów nie rzadkie są w dziełach téż Rzplitej. Stany Hollenderskie od osła-

tańcy w rządzie swoim odmiany, tę część politycznego rządu nienaruszoną przy sobie zostawiły. Przywiódłem w krótkości Anglii i Hollandyi ustawy i obyczay, względem prawa Narodów, abym odwrócił uprzedzenie, iż głos do was odzywający się z strony Anglii i Hollandyi, głosem jest pożyczonym; głosem, nie ich Narodowe interesa, ale obcego Monarchy popierającym; głosem, sztuczney polityki, nie zaś rzetelney potrzeby. Tak sądzę prześwietne Rzeplitey Stany, iż bądź w prywatnem, bądź w publiczném życiu, wiele na tem zależy, aby baczyc, kto do nas przemawia?

W krótkich a prostych wyrazach zebracam winienem prześwietne Rzplitey Stany, odezwę do was Anglii i Hollandyi: „Polacy! (mówią do was dwa obce Narody) od pamiętnéy, a świeżéy Epoki odzyskania waszéy samowładności, czuiecie potrzebę związków z zagranicznemi Mocarstwami. Sąsiadów wyjąwszy, z któremi umowy wasze po większéy części nie są ani słuszne, ani wolne, iakież inne rzetelne związki z drugimi Narodami mieć możecie? Jedne korzyści z handlu wynikające, zdają się zbliżać was do odlegléyszych Narodów. Lecz położenie waszego Państwa, tak jest określone, handel wasz tak ścisnięty, że komunikacya między wami, a odlegléyszemi Narodami jest przecięta, iest niępodobna. Polacy! (mówią dalej dwa Narody) komunikacya mordercem iest dla was i handlownie i politycznie, nieodbita, a gwałtownie potrzebna. Wa-

„szym bydź powinno interesem skłaniać się do środków mogących nagrodzić te straty, które my dla wspólnego dobra, mamy prawo wymagać po Aliancie naszym Królu Pruskim. Cessyą Gdańska zamysłamy położyć na szali korzyści rzetelnych i oczywistych. Dzieło chęci i starań naszych, pod was sąd, pod do- browolną i samowładną waszą podamy do- czyzą.”

Możemyż dzisiay prześwietne Rzeplitéy Stany, sądzić o tém dziele dwóch Mocarstw, którego my w korzyściach, czy w stratach wzajemnie nie znamy? którego dwa do nas przemawiające Narody bez naszego i trzeciego Monarchy porozumienia, *projective* układać nie mogły, i nie mogą? Będziemyż brać negocjacye do projektu traktatu za sam traktat? podawane środki za przyjęte artykuły? gorliwość do dzieła, za dzieło dokonane, przyjęte i obowiązujące? Skutek rady jeżeli przeciwney, odrzucać roztropność każdemu nakazuje; wysłuchać rady, i poznać, czy przychylna? też sama przepisuje roztropność. Ja polityki inaczej nie nazywam, tylko roztropnością stosowną do kierowania walnych każdej Rzeczypospolitey interesów.

Prawidła roztropności nakazują mi przełożyć prześwietne Rzeplitéy Stany, jakie, w tak ważnéj materji przedsięwzięcia zapału, nieuwagi, niewzględów, sprowadzić mogą na oyczynę naszą niepomysłne wypadki. Odrzut pośrednictwa, porady i starań dwóch Mocarstw, nie tylko zmieni opinią, o rzetelney naszej ku szukaniu Sprzymierzeńców chęci;

ale potwierdzi ich w dawném a krzywdzącym o nas mniemaniu, że traktować nawet z rządem naszym jest rzeczą niepodobną. Za upadkiem wziętości polityczney, obojętność miejsc iey zstąpi. Zatamia się handlowe, osłabia się polityczne wzgledy. Zniknie dla nas projekt zbawienny federacyi przy ogólnym pokoju, a w zaspokoieniu Europy, słaba i mało co znacząca uczyni się dla Narodu naszego wzmianka. Mówię *słaba, mało co znacząca*, i dla zbycia uczyni się tylko wzmianka; bo nieprzyjaźni powstaniu naszemu, przyłożą stawania, aby rzeczy do dawnego powrócić stanu, aby nas, jeżeli nie raptem skrzywdzić, to wcześniej upokorzyć.

Co znaczy prześwieitne Rzeczypospolitéj Stany, nota dworu Duńskiego, zachęcająca do pokoju Króla Jmci Pruskiego, i dwa Mocarstwa, które nam traktat handlu proponują? Co znaczy mówię, misterny ten wyraz, któryście na dniu dzisiejszym słyszeli? Co znaczy, pytam się, następne słowa? *Możnaby jeszcze znaleźć takowe środki* (mówi Król Duński o pokoju) *w dowodach przyjaźni odnowionej, przez komencyę oddzielne od teatrum wojny, przytemne dworom sprzymierzonym, i służąc mogącym za rękojmią systematu przyjaźnielskiego we wszystkich częściach zrektyfikowanego*. Nie rozumiem aby było rzeczą potrzebną przekładać wam prześwieitne Rzeczypospolitéj Stany, że, w negocyacyi o pokój dla pewnego mocarstwa, Króla Duńskiego wyrazy i zamysły, muszą byćż tegoż mocarstwa. Kiedy ten wszystkie inne do pokoju zasady z niepe

wnością podać, z trzykrotnym powtórzeniem słowa: *może*; bez zastanowienia się, bez ogródki twierdzi; „że w dowodach przyjaźni „znaleść się potrafią konwencye oddzielne, „od *teatrum* wojny. „ Pytam się: co znaczą konwencye oddzielne od *teatrum* wojny, jeżeli nie konwencye o krajach dotąd w wojnę nie wnieoszanych? Pytam się dalej: któryż to jest kraj nie wnieoszany w wojnę, lub w negocyacye do zakończenia *opéy*, i oddzielny od *teatrum*? a z boleścią i smutkiem odpowiedzieć mi przychodzi: *Oyczyzna nasza!*

Kiedy przesławne Rzeczypospolitej Stany, nie tylko przeczuwamy, ale dochodzimy złych dla kraju naszego zamysłów; kiedy widzimy rzuconą ponętę Aliantowi naszemu, celem zwrocenia go od traktowania o nas z nami; kiedy ogromne mocarstwo zrzuca z siebie otuchę, i szuka alianta, który nas uprzemie szukać; przemawia do mocarstw, które do nas samowolnie przemawiają; kiedy z jednej strony rzucają się podeyrzenia na alianta naszego, z drugiej podsuwają się pokusy, widoki, nadzieie, których paść ofiarą, bez cnoty osobistej alianta, moglibyśmy; w tym zbiegu słabości, przeciwności, podstępów, ja mam doradzać Oycyznie mojej odrzut negocyowania z dworami do nas prosto, otwarcie, mówiącemi? Ja mam myśleć: że pewniejszą Oycyzna będzie, oddalona od własnego swego starania, a poruczona losowi, lub co gorsza, cudzemu niezyczliwemu staranności? Ja na koniec, mam się lękać pozwolenia negocyowania, a nie lękać się zupełnego opuszczenia

wszelkiéy negocyacyi? Słowem: naszymże to losem będzie patrzeć zimno na śmierć, a drżać na samo wspomnienie lekarstwa!

Zale i narzekania przydawać do niebezpieczeństwa, bydź może czułości, ale nie rady dojdę. Inna jest powinność mieysca, z którego mówię. Obawa wasza przeświatne Rzeczypospolitey Stany, przy doświadczoneym już męstwie, niech nie ma wspólnego z nierozważną rozpaczą. Idźmy drogą, która w niczem woli naszej niemoże wiązać. Uczyniony związek z aliantem, nadziei przyszłych związków ze zprzymierzeńcami onegoż ani osłabi, ani rozerwie. Wiśniemy odpowiedzieć przeświatne Rzplitey Stany, otwartości Anglii przez zaufanie. Możemy zostawić wolność negocyacyi, którey żąda bez żadney, co do iéy układów tamy; wszakże, żąda iéy z ostrzeżeniem, iż dzieło, oprócz ratyfikacyi, podpadać będzie poprzodniemu Stanów seymniących roztrząśnieniu i potwierdzeniu. O Rząd tegi, trwały, i nieodwłoczny błagać ciebie najjaśnieyszy Panie, błagać was przeświatne Rzeplitey Stany, nie przestać. Szanowne będą i negocyacye i traktaty nasze, skoro się światu iak nayrychleý szanownemi okażemy.

Głos Alexandra Linowskiego Posła z Woiewodztwa Krakowskiego mianuy z okoliczności miast koronnych i Litewskich na sessyi seymowéy dnia 14 Kwietnia 1791 roku.

Szczęśliwym nazwać można ten Naród, który zastarzał wady rządu swojego, wtenczas

przejrzeć, wtenczas poprawić przedsiębierze; kiedy przepelniona miarka klęsk i nieszczęść na społeczność z nich wypływających, wskazywała moment właściwy ich odmienienia! Bliskim szczęśliwości nazwę jeszcze ten naród, który chcąc być wolnym, zaczyna od zrzućcia najhaniebniejszego iarzma, iarzma przesądów, uprzedzeń, i nawiąłości!... Jeżeli człowiek, chcący dopełnić przeznaczenie rozumnego stworzenia, powinien nad sobą samym pracować, aby umysł jego mógł być wolnym w samą nawet niewoli — co dopiero przyjdzie powiedzieć, o umyśle prawodawcy wolnego!... Jeżeli ten, mimo światła nauk i narodów oisnących się do jego przekonania, pieścić się ma, że tak powiem, z niewolą moralną, odpychając przyswoionemi sobie przesądami, prawdę, i zdrowego rozumu wnioski? Jeżeli ten, którego duch być powinien od wszystkich skaz prywatnych, powszechnym oczyszczony interesem, może powtarzać bez wstępu, iż to tylko zna dobrym, co dotąd było, lub co było za jego czasów? iż to jest sprawiedliwym, co drobną jego pochlebia próżności? iż to tylko być powinno świętym i szanownym w oczach wskrzesicielow oyczyzny, co na moment pogłaskać gminną może popularność?

Niespodziewam się najja Stany, aby skład dzisiejszych prawodawców, chciał takowę jeszcze niewoli zostawić na sobie cechę. Wtedy, gdy iarżmo skruszył obce, potrzeba mu było odwagi; by skruszyć to, o którym mówię, rozsądku tylko potrzeba. Zręczność prze-

wrolna, rozwiodła niekiedy seym tezańnięszy z prawidłami grutownemi, z prawidłami, od których przyięcia w radzie, szczęście Polski, trwałość Polski zawisły; lecz znając, nauczyła nas, i wskazała drogę ostrożności w dalszym stanowiąciu. Doświadczenie, ukazało potrzebę dobrych pilnowania prawideł, bez których potym, tylko błędzić, tylko się wikać, tylko samym sobie przeciwnemi byź zostać. Doświadczenie ieszcze sprawiło, iż możemy dziś, powtarzać to, co Rzymski mówca wyrzekł o czasach pokonanego hatiliny. *Populare nunc nihil tam est, quam odium popularium.*

Idźmy Najiaśn. Stany do tych prawideł, w roztrzygnięciu toczący się materyi. Obieramy, między uwielbieniem obróconey w nałóg pychy, i oddaniem holdu zdrowemu rozumowi, między dogodzeniem próżności dwóch kroć sto tysięcy ludzi, poświęcając teyże próżności, dobro ich rzetelne; i między dopełnieniem praw społecznych, względem miliona ludzi, których samo dopełnienie, ogólną zamożę i utwierdzi szczęśliwość.

Dwa są cele kardynalne wszystkich obywatelskich i publicznych starań, dwie są najwyższe powinności, z których sprawę Bogu i ludziom wiwnąć dzisieysi prawodawcy: upewnić wolność, upewnić trwałość oyczyzny waszcy. Biłe na pierwszą wewnątrz nawalność wszelkich namiętności, których błędne prawa i nadto słabe w wykonaniu, uskromić nie były w stanie: biła przeciwko wolności rządową konstytucya, przez którą, więcej

było w narodzie ięy zazdrosnych, niż do strzeżenia ięy interesownych. Bily na wolność sromotne teyże Konstytucyi nadużycia, kiedy dwoch kroć sto tysięcy arystokracya, obracała się ustawicznie w mnożnowładztwo kilku nastu lub kilku osób. Bity nakoniec na wolność, samo fałszywe téy wolności pojęcie; ięy ustawiczne z porządkiem i rządem walki, a nadewszystko obyczaje, już do pierwszey wrócić nie mogące prostoty. Zachwiana była nadzieja trwałości narodu Polskiego, wtedy zaraz, gdy sąsiedzi założyli pierwsze u siebie gruntownego i dzielnego rządu fundamenta: znosząc oni wszędzie ducha rządu feudalnego; jedną oyczyznę, jednego męczelnika, jeden interes powszechny, wszystkim ziemich mieszkańcom wskazali. Nierównie więc téy bydz musiła zachwianą trwałość Polski, kiedy dzikość ięy Konstytucyi otoczona głosami daleko wolności pozorami, w rzeczy, wolności nayprzeciwnieysza, w żadne Mocarstwo Europeyskie, nie mogąc wpoić ulności, dała uznać Polskę za łup naturalny ościennych mocarstw, przeciw którym upewnić ją, przeszkadzały wiecznie polityce Europy, wewnętrzne rządu wady. Nakoniec, zginęła téy trwałości nadzieja, kiedy w ciągu lat kilkudziesiąt, stała się Polska wrzeczy samęy igrzyskiem woli cudzey. — Niepewność trwałości Polski, na nowo cnotliwe przetrzała serca, kiedy w tym kłębku intryg politycznych, już jest nic gotowa, która szkodę Polski, na opłacenie szkod cudzych pociągnać może.

W takim stanie wolność i trwałość Polski zastaliśmy.... Lecz wszystko nam sprzyja, do dośnięcia dwóch wielkich celów, my i wolność, my i trwałość Polski ugruntować możemy i winnismy.

Materya, która z kolei rzeczy do waszój przychodzi decyzji, materya o podniesieniu miast Polskich, gdyby tylko w widoku potocznego ich urządzenia przychodziła; ani tak pilną, ani braną w tym miejscu byćby mogła. Lecz przychodzi ta materya nayjaśnieysze Stany w widoku konstytucyynym, przychodzi w ciągu reformy rządowój, przychodzi w ten czas, kiedy naród ma mówić o naywyższój swój władzy, o iéy składzie: i dla tego w materyi o miastach, ta jest naycelniéysza kwestya, czyli miasta do reprezentacyi narodowój należeć mają? lub co iedno jest powiedzieć, czyli lud milionowy ma zyskać w poprawie konstytucyi wolność, i obywatelską exystencyą?

Tu, Najjaśnieysze Stany nim mi przyydzie pokazać potrzebę i dobro oyczyzny moiój z zamiaru takowego; należy mi uprzątnąć w umysłach waszych zawady, które śmiem powiedzieć, sami sobie nie bacznie tworzycie. W prawdzie stoi prawo kardynalne, które pod wyrazem Rzplitej szlacheckiej, zdaie się zagradzać na zawsze wolności Polskiej; zdaie się nieść wyrok, iż garstka szlachty Polskiej, na tym swą zasadziła wolność, aby siedmim przeszło milionami była otoczona nie-

wolników. Mimo uszanowania, które winienem prawu stojącemu; trudno jest utaić w sobie śmiałą szczerość, którą Posła inniemani być powinnością, wtedy zwłaszcza, gdy chodzi o grunt całego rządu. Powiem więc bez ogródki, iż prawo to, było iedynie hołdem popularności, było skutkiem zrzeczności iednych, i trwożliwości drugich: więcęcy powiem, było postanowione w brew życzeniu całego narodu, ieżli życzenie narodu zrozumieć chcemy. I to łatwo jest wytłumaczyć. Nie było nigdy głośniejszego żądania narodu, nad to, które iednogłośnie wołało na dzisiejszych prawodawców „Uwolniycie nas i potomki nasze, od możnowładztwa domowego; bo dopóki trwać to będzie, oyczyzna nasza w wiecznćy zostanie podległości obcym, a my pod hasłem wolności, w nayprzykrzćyszy zostaniemy niewoli„ Na ten głos ogólny narodu, iakim czynem odpowiedzieliscie prawodawcy? Oto, wyrzeklszy że Rzplitę Szlachecką mieć chcecie; wydaliście wyrok fatalny, iżby na zawsze możnym Polakom zostawiona była łatwość przewodzenia i panowania w kraju. Łatwiey bowiem nad małą garstką ludzi, do rządu należących przewodzić i onym nawet oczy nad prawdziwćm ich dobrem zacićnić; niżeli panować i przewodzić wtenczas, kiedy do wolności, kiedy do wpływu rządowego miliony ludzi należą. Słabym, osobistemi siłami w liczbie szukać pomocy należy: wielość osób iednym złączonych interessem, iedynie stanowić może wagę z temi, ktorzy panować

lubią, którzy do panowania mają w rękę więcej sposobów. Wy, Najjasniejsze Stany, przeciwnie uczyniliście. Możesz bowiem, ta mała liczba osób których wolność interesować powinna, w której część iedna mało oświeconych, druga do nlegania nawykłych, trzecia zbyt ubogich, aby wedle publicznych czuwać mogła interesów, możesz mówić zostawiać nadzieję, iż zdola sama przez się wolność Polską utrzymać? Możnaż nie widzieć, iż wcześnię lub późnię ulęknę pod ciężarem, który iey siły przewyższa? Naksztalt tego łakomecy, który gdy otrzymał od Bogów, iż wszystko, czego się dotknął, w złoto mu się obracało, zginął własną a nierostropną chciwością; tak stan ten kiedyś, stać się może ofiarą dzisiejszoy o wolności zawisci. Prawo więc kardynalne będzie zguby waszey kardynalną przyczyną. Prawo to, lubo przeszkadza ustanowieniu prawdziwie wolney konstytucyi, lubo przeszkadza przywiązaniu ludu milionowego do waszoy wolności, i napelnia prawdziwych synów oyczyzny smutkiem; iednakże go nikt naciągnąć nie potrafi, aby przeszkadzało reprezentantom miast, należenia przynajmnię do decyzyi w seymie, tyczących się ich *directe* materyi; bo zawsze to ulubione cacko Rzplitey szlacheckiey, zostanie przy tych, którzy ogólne mieć będą w rękę prawodawstwo, a tém samém oczywiste, i liczbą i ogotnością władzy pierwszeństwo i zwierzchnietwo. Zostaje więc tylko pokazać, czyli, tym sposobem przynajmnię poprawiając błąd poprzedni; broniąc, aby prawidło zgubne iak najmnię zrobiło szkody; czyli

mówię, realnie Miastom tego przywileju potrzeba, i czyli niezawodnie znajdzie się w tym kraju całego pożytek?

Że miastom decyzji w seymie w swoich potrzebach odmówić nie można, krótka jest za tym przyczyna. Któż jest taki, co by się mógł wolnym mniemać wtedy, kiedy dla niego cudza wola stanowi prawa? kiedy Zwierzchnosc bez niego nad nim wyniesiona, może własność jego obciążyć podatkiem? kiedy za sędziów osoby i rzeczy jego, kto inny mu siebie narzuca? Jak bowiem narody pod rządem absolutnym wolnymi nie są; tak klasa ludzi pod rządem drugiego zostająca klasy, wolną się mniemać nie może. A przecież nikt z was Najjaśniejsze Stany wyrzec tego wyrażenie chce, iżby miasta Polskie i ich mieszkańcy byli niewolnikami waszemi! i ten kto Rzym starożytny na poparcie udzieleności jednego stanu wspominał, nie dodał; że za czasów Rzplitey Rzymskiej, wielka część miast Włoskich, miała w Rzymie prawo obywatelskie do praw stanowienia, że wotowali ich pierwsi mieszkańcy równie z tym Panem świata, z tym ludem w murach jednego miasta zamkniętym. Za cóż więc to chcecie skutkiem wykonać, czego wam wstyd samych siebie, głośno wyrzec nie pozwala! Ani temu nikt wierzyć nie może, iż miasta Polskie wolności nie potrzebują: iż miasta Polskie bez wolności szczęśliwemi kiedyś były. Potrzebują wolności, bo ię każdy potrzebuje człowiek; bo onę, winna im społeczność; bo społeczność sama wolnych potrzebuje ludzi; bo łatwiej w wielkiej niż małej liczbie utrzymać się wol-

nemi; bo nakoniec, wolność roztropna jest najpierwszą i naydroższą związków społecznych korzyścią. Były kwitnące miasta niegdyś w Polsce, bo był kray cały w pomysłności; miały, lubo w części i nie ciągle, prerogatywę ludu wolnego (co już zbyt iasnie dowiedzioném tu było): zniszczył nierząd pomysłność ogólną, zniszczyły wojny domowe i napęci zagranicznych, świetność miast Polskich. Gdyby nie to, byłaby ich pomysłność zaprowadziła do wolności; dziś wolność od roztropnych udzielona prawodawców, do pomysłności ustąpić im może drogę.

Że zaś, z wolności i podniesienia miast Polskich ogólna szczęśliwość, ogólna siła, ogólne i rozmaite korzyści na wszystkich ziemi Polskiey mieszkańców wypłynąć mają; to, na pierwszy rzut uwagi widocznym się staie. Po tylu na te dowodach, dodam tylko, iż domieszczenie miast prawdziwéy obywatelskiey wolności, zaludni miasta Polskie majątnym z obcych krajów przychodniem. Wiek bowiem przyszedł, w którym źle lub dobrze rozumiane wolności prawidła zaymują powszechniey, niż kiedykolwiek umysły ludzkie. Przykrzy się majątnym ludziom w niektórych krajach rządów arbitralność, w drugich momentalne gwałtowności, wolność w nadziei, niespokojność obecnie sprawuiące. Polska dla nich będzie ucieczką, ieżeli im wolność i spokojność ubeśpieczy. Tak niedawno niesmak Religii, Anglią, Hollandyą i Prusy majątnemi i przemyślnemi napelnili przychodniami, którzy dotąd ieszcze wypłacają się sownie nowym o-
czy-

oyczyznom swoim za to, iż w nich znaleźli to, co im wtenczas okrutna odmawiała oyczyna. Jestem pewny, iż dziś wyrzeczone prawo, że *ludu niemieckiego reprezentanci należą do seymu będą*, intro Polskę dla najswoobodniejszy-
szych cudzoziemców zrobi krajem porządnym.

Takie to uwagi, takie prawdy trafić do przekonania waszego prawodawcy powinny. Kto z was mniema, iż konstytucya rządu Polskiego, w całym swoim znaczeniu dobrą była; niech mi zaprzeczy widzielnych skutków, które tego potężnego ciała niedołężność, konwulsye, słabość, zmniejszenie dowodza, a zgon jego bliższy i okropny rokuia. Kto z was mniema, iż ostrożność nie pozwala poprawy konstytucyi; niech pamięta, że, iak w życiu ludzkim jest czas, w którym regułę życia odmienić potrzeba, tak w życiu narodów jest czas, w którym konstytucya poprawić, odmienić, do wieku, do okoliczności, do obyczajów, do miary światła stosować należy. Amerykanie, ten wzór wolności prawdziwy, dając sobie nową konstytucyą, wynaleźli epoki pewne, w których konstytucyą swoją przetrzymać, i poprawić powinny. A my zastarzały naszę konstytucyę z niezgodnych złożonę części, w duchu stronnictwa i egoizmu stanowionę, albo obcą w największēj części narzuconę ręką, mamyż się wzdrygać poprawić w tym momencie, kiedy nam dotego jedyną opatrność zdarzyła porę? kiedy na nas naród, mnię iak my próżnością nadęty, woła o ugruntowanie szczęśliwości powszechnę? Inna jest rzecz powiedzieć: iż lekce i często

wzruszać konstytucyi nie należy; a inna, iż poprawić ją w czasie przyzwoitym przez uszanowanie starożytności, nie można. Lecz w materii dotyczący się, gdy nie o ogólnym mowa prawodawstwie, nie mogę powiedzieć aby konstytucya odmieniona była.

Nie przestanę wam zatem powtarzać najjaśniejsze Stany, iż ten jest jedyny sposób na prawie błęd początkowy, dać oyczyźnie nie mającym oyczyzny; przywiązać do wolności większą dusz liczbę, aby swoje upewnić; zrobić większą liczbę téj wolności twierdzą, aby ani tron, ani duch arystokracji tak wam znany w Polszcze, nie był co raz przeciw niéj mocniejszy; aby uniknąć wyrzutu wieku oświeconego, iż cechą wolności naszéj jest zawiść, a obroną iéj jedyną, jest próżność; iż iéj tryumfem, jest arbitralne nad podobnem sobie przewodzenie.

Królu Najjaśniejszy! racz przypomnieć narodowi ów czas, w którym *liberum veto* tak było świętą rzeczą dla Polaków tamtego czasu, iż niesmiertelnego Konarskiego xiążkę, szkoda i nieszczęścia z tego prawa dowodzącą, publicznie palic chciano. Dwadzieścia lat upłynęło ledwie, i nie masz Polaka, któryby nie uczuł, że z *liberum veto* ginął, że za zniesienie jego błogosławić winien panowanie twoje. Taki jest los przesądów. Ty Królu, z posród Szlachy wybrany, na to przecież, byś narodowi panował; i wy prawodawcy od Szlachy przysłani, na to, byście naród dzwignęli, i jego upewnili szczęśliwość, sądzicie wspólnie, czy wolności udzielić jest wolność u-

tracić; czy oyczyznę poświęcić próżności iednych; czyli chynaiąc tęg, dadź oyczyźnie zbawienie.

Mowa Stanisława Kostki Potockiego na ów czas Posła Lubelskiego, o potrzebie odesłania do Narodu wszelkich urzędów względem Tronu Polskiego, miana na Sessyi seymowej dnia 29 Wierześnia 1790 roku.

Mniemałem dotąd Najaśnieysze Stany że naród iedynym Panem woli swoiég; mniemałem, że on tylko zrzec się, lub zatwierdzać prawa swoje może; mniemałem, że moc iego wyższą nad wszelką inną; mniemałem, że Seymy tyle tylko władzy mają, ile on im powierza; mniemałem, że nikt woli narodu ani wstrzymać, ani sprzeciwiać się nie może; mniemałem nakoniec, że w sprawie narodu, naród jest najwyższym Sędzią i Panem: lecz smutne uczy mnie dziś doświadczenie, że w błędzie zostawał, że zrzec mi się trzeba mniemania, które on dzieciństwa w pojęcie, rosło i wzmacniało się we mnie z rozumem i z latami. Tego mię ucza Najaśnieysze Stany! Podzielone zdania nasze tam, gdzie podzielenie bydź nie może bez powątpiewania o tych niezaprzeczonych prawach Narodu. Są iedni z nas, którzy mniemają, że w wszczętég tutaj kwestyi o Tron Elekeyyny lub Sukcessyyny, do narodu iako do właściciela prawa tego odwołać się należy; drudzy, iż usunąć od znajomości iego trzeba

tę kwestyą, i tu ją bez niego osądzić i przytłumić.

Obieranie Królów będąc od tylu wieków narodu całego przywilejem, pytam się. iak śmiemy tutaj w taczać kwestyą o Elekcya lub Successya? iak o nię w naymnieyszym punkcie decydować, bez odwołania się do narodu, jeżeli nie chcemy zdeptać zuchwale prawa, które iedynie do narodu należy? Nie między nami tylko, lecz w narodzie wszczęło się zdawna to wielkie zapytanie: *Co iest Polsce tego, czy Elekcya? czy Successya?* Kiedy na tym dzielą się umysły i zdania, kiedy każdy chce widzieć wyrokiem narodu rozstrzygniętą tę kwestyą, kiedy się naród słusznie tego spodziewa; oddać ją pod Sąd narodu, wrócić ją do niego iest powinnością naszą: taie, usuwać, myśl iego tłumaczyć, niestychanym iest gwałtem, przywłaszczeniem, i kary godnym występkiem.

Nie zatrzymuję ja się nad tym, co tylu głosów celem było, to iest: czyli nam Elekcya, czyli Successya przenosić należy. Nie będę zbijał ani tych zdania, którzy widzą w Elekcyi tarczę wolności; ani tych, którzy w nię źródło upatrują Anarchii. Jedni przy nię wieczną wolność zaręczają, drudzy nie bez przyczyny boją się, by ona prędkiego zagładzenia nawet Imienia Polskiego nie była przyczyną. Milczę o tém wszystkiem; bo czuję, iż się tylko narodowi całemu decydować o tym godzi; bo nie rozumiem iakby z przed oczu narodu własną iego usunąć można sprawę, i sobie rozpoznanie ię przywłaszczyć.

Stan kwestyi jest taki, iż iéy wnosić tu nawet nie można bez zgwałcenia (czego podobno nikt z nas nie żąda) prawa nayistotniejszego narodu, i ogołocenia go z naydroższéy iego własności. Ja w krótkich słowach prawdziwy stan toczący się kwestyi wyłożę, który dobrze zrozumiany, wszelkie nieporozumienie się i zwłokę, a co gorsza wynikające ztąd nastąpienie na prawa narodu, oddać powinni.

Gorliwość twoja i Zgromadzonych u ciebie Posłów JW. Marszałku, podała Nayjasniejszym Stanom myśl Uniwersału odwołującego się do zdania narodu, i wolnéj woli iego względem Elekcyi lub Sukcesyi tronu; lecz pójdźmy do źródła, z którego myśl ta wypłynęła.

Szuka od dawna Polak, tylu nauczony klęskami, przyczyn swoiéj niedoli. Doświadczenie ostrożnym go czyni. Pewniéyszą ręką podnosi zadawnionych przesądów zasłonę, brzydzi się możnowładztwem i Anarchią, a w te piéy zrozumianéj wolności, szuka bydlę bezpiecznym i niepodległym. Mniema nie jeden z obywatelów widzieć w klęskach peryodycznych interregnów, źródło tych nieszczęść, które się od lat tylu pasmem dla nas ciągnęły. Wytacza się przed cały naród ta wałna sprawa iego: oświadcza się on na wzajem, i czeka tylko pory, w którejby mógł sam sobie wyrok napisać. Wskazuje nam tę porę iedyną, a zbyt prędko upłynąć mogącą gorliwość twoja JW. Marszałku. Podany jest projekt do Uniwersału, który tę wielką kwestyą przed oczy Narodu wystawia, wtedy właśnie, kiedy

domowe i obce okoliczności zupełnie Panem go zdań i woli swoiemy czynią; kiedy mu żadna nie grozi przemoc: podany w nayszczętniejszy i w nayszczęśliwszy dla niego porze, którą gdy spóźnią zwłoki nasze, może iemy wielkimi nie odzyska; a wtedy przy narodzie strata, przy nas wina i ohyda zostanie. Tym wszczęta sposobem kwestya odsunięta bydz nie może, bo się stała iawnie nie naszą, lecz sprawą narodu. Nie idzie tu więc o wybór między Elekcya lub Sukcessya, bo to pytnie władzę naszą przechodzi; lecz idzie o to, czy oddać mamy narodowi dobro, które do niego należy, czy pod jego poddać rozway własny iego interes, którego on iest Sędzią i Panem; albo czy znikczemnić iedyną do tego porę, czy usunąć z pod oczu iego wybór, od którego szczęście lub niedola iego zawisła; a usunąć dla tego tylko, że, gdy nikt niezaprzecza prawa wyboru narodowi, obawiać go się zdawamy, i zawczasu odsuwamy zdanie iego, dla tego że go swoim być nie tuszymy. Światłem i gorliwością naszą ćmiemy światło i gorliwość narodu, lecz zaćmić pewnie prawa iego nie potrafimy. Ten iest rzetelny stan kwestyi między temi, którzy żądają Uniwersału, i temi, którzy go odrzucają. Łatwa iest ona nader do rozwiązania, bo nie wiem, jakim prawem chcemy odbierać narodowi rozsądzienie własnego interesu, my, którzy tyle tylko władzy mamy, ile nam iemy naród użycza. Nie dopuszczać Uniwersału, nie iest to, iak słyszałem, bronić sprawy narodu, ale następować na prawa iego. Bo do kogoż pójdzie ten Uniwer-

sał? do narodu. Pod czyyżże sąd tocząca się kwestya poddaie? pod sąd całego narodu. O czymże mówi interesie? o interesie ogólnym narodu. Kto wyda wyrok? naród. Jaki wyda? iaki mu się dla dobra jego zdawać będzie; lecz w czasie takim, który mu wszystko wolnie czynić dozwala. Ale lepiéy zdaie się nam tę całą kwestyę przytłumić, i z pod oczów narodu usunąć? Pewnie zdanie takowe jest skutkiem przeświadczenia i obawy, by to, co najlepszem mniemy, nie takim się zdało narodowi. Jeżeli tak jest, przyznajmy, że wolą naszą kładziemy na miejscu woli narodu, że próżno się obłąpiemy zgodnym między nami a narodem życzeniem. Bo, gdyby tak było, czegożbyśmy się obawiali odwołać się do narodu jednego z nim będąc czucia? Obiatają się o uszy moje tysiączne pochwały naszego narodu, które serce moje czuie w milczeniu; słyszę, pochwały narodu, lecz zaufania w nim niewidzę. Bo, zacóż nie zaduśać tak chwalonemu i pochwał wartemu narodowi? Zacóż niewierzyć, że on lepiéy zna i widzi swój interes, iak my go znać i widzieć muie mamy? Nie pochwał on po nas, lecz nie następowania na prawa swoje wymaga. Ja ślepo w nim zadutany, niczego się od niego dla niego nie boję, i tę mu nieobludną słusznosc raczém iak pochwały oddać. Mniemamyż, że naród, który spokojnym pogląda okiem na prawa i interesa swoje, którym nie miotała ta zdań przeciwnych gwałtowność nam zbyt często właści-

wa, który waży zdawna w milczeniu straty i korzyści swoje, nie jest pewniejszym iak my sprawy swoiey Sędzią? my! których przeciwnie opinie to w tę, to w tamtę pedzą stronę, my! którzy gdybyśmy z prawa mogli sądzić tę wielką sprawę narodu; z roztropności i potrzeby, musielibyśmy ją podobno złożyć w ręce iego. Lecz nie takim zdaie mi się bydzć czucie które nas do odrzucenia Uniwersału, tak mocno pobudza; bo skutkiem iego jest głos narodu przytłumić, zostawic go bez woli, a znane zdanie swoje, na mieyscu wyroków narodu zawczasu polozyć, o których pewnymi bydzć niemożemy. Zarzucana nam tu potylekroć, choć szanowna instrukcya Woiewództwa Wołyńskiego, wiązać w tym woli Rzeczypospolitey nie może. Roby wtedy iedno Woiewództwo milczenie całej nakazywało Polsce; boby iedna instrukcya więcey mogła, iak cała Rzeczpospolita; bo, w przypadku przeciwności instrukcyi innych Woiewództw, iak dziś widzimy, któż Sędzią bydzć może iak cały naród? bo, instrukcye dla szczególnych piszą się Posłów Woiewództw, a ich zdanie ogólności podlega; bo nakoniec, samo Woiewództwo Wołyńs: które zrazu zdawało się żądać odwołania się względem Sukcesyi do narodu, zapytane iak inne Uniwersalem, do pierwszego swego lub do drugiego przywiąże się zdania: wola iego nie z swęy mocy nie straci, i tём będzie względem ogólności, czём dziś jest: przepisem szanownym, Posłów swoich wiążącym, lecz nie Polskę całą. Nie tedy Woiewództwo Wołyńskie stracic na odwoła-

niu się do narodu nie może, którego jest częścią, w którego zdanie w pływać będzie; a wszystkoby naród stracił, gdyby wolno było części iednój zawczasu zakreślać, dokąd się wola wszystkich rozciągać powinna. Ja sam, prócz tylu innych Kolegów, którzy wyraźnie mają zlecenie odwołania się do narodu, jestem w koniecznój uczynienia tego potrzebie: tak albowiem są obojętne daney mi instrukcyi wyrazy, tak wielkie wespół obywatelach moje zadufanie, że z potrzeby, z kłonności, z prawa, nie mogę się odważyć, ani tłumaczyć tego, co mi jest przepisany; ani szukać innego światła, jak ich; ani chcieć niszczyc prawa, które im iedynie służy i które oni dobrze znają.

Sklada naród część władzy swoiój w ręce nasze, i iego czynimy imieniem: lecz ta władza, w pewnym ograniczona obrebie, rozciągając się do tego nie może, co iey nie jest powierzoném. W takich przypadkach iakiż się nam środek zostaje? zapewne, nie zaniedbać, nieodrzucać tego, co zbawienymy mniemamy, bo to samo, jest grzechem przeciw narodowi. Potrzeba zwrócić się do narodu, zwrócić się do źródła władzy swoiój, kiedy nasza ustaje: taki jest prosty i pewny sposób, który nam potrzeba, obywatelstwo i powinność dziś podają, a zaufanie w narodzie pewnym czyni dla tych, którzy o świetle i enocie iego nie wątpią. Za szczęśliwą ja mam każdą okoliczność, w którój się do narodu odwołać mogę, w którój mogę zwrot uczynić do tój najwyższej władzy, z którój nasza wypływa, w któ-

réy hołd oddać mogą Panom i prawdziwym prawodawcom naszym. Niewstydzę się zdania mego, które głośno wyznaię, że gdyby naród mógł zawsze sam radzić o sobie, mimo gorliwości i chęci nasze, którzy go tu reprezentujemy, w lepszym i szczęśliwszym byłaby już Polska stanie. Mówmy co chcemy; zna naród blizny swoje i ich lekarstwo: obcą była ręka która mu je zadała, nie swojej wyrodni Polacy, którzy nią władali. Naród, narodem bydź nieprzesiał. Gubiono go mimo woli jego, my, którzy dzwignąć go chcemy, woli jego szukamy. Łączy się honor i interes seymu dzisiejszego z prawem narodu, w odesłaniu téy wielkiej kwestyi do niego, i o to do nas wołać zdaje się. Bo, daymy że ona tutaj przytłumioną zostanie, że naród od niej odsuniętym będzie; daymy, że nastąpią tylekrotnie doznane już klęski gwałtownej Etekeyi, że się otworzy belesnie ta niezagoiona blizna: w tedy pewnie czując żywo naród swe klęski, z utęsknieniem zwróci pamięć do czasu szczęśliwego, w którym mógł im zapobiedz, przypomni sobie z żalem i seym dzisiejszy i toczącą się w nim kwestyą, i zapewne nie miłości dobra publicznego, lecz namietnościom naszym to przypisze, żeśmy go pozbawili iedynéy pory, w której mógł się rzadnie obwarować przeciw uciskającym go niedoli. Wymawiać nam w tedy gorzko będzie zgwałcenie prawa swego, wstydem w potomności i złorzeczeniem czyny nasze okrycie, a może go rozpacz i do słusznój nad żyjącymi zemsty pociągnie. Nicogo się o-

bawiać nie mamy w zapytaniu się narodu o wolę jego: bo, iakiżkolwiek wyrok jego wypadnie, jego będąc, skarżyć się na niego, wyrzucać nam go nie może. Sam swój pisząc wyrok, sam swoje ustanowi losy żal jego, ku sobie obrócony, nas wolnemi uczyni, a przyczyna w szczęściu, jeżeli się szczęścia w przyszłości spodziewać godzi. gdy dziś z niego korzystać walamy się, żeśmy mu do niego otworzyli drogę, służąc prawa jego w tedy, kiedy okoliczności prawo rzecelnym czynimy; nie pasąc, nie ludząc go nadzieją dobra, które już z rąk jego uchodzi. Lecz niezapłabiając się w oddaloney przyszłości, coż powieścić zdołam na sejmikach relacyynych tym obywatelom, którzy mię spytać zechcą, czemu ta kwestya zbyt już znana od narodu, narodowi oddaną nie była? Pewnie ndam się do tych sub elności, któremu wykształcona retoryka do woli umysły nasze kołysze; pewnie przykładami z historyi o które iak na iedną tak na drugą stronę nie ciężko, przytłumię w nim uczucie prawa jego; pewnie stanę z iaką prawnością, iako to podpisania Uniwersału, lub inną, i powiem mu, że dla formalności prawo narodu zgwałcić musiałem: pewnie wleję w ten umysł prośy, rozsądny, szczerzy, przekonanie, które się pierwszym jego uczuciom sprzeciwia! Powie mi on z pogudą i prawdziwszą, iak ta błaża, którą się chęlpimy wymową. *Arzo to prawodawstwa i władcy wszelkiedy iest c narodzie. I tya: woli narodu nikt mocen nie iest, ani nieb. On sam prawo sobie ogólne odmienić, lub utwierdzić*

może. Ani przystoi słudze wiernemu kryć to przed Panem, na rozwiązanu czego szczęście lub niedola jego wspiera się. Byliście mocnymi rząd dawny zburzyć, podatki na nas włożyć, wszystko wzruszyć i przeistoczyć, a nie mniemaliście się mocnymi zapytać się oto narodu, bez czego wszystkie te rzeczy ciężarem i klęską a nie dobrem jego stać się mogą? Smieszcie mi powiedzieć, żeście szanowali, kochali, wierzyli narodowi, kiedy zatarcie prawa i go, niesłusność waszą w nim, iawnie okazuje? Nieżuluż go tak często dawane mu pochwały, bo, albo te prawdziwemi były; więc towarzyszyć im ślepe winno zaufanie alboście niemi usnąć naród chcieli, i nierozumieycie go tak ciemnym by nie widział iż co innego usta mówiły, co innego myślało serce. Mniemaliście się nad cały naród lepszymi lub mądrszymi o ślepe uprzedzenie! Wyy, nad których roztyrkami i wielomównościami naród lat dowie ubolewał; którzyście go rożnawnie gubili, a on tego czuć i wymawiać wam nie przestawał, idźcie. Rady wasze to tylko dodały ohydzie Polski, że przedtym mogła nieszczęścia swoje smutnemu przypisywać losowi; dziś, przy tak szczęśliwych okolicznościach dziełem swoim wyznać ie musi. I tak, okrywały nas przedtym wd ohydą okoliczności, dziś, okoliczności same ohydzie przysparzą. Któż z nas będzie śmiał tym przenikającym odpowiedzieć słowom? któż ich prawdy nie zna? któż się z nas w stydem i głębokim nie okryje żalem? Pódydą one z ust do ust, i czas prawdę u wnuków naszych poświęci.

Cóż tedy wstrzymywać nas może, byśmy się nad tém wahali, czego prawo narodu, czego własny po nas honor wyciąga? Cubi się tu myśl moja i lęka się zagłębiać w tém, co widzi bydź ruiną szczęścia oyczyzny. Oddal od niéy Boże zwrot dawnéy niedoli! oddal od narodu tych, którzy szczęście swoje w iego widząc klęskach, cnotliwe nawet umysły zręcznym otaczają błędem, i złudzoną cnotę ciągną ku przepaści! Pogrąż w niéy wieczny Boże zuchwały występki! niech ta otchłan tych pochłonie, którzy ją na zgubę zgotowali oyczyzny!

Wiele tu Najjaśniejsze Stany mówioném o możnowładztwie było: lecz boję się, by mowy i troskliwość nasza, iemu przeciw nam, nie nam przeciw niemu służyły. Darmo temu przeczyć: odwołanie się nasze do narodu miłemu mu bydź nie może. Narod nie jest z możnowładców złożony; słuszna więc jest możnowładctwa obawa, by naród podług woli nie zarządził prawem, które sobie na narodzie przywłaszczyło, które od wieków iego ambitowi i korzyściom służyło. Jakoż, od wieków w elekcyach naszych (wszak nie nie mówię coby inż tu dowiedzioném nie było) zwoływany naród na elekcyą dla formy raczéy, niżli w istocie, był odgłosem tego, co możni dla siebie między sobą lub z obcemi ułożyli. Nie zechcą się oni dobrowolnie tak zyskownego dla siebie zrzec prawa. Jest tedy rzeczą oczywistą, że niedopuszczać do narodu takiego zapytania, jest to możnowładztwu służyć, nie iemu szkodzić: jest to mu odjąć tę troskliwość, by na-

ród, poznawszy swój interes nie przeniósł swego dobra nad jego. słowem; jest to go zapewne o prawie przywłaszczone, które można nie radzi poddać pod rozpoznanie skrzywdzonego właściciela, to jest narodu. Więcemy powiem: bo naszę choć niechęć wobec władz się nam kwestya, bym ważnego na pozor zarzutu nie zostawił bez odpowiedzi. Niczego się tak możnowładztwo nie lęka, iak sukcesyi, bo przez tych korzyści i nadziei, które mu każde bezkrólewie otwiera, a których z nim naród nie dzieli, pewnym jest swego upadku, jeżeli się zmieni tronu porządek. Nie z możnemi przeciw narodowi zwykli się łączyć Królowie, iako tu mowionym było; lecz z narodem przeciw możnym, którzy i tronem i narodem władać zazwyczaj żądają. Jeden przykład znany, tego co mówię jasnym będzie dowodem. Zdobył Grabie syn Tarkwiniusza i po poradę wysłał do oycy ten, w oczach Posłów, którzy go w ogrodzie znaleźli, najwyższe pościął makówki, i z tą tylko odpowiedzią zadziwionych odesłał. Zrozumiał syn myśloycy: wnet możliwe w Rzymie legły głowy. Tym to a nie przeciwnym idą samowładni królowie torem. Mówię to tylko, bym okazał, że ta bojaźń, którą zrzęcznie w naród wrażamy, rzetelniejszą jest możnowładzców trwogą: o ich tu chodzi interes, który się naszym okrywać umie. Idźmy dalej w tём przyrównaniu: potrafił Rzym w czasach prostoty i cnoty swoiey wygnać z Tarkwiniuszami Tyranią, lecz iak tylko bogactwa i zbytek skaziły Rzymu

obyczaje, nie nie zdolalo wykorzenić możnowładców przemocy. Cezar, sławny ów Rzymian Hetman, który koniec wolności oyczyny swojej położył, zwykł był często mawiać: *złotem zyskać można wojsko, wojskiem złoto odzyskać*. Niech nas takie uczą przykłady. Bóymy się, by wiele mówiąc przeciw możnowładctwu, więcéyszy dla niego jak myślemy nie uczynili; kiedy przydumiając prawo narodu, do którego iedynie rozwiązanie téj kwestyi należy, zapewniony możnym przywłaszczone prawo, które tak dołrże ambicyi, widokom, interesowi, słowem wszystkim ich namiętnosciom służy, prawo mówię frymarzenia korony. Ciężar i klęski Interregnow spadną na część narodu uboższą; wszystkie zyski są dla bogatszej. Niech mi powiedzą, kto uboższemu obywatelowi wioskę spaloną lub spustoszoną kiedy nagrodził? a ja dowiodę, że możni stron przeciwnych naczelnicy, zawsze na wszystkich swoich zyskali ruinach. Do całego tedy narodu sądzić należy, czy chce lub niechce podpadać téj peryodycznéj interregnow klęsce, i swoim majątkiem możnych zyski i ambit opłacać. O tę tu chodzi prawdziwie kwestya, itęby pewnie możnowładcy radzi z pod oczow narodu usunąć, o którym ciężko jest mniemać, by swego nieznał interesu.

I myż reprezentanci narodu w sprawie jego wysłani, w tę przeciw niemu znowę wchodzić ośmielamy się? my, pod próżnym pozorem bronięcia praw jego, prawa jego zdeptamy! Bo pytam się, ktoż tę sprawę sądzić będzie, nieprzyjaciele pewnie narodu? chronimy

się ich. Nie... sam naród. O rzeczy dziwna! Narodu dla naródu więc się bojemy, i chcemy prawnościami nie zaprzeczone zatrzec prawo jego, broniąc mu rozpoznać to, czego nikt prócz niego rozpoznać nie może? Uciekamy iak za tarczę do praw z przypadku pisanych, nie myśląc, iż niemaż takiego przypadku, w którymby naród nie był źródłem prawa, w którymby co wolę jego wiązać mogło.

I to jeszcze moje pojęcie przechodzi, com słyszał często *Ne uiamy się kusci narodu!* Ja mówię: nie ważmy się kryć prawdy narodowi! nie ważmy się gwałcić Prawa jego! nie ważmy się trwonić téj chwili szczęśliwéy, w którój wolnie Prawa swego użyć może! bo minie ta chwila pomyślna, minie lato szczęśliwe, a zima i sztorm obali nasze nadzieie. Kiedy ciemny piekiel mieszkaniec śmiał kusić Stworzyciela: z ustronnéy góry, świat mu cały pokazał, i przyrzekł go temu, który jego przedwiecznym był Panem. ta wzgardzona pokusa ustronną była. Kusić narodu całego iawnie nie można. Ustronnéy iak się dla ludzi boję pokusy, i tebym od nas daleką na zawsze chciał widzieć. Nie kuśmy się o przytłumienie prawa do narodu należącego! to, co jest narodu, narodowi oddajemy. Burzy i zamieszania wyniknąc ztąd w kraju mogących obawiać się zdatieny, kiedy na burze, zamieszanie i okropne Interregnów ruiny spokojnym patrzymy okiem? Dowiodłem, że nie odwołując się do narodu, przytłumionémby prawo jego najswiętsze zostało, i nikt mi tego zaprzeczyć nie zdoła. Uczenie to narodu
pra-

prawo swoje znający; uczucie to naród rozsądny, i odrzuci z pogardą wmawianą myśl w siebie. Ma on dosyć cnot i światła, by przeciw oyczyźnie i sobie możnowładców lub obcych popierał zamysły: nie zechce on na ruinach domów i majątków swoich wznosić ołtarzów ich dumie. Minęły czasy ślepej podległości; w innych żyjemy. Nie można, bez krzywdzenia narodu mniemać, iż tak grube poduszczenie ułudzić go potrafi, iż się oburzy na to, że szanujemy prawo jego, że go sądzą w własnej a najważniejszej czynimy sprawie; owszem, w przeciwnym przypadku, słuszniejszą byłaby ta obawa, gdyby się spodziewać można, że interes niektórych przeniesionym tu będzie. Do tego, Najjaśniejsze Stany! nie pierwszy raz ogłoszono nam niesmak i oburzenie narodu; naród jednak, którym nie miota gwałtowność i przeciwność zdań naszych, sądził spokojnie czyny seymu tego, i roztropnie rozróżniać umiał cnotliwy zapal, od burzliwego zapędu. Ma on wspamiętałe od nas obietnice, mógł mieć dotąd i pochlebne nadzieje. Przyrzekliśmy mu rząd i szczęście, a on ie zawczasu, składając podatki, częścią majątku swego okupił. Są to pamiętne słowa wschodniego Poety: *Kto wiatry sieie, ten burze zbiera*. Boję się, Najjaśniejsze Stany! kiedy widzę iak rzeczy idą, kiedy widzę seym dzisiejszy już już prawie znikczemniony, boję się mówić, by obietnice nasze narodowi wiatrem się nie stały; boję się, by się nie zwała z nienacka na głowy nasze burza, której szum cichy już się

słyszeć daie. I ta to jest jedyna burza i nawałność, której ja się dla Polski obawiam.

Przebóg! Polacy jesteśmy, zawierzmy Polakom: oddajmy słuszość narodowi, nie zaprzeczajmy prawa jego, nakoniec, utłumi, obeym i możnym przeciw niemu nie stażmy. Nie ustawajcie w pracy i stałości waszcy zacni kół naszego Marszałkowie! Jeżeli cnota nie czyni was wolnymi od wszelkiej przykrości, pamięćcie, że wam ten los z największymi w Rzplitych wspólnym jest mężom; że oycyzna, która zna pracę i cnoty wasze, liczy je w milezeniu, i że niczém stałość niewzruszoną, tam, gdzie idzie o dobro oycyzny, poda późnym wiekom za rzadką i naśladowania godną cnotę.

Kończę mowę moję do Ciebie głos mój Najjaśniejszy Panie zwracając. Jak ten tron okazały, na którym siedzisz, wyzszym ci, nad innych czyni ludzi, tak cnota twoja, tak zbawienne dla oycyzny chęci, nad wszystkich wzniosły cię obywatelów. W radach, które tak mądrze i gorliwie świeżo, Kochanemu narodowi podać raczyłeś, rozciągnęło się oycowskie twoje staranie ku nam nad bieg życia twoiego. i ten smutny moment, o którym sam tylko mówisz tak spokojnie, to jedynie dla ciebie zdaje się mieć przykre, że naród bez oycy bez opatrzienia zostawisz. Żyjj Królu w iak najdłuższe lata! panuj nam szczęśliwie! lecz nie odrzucaj nigdy od serca twego chęci jedynie ciebie godnej, zapewni-
nia szczęścia oycyznie, natenczas nawet, kiedy ciębie i nas nie będzie. Rozciągnie się pa-

mieć twoja na przyszłe wieki: i ten, który
złę cie Polski zatwierdzi, stawszy się wzo-
r dobrych Królów, w sercu dobrych Po-
laków królować nigdy nie przestanie.

Jedź narodzić za wzorem Króla twego: ko-
cham go, jak jesteś od niego kochanym. Nikt
ci nie lepięć, ani szczerzę radzić nie może,
i ten, co już radzi nie dla siebie. Niech-
uj się z sny dumnych, niech zniknie ta mara,
w której się może przysniła komu korona,
niech zniknie mowa, przed obywatelstwem
waszym Najjasnięsze Stany! ta niebezpie-
czna mara, która nas może szczęścia i wolno-
ści pozbawić.

WYMOWA SĄDOWA.

§ I. Oddanie powinney czci zasłudze, zamię-
rem jest pochwały: rozróżnianie tego, co jest
użytecznym, od szkodliwego; obowiązkiem
jest seymowego Mówcy: bronienie niewinności
i zabezpieczanie ięć od chytrych i złośliwych
ludzi podstępów w obliczu sędziów; jest celem
wymowy sądowej. Nim ięć przepisy wyło-
żę, w krótkości o tém namienię, co się do ich
pojęcia, i oznaczenia charakteru wymowie

tęgo rodzaju poświęcający się osoby, iakożkolwiek przyczynić może.

Mówca sądowy, w sporze, pod wyrok sprawiedliwości oddanym, właściwe ma pole do okazania swojej zdatości. potrzeba więc, aby poznał to pole: wiedzieć mu, iloraka w ogólności być może sprawa, i o co spory zachodzić zwykły.

Sprawa sądowa w ten czas zachodzi, gdy kto własności swojej, lub iakiegokolwiek pokrzywdzenia prawnie dochodzi. Jest dwójka: *Kryminalna*, gdy karę śmierci, wygnania, ohydneho więzienia i chłosty za sobą ciągnie; *Cywilna*, gdy obżalowany, nagrodą straty, lub inną mnieyszą karą, pokrzywdzonemu zadosyć czyni. Pierwsza, nazywa się *publiczną*, gdy występne go sam rząd powołuje; *prywatną*, gdy pokrzywdzony swoim imieniem prawnie zapożywa zbrodniarza. Sprawa cywilna, tycząc się osoby, osobistą się nazywa; ściągając się do rzeczy, rzeczowej, *realnej* nazwisko nosi; złożona z pierwszey i drugiey, zowie się mieszaną.

§ II. W każdéy sprawie z wymienionych, znayduie się: Powód, czyli osoba zażalenie przed sąd wnosząca; Pozwany, czyli usprawiedliwiający się z zarzutu, i Czyn, o który strony spór wiodą. Obszerna o tém wszystkim wiadomość znayduie się w nauce prawa. Czyn, jeżeli się tyczy osoby, krzywdzi ją zazwyczaj w iéy przywilejach; jeżeli zachodzi o własność ruchomą, szkodzi na własności nabytęy dziedzictwem, testamentem,

darowizną, przemysłem, zadawnioném uży-
ciem, umową pod warunkiem (kontraktem)
dożywociem i t. d; jeżeli do głównych zbro-
dni względem Boga, społeczności i bliźniego
należy, moralnie albo fizycznie wielorakim
sposobem krzywdzić może i zabijać. (a)

§ III. W takowym sporze, o czyny takie lub
im podobne, iedna i druga strona, podług
przepisu prawa i własney woli, przybiera
sobie Patrona, którego Mówcą sądowym na-
zwę. Przybranemu, powierza obronę, i od-
daie, w miarę wielkości sprawy, majątek, ży-
cie, wolność z honorem w opiekę. Wielkie
zaufanie, wielkiy zdatności i nieskażonego
charakteru wyciąga. Przeto, nietylko sztuka
która przepisy wymowie podaie, ale także
prawa cywilne, na upoważnionego do stawia-
nia w imieniu obrońcy, pewne obowiązki w
kładaia. (b)

Wezwany Patron, uaprzód sprawę rozpo-
zna, i gdy gatunek sporu, podług czynu roz-
różni, szukać będzie w ustawach krajowych
przeciw, lub za nim, mówiącego prawa. To
gdy uczyni, i dowody, o których niżey, poz-
biera; wygotnie na piśmie krótko, porządnie,
iasno rzecz całkowitą, i po przeczytaniu iey,

(a) Czytaj Cyncerona *de Orat*: Xiążkę I. od §.
38—41.

(b) Czytaj Teodora Ostrowskiego. *Prawo Cy-
wilne albo szczególne narodu Polskiego* na stron:
20 w Tom: II. — Andrzeja Zamoyskiego,
Zbiór praw sądowych: w Wars: 1778 fol.
Część I artykuł 13.

lub opowiedzeniu, w naznaczonym terminie, w przytomności sędziego, na zarzuty strony przeciwnéj, gruntownie i z roztropnością odpowie. Dalszy ciąg sprawy i zatrudnień Patrona, zawisł od wyroku sędziego i woli strony sporowéj. Już zaś, iakim bydź Patron powinien, następujące punkta oznaczają

- 1) Łączyć powinien ze wspaniałym umysłem, roztropnością, łatwym w obcy-mowaniu rzeczy i przenikliwym dowcipem, znościomość iak naydoskonalszą prawa, zwyczajów, wyroków. (c)
- 2) Powinien mieć doświadczenie, i potwierdzać zdatność swoją publicznie okazanymi iéy dowodami.
- 3) Poczciwość iego znaną bydź powinna: inaczéy, zła opinia, lękać się stronie ka-że, aby Patron, na złych moralności za-sadach iéy zaufanie gruntując, lekce go nie wazył; a sędzia uprzedzony o chara-

(c) Cynceron, gdy niektóre okoliczności sporowe w Xiążce I. *de Oratore* na ten koniec przytoczył, aby okazał potrzebę znościomości prawa dla Patrona, tak dalej mówi.—

Haec, et horum similia jura civitatis ignorantem, erectum et celsum, alacri et prompto ore ac vultu huc atque illuc intuentem, vagari magna cum caterva toto foro, praesidium clientibus, atque opem amicis, et prope cunctis civibus lucem ingenii et consilii sui porrigentem atque tendentem, nonne imprimis flagitiosum putandum est? — §. 40.

którze Patrona, nie brał go za dowód niestusznęj sprawy. (d)

4) Niech będzie bezinteresownym: albowiem ubieganie się za zyskiem, i sprzyjanie téj tylko stronie, która zna sztukę przedayną zniewalać duszę, plami charakter patrona. (e)

5) W przyymowaniu sprawy, radzić się powinien rozumu i serca moralnie udoskonalonego, aby głos iego, sprawiedliwości tylko i prawdzie był ku posłudze. (/)

6) Niech się strzeże, w obronie lub obwinianiu bytć popędlwym; gdyż zazwyczaj mało tam gruntowności i mocnych dowodów, gdzie o sprawiedliwość gniemy, niesnaski i przymówki uszczypliwe zachodzą. (g)

§ IV. Moc przekonywająca, a więc i wartość mowy sądowéj zawisła od dowodów.

(d) Nam, cum quis dicit, malus videtur, utique male dicit. *Orinol: Lib: VI. §. 2.*

(e) Quis ignorat, quin id longe sit honestissimum, ac liberalibus disciplinis, et illo, quem exigimus animo dignissimum, non vendere operam, nec elevare tanti beneficii auctoritatem, cum pleraque, hoc ipso possunt videri vitia, quod pretium habent. *Idem Lib: XII §. 7.*

(/) Neque defendet omnes orator: idemque, portum illum eloquentiae sune salutarem, non etiam piratis patefaciet. *Ibid:*

(g) Laedere nunquam velimus, longeque absit propositum illud: potius amicum, quam diem perdidit. *Id: Lib: VI. §. 4.*

Mówiłem o nich w ogólnych nad krasomówstwem uwagach, tu, z zastosowaniem namienię. Dowody w sądach idą porządkiem następującym,

1. Dowody na piśmie, *dokumenta*,
2. Dowody świadectwa,
3. Dowody przysięgi.

Pierwsze, aby były ważne, uważać Mówca powinien, czyli osoby, których pisma przywodzi, są wolne, pełną, wiekiem, stanem do dania ich upoważnione; czyli zaszyły w przytomności osób do uadania im znaczenia bpoważnionych; czyli zostały stwierdzone własnoręcznym podpisem; nakoniec, czy to tylko są listy, rejestra, adnotacye. Drugie, aby były prawne, zważać mu należy, czyli wyrokiem sądowym nakazane, przed sądową osobą zeznane zostały; czyli spór wiedząca strona, iakowym środkiem, sprawie swojej dogodnemi ich nieuczyniła; czyli świadkowie, niebędąc w uczestnictwie złego, uczynek znali dokładnie; czyli wszystkie okoliczności prawami wskazane, czynią gruntowném i bez zarzutu świadectwo. Trzecie, aby się stać mogły niezaprzeczoným dowodem, niech uważa kto? w jakiéy sprawie? dla iakiéy przyczyny? do przysięgi przypuszczoným został. W kryminalnych processach, im większy jest występек, im przykładniéyszą ściągac ma karę, tym oczywistsze bydź powinny dowody. Takiemi będą, gdy zbródnia, dwóch przynajmniej świadków obżałowanemu zadaie; gdy pismo autentyczne, iasno i niewątpliwie rzecz okazuje; gdy obwiniony zeznaie swój

uczynek dobrowolnie; stale, rozmyślnie. Inne dowody, tyle tylko u Mówcy niech mają znaczenia, ile się do nadania ważności wymienionym, przyczynić mogą. (h)

§ V. Taki, tak usposobiony Patron, jeżeli mową porządną obronę sprawy przedsięwzięmie, trzymać się winien następujących co do porządku, stylu i wystąpienia przepisów.

Obowiązany do udowodnienia zadanej obciążowanemu winy, gdy stosowne do ięć znaczenia poymie zadanie (*Quaestio*), powinien przywołać dowody takie, któreby takowe zadanie, zupełnie rozwiązywały i okazały rzecz sporową taką, jaką sobie założył. Patron ze strony obciążowanego, trzyma się tegoż samego porządku, lecz wznaczeniu odwrotném. Rozpoczyna on obronę, albo od okazywania, iż prawa i dowody przywiedzione, są źle zastosowane; albo, od zaprzeczania całkiem lub części czynu będącego w sporze: w dalszym ciągu, okazując nicosć przeciwnika dowodów, udziela swoim znaczenia, i kończy w niesieniu, stronie powodowej zupełnie, lub w części przeciwném.

Pomijam długie starożytnych rozprawy o szczególnych częściach mowy sądowej, i tyle tylko o nich namienię, ile do nabycia ogólne-

(h) Czytaj w zbiorze praw sądowych Andrzeja Zamoyskiego Część III. Art. 20. — Józefa Szymanowskiego o procesie kryminalnym stronie 242 w edycyi Mostowskiego.

go ich wyobrażenia potrzeba: wszakże Cyce-
ron i hwinetylian gruntownych w téj mierze
i obszernych dostarczają uwag. Wstęp, jeżeli
jest konieczny, a takim być powinien przy-
najmniéj w sprawach ważniéjszych, niech
zdobitnością łączy krótkość; niech jedna dla
siebie sędziów, i nie takowego, co by do rze-
czy nie prowadziło, w sobie nie mieści. Krót-
kość, opowiadanie czynu zaleci, a użycie
środków krasomówstwa uczyni je, w ten czas
nawet, gdy się drobniejsze wyliczają szcze-
góły, interesowném. Udowodnianie wyciąga
mocy rozumu, któremu powaby stylu są ku
posłudze. Tu mówca dowody ważnemi czy-
ni, tu je urządza przyzwoicie, tu je stosow-
nie do założenia rozbiera, do pojęcia wykla-
da. Jeżeli za nim jest prawo, moc jego obo-
wiązującą i świętość nieczgwałconą wystawia-
jąc, tu on okazuje, iż bez popelnienia zbrod-
ni być mu nieposłusznym nie można; jeżeli
jest mu przeciwne, ale nie zupełnie sprawę
potępia, tu on uczy, iż wykonanie prawa od
rozmaitych okoliczności zależy; iż okoliczno-
ści wszystkich prawodawca przewidzieć nie
mógł; iż wolno sędziemu tłumaczyć i objaś-
niać prawa; iż częstokroć, radząc się zdro-
wego rozumu, niesłuchano ustaw, dekretów
prawa. W dokończeniu powtarzają się waż-
niéjsze dowody z tém czuciem, z tą mocą i
sztuką, która sędziów prawdę widzących
wzrusza, na stronę Mówcy zdanie ich nakła-
nia, do wydania pomyślnego wyroku nie-
woli. Odmalowanie charakteru bronionéj

lub obwinionéj osoby w tém miejscu, często się staie skuteczném.

Styl mowy sądowéj, podług ważności rzeczy sprowéj, iest rozmaity. Są sprawy które tylko czystości iego i porządku wymagają; są inne wyciągające, żywości i czucia; są nakoniec takie, w których obronie, inż sztukę okazywać potrzeba, inż prostotę silnie za niewinnością mówiąc. W ogóle, sprawy pomniéysze, stylem się zwyczajnym, więk-sze, stylem trzymającym średnie miejsce między wzniosłym a umiarkowanym, bronić powinny. Atoli, skoro jakiegokolwiek sprawy, pomyślny wypadek zależy iedynie od gruntowności i przekonywania; więc mówca, mniéy dbać powinien o wybór tłumaczenia się, a więcéy o moc udowadniającą. Wybór wysłowień, na ten czas się skutecznym okaże, gdy nie dla okazalego deklamowania, lecz dla duszy i serca użyty, służy do udzielenia mocy więk-szému myślom i dowodom. (i)

§ VI. Pomniéysze pisma sądowe, lubo nie należąc do zatrudnień Patrona, z tém wszystkiém, będąc w sprawach zwyczajne, znane mu być powinny. Skarga, czyli *Delacya* zanesiona do sądu na to prawem wyznaczonego w jasnych wyrazach okazywać powinna, przez kogo? jakim sposobem? na jakim miejscu? w jakim czasie? występpek popełnionym został,

(i) Rozbiór mowy za Milonem, uwagi podane stwierdzi przykładem. Czytaw Domatroua: *Des Plaidoyers et des Consultations*: stron: 358.

i kto skargę zanosi. Pozew, w stylu iasnym, czystym, dla każdego zrozumiałym, obeymować powinien kto? kogo? o iaki występek? przed iaki sąd? na iaki termin? pozywa. Dekret, zapadły po rozpoznaniu i osądzeniu sprawy, aby miał cechę sprawiedliwości niepoślakowaney, bydz powinien, według potizeby, krótkim: powinien w wyrazach iasnych zawierać skargę, dowody i odwody, prawo podług którego zapadł i karę na mocy prawa opartą. Dokładna o iém wszystkiém wiadomość do nauki sądownictwa należy.

§ VII. Po ustanowieniu przy Areopagu dziesięciu Patronów (*k*), licznych Grecyja, lecz z pism nieznaomych miała Mówców sądowych (*l*) Najznakomitsze po między nimi trzyma miéysce dwóch uczniów Izokratesa, Eschines i Demostenes. Dowodem wybornéy ich w tym rodzaju zdatności są dwie mowy, *de Corona*: w jednéy okazaie Eschines, iż korona złota, przeciwko prawom i zwyczajom oyczystym, w nagrodę mniemanych zasług Demostenesowi byłaby przyznana; w drugiéy Demostenes zbija przeciwnika zarzuty, i odniósłszy zwycięztwo, nagrodę odbiera. Sądząc z pozostałych pism dwóch tych, o pierwszeństwo z sobą walczących, mówców; albo raczéy, powtarzając upoważnione krytyków zdanie, Demostenes ustępuje Eschinesowi w żywości; Eschines niższym od Demostenesa w wysłowieniu naturalném a dobit-

(*k*) Sch: *Aristoph: ad Vesp: v. 689*.

(*l*) Lucyan w Rozm: I i *Bis accusatus*.

ném, w gruntowności rozumowania, w wynajdywaniu co raz nowszych, co raz mocniejszych dowodów, w urządzaniu mowy łatwém, porządném. Obadwa pierwszymi są Grecyi mówcami: lecz po Demostenesie, drugim Eschines. Demostenes, mówi Cyceron, doszedł tego stopnia doskonałości który sobie wyobrażam, a który w jego tylko pismach widzę. Licznemi podobnież, ale także z imion iedynie znanemi Rzeczpospolita Rzymska zaszczęcała się tego gatunku mówcami (*m*) Cyceron na ich czele, zachwyca podziś dzień, i naśladować się każe. Wielki ten Mówca, wymienionych Greków, Demostenesa i Eschinesa wzięwszy za wzory, obudwóch zalety w pismach swoich połączył.

§ VIII. Nie wszystkie późniejsze narody miały tak obszerne pole do z bogacenia tego rodzaju wymowy, jakie mieli Mowcy w oyczyźnie naszej. Prócz licznych trybunałów, broniono także u nas lub zaskarżano winnych, w gronie osób z całego państwa zebranych, na seymach. Stąd u nas, potrzeba ze sposobnością użycia zdadności, licznych wydała Mówców. Wymieniać ich wszystkich, po iedynczymi największymi mowami w czasie w którym żyli wsławionych, długą i niepotrzebną byłoby rzeczą. Imiona iednych, Dyaryusze seymów, drugich, wydane na widok publiczny pisma, podawać będą potomnym. Tu należy tłumaczenie deklamacyi Kwinty-

(*m*) Cyceron *de claris Oratoribus*, i Kwintyliani w Książce X. §. I.

liana przez X. B. M. Sińcia: w Wilnie 1769 i 71. Tom. II. 800 Ludwik Osiński, w te-
raźniejszych czasach. piękny i skuteczny dał
dowód zdatości swoiey w bromeniu obżalo-
wanych.

W Z O R Y.

*Mowa Stanisława Czarukowskiego w sprawie
Xiężney Ostrogskiej Biety, z Xięciem
Dymitrem Sienguszkim i Wasilem Xię-
ciem Ostrogskim, o nieiechanie zamku O-
stroga i wzięcie Xiężney Ostrogskoy, mia-
na w sądach zachwornych J. K. Mości, w
Kruszynie się na ów czas odbywających.*

Nie tuszę Najiaśnieyszy a Miłościwy Królu,
izbyś W. K. Mość Pan sprawiedliwości przy-
chylny. dziwować się temu miał, iż ia, nie
będąc biegłym w prawie, a nietylko nie foldru-
jąc nigdy na nikogo, ale, ani usadu słowa na-
leżnego ku prawu mówiąc, w tym żalu, któ-
ry potkał Xiężnę Jéymosć Ostrogską, przy niey
stoję, i na Xięcia Dymitra Siengusza skargę
kładę. Wszakosz, iesliby tu kto był, komu by
to w podziw było, ten, gdy obaczy co się Xię-
żnie Jéymosć od Xięcia Dymitra, albo nie Xię-
żnie Jéymosć tylko, ale wszystkiéy w obec
koronie, prawu pospolitemu, zwierzchności
W. K. Mości stało; nie tylko dziwować się
przestanie, ale zemną pospolu stanie ku obża-
łowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego u-
czynku. A zwłaszcza, iż krzywda Xiężny Jéy-

mość nie potrzebuje mądrych wywodów, wymownych ludzi, subtelnych ku okazaniu prawdy słów: rzeczy są jasne, rozgłoszone, nie wątpliwe; ale potrzebuje, iżby ludzie w cudzém nieszczęściu, na swe nieszczęście pomnieli, a radnięć się poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swoięć doczekać mieli. Ja wołałbym zaprawdę, Najjaśniejszy a Miłościwy Królu, pierwszy początek mowy mey u prawa, od obrony człowieka iakiego niewinnego począć, bo to nie jest przyrodzenie moje, pragnąc czyiego obelżenia, szkody, albo kłopotu. Ale, iż mi nie cisnie do tego powinność człowieka pocziwego, sumnienie, Bóg, abych przy sprawiedliwości stał, a onę i najniezdziwniejszemu człowiekowi pomagał; wzięciem na się musiał ten ciężar, przeciwko Xięciu Dymitrowi mówić, i uczciwym życiem zaleconę Pani, sprawiedliwości dopomagać. A w tém, przedsięwzięciu moim, to mi dobrą myśl czyni, iż ta która się zda być skarga, rychłę obroną, niż skargą zwana być może: abowiem mówiąc i za Xieźną Jeymością, bronię prawa pospolitego, bronię pokoju, bronię cnoty, bronię pocziwości, i wstydu białychgłów pocziwych. A kto mi kolwiek tego pomagać zechce, ten, pospolu ze mną na jednego skargę kłaść, a wszystkich bronić będzie; co bez wielkię odpłaty od Boga, chwały od ludzi pocziwych, być nie może. I nie jest dziw żaden, Mił: Królu, iż Xięzę Dymitr tu przed W. K. Mością do prawa nie stanął: abowiem, a iakoby on mógł podnieść bezpiecznie oczy swe na Maiestat W. K. Mo-

ści, który tak lekko poważył? iakoby mógł tu u tego prawa stanąć, przeciwko któremu, tak zuchwale, i szkaradnie wystąpił? To u mnie dziw będzie, ieżli się kto w tym orszaku uczciwych ludzi najdzie, któryby go bronić chciał. Co, iesli za złością ludzką przyjdzie: tedy takowy człowiek nie to pokaże ludziom po sobie, iż Dymitra miłuje; ale to pokaże, iż jest nieprzyjacielem cnocie, uczciwości, wolności, prawu, swobodzie, Boga, i ludziom. W teneczas, gdy się kto taki obierze, kto za Dymitrem mówić, i iego nieprzystoynego uczynku bronić będzie; ja doznam, iż to prawda iest co zdawna o Polsce powiadała, iako nie masz tak szkaradnego na świecie grzechu, na któryby wnięćy obrońcy nie dostał. Ale ja nie tuszę, Najjaśnieyszy a Miłosciwy Królu, iżbyś W. K. Mość, obostrzony nie gniewem, ale nieprawością Xięcia Dymitra, miał dać miéysce wywodom iakim wykrętnym, któreby Dymitra czyniły prawym, a niewinnym. Więćey u W. K. Mości będzie ważyła prawda, niż chytne słowa; więćey prawo, sprawiedliwość, niż miłosierdzie, które, byteż W. K. Mość naybardziéy ruszyło, a iakogo W. K. Mość nad tym użyć masz, który okrucieństwa użył nad temi, którzy miłosierdzia byli godni? Jako W. K. Mość baczenie masz mieć na tego, który baczenia nie miał na sprawiedliwość, na wstyd, na prawo pospolite, na zwierzchność W. K. Mości, na uczciwość powinna żeńskiéy płci, na Boga i srogi sąd iego? Pewnii są tego ludzie, iż W. K. Mość Dimitra skarzesz; lecz tego nie wiedzą,

nay-

naydzieli się kaźń taka nań, iaką uczynek ie-
 go nie zwykły, szkaradny, a nie przystoyny
 zadziałał. Naydzie się podobno człowiek ia-
 ki, (gdyż złości wszędy pełno) który W. K.
 Mose miękczyć będzie: którego człowieka nie
 będziesz W. K. Mość słuchał, ani skłonisz
 ucha swego na słowa iego, pomniąc na sąd
 sprawiedliwy Boży, na którym W. K. Mość
 z temi, które teraz sądzisz, stanąć masz; przed
 którym nie wymówisz się W. K. Mość tém, iż
 Xiążę Dymitr był godny żołnierz, wiodł za
 sobą silny tłum ludzi, godzien był łaski. Nie
 kazał Bóg braku mieć w tej mierze, ani go też
 W. K. Mość, pewniem tego, patrzeć będziesz.
 Ale to, co się powiedziało, rzekło się dlatego, a-
 by nikt W. K. Mosci za złe nie miał, gdy
 W. K. Mość ostréy sprawiedliwości, pomniąc
 na sąd Boży, przeciwko Xiążęciu Dymitrowi
 użyjesz. O którym ieśli ja nie wszystko W.
 K. Mosci wypowiedzieć będę mógł, prozę, iż-
 byś W. K. Msc za złe mieć nie raczył: abowiem,
 są drugie rzeczy o Xiążęciu Dymitrze, które u-
 czciwie powiedziane bydz nie mogą, a mnie
 nie tylko świętym uszom W. K. Mosci, ale i
 pocziwym ustom moim sółgować przystoi.
 Niechayże to Xiążę Dymitr ma odemnie za
 ieden wielki dar, iż niewstydlivych iego u-
 czynków nie wspomnę; nie tknę, ani tego,
 co ludzie o sprosnych a nad przyrodzenie chci-
 wościach cielesnych iego twierdzą, chociaźby się
 to pokazać mogło iasnie: to tylko powiem, co
 mnie zlecono, i moiéy wierze.

Xiążę Ilia, Nayiaśniéjszy a Miłościwy
 Królu, miał zato, iż i nań, i na potomstwo

iego, nie tylko W. K. Mość, któremu on całą wiarą i sercem służył, ale i wszyscy poddani W. K. Mości, dla których on wiele krwi swęj rozlał, mieli mieć baczenie. Rozumiał to, iż jeśli nie dla innych dawnych przodków iego pożytecznych usług téj Rzeczypospolitéj, tedy dla samego oycy, onego sławnego Konstantego, który trzydzieści bitew wygrał przodkiem W. K. Mości, miał to wzdzy odzierzeć u narodu swego, u poddanych W. K. Mości, iżby, i majątność iego cała od nieprzyjaciół, i potomstwo iego, przy swobodzie, przy wolności, przy bezpieczeństwie po nim zostało. Dla której nadziei swęj utwierdzenia, z dworu świętęj pamięci oycy W. K. Mości Pannę, Xiężnę Jęymosć, zacnego Kościeleckiego córkę, wziął sobie za żonę: z którego małżeństwa za łaską i miłosierdziem Bożym jedyną tylko tę pociechę, córkę odniost: i podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w tak okrutne ręce, za gwałtem, za mordem, z hańbą, i z lekkością dostać się miała, wołałby ięj był nigdy nie splodzić. Ale przyszłe rzeczy, iedno sam Pan Bóg wie: w naszey to mocy ożenić się, ale nie w naszey mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomstwa swego wziął pociechę. Xiążę Ilia, mając iedyną córkę, ozdobioną temi przymioty, które chwałą ludzie; miłując onę znać bardziéj niż zdrowie swoje, dał ięj takie wychowanie, iakie Xiążęcego wysokiego stanu Pannie dać przystało; nie litując w tym ani kosztu, ani starania największego swego, iżby ona podobną Matce swoięj, która się przy krwi W. K. Mości wychowała, zosta-

wszy, tę pociechę oycu przyniosła, któraby największa z iednéy córki a ostatniéy nadziei urość mogła. Dla której saméy przyczyny, chociaż wiele zacnych Xiążąt, siła wysokiego stanu ludzi możnych, wziętych, bogatych, starało się o Xiążnę Jéymosć w małżeństwo sobie, ieszcze przedtym, niż zupełnych lat dorosła; przecię, Xiążę Jegomość leniwie w tym, a nie skorze, postąpić chciał: przypatrując się wszystkiemu, aby między wielą rzeczy dobrych, to samo dobre obrał, nad któreby już nie nie było lepszego, iako on rozumiał za najlepszy, i za najkosztowniéjszy skarb, iedync dziecko swoje. Hey! niestetyż Xiążę Ili! nie dobrześ umiał uznać, co tobie, i co twoiej córce było lepszego! Ale przeszłych rzeczy żałować mozem, poprawić nie mozem. Miłość wielka oycowska, ta nie dopuściła, iżby był za żywota Xiążę Jegomość obrał towarzysza córce swojej. Wczym iż (iako teraz padło) nie dobrze się baczył; naprawić to chciał opiekunem takim, który się wszystkimi sierotami opiekować powinien: to jest, Waszą Królewską Mością naszym Miłościwym Panem, któremu w moc i władzę córkę swoją ze wszystką maiętnością poruczył. I to były ostatnie słowa iego umierając: Miła córko! miasto mnie własnego oycy danego od Boga, oycy Króla Jegomości będziesz miała: to rzekłszy, i zaplakawszy, umarł.

Jestem ja téy nadziei, Najiaśniéjszy a Miłościwy Królu, patrząc na wszystkie pobożne sprawy, przystoyné a prawie królewskie postęпки W. K. Mości, iż ie-li w tym Xiążę Ili

począł sobie nie dobrze, nie obrać za żywota towarzysza córce swoiędzy; tedy zaśię w tym mądrze i rostopnie postąpił, gdy W. K. Mość domu swego, krwie swoiędzy, uczynił opiekunem, aby do pierwszędzy powinności Królewskiędzy, która na tym zawisła, aby nikt uciśnion nie był, wtora powinność opiekuńska przydana, i na W. K. Mość włożona była.

Po śmierci Xiążęcia Ilü, miała Xiężna Jéymość od wielu zacnych Xiążąt nie iedno z Państw W. K. Mści, ale też i postronnych narodów listy, poselstwa, obietnice hóyne. Pokazywały się Xiężnie Jéymość takie kondycye, naydowały się takie stanowienia, iż Xiężna Jéymość i sobie, i córce swéy lepiędzy inż żądać i pragnąć nie mogła; ale pomniąc na to, iż W. K. Mość pierwszym, abo rzekę lepiędzy, samym iedynym opiekunem iest córki iędzy, o któręy rozumiała, iż nikt lepiędzy nad W. K. Mość radzić nie mógł, puszczała wszystko Xiężna Jéymość mimo się, a na W. K. Mość ze wszystkiém się odzywała. Co gdy przez czas niemaly trwało; gdy ci, którzy w téy rzeczy do Xiężny Jéymości stali, ludzie wielcy, możni, zacni, bagaci, przyiąwszy wdzięcznie, prawdziwe, i przystoynne wymówienie się Xiężny Jéymości, przedsięwzięcia swego zaniechali; znalazł się poddany W. K. Mści daleko tamtym, którzy prosili, nierówny, który, zwyczajn pospolitego nie zachowawszy, prawo pospolite podeptawszy, Boga zapomniawszy, zwierzchność W. K. Mości z siebie zruciwszy, córkę Xiężny Jéymości, poddaną W. K. Mości, sierotę w opiekę W. K.

Mości podaną wziął gwałtem, i takie nad nią uczynił okrucieństwo, iakiego nie uczyniłby poganin, gdyby ją wziął w niewolą. Co iako się stało, proszę iżbyś W. K. Mość słuchać raczył.

Przed rokiem pisał Xiążę Dymitr do Xiężny Jéymości szerokiemi słowy, prosząc o córkę, dom swój wywyższając; pokazując się iéy dobrze godnym; powolenstwo swoje obiecując, a iedwabnemi słowy chęć Xiężny Jéymości (iako w téy mierze bywa) do siebie garnąc. Xiężna Jéymości krótkiemi słowy podziękowawszy, i tę chwałę, którą on sobie przywłaszczał, iemu przyznawszy (iako na tenczas inaczej się nie godziło), tę odpowiedź na ostatku dała, którą innym dawać była zwykła: to iest, iż ona córką swoją nie władnie, ale W. K. Mość Pan iéy, opiekun i oyciec. Jako potym Xiężnie Jéymości dano sprawę; niewdzięcznie przyjął odpowiedzi téy Xiążę Dymitr. Rychło potym do Xiężny Jéymości wskazał, iako u niéy chciał być gościem, i dzień pewny naznaczył. Xiężna Jéymości mając za to, iż to, co inni cnotliwi ludzie uczynili, Xiążę Dymitr też uczynić miał; puściwszy mimo się, za taką odpowiedzią, ono o Pannę staranie, wskazała, iż Xiążęciu Dymitrowi w domu swym chciała być rada. Kiedy z ochotą wielką Xiężna Jéymości w dzień naznaczony czekała gościa; obaczono z zamku, ano, wielki orszak ludzi, na kształt wojska, pędem idzie, i wnet tak blisko podbieżał, iż osobę Xiążęcia Jegomości Wasila Ostrogskiego poznano. Xiężna Jéymości po postępach, i po gościu tym wtórym, nad na-

dzieię swoją, obaczywszy co innego niż przyjaźń; kazała wnet zamykać zamek: ale niż się temu rozkazaniu dosyć stało (iako pospolicie u wdów słudzy, ani posłuszni ani pospieszni) wpadli ludzie Xięcia Dymitra w zamek, z ludźmi Xiążęcia Wasila, i z trzaskiem kilka osób w bramie ubiwszy, wszystkiemu woysku wolne i przestronne wniście sprawili: które to woysko weszło w zamek, nie iako w ten, który iest pod zwierzchnością W. K. Mosci, nie iako w ten, który iest uprzywileiowany, mimo iune sposoby i wolności szlacheckie, nie iako w ten, który z tegoż się prawa wesełi, które nas bezpieczne czyni w domach naszych; ale iako w największego nieprzyjaciela korony téy, a morderza krwi Polskiéy: wiechali hurmem, z krzykiem, z strzeloną, nie żywiąc nikogo tego, kogo potkali, abo zgonić mogli: prosto, iako gdy szturmem trzecim, abo czwartym zamek kto weźmie, gdzie się więc każdy brata, towarzysza, przyjaciela swego krwi, sierdzistym sercem pomścić, a zmarłéy duszy tę posługę ostatnią uczynić chce. Takie tam było weyście w zamek; taki początek Xiążęcia Dymitra do przyjaźni Xiężny Jéymości. A gdy już na krwi niewinnych ludzi stąpili Kozacy szable swoje; gdy nienasyceni okrucieństwem, ale zmordowani pracą, daléy rąbać, ani strzelać nie mogli; rozkazał Xiążę Wasil z Xiążęciem Dymitrem, aby im klucze oddane od bram, i od innych wszystkich gmachów były. Co kiedy się stało, tenże obyczaj Kozacy zachowali w plundrowaniu, który i w morderstwie. A nie

dziw: abowiem iaka wstrzymałość, iaka miara, w tych ludziach bydź mogła, którzy dla rozchelnzanéy woli swoiéy, dla chciwości, dla rozpusty w Kozactwo się udali, a u których łup lepszy niż enota, a rozpusta smaczniejsza niż wstyd i przystoynosc iest zawsze? Wypowiedzieć ja nie umiem, Nayiasniejszy a Miłościwy Królu, iakie tam pastwienia się nad ludzmi, iakie łupiestwo, iaka rozpusta a wszeteczność była. On godny wiecznéy pamięci człowiek Xiążę Konstantyn, gdy nieprzyjacielskich zamków dostawał, nigdy takiego okrucieństwa, iakie to było na zamku Ostrogu, żołnierzom swoim nie dozwalał. Przyszli potym ci oba Panowie do Xiężny Jéymosci żalem tak ciężkim zdięły, iż kilkakroć oblewać ją musiaro. Tam na-przód Xiążę Wasil rzeczą długą, przypominając opiekę przyrodzoną swoię, chęć w obmyślaniu wszego dobrego domowi Ostrogskiemu; opowiedział wolą swą, a iakoby ta z woli Bożéy iść miała, iż Xiężnę Jéymosc młodszą obiecał, i słowy dał Xiążęciu Dymitrowi za małżonkę własną: dla wykonania czego, przyiechał z nim pospołu, aby to inż inaczej bydź nie mogło. Po nim Xiążę Dymitr, począł od domu swego starożytnego, wnet za-tym wspomniął posługi swoje, które czynił Rzeczypospolitéy. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyiaciół, urody, męstwa, lat, czym wszystkim u Xiężny Jéymosci miałby bydź drogim. A naostatek zamknął tę prozbę swoię tak: iż przyzwolisz abo nie przyzwolisz, to inaczej bydź nie może. Xiężna Jéy-

mość wyrzekłszy to: aza tak do przyjaciół, albo po przyiżn iędzą? omdlała. Gdy się iey nie rychło dotarło, dolano; przyszedłszy ku sobie, powiedziała to, co przystało, iż bez W. K. Mości opiekuna iedynego, uczynić żadney rzeczy nie może. Powiedzieli Panowie zatym: a my ciebie, prawi, prosić o to więcę nie będziemy. I przystąpiwszy bliżey do Xiężny, Xiążę Wasil porwał Xiężnę młodszą za rękę, a Xiężnę Jeymość matkę ubogą za drugą: tamże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła i omdlała. A Xiążę Wasil targnąwszy za rękę Xiężnę młodszą, dał ją Xiążęciu Dymitrowi mówiąc: ato ja onę tobie daię; bo to iest w moięj mocy, iako Stryia.

Co ia tu pierwęj obżalować, Miłościwy Królu mam? albo co za słowa na to naleśe? Gwałt ten, moc, razy, bol Xiężny Jeymość starszey; czy gwałt który się dział Xiężnie młodszey; czyli zuchwalstwo, przepych, okrucieństwa tych obu Panów? Xiężna młodsza stoi, płacząc sama na się, że iey kiedy Bóg, albo maiętność, albo urodę dał; Xiężna zaś starsza, iuż nie tak siebie, lekkości swęj, i targania, bicia, płaczu; iako tego, iż córkę w niewolę biorą, a ieszcze ci, którzy od gwałtu onęj bronićby, a z niewoli wyrwać, wylaniem siła krwie swoięj, mieli. To iest zysk, a ostatnia zapłata pocziwych posług Xiążęcia Iiego, iż małżonka iego pocziwa, i iedyna córka; białogłowy, którym i okrutny Tyran dobywszy miasta zwykł przepuszczać, wysiedzieć się w pokoju, w zawarciu swym, przy pocziwęj zabawie, nie na tańcach, nie na biesia-

dach, pod obroną praw, i swobód pospolitych, pod zwierzchnością W. K. Mosci nie mogły? Nie chcę wspominać, jaki tam płacz sług, którzy nie pobici zostali, jaki krzyk białych głów, jaki lament wszystkiego domu Xiężny był, gdy widzieli co się z Pany ich działo. Naostatek służebnicy ich samych baczniejsi, niektórzy poruszeni żalem, wspomniawszy iż toż też kiedy na nie, albo na potomstwo ich przyseby mogło; napominali Pany swe, hamowali, miękcyli, i od okrucieństwa onego, wspominaniem praw, i zwierzchności W. K. Mosci odводzili. Nie to nie pomogło. Kazano przyiść Kapłanowi, i wiązać stułą. Co, iż bez wyznania iasnego iedney, i drugiey strony nie bywa; gdy Kapłan pytał, podług zwyczajn, a Panna nie bydz to wolą swą isdz za Xiążęcia Dymitra odpowiedziała, Kapłan strwożony, widząc iż ten Sakrament, ta świętość poniewolna bydz nie może; prosił, aby ta rzecz do rana dnia wtórego odłożona była, a tym czasem prawi, znać serce Xiężny starszey uspokoić się od żalu, a Xiężny młodszey skłonnieysze ku małżeństwu naleść się może, gdy czas siła twardey rzeczy zmiękczyć umie. Odpowiedziano Kapłanowi: nie do rady cię tu, prawi, Xiężę wezwano, ale iżbyś czynił coc każą; a nie będziesz chciał, tedy, prawi, oto ta buława przypędzić wolą. Kapłan nieborak widząc, nie iedno na Xiężnę, ale i na się gwałt; iął mówić znowu słowa do małżeństwa należne, a miasto Panny Stryi Xiążę Wasil, prosto iako przy krzcie bywa, odpowiadał. Po

skończeniu słów gwałtem Pannie rękę wzięto, i stułą związano: przez który wszystek czas Xiężna młodsza, Bogu, i ludziom się oświadczając, wołała że się ięć bezprawie, a wielki gwałt dzieie. Nie to nie pomogło: matka, którą odepchnąwszy od córki zawarto, ratować nie mogła; słudzy, których trochę zostało, z zapłakanemi oczyma chodząc, i słowa przemówić nie śmieli: ale kogo Bóg, pocziwość, wstyd, nie hamuje, a czuje się mieć władzę, mieć moc, mieć siłę, trudno tam hamować. Szli potym hurmem, Xiężnę wiodąc z sobą do komnaty zaraz. Kazał Xiążę Wasil przynieść cukry, i kłemu napoie. Wie Bóg, nie pocziwięli było przyjąć Xiężnie od Stryia truciznę w kubku, niż muszkatale. I Stryi mniéyby był podobno zgrzeszył, mniéyby był wystąpił przeciwko przystoyności, by był otrut Synowicę swoją, niż ją miał dać sromotnie w okrutne ręce.

.....

O człowiecze zły a zapamiętały! o bezczności szkaradna! o iadzie w pogańską ziemię zanieśienia godny! o wolności Polska! I tak się więc przed obcemi narody chlubiemy? Tak powiadamy, żebyśmy nie frymarczyli z żadnym królestwem? Nędza nasza, wolność w Polsce, w której jest tak wiele swywoli. Ehey Xiążę Wasila! gdziekolwiek jest, ku tobie mówię: i mógłś ty przewieść na siebie, abyś to czynił nad Synowicą twoją, czego by żaden cnotliwy nad niewolnicą swą uczynić nie chciał? i mógłś zdrowém okiem na to

patrzeć, gdy Synowica twoja tak wiele łez wylewała? mogłeś to wycierpieć, a nie wezdrznąć się, gdyś słyszał wrzask ięy w komnacie? Czyś tego nie wiedział, iż iako Stryi Synowicy jest drugim oycem, tak Stryiowi Synowica jest drugą córką? I także u ciebie wielki był Dymitr, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci jego cielesnych, dla wywyższenia domu jego, dla zbogacenia jego osoby, miałeś zhańbić dom twój, Synowicę dać ku pośmiechu, siebie w niebezpieczeństwo czei i żywota wprawić? Nie bardzoć tego ganię, iżeś tu na sąd nie stanął, wiedząc iż przy boku Pańskim ci siedzieć mieli, którzy są przyjaciółmi cnocie, uczciwości, wstydnemu, a okrutni nieprzyjaciele mordercom, gwałtownikom, bezbożnikom. Każdy z W. Mościów wiem pewnie, córki swęy, Syńdowice, Siestrzenice, i naydalszëy powinowatëy, nie radny po śmierci swęy w takim niebezpieczeństwie zostawić, żeby ięy majątność łupem, ięy łzy pociechą, ięy pocziwość pośmiewiskiem marnotrawcom wszetecznym bydź miała. Ani my to da Pan Bóg, od sądu W. K. Mości odniesiemy, żeby miało bydź wolno pod płaszczem powinowactwa, ku końcu rzkomo małżeńskięy świętości, zachwalcom niewstydlwym naieżdżać szlacheckie domy, szturmować iako w nieprzyjacielskięy ziemi brać zamki, plondrować gmachy, mordować ludzi, Panienki gwałcić, i wszystkie prawa, i swobody nasze podeptać, a wniwecz obrócić. Jako się stało na Ostrogskim zamku, który to zamek, Niążę Wasił

Synowicę w niewolą dawszy, Xiężnę starszą wygnawszy, wziął w moc swoją; wziął za zapłatę szkaradnego, a nieprzystoynego uczynku swego, o którą wszystkę krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jéymości mówienia z Xięciem Wasilem u prawa. Ubogi Xiążę Ilia! ieśli w niebieskiéy rokoszy pamięć ziemskich rzeczy mieć, a na małżonkę, i dziecię twe okiem umysłu weyrzec możesz, prawda, iż tak sobie mówisz: lepiéy mnie było nigdy téy córki nie spłodzić, abo spłodziwszy ją, lepiéy było wnet po urodzeniu pogrzeb iéy sprawić, niż wychowawszy ją z wielką pracą, z wielkim staraniem, siła kroć w chorobach lekarstwy, piśnością, niespaniem, prośbą a płaczem ku Bogu od śmierci ją wróciwszy, stracić ją tak marnie z zamkiem, i ze wszystką majątnością, ktemu z obelżeniem, i z wiekuiłą hańbą Ostrogskiego domu. Ahowiem której białéyglowie to się stanie, co się stało Xiężniemłodszéy? Za straconą, umarłą, i zginioną poczytania bydź może. Już w takie ręce Xiężna wpadła, z których ieśli za sprawiedliwym rozsądkiem W. K. Mości (iakoż nikt w tym nie wątpi) wynidzie, nie może tak wynisnąć, iżby się iéy to wróciło, co iéy przez gwałt Dymitrów odeszło. I dla tego Dymitr służebne brał pieniądze; dla tego rzkomo obrońcą był pogranicznych ludzi od Tatarów, aby sam większe niż Poganin, nad témi, których był bronić powinien, okrucieństwo czynił? I takoweż będą pochoci Dymitrowe, tak zapalone będzie miał chciwości, iż im miast, zamki, Wołyń, Korona Polska nakoniec

wszystka, dosyć nie uczyni? I także to ma być? co usłyszysz Dymitr, co uyrzy, czego zache, na co pomyśli, jeśli to na rozkazanie jego wnet nie będzie, jeśli lubości jego nie dosyć się stanie, zbierze woysko, dobędzie zamku, ludzi pomorduje, wstyd uczciwych białychgłów poniży i potłumi, majątność pobierze, popsuje, rozrzuci, i wszystko z ziemią porówna? By tu był, spytałbych go: pomnieli to na ten czas, gdy tak wielkie bezprawie w uczciwym domu ludziom czynił, iż w Polsce Król jest? Pytałbym i o to, pomnieli iż w Polsce są prawa? Podobno miał nadzieję w tym, iż mu dla męstwa jego, dla dzielności, dla sprawy. iako tych czasów o Hetmany trudno, odpuścić miano: rozumiał iż jego postęgi, które czynił czasów niebezpiecznych Rzeczypospolitey, poratować go w uczynku tym, a od kazi wyprosić miały. Jakoż jest się na co obcyrać. Nigdy Polska mniętych godnych ludzi w Rycerském rzemiośle nie miała: a Dymitr, znać Konstantego sprawą, i doświadczeniem: Ostaphieia dzielnością a męstwem; Swierczowskiego radą, i trwałością; Pretwica skorością a czułością przeszedł. W czym, inkie są postęgi jego, iako godność, proszę, iżbyś W. k. Mosć miłościwie posłuchać raczył. Naylepsze miejsce ku prędkię wiadomości o nieprzyjacielu, ku snadniyszemu i przedszemu poratowaniu swoich, obrat sobie dwie miście, Luck, i Krzemieniec ku mieszkaniu: tam z Kozaki swemi pełnemi, strzela; a kiedy te wystrzelają, wytluką, to do kuszów drewnianych ucieczka, aż się i

garcom, donicom dostanie. To on, w tych mieściech mężny, w tych straż Kozacką dzierży, nie na upatrzenie nieprzyjaciela, ale na upatrzenie podwiki, dla której bywało to, iż siła on nocy nie sypiał. Jeśli się kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyszła, to Pan Dymitr iako opatrny Hetman, tak długo się wybierał, tak długo strzałki ostrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, aż Tatarowie odeszli z plonem: o których odeysciu skoro się więc dowiedział, to za nimi wciąż aż do Braclawia. A nie mniemay W. K. Mość iż za nimi szedł pędem: po dwu, po trzech mil nieżdzał na dzień, iżby tylko do Braclawia był na wczas kwasiec, a został co u Nizowych Kozaków korzyści, o którąby nie żał było w karty, abo w kostki uderzyć. To więc tam ostatek czasu, iesli o ludziach słychać nie było, zwykł trawieć, pijąc, hucząc, grając, aż iaki Nizowy Kozak pasterza u Tureckich czabanów porwawszy, za więźnia mężnego przywiodł. A tego skoro abo kupił, abo w karty wygrał, to z nim do W. K. Mości posłał, pokazując, i szerząc posługi swoje, iako nie spi, iako garluie, iako maitność utracą, przez W. K. Mości sławę. Toć są iego rycerskie sztuki! Równie taki był Konstantyn, Ostaphiëy, abo Swiercowski! Godzien iście Mitościwy Królu, iżby mu dla tak znacznych posług, którem wymienił, odpuszczono! Kto z W. Mościów ma brata, syna, synowca, siostrzeńca, daj Xążęciu Dymitrowi poki go Król Jegomość na garle, i na czci nie skarce, na ćwiczenie. Wyćwicz się w Lucku, w

Krzemieńcu, w Braclawiu, i będzie wszystko to przeciuchno umiał, co umie Xiążę Dymitr, i towarzystwo jego. Ale, by też i godność rycerska osobliwsza w Xięciu Dymitrze była; wiecby to już powinna rzecz miała bydź, poddanym W. K. Mości pocziwym ludziom cierpieć od rycerskich ludzi hańbę, lekkość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy który Rzeczypospolitey dobrze posłużył? Przez Pana Boga Miłościwy Królu! mali tak bydź, niechay żaden nigdy mężnym nie będzie. Dla tegoć żołnierz jest, dla tego podatki uchwalamy, abysmy siedzieli w pokoju. Ale jeśli ten, który mię słą, i kwią swoją bronić powinien, ku mię szalę obróci, ku mnie moc swą nachyli, powinowatą wezmie mi, dom mi wypłondruje, z imienia mię, od żony, od dzieci wyzenie; niechay taki dla pokoju mego pieniędzy nie bierze; niechay go ia na swe złe, podatki, który u mnie wybrano, nie karmię; niechay nakoniec i żołnierskie imię zginie: sam się niechay nieprzyiacielowi bronię, od którego gdy mię co takiego potka, mnieyszy żal mieć będę, niż gdy mię co potka od swego. W rycerskim człowiecze, potrzebniysze jest posłuszeństwo, niż męstwo; bo za posłuszeństwem, i czasu pokoju, i czasu wojny, każdy się w pokoju wysiedzi: a męstwem kilka osób, woyska nieprzyiacielskiego nie zwalczysz; ale sprawą, dobrą radą Hetmańską, wygrana bitwa bywa: a sprawa w woysku bydź nie może, gdzie posłuszeństwa nie masz. Piszą Historykowie, iż syn Manliusza Rzymianina, wielką kiedyś uczynił Rzeczypospo-

litęj swoięj przysługę; ale, iż uczynił przeciw oycy swego rozkazaniu Hetmana na on czas, i ważył się przestąpić kres, który mu był oyciec zamierzył; chociaż był synem, ku któremu miłość oycowska pomierna bydź nie może, przecię Manłinsz oyciec, gardło mu wziąć rozkazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyrodzeniu swemu, wolał płacz zostawić w domu swoim, niż nierząd (który z nieposłuszeństwa rośnie) w woysku Państwa Rzymskiego. który uczynek Manłinszów dłużej wspominan, i wyżey od każdego mądrego wyniesion zawždy będzie, niż wszystkie jego zwycięstwa, wszystkie tryumfy: abowiem zwycięstwo to największe, kto siebie sam zwyciężyć umie.

I dziwniemy się więc, iż u ludzi ta sława jest o Xięciu Dymitrze, i koby przeciwko przyrodzeniu grzechami niestychanemi grzeszyć miał? Kto się tego poważy, co Xiążę Dymitr teraz splądził? Kto o tak wielką rzecz sumienia nie ma, Boga się nie boi, ludzi się nie wstydzi; ten, takowy człowiek. (ieśli człowiekiem nazwan bydź ma) Boskie i ludzkie prawa wywróciwszy, i pomieszawszy, iako bydlę, iako twarzy niema, między grzechami największemi i najmniéyszemi różności żadnéj nie kładąc, owszem, za niegrzech wszystko poczytując, największą na świecie zbrodnią, by mu się iedno do tego pokazała pogoda, wypełnić jest gotów. Już Xiążę Dymitr uwikławszy sumnienie swoje, przestąpiwszy raz kres ten, który każdemu pocziwemu ku nieprzestąpieniu zamierzona jest,

iest, poplodził tak wiele złego, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, a wypowiedzieć wstyd niedopusci. Aby tedy takowy iad nie zarażał poddanych W. K. Mości, aby do takiego bezceństwa nie otwierała się ludziom droga, aby ten ogień, który Dymitr wzniecił, zattumieć się conayrychlęý mógł; prosi W. K. Mości Xiężna Jéymosć z nami przyiacioły swemi, przez tego Boga, który W. K. Mość na tak wysokiéý stolicy dla tego posadził, i oleiem swym pomazać kazał, iżbyś dobre miłował, a złe karał, prosi, tak dla siebie, ukrzywdzoną niemierunie będąc, iako też dla wszystkiéý korony: gdy uczynek Xięcia Dimitra haniebný, a niesłychany, pełny iest zuchwalstwa, zdrady, wszeteczeństwa, lakomstwa, okrucieństwa; gdy niezwykła to iest zbrodnia w Polsce, aby też on niezwykłą, srogą, haniebną a godną za taki grzech zapłatą skarany był. Niechay to znają ludzie, iż się W. K. Mość złością ludzką brzydzisz: niechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią dotknęła serce W. K. Mości. W wszystkich to Miłościwy Królu dolega, co Xiężę Dymitr zbroił: Xiężna Jéymosć już cierpi, a drudzy są w boiaźni, żeby kiedy tymże sposobem nie cierpieli. Zaden z nas nie wie iako mu długo na świecie Pan Bóg żyć dopuści, a krewnych naszych, powinowatych, nie day Boże, odumrzeć w téý swýwoli. W sprawie wiédliwości tedy W. K. Mości nasza nadzieia wszystka. Dla tego wszyscy Pana Boga za W. K. Mość prosimy, iżbyśmy i z temi, którzy nas krwią dotknęli, bezpieczniéý od

gwałtów, od mordów, w pokoju, w swobodzie, pod prawem, a obroną W. K. Mości siedzieli. Abowiem, a kto bronić ma, jeśli nie W. K. Mość krwi naszey? Czy ja córkę poruczę w opiekę Stryiowi? pięknie broń Stryy Xiężny Jéymości córki, która pod moją by była nie zginęła, by była Stryia moją. Czy ja sąsiadowi siostry méy złcę opę? a ten nieborak i własnéj córki swéj nie mógł obronić, wąpi. Teraz ludzie Miłosierdy Królu tak zli iako i dobrzy, pilnie patrząc, czekają, na co Dymitrowi ta jego zbrodnia wynidzie. Wynidzieli mu na dobre (czemu ja wierzyć nie mogę) tysiąc tysięcy Dymitrów nastanie, a ludzie cnotliwi serce stracą, powieszą głowę, rozumiejąc inż gotowy upadek, bliską skazę, i śmierć téj korony: abowiem, coby nam inż było po prawiech, co po sądzie, co po sędziach, co po zwierzchności W. K. Mości Pana naszego? Jużby lepiéy w puszczy między zwierzęty mieszkać. Krzywdac to iest W. K. Mości: Xiężnie Jéymości córkę wzięto, a poddaną W. K. Mości zgwałcono: wydarto Xiężnie Jéymości tę, którą ona urodziła, a W. K. Mości wzięto tę, któręyeś był W. K. Mość podług opieki oycem. Gdyż tedy krzywda Xiężny Jéymości z krzywdą W. K. Mości złączona, prosi W. K. Mości Xiężna Jéymość abys W. K. Mość nad nią, i nad córką ięy, która nie wiedzieć na którym się teraz świecie obraca, nie nad Dymitrem miał miłosierdzie. Lzy Xiężen o-hudwu, a płacz ustawiczny, porazić Xiążęcia Dymitra mają, na który płacz, ieślibys W.

K. Mość patrzeć nie chciał, tedy na sprawiedliwość, na Boga. bez wątpienia, względ W. K. Mość mieć będziesz. Nie to boli Xiężną Jéymość iż iéy zamek wzięto, majątność rozszarpano, poddane, sługi pobito: wszystko to sobie lekce waży, przeciwko lekkosci, hańbie, która się córce iéy stała. Prawda, iż ubóstwo ciężkie iest, nie iedno temu, kto się uchował w dostatku, ale i temu, kto się urodził w nędzy: żalosna rzecz iest, mieć wiele, potym nic nie mieć. Bolesny smutek! miawszy zamki, miasta, wsie, srebro, złota tyle, ile pocziwy małżonek, cnotliwie nabywszy, zostawić mógł: zaś nietylko tego postradać, ale ani mieć gdzie położyć głowy swoiéy! Wszakoz niechayby był Xiążę Dymitr miał, i zamki, i wsie, i miasta, złoto, srebro, perły, kleynoty, i ieszcze kosztowniéyszego bylo w Xiężny Jeymości i córki iéy majątności; tylko pocziwości, która iest niż żywot białéy głowie drozsza, wstydu, tego niechayby był nieruszał, z tym niechayby iéy był dopuścił pocziwie umrzeć choć od własnég szable swoiég: abowiem i matka, i córka, wołałaby była na to zezwolić, niż bez wstydu, bez pocziwości, zostać na świecie. Nie będziesz tedy W. K. Mość czekał, iżby Xiążę Ilia zmarłychwstawszy, upomniał się u W. K. Mości szafunku téy opieki, którą umierając W. K. Mości zlecił, nagrody za pocziwe służby swoie, obrony królewskiég, która nie tarczą, ale murem nam wszystkim poddanym W. K. Mości bydź ma. Sam W. K. Mość iako Pan sprawiedliwy po-

czuć się, i w swéy, i w Xieźny Jéymości krzywdzie będziesz raczył, aby ludzie znali W. K. Mość prawym od Boga danym Pasterzem, a który chcesz dać dostateczną liczbę Panu Bogu z tych owiec, które wierze W. K. Mości są zwierzone. Lepiéy jest Miłościwy Królu, iż W. K. Mość tysiąc złych a niepobożnych ludzi surową sprawiedliwością poruszysz, a obostrzywszy przeciwko sobie, iżby ieden ucisniony o nieuczynienie sprawiedliwości skarżyć się miał. Sprawiedliwością Miłościwy Królu, sprawiedliwością! stolica się Królewska utwierdza, a przez niesprawiedliwość, Królestwa giną. Dosyć już Xiążę Dymitr nacieszył się zuchwalstwem, a Xiężny obiedwie też wylały. Czasby już Miłościwy Królu, iżby Xiążę Dymitr przestał wesela, a Xiężny Jéymosć płaczu. Niechay też wždy kiedy zna Xiążę Dymitr, iż na świecie nie wszystko iednym strychem idzie, ani fortuna na iednym mieyscu przebywa: co w ten czas Xiążę Dymitr uczuie, gdy W. K. Mość dekretem sprawiedliwym swym, przystoynym, iego złym uczynkom każn naleść będziesz raczył. Jakoż nie wątpi Xiężna Jéymosć iż W. K. Mość Pana Boga przed oczyma mając, który dobre uczynki i dziesiątemu pokoleniu dobrze zwykł nagradzać, tak to osądzisz, iż terażniéyszy i przyszły wiek o Sądzie W. K. Mości zle sądzić nie będzie umiał.

Mowa Jenerała Moreau, na sessyi Sądu kryminalnego.

SĄDZIOWIE!

Stawiając przed wami, proszę, abyście mnie samego na moment posłuchali. Pokładam ja zupełną ufność w obrońcach odemnie przybranych, i zdałem na nich całkowicie obronę niewinności moiej: ich więc usta chcę mówić do sądu. Lecz czuję potrzebę, abym się sam, i do was i do narodu odezwał.

Nieszcześliwne okoliczności trałem zrządzone, lub od nienawiści przygotowane, mogą przyćmić jakie chwile w życiu najsławniejszego człowieka, a zbrodzeń przy wielkiej zgroźności, od siebie i podeyrzenie i dowody odwrócić potrafi. Życie całe jest zawsze najsławniejszym świadectwem mówiącém za, lub przeciw obwinionemu. Cały więc bieg życia moiego zastawiam przeciw oskarżycielom, którzy na mnie następują. Było ono dosyć publiczne, zatem musi być znaiome. Niektóre tylko jego epoki przebiegnę, a na świadectwo wezwę lud Francuzki, i ludy przez Francją zwyciężone.

Poświęciłem się nauce prawa w początkach téj rewolucyi, która miała założyć grunt wolności ludu Francuzkiego: ta zmieniła przeznaczenie życia moiego; poświęciłem ie wojskowości. Nie stanąłem w szeregach obrońców oyczyzny przez ambicyą; wszedłem do stanu wojskowego przez uszanowanie dla prawa narodów: stałem się wojownikiem, bom był obywatelem. Z tym charakterem udałem się pod sztandary i zawsze go zachowałem. Ja

moenię kochałem wolność, tém ściślej poddałem się karności. Postępowałem dosyć szybko, lecz zawsze ze stopnia na stopień, i nie przeskakując żadnego; ciągle czyniąc usługi oyczyźnie, nigdy nie pochlebiając wydziałom rządowym.

Gdy wyszedł na naczelnego dowódcę wtenczas właśnie, kiedy zwycięstwo torowało nam drogę wgląd nieprzyjacielskich narodów, starałem się, równie im uczynić szanownym charakter ludu Francuzkiego, iak oręż jego straszny. Wojna pod dowództwem moim, była nieszczęściem tylko na polu bitwy. Wpóśród spustoszonych niw swoich, nie raz mi to świadectwo narody i mocarstwa nieprzyjacielskie oddały. Sądziłem, iż takowe postępowanie, nie mnię iak zwycięstwa, do zhołdowania p służyć mogło. W czasach nawet, kiedy przeciwne maxymy zdawały się brać przewagę w wydziałach rządowych, postępowanie takowe, nie ściągnęło na mnie ani podryżenia, ani przesładowania. Naymniejsza chmura nie zacięniła nigdy nabytę przeze mnie chwały wojennę, aż do dnia pamiętnego 18 Fruktydora. Ci, którzy dzień ten z taką szybkością przyspieszyli, wyrzucali mi, iż opóźniłem się z doniesieniem meża, któremu za współbrata broni powinien był uważać dopóty, ażbym się przekonał oczywiście, iż oskarżenie przeciw niemu gruntuie się na prawdzie, a nie z niesprawiedliwych podeyrzeń wynika. Dyrektoryat, któremu naylepię znaiome były okoliczności postępnu moiego, a zatém mógł bydz naylepszym iego sędzią, i

który, iak wiadomo, nie był skłonny do sądzenia mię z pobłażaniem; uznał przecież i wyrzekł, że m był bez przygany: dał mi stopień nie nayświatniwszy w prawdzie, ale który wnet świetnym został.

Pochlebiam sobie, iż nie zapomniał naród, ilem się okazał godnym danego mi stopnia; nie zapomniał, z jak powolném poświęceniem się walczyłem we Włoszech, pod wyższemi zostając rozkazami; nie zapomniał, iak powróciłem do naywyższego dowództwa przez kląski woyska naszego, i pamięta, iak na nowo mianowany ienerałem przez nieszczęścia nasze, dwakroć zgromadziłem i utworzyłem woysko ze szczątków rozproszonego, i po dwakroć stawiawszy ie w stanie dawania odporu Rossyanom i Austryakom, dwakroć złożyłem dowództwo nad niēm, a wziąłem takie, które większego ieszcze zaufania we mnie dowodziło.

Nie byłem w téj epoce życia moiego, większym republikaninem, iak w poprzednich; ale się nim więcéy okazałem. Widziałem szegolnićy zwrócone ku mnie oczy i zaufanie tych, którzy nowy obrot rzeczom, i nową Rzeczypospolitęy postać nadać mogli. Mówiono mi, i to jest rzecz wiadoma, abym stanął na czele wypadku podobnego do 18go Brumaire. Ambicya moja, gdybym iéy miał wiele, mogła się była przywdziać we wszystkie pozory, i usłacheć nawet wszelkiemi uczuciami miłości oyczyzny. Czynili mi propozycyą mężowie sławni w rewolucyi z patryotyzmu, i, w zgromadzeniach narodowych zna-

ni przez swoje talenta: nie przyjąłem iéy. Sądziłem się zdolnym do przywodzenia woy-sku, i nie chciałem przywozić Rzeczypospo-litéy! Zdaie mi się więc, iż dowiodłem do-statecznie, że jeśli miałem ambicyą, to nie po-wagi i władzy: niedługo lepiéy ieszcze to oka-załem.

Nadszedł dzień 18. Brumaire, i byłem podówczas w Paryżu. Rewolucya ta zrządo-na przez innych, a nie przezemnie, nie mo-gła zatrwazać mego sumienia: kierowana przez męża wielką chwałą okrytego, kazała mi się spodziewać szczęśliwych skutków. Wszedłem do niéy abym iéy był pomocą, gdy inne par ye nalegały na mnie, abym na ich czele przeciwko niéy stanął.

Odebrałem w Paryżu rozkazy od ienerała Bonaparte: uskutecznił je, przyłożyłem się do wyniesienia go na ten wysoki stopień wła-dzy, który potrzeby wskazywały okoliczno-ści. Gdy mi w krótkie ofiarował naywyższe dowództwo woyska Nad-Reńskiego, przyją-łem je od niego z takim poświęceniem, iakby z rąk saméy Rzeczypospolitéy. Nigdy wojen-ne pomysły moje nie były tak szybkie, tak liczne i tak stanowiące, iak w téy epoce, kiedy ich świetność i chwała spadała na rząd, który mię teraz oskarża.

Po tylu pomysłościach, z których ta by-ła naywiększa, iż skutecznie pokóy na lądzie zapewniony został, oczekiwał żołnierz odgło-sów wdzięczności narodowéy. Co to za pora była do spisku, gdyby mógł kiedy taki zamiar znaleźć przystęp do duszy moiéy! Wiadomo,

co woysko gotowe jest uczynić dla naczelników ukochanych od siebie, i którzy ie ze zwycięztwa do zwycięztwa prowadzili. Człowiek ambitny, człowiek kniący spisek, opuścił-żeby taką sposobność, gdy na czele 100,000. ludzi tylekroć tryumfujących, powracał w śród narodu zaburzonego ieszcze, a zawsze niespokojnego o swoje zasady i ich trwałość? Ja zająłem się jedynie rozpuszczeniem woyska, i powróciłem do zaciśza życia cywilnego.

W zaciśzu tém, które nie było bez chwwały, używałem bez wątpienia zaszczytów moich, tych zaszczytów, których żadna moc ludzka wydrzeć mi nie zdoła. Cieszyłem się wspomnieniem czynów moich, świadectwem sumienia, szacunkiem współziomków i obcych, a iesli śmiem powiedzieć, pochlebuém i słodkiém przeczuciem zdania potomności. Używałem majątku przez to tylko wielkiego, iż żądze moje nie były niezmierne, a względem którego nie mił sumienie moje nie wyrzucało. Odbierałem pensyą wysłużonego ienerała. Zapewne byłem kontent z losu moiego, ia, którym nigdy niczyiego losu nie zazdrościł. Familia moja i przyjaciele, tém szatowniejsi dla mnie, iż się niczego od wziętości i szczęścia moiego spodziewać nie mogli, a tak do mnie tylko samego przywiązani byli: to dobro, do którego jedynie wielką cenę przywieszywał, całą duszę moję zajmowało, i nie mogło dać przystępu do nięj ani żądzy, ani ambicyi. Miałab więc otworzyć wniście do siebie zbrodniczym zamiarom?

Tak dobrze znali wszyscy stan duszy mo-
ięy, tak były przecięte do nięy, przez usu-
nienie się moje zupełne, wszelkie ścieszki am-
bicyi, iż od zwycięztwa pod Hohenlinden,
aż do uwięzienia moiego, nie mogli nieprzyja-
ciele moi w niczém mię obwinić, tylko o wol-
ność mów moich. Mowy moje!... sprzyjały
one często działaniom rządu! a jeśli mu kiedy
nie były przychylne, możeż sądzić, aby mi
tę wolność poczytano za zbrodnią w narodzie,
który tyle razy ostrzegł wolność myślenia,
mówienia i drukowania, a który wiele pod
samemi królami używał? Wyznaie, iż uro-
dzony z otwartym i szczerym charakterem, nie
mógłem utracić tego przymiotu właściwego
ziemi, na której wziąłem życie, ani w obo-
zach, gdzie też otwartość obszerniejsza ma
pole, ani w rewolucyi, która ją zawsze za-
cudotę człowieka i za powinność obywatela
głosiła. Ale czyliż kniący spiski, ganią to
głośno, co się im nie podoba? Tak wielka
szcerość i otwartość nie zgadza się z tajemni-
cami i zamachami polityki. Gdybym był chciał
ułożyć i wykonać plan spisku, tailibym się ze
zdaniami i uczuciami moimi; starałbym się
o wszelkie stopnie, któreby mię we środku sił
narodowych postawiły. Abym umiał postą-
pić sobie w téj mierze, miałem w niedostatku
gieniuszu politycznego, którym nie jestem
obdarzony, wiadome wszystkim, a pomyśl-
nym skutkiem uwieńczone przykłady. Wie-
działem, iż Monck nie oddalił się od woyska,
gdy zamyslał o spisku, i że Kassýusz i Brutus

zbliżyli się do serca Cezara, aby w niém sztylet utopili.

Sędziowie! nie mam nic więcéy do powiedzenia. Taki był mój charakter, takie całe życie moje. Oświadczam w obliczu nieba i ludzi, iż postępowanie moje jest niewinne i czyste. Znaćie powinność waszą. Francya was słucha, Europa na was patrzy, a potomność was sądzić będzie.

Wyimki z Mowy Ludwika Osieńskiego mianéy na obronę Półkownika Siemianowskiego, który nieszczęśliwym przypadkiem, dnia 3. Grudnia 1809 roku dowodząc z konia Półkowi swemu, w czasie parady na Krakowskiém Przedmieściu w Warszawie, śmiertelnie ugodził szpadą żołnierza, Pawła Orzykowskiego.

SĘDZIOWIE!

Tak są liczne i prawie codzienne w życiu człowieka nieprzewidziane zdarzenia, ślepym kierowane losem; iż mnie samemu, żadnym obowiązkiem, do urzędowych sądowniczych rozpraw nie powołanemu, w krótkim czasie przeciągu, powtórnie już stawać przychodzi w obronie takiego czynu, do którego wola i rozmyślność działającego ani wpływała, ani wpływać mogła.

Chlubne jest dla mnie zaufanie przytomnego tu Półkownika Siemianowskiego, oddającego mi swojej niewinności obronę; bo smiem

sobie pochlebiać, że ani on chciałby rzeczy niesłusznych żądać odemnie; ani ja, bez wewnętrznego przeświadczenia, odważyłbym się stanąć przed wami.

Nie zastrasza bynajmniéj ani obrońcy, ani bronionego, ta księga praw, w rękę waszych, dostojni Sędziowie, złożona. Karze ona zbrodnie, lecz nie przypadkowe nieszczęścia; i kiedy los dziwaczny rzuca na nieszczęśliwego smutne pozory winy, kiedy częstokroć spokojne sumienie cierpieć musi od prześladowiącój opinii, ta jeszcze pozostaje ucieczka, ta nieprzełomna tarcza, aby w téj świątyni sprawiedliwości, nie tylko obawę kary oddalić, ale całą pociechę nieskażonego honoru, w głośném usprawiedliwieniu odzyskać.

Słyszeliście dopiero nayszanowniéjsi Sędziowie, czytane przez W. Kapitana Rapportera wszystkie wywody słowne, wszystkie śledzenia ze strony rządu i prawa, całą relacyą sprawy, cały stan rzeczy. Jest to iedyny akt oskarżenia w imieniu sprawiedliwości, przeciw W. Półkownikowi Siemianowskiemu. Obronca jego żądać będzie cierpliwości wysołego Sądu, gdy z obowiązku swego, cały ten nieszczęśliwy przypadek, we wszystkich szczegółach opowiedzieć musi. Szczególną to jest cechą niewinności właściwą, że broniący się, ani potrzebuje, ani chce w opowiedzeniu czynu, różnić się od tego, co przed nim rzecz sama, akta, prawo i prawda powiadały.

Dnia 3. Grudnia roku zeszłego 1809, Półk 2gi piechoty Francuzko Gallicyyskiéj, pod dowództwem swego Półkownika W. Euzebiego

Siemianowskiego, wykommenderowany został dla uczczenia miłej sercu Polaka uroczystości koronacyi Cesarza Francuzów. W tenże sam dzień, około południa (czas bowiem i miejsce nie jest w żadnym z wywodów słownych z należytą dokładnością oznaczone) na Krakowskiem przedmieściu, gdy dla przedłużenia linii z trzech szeregów dwa formowano; żołnierz z tegoż Półku, z Batalionu 2go Kompanii *muszety* Fizylierów nazwiskiem Paweł Orzykowski, nie znający dobrze mustry, zamiast z trzeciego szeregu wstąpić w drugi, wyszedł przed front, i od nadzieżdżającego na niespokojnym koniu Półkownika, przypadkiem spadł ugodzony został.— Po zadanych razie rychła śmierć nastąpiła.

Oto jest wszystko co żadnym nie podpada sporom, na co się wszystkie zeznania świadków zgadzają; co W. Półkownik Siemianowski, pierwszy samego siebie oskarżyciel, natomiast w raporcie swoim doniósł JW Generalowi Brygady Krasińskiemu.

Szczupłe to pismo świadectwem jest takiego postąpienia, iakoż z sercem człowieka uczciwego jest zgodne. Sam się oskarża Siemianowski; jest to krok honoru; wspomina przypadkowe zdarzenie; jest to głos prawdy, gdy następne badania nic innego okazać nie mogły. Mówi, iż *śmiertelnie spadł ugodził*; jest to wyraz tkliwości ulegającej nayprzykryczyszemu losowi, chętnie siebie obwiniającej, i ówczesny skutek, ówczesny przyczynę przypisującej. Zobaczymy jednak, idąc krok w krok za światłem prawdy, czy to wyznanie Półko-

wnika popartém będzie potrzebnemi dowodami, czy skutek przez tę a nie inną przyczynę zdziałany został.

Przytoczywszy Mówca z Xiegi praw przepisy wskazujące kolej postępowania sądowego, dalej tak mówi:

Sędziowie! na tych ia niewzruszonych prawach opierać będę obronę moję, do tych się nayuroczysięcy odwołuie; bo na tych zasadach gruntować się powinno przekonanie sądzących i sązonego: a gdy ze wszystkich śladów mądrości waszey poddanych okażę, iż śmierć Orczykowskiego była skutkiem samego przypadku; okażę ieszcze, iak wiele uszkodzić mogły niewinność Polkownika Siemianowskiego, opuszczone istotne praw dopiero rzeczonych przepisy.

Rzecz się stała wśród dnia, nie w ciemnościach; na miieyscu publiczném, nie w ustrońiu; w czasie parady, nie między dwoma; w stolicy, nie na iakiém uboczném stanowisku; patrzeć mógł na to zdarzenie cały Pólk, cała Warszawa: godzina nie upłynęła, a inż o tém po tylu domach wiadano! — przecieź, rzecz dziwna! w trzydzieści prawie godzin dopiero pierwsze śledztwo rozpoczętém zostało.

Idąc tą samą drogą, iaką postępowano w téy sprawie, zacznijmy od swiadectw. Wezwani do nich zostali Officerowie, Pod-officerowie i żołnierze naybliżsi zdarzenia. Nic przeciw nim nie zarzuca obwiniający się Pólkownik: śmiało oddaie się prawdzie, która w

czynie tak iawnym, nie może celu swego uchybić.

Chęć popełnienia rozmyślnie tak publicznego zabójstwa poprzedzićby musiała ważna iaka przyczyna, obraza ze strony zabitego, gwałtowne uniesienie, nadzwyczajna zapalczywość ze strony zabójcy. Znani zapewne są W. Półkownikowi Siemianowskiemu, iako dobremu dowódcy, wszyscy iego Połku żołnierze; lecz zmarły Orczykowski, niedawno z lazaretu wyszły, zaledwie mógł byź od niego przed tem nieszczęśliwém zdarzeniem widziany. Jeżeliby można (pomijając wszelkie podobieństwo do prawdy), jeżeliby można przypuścić iaki rodzaj zemsty Półkownika przeciw żołnierzowi; do spełnienia iey, nie ten był zapewne czas, nie to miéysce, nie śmierć nareszcie.... Lecz nie masz i byź nie może żadnego poprzedniczego powodu, w stosunkach dwóch osób na które w owym dniu padł los tak nieszczęsny.

Jedna omyłka żołnierza miałażby do takiego kroku przy wieść dowodząc!.... Przeglądam ściśle wszystkie zeznania świadków: gdyby też iedno słowo w gniewie wyrzeczone, gdyby najmniéyszy ślad zapalu, a dopieroż tak wyuzdanéy srogości! „Gdzie ty idziesz?“ mówił do Orczykowskiego tonem zwyczajnym komendantowi przywyklemu kierować obrotami swego regimentu, ale nie tonem mającym poprzedzić morderstwo.

Gdyby omyłka żołnierza mogła w czyiéykolwiek myśli, byź dostatecznym powodem do przebicia szpadą, czemuż to nie nastąpiło

natychmiast? Zeznali przecież świadkowie, że Półkownik naprzód powszechnym zwyczajem dotknął kaszketu żołnierza, wskazywał mu miéysce, w które miał wstąpić; Oreczykowski w zmieszaniu, może w przestradchu, a nie wątpliwie w osłabieniu sił fizycznych, w padł usłami na tę samą szpadę bynajmniej na zabicie jego nie wymierzoną. A tu, komu nie staną na uwadze tysiączne przypadki, które ludzkość tak często oplakuje, któremi wypełnione są dzieje ledwie nie każdéj łnili, których poniewolni sprawcy, naznaczeni i kimsiś piętnem nieszczęścia, tém godniejszemi się stają naszéj litości i pociechy; naszéj, co na podobne zdarzenia codziennie wystawieni jesteśmy!

Jaśnie Wielmożni Panowie! żaden z najbliższych widzów nie zeznał, iżby raz przez W. Półkownika Siemianowskiego zadany, był skutkiem woli jego; żaden z świadczących nie zeznał, iżby Półkownik w owém traleu uderzeniu, bądź w przód, bądź w saméj akcji, bądź po niéj, twarzą, słowem, ręką, przyskoczeniem, wyciągnięciem się, popchnięciem, okazał w iakikolwiek sposób cieni przynajmniej rozmyślnego ciosu; wszyscy owszem, ci nawet, których świadectwa na pierwszy rzut oka mogłyby się zdawać szkodliwemi, wszyscy mówią, bez wyjątku, na to się iednomyslnie zgadzają, iż cała ta smutna przygoda, tralem iedynie zrzządzona została, tralem, równie dla żołnierza, iak dla Półkownika fatalnym.

Nastę-

Następują zeznania świadków, które okazały się Mowca fałszywe, szuka prawdy w zeznaniu obwinionego

Szukajmy z najsurowszą bacnością śladów prawdy w samychżć słowach W. Siemianowskiego: *gdzie ty ukiesz!* oto wszystko co wyrzekł przed fatalném zdarzeniem; *ha źle! niech leży!* połóżcie mu kaszkiet pod głowę; *nie trzeba go ruszać!* oto wszystko, co Półkownikowi po zdarzeniu, tklivosc, wspoluść nieszczęścia, przerażenie podyktowało... co mu niepewność ieszcze tak okropnego skutku podyktować mogła. Gdzież owe słowa z powietrza chwytane, iż do któregoś z Oficerów wymówił: *i tak to tak będzie!* gdzie mordercze przechwalanie się z popełnionego zabójstwa? Nie znali Siemianowskiego ci, którzy uroione powieści roznosić mogli; co mówię? nie znali Siemianowskiego!... nie znali narodowego żołnierza, nie znali charakteru Polaka.

Nie sądowi, którego mądrość wszystkie te okoliczności zważyła przedemną, lecz po ucznemu rzeczy wyjaśnieniu, nieskażonemu honorowi Półkownika, winien byłem to wytuszczenie najdrobniejszych szczegółów, które okazują dowodnie, iż śmierć Pawła Orzykowskiego była dziełem przypadku. Przybywając tu na poparcie prawdy wszystkie inne względy, na które tylko zwrócić mogą uwagę mój. Jednomysłne są zeznania: iż *ten Półkownika już w poprzedzającej n plutonie niosł go, że był niespokojny, i zwał się i wspi-*

nał w czasie samego zdarzenia. Koń ten nie był jego własnym, a sam właściciel konia W. Major Skalski, zaświadcza jego naturalną, doświadczoną niespokojność i narowność.

Półkownik Siemianowski iechał wzdłuż frontu, *od lewego ku prawemu skrzydłu.* W tym kierunku, szpada jego prawą ręką trzymana musiała być naturalnie bliską żołnierzy; a zatem wszelkie nadzwyczajne wysunięcie się któregośkolwiek z szeregu, mogło być powodem smutnego przypadku. Półkownik musiał mieć dobytą szpadę w rękę, tą musiał swoich podkomendnych kierować, tą wskazywać obroty wojskowe. Któż w takim razie, zaięty chwalebną gorliwością, oddany zupełnie najdokładniyszemu składowi parady, w obrocie nagłym, kto mówić miałby o tém raczy pamiętać, że jego szpada śkaleczy kogo? kto mógł przewidywać, że jeden z żołnierzy, z *szeregu*, straciwszy zupełnie porządek, zamiast wstąpienia w *drugi szereg*, wysunie się na front i samochętnie prawie rzuci się na ostrze żelaza? W czyjś mocy jest przewidzieć zdarzenie, lub ustrzedz się nieprzewidzianego? Jeżeli nieprzytomność przyłożyć się mogła iakożkolwiek do tego trafu; ta nieprzytomność jest nastronie zmarłego. Półkownik wykonywał swoją powinność. Gdyby chciał być, (o rzeczach niepodobnych mówię) gdyby chciał być przebież Orzykowski, szukałby miysca w piersiach jego, nie w ustach. Ręka wprawiona uderzać nie przyjaćciół oyczyzny, wie gdzie sięgać po życie człowieka.

Ale takie właśnie konieczne było zrzadzenie. Szpada osoby siedzący na koniu horyzontalnie trzymana, przypada zwytytnie wprost twarzy człowieka stojącego na ziemi. Orzykowski w zmieszaniu, zwracając się tu i owdzie, wpadł właśnie ustami na raz który był śmierci jego i téy całej sprawy przyczyną. Przydaymy do tego nagłosc obrotu, przydaymy niespokojność rzucającego się konia; a zdarzenie to przestanie nawet być dziwném, policzone będzie między tysiączne i nieuchronne przypadki towarzyszące dość zwykle obrotom wojennym. Gdzie szpady, bagnety, strzelby, w ustawiczném a konieczném są działaniu, tam częstokroć równie przypadkowi przypisać należy zle które się stanie, iak to że się nie stało.

Gdy zaś to nieszczęśliwe zdarzenie żadnemu już, co do mimowolności zaprzeczeniu nie podpada; dozwolicie nayszanownieysi Sędziowie! zapytać się, iakie doswiadczenie, iaka nauka, naznaczyć mogą granice, dopoki, do iakiego stopnia los jest losem, przypadek przypadkiem? O smutna ciemności! która przed naybystrzéyszym okiem badacza tak troskliwie ukrywasz dziwne trafu zrzadzenia! Jakże wątpliwym jest ieden połysk słabego światła, gdy idzie o docieczenie prawdy, która ma być tak iasną iak słońce!

*Następną donosy uwytygujone z obdukcji, a
gd, i te Miarca okazał niedostatecznemu, w
dalekszy mowie tak broni oskarżonego.*

Naywyższy Sadzie! kiedy nie przeciw obwinionemu nie iest bez tak ważnych zarzutów, kiedy całe przekonanie iest za nim, w tenczas dzieło przypadku ma prawo domagać się głośnego oczyszczenia, aby na mężu cnotliwym, na żołnierzu godnym zawsze swego chlubnego powołania, żaden cień nie pozostał.

Wszelkie śledzenia nie tu więcéy dowieść nie mogły, iak to, co W. Półtownik Siemionowski piérwszy oznaymił władzy swoiéy zwierzchniéy. Jest nż w tém pewny rodzaj dla niego pociechy i chluby, gdy słowa iego przeciwnemi dowodami nie zostały zniszczone.

Rozkaz dzienny JW. Generała Dywizyi Dąbrowskiego, oddając sz tę sprawiedliwosci wiece wysokiego sadu, nie odmówił publicznego świadectwa nieskażonéy sławie i znanym w całym woysku zasługom Siemionowskiego, a czyniąc co był powinien dla prawa, oddał razem sprawiedliwosc obwiniającemu się, tklivém wspomnieniem mimowolnego przypadku.

Głos świadków w ostateczném ich sprawdzeniu, nie był wcale różnym od tegoż przekonania.

Głos całego Półku wzcił w nieszczęściu swego dowodzcę, składając u naywyższey władzy pełne czulości prosby, o iak nayspie-

sznięsze przywrócenie wodza żołnierzom, oycą dzieciom. Podania te wszystkich kompanij całej publiczności wiadome, złożone są zapewne przed sprawiedliwym sądem; świadczą one, czy W. Pułkownik tyranem był swoich żołnierzy, czy oycem?

Głos pań zasłuchi!... gdy o tém mówić zaczynam, stawa mi w żywój pamięci najsilniejsza czułość broniłonego przezemnie żołnierza, obywatela, Polaka. Ilż razy mówił on do mnie z tą mocą z gruntu eno liwój duszy pochodząca: »Obronę moją jest w sumieniu, Bogu i sądzie. Niewinny w oczach własnych nie lękałbym się śmierci; żołnierz jest z nią oswobodzony; do cięższych nad śmierć lękać się utraty którą honnowi mojemu uwiązać mogła... Głosy ludzi! zdania niewiadomych! opinia publiczna! — Czy nie uniżające charakteru żołnierza przerywały słowa jego.

Opinia publiczna! jeżeli głos pewnój liczby tak nazwać można. Te same akta zeznań ludzi prostych i otwartych, noszą na sobie prawdziwe oznaczenie téj opinii publicznej. Gdy jeden z świadków w drugim zeznaniu odwołał to co w przed myślnie powiedział, przytoczył najważniejszą i z natury ludzkiej wynikającą swego odwołania przyczynę. »Opowiadalem, mówi, com słyszał, nie com widział; słyszałem zaś to co ludzie różni różnie mówili, usłyszałem przecięci smutnym losem bliźniego,» Tak jest zapewne, prędszą odbiera litość ten co wspólnym przypadkiem uległ, niż ten co pozostać. Śmierć zwraca

na siebie całą uwagę. i w tém uczuciu często wstręt staie się udziałem niewinnego, na którego łatwo rzucić można pozory; lecz po momentalném uniesieniu, przychodzi ból na sprawiedliwość, a ta błędne mniemania umie zwracać na tór słuszności i prawdy.

Zdania publiczne tego iedynie dnia oczekiwaly, któryby rzecz całą wyjaśniając, utwierdził niewinność, zniósł mniemane przestępstwo, ustalił opinię. Do was to należy wielowładni sędziowie! Jak straszném jest to urzędowanie w karmin zbrodni; tak słodkiem w podźwignieniu niewinności.

Były głosy... pozwól prześwietny Sądzie! abym w mowie mojej obał i to co przed twoj szanowny Trybunał przychodzićby nie powinno; lecz gdzie śmiełły do publiczności odezwać się mogą, iak w tém mniysen prawdy, pod zastłą twoię powagi? Były głosy: »iż to nie pierwsze zabójstwo, iż to wielu z tēże rēki podobną padło ofiarą« ależ to były głosy tylko; czynów nie było.

Twierdzenie to ostatnie udowodnia Mówca historyę życia oskarżonego, i tak kończy obronę.

Sądzie Prześwietny! głośnego oczyszczenia żądamy. Nie dla czego innego oskarżał się Półkownik Siemianowski, iak tylko dla tego, aby wszelki pozór winy oddalił od siebie.

Ten sam sąd naywyższy, dał iż dowód, iak nie umie zważać na stopnie i rangi. Z rēki żołnierza prostego zgiął officer; gdy roz-

myślność nie mogła się okazać, gdy owszem wszystko przekonywało o przypadkowym zdarzeniu: żołnierz został wolnym. Siemianowski chętnieby tu oddał życie swoje, jeżeli przykładów potrzeba, lecz oddałby je wtenczas, gdyby honor jego mógł być ocenionym.

Cóż mi pozostaje? czy szukać jeszcze sprzężn słabey wymowy? tu prawda mówi, a ta jest zawsze wymowną; czy zwracać uwagę na stan nieszczęśliwego? ktoż go nieczuie? Cóż dobitniéy mówić zdola, iak ten sam wiek w stanie wojskowym zestarzały, te chwalebne blizny, te znaki honoru, świadki że Siemianowski honoru tylko zedł drogą, honoru żąda;.. i otrzyma go wyrokiem waszym, otrzyma pod zastoną tych praw których mądrości los swój oddać. A ja? uczyniłem zadostę świętęy powinności moięy? wydolałemże oddać całą moc przekonania które głęboko w duszy moięy jest utwierdzone?... Panowie! sądzicie! krótka już tylko chwila pozostaje, do usprawiedliwienia Siemianowskiego.

WYMOWA KAZNODZIEYSKA

§ I. Starożytność, wypalaczczyńi opisanych gatunków politycznéy wymowy, zostawiła w każdym rodzaju wzory podziśdzień

naśladowane. Dążąc do ięć doskonałości, jeżeli nowemi krytyki spostrzeżeniami z bogactwami krasomówstwa naukę; czynimy to iedynie na ten koniec, abysmy w zaletach wieki zwyciężających, nauczycielom świata, żyjącym w pismach klasycznych, wyrównać mogli.— Oddamyż hołd powiunny nauczycielce naszey i z wdzięczném sercem przystąpmy do gatunku wymowy, która swoy początek łączy z początkiem odrodzenia się moralnego ludzi i poiednania się ich z wszechmocnym Panem wieczności. Bog—człowiek, wymowy o której mam mówić fundament założył: Bog—człowiek, wzór ięć najs doskonalszy w swęy świętęy Ewangelii zostawił: Bog—człowiek, powołał tych którzyby go w udzielennu słowa bożego godnie w kościele jego zastępowali.

Ktokolwiek więc siegnie myślą początku wymowy kaznodziejskię, panaćnego z ciał dowodów miłosierdzia niebieskiego, ktokolwiek wniydzie w ięć zamiar, i rzecz ięć obejmującą prawdy nieskończonęy mądrości poymie, ten, choćby nie znał przepisów sztuki, sam z siebie włoży na nauczyciela w kościele ważne, co do duszy i co do serca obowiązki. Stanąc albowiem w śród zebranego ludu w chwili, kiedy ten, nabożnemi uczuciami przeięty, porzuca ziemskie chęci, aby obcował z najswięszą Istnością: stanąc w śród zgromadzonych dzieci iednego Oycy, w mięyscu, w którym Bog przytomny, pogląda na serca i bydź oszukanym nie może: okazać się w obowiązku! Apostoła, który, nauczając w przybytku prawdy iż się zwyciężać po-

trzeba, mocy nad sobą samym dowody okazywać powinien: który powinien zasczycać się nieskażytełością serca, gdy czystość jego zaleca; gdy do miłości zachęca, miłością się ożywiać, i z miłości dzielić; gdy do cnoty zniewala, czuć ię z doświadczenia rozkosze; który, gdy od złego odstręcza, czarny obraz zbrodni skutecznie malować powinien; zaśle, jest to mimo ułomności, wznosić się ku aniołom i poymować myśli godne wieczności, ięzli ię sprawę popierać mają: jest to mądrość światową, jest siebie samego, z pokorą i uszanowaniem podległym czynić Ewangelii. Itakim w swém powołaniu być kaznodzieia powinien, ięzli mu godnie odpowiedzieć pragnie.

§ II. Rzeczą wymowy kaznodziejskiej, są prawdy które obejmuje Ewangelia, pokute istotnie zalecająca, i xiega obszernej życia Chrześciana, w różnych jego z cnoty lub występkiem stosunkach. Prawdy takowe podzielić można na dwojakie:

- 1) Na prawdy pojęciem ludzkim niedoścignione, iakiemi są tajemnice wiary świętej.
- 2) Na prawdy rozumowi widoczne, doświadczeniem stwierdzone, praktyczne.

Do pierwszych należą tajemnice, wiary powołający wyciągające, Wcielenia, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i t. d. do drugich cnoty, które Ewangelia nakazuje lub radzi: takiemi są: ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, miłość Boga i bliźniego, dobro-

czynność, miłosierdzie, wiara, nadzieja, i t. d. Jeżeli rzeczą kazania są tajemnice, Mówca, przystając na ich objaśnieniu z téj strony, z której przez zastosowanie nauczać mogą; niech się zbytecznie w ich dociełk nie nie zapuszcza, ani zgłębia tego, czego nierozumieć, dla innych pojęciem uczynić nie może: niech zniży ludzki rozum przed nieograniczoném źródłem mądrości, i uczy iak wierzyć potrzeba, aby się wita zbawieniem stała. Tajemnice i Sakramenta są dowodami nieskończonéj miłości troskliwie zaradzaiący doczesnéj i przyszłej szczęśliwości; są środkami do usprawiedliwienia się i nabycia téj spokojności, którą czyste serce nadaje. Korzystniéj przeto uczyni, gdy je weźmie za znaki przywiązania Ojca niebieskiego ku ziemskim dzieciom, gdy ucząc na iaki koniec ustanowione Sakramenta zostały, do wdzięczności, uszanowania, modlitwy, zgody, i boiaźni Pańskiey zachęcać będzie. Jeżeli zaś do cnoty towarzyskiéy zachęcać, lub mierzyc występki pragnie; na ów czas, niech pogląda na pożądane owoce pierwszój, i widzi szkodliwe, haniebné skutki drugiego. Wznosząc się na skrzydłach wyobraźni przed majestat naywyższój sprawiedliwości, niech ją widzi przed sobą i stać się godnym czcicielem cnoty, a pogromcą występku. Wśmiałym locie wyobrażeń, wspierany mocą stylu i powagą Pisma świętego, niech słuchacza ciągnie za sobą, uymnie go za serce, umysł zatrudnia i nad całym samowładnie panuje: niech gromi, lecz niepotępia; niech łzy wyciska, ale nadzieję zostawia;

niech będzie Mówcą dla nauki, nie dla próżności.

§ III. Zamiarem słowa Bożego jest zniewolenie do czynienia pokuty i usłalenia pokoju na zasadzie miłości. Aby więc Mówca duchowny mógł skutecznie iednać człowieka z Bogiem i ludźmi, aby w nim miłość czynną utrzymał i do doskonałości go chrześcijańskiej prowadził; starać się powinien przeciać ducha ewangelicznego pokoju, którego zasadą jest pokuta i miłość. Wielki ten, ale trudny do skutecznienia obowiązek, wielkie za sobą ciągnie korzyści; stawia albowiem człowieka w nieoszacowaném położeniu w którym cznie rośnie szniebie-ka, a który zródłem jest woli, rozumu, sumienia, iedność i zgoda: stawia chrześcijanina na drodze do wieczności szczęśliwej, na której, już w życiu doczesném, mimo ułomności obcuje z Świętymi i ich chwały staie się godnym. Rozumniéjszym i lepszym z nauki słowa Bożego chrześcijanin wychodzić powinien. Zaczém, aby temu podwójnemu zamiarowi odpowiedział Mówca duchowny, powinien, procz działania na rozum w ten sposób, aby człowieka nauczył iak mu postępować, myśleć i wierzyć potrzeba, przemawiać także do serca, i czynić go z przekonania i woli chrześcijaninem.

§ IV. Lecz ieżeli kaznodzieia, tak oznaczonego d ryszdz pragnie zamiaru, zasczycać go powinna, procz nabytych talentow i władz dusz y udoskonionych, zdatność przyrodzona, udzielona mu od Boga który go do tego tak trudnego obowiązku powołał. Trudnego mówię, albo-

wiem, ogłaszać prawdę zuchwałym i bydź od nich z powolnością słuchanym; wstrzymać popędliwą zemstę i nie bydź od niej rażonym; powstać na złe użycie namiętności i nierozdrzącić człowieka, ulagodzić rozgniewanego, zawziętego pojednać, bluźniercę zawstydić, obmierzłego hypokrytę z sumieniem i Bogiem pogodzić, mówić o nikczemności rzeczy doczesnych, aby od zbytecznego ku nim przywiązania serce odstręczyć, a wyszydzonym od świata nie zostać; głosić oświeconym podług świata iż w ciemnościach błędzą i iż ich mądrość, głupstwem jest przed Bogiem, i do uznania prawdy zniewolić, nie jestże to trudnym obowiązkiem? nie jest że to cudem, który Wszecchność przez usta hapt nadziada dla dobra ludzi! (a) Zatem, przy ię pomocy, aby Mówca duchowny użytecznie w winnicy Chrystusa pracował:

- (a) X. P. Skarga, o którym Birkowski w kazaniu na jego pogrzebie powiedział: *nie rykło kaznodzieję takiego Polska zobaczy, który sercu ludzkie miał w ręku swoim*, o trudności obowiązków kaznodziejskich w kazaniu na Śty Andrzeja tak mówi. „Wgłębianie świętych zabaw i gniazł myśli ludzkie, kto to przemoże? Skłomności serca rozumnemi wywody krócić, a namowom przycisnąć, to dzwicznie trudne. A zwłaszcza, gdy mówią; wierz czego nie rozumiesz ani rozumieć możesz: kochaj to, czego nie widzisz; opłóć to co w ręku masz, za to, czegoś się spodziewać każą: wzgardź sam sobą, rozdaj ubogim majątność, wróć cudze, zańtechaj zwyczajów w którychś urosł, nieprzyjaciela kochaj i czyn mu dobrze; bardzo trudne kazanie i ciężka mowa!

- 1) Starać się powinien o znajomość iak naydokładniejszą prawd religijnych, i ciągłą pracą zgłębiać obszerną naukę Teologii. Uspokobiony do czytania pisma świętego, powinien w chodzie w jego znaczenie w ducha wiary, rozsądku, niewinności; i umieć je, (że tak powiem) na pamięć, aby niem iak nayeźścię naukę swoją popierał: powinien czytaniem Oyców świętych wznosić i uszlachetniać swe czucie, wyobrażeń liczniejszych nabywać, uczyć się od nich gruntownego i nieodmiennych zasadach, myślenia.
- 2) Styl iego, niech będzie w prostocie wspianym; w wystówieniu poważnym, naturalnym, płynnym, obfitego z serca obfitym. Gdy maluje niewinność, niech ją w nymniący postaci okazać ludziom; gdy nędy człowieka wystawia, niech ją czuć dać i do łez rozrzewnia; gdy gromi zepsute serce, niech przetrząść, doymać, niech nasłuchiwać oyców natchnionych, którzy w błyskawicy i grzmotach straszy zbrodniarza, ale mu na zawsze nie usuwa swego oblicza. I takim się Mowca dachowy okaże, jeżeli się w natchnieniu iego prawda wydawać, prawda mowa, zalecać, prawda słuchających poruszać będzie; jeżeli iego serce najdrobniejsze wyobrażenia żywo poymnie, a rozum gruntowność od pozoru rozróżnia, jeżeli obfitę iego wyobraźni, potrzebę potrzeby, już smutne, lub pocieszające, już tkliwe, lub wzniecające w wogę obrazy ku

posłudze stoją; ieżeli w sposobie myślenia nie stosuje się do mody, lecz do prawdy upoważnionej wiekami, i doświadczeniem stwierdzonej. (b)

- 3) Głos według Kwintyliana, wyobrażając serce, jest zdalny do tylu odmian, ile uczuć serce w siebie przyjąć może; niechże go Mówca duchowny odda pod serca rozporządzenie. Wymuszony lub nastrojeny, będąc echem powtarzającym cudze wyrazy, będzie głuszył bez wrażenia, i znaczenia takowego, jakie mu czucie nadawać zwykło. Krzykliwy, popędowi namiętności zupełnie odpowiadający, ostry, nakazujący, albo co gorsza, podobny do wrzasku w pustyni, i iakby w zgietku wojennej wrzawy komenderujący, nagannym jest, inż przez wzgląd na słuchających; inż dla mieysca, które burzliwych poruszeń nie cierpi. Głos uprzedmy, słodki, wydający najmniejsze poruszenie w tym tonie, w tym wyrażeniu, z tą mocą która uymnie, w ciska się do duszy i serca; jest głosem miłości, jest głosem rady przyjacielskiej i oycow-

-
- (b) JX. Patrycy Przeczytański, znany z gruntowności swych nauk, po pewnem kazaniu, gdy osoba słuchająca go, skruczył przeciętą, żędała aby się przed nim Bogu usprawiedliwiła; rzekł poufalemu: *Oto pożądany nauk morcy skutek: nagroda miłsza niż głosu pochwały.* Oby takowy zamiar niestawał się próżności ofiarą!

skiego strofowania; ten dla Mówcy duchownego nayprzyzwoitszy.

- 4) Czém są wdzięki dla ciała, tem iest dla mowy akcyą. Godne naśladowania iéy wyobrażenie wskaże odmalowanie na Mownicy Massyliona. » Trudną iest rzeczą (mówi autor przedmowy do edycyi kazan Massyliona z roku 1776) wystawić w mowie akcyę męża tego dla tych, którzy go nie słyszeli. Tyle mu ona była właściwą, iż upewnić można, że iako nie miał wzoru któryby naśladował, tak mieć nie będzie następcy któryby mu wyrównał. Szedł na mownicę właśnie iak człowiek rzeczą świętą zaięty; a gdy się na niéy pokazał, ułożenie okazujące zebranie myśli i to czucie którém zdawała się tchnąć cała iego postawa, okazywało wczesnie ważność i wielkość prawdy któręj miał nauczać. Jeszcze ust nie otworzył, a iuż cały kościół w zadumieniu nabożném zostawał. Dać się nakoniec słyszeć Massylion. Mowa iego, nie iest mową deklamującego z pamięci; z źrózła płynie wszystko. Mówi z obfitości serca i nie może prawd które w duszy poymnie zatrzymać: zdaje się, iak gdyby ogień wewnętrzny trawiąc go, szukał sobie otworu do wybuchnięcia. I dla tego, wszystko w nim tchnie żywością, wszystko przekonywa, wzrusza i miękczy. Ale ta iego akcyą nie była dziełem sztuki; był to dar przyrodzenia, żywością czucia wzniesiony.

§ V. Jeżeli przy takich zaletach, Mówca duchowny porządnie myśli, porządnie także pisać i nauczać będzie. Zrobi sam dla siebie plan, według którego łatwym i prostym posłbem ułoży nowę. Pogodzi sztukę z nauką: tak, i rzecz porządnie udowodni, i związek bez nakrecania zdań i myśli okaże. Rozdaje kazania X. Bón dalsze na niedzielę *Septuagesima* zwaną, o próżnowaniu, posłuży do pojęcia dokładniejszego téj uwagi.

THEMA, czyli zdanie z Pisma Stego do rzeczy w kazaniu zastosowane. *Myjcież (Jezus) około iedenastej, i gdy nałazł inne stojące, rzekł im: dla czego stojicie cały dzień próżnując?* Mat: w rozdz: XX.

WSTĘP. Próżnowanie, pomiędzy ludźmi za lekki grzech uważane, przed Bogiem jest grzechem wielkim.

PODZIAŁ. Powinniśmy wszyscy pracować, już dla tego, że grzeszni jesteśmy: *część I*; już też dla tego, iż wszyscy podług stanu i kondycyi, do pełnienia pewnych obowiązków powołani zostaliśmy: *część II*.

Część I. *Powinniśmy wszyscy pracować, dla tego, że grzeszni jesteśmy*; albowiem praca jest karą za grzech: jest karą zadasyć czyniącą sprawiedliwości: jest karą złemu zapobiegającą.

- 1) *Praca jest kara zadasyć czyniącą sprawiedliwości.* Bóg, karząc pierwszego człowieka.

człowieka za jego przewinienie, rozkazał mu w pocie czoła pracować. Rozkaz ten, niewyłączając żadnego stanu i urodzenia, całe potomstwo Adama obowiązuję dla tego, że wszyscy zgrzeszyliśmy w Adamie. Jeżeli więc życie nieczynne i gnuśne pędzimy, jeżeli unikamy pracy którą podęymować winniśmy za nasze przestępstwa: nieposłuszeństwem wykraczamy powtórnie przeciwko Bogu, powtórnie jesteśmy buntownikami. Stenwysztkiem, iakże ludzie żyją na świecie?... Uchodzą ich lata, a z niemi, rzecz najkosztowniejsza czas, czas pokuty! bez powrotu znika i ginie. Ja bogaty (tak mówią) na iaki koniec miałbym pracować? ale ty przy bogactwach grzesznikiem jesteś. Jestem w stanie i położeniu takim iż mi praca nie przystoi: przystoi ci wszędzie, albowiem wszędzie jesteś grzesznikiem. Praca jest przykrą: podęymuy tę przykrość dla tego, żeś jest dłużnym sprawiedliwości.

- 2) *Praca jest karą złemu zapobiegającą.* Próżnowanie jest matką wielu grzechów: praca im zaradza. Izraelici, Dawid, Salomon służą za przykład. — Z téy to przyczyny, założyciele życia na ustroniu zalecali nadewszystko pustelnikom pracę; z téy przyczyny, prawdziwa pobożność i czyste obyczaje, pomiędzy ludźmi stanu ubogiego a pracowitego, nayeczęściej wi dzieć się dają.

Część II. *Powinniśmy wszyscy pracować; albowiem wszyscy, podług stanu i kondycyi, do pełnienia pewnych obowiązków, zobowiązanymi zostaliśmy. Nie masz stanu który by nie wyciągał pracy i trudów. — Im nas wyżey umieściła Opatrzność, tém większe i cięższe włożyła na nas obowiązki, którym, bez stałej i usilnej pracy, zadosyć uczynić niepodobna. Przytloczenie rozmaitych stanów i kondycyi udowodni tę prawdę.*

Uważając wyższe stany, takowego rozrządzenia Bożkiego dwie naznaczyć możemy przyczyny. Pierwszą, aby urzędy i godności nie były pożądanemi dla tego, iż dogadzały próżności naszej, drugą; aby w nas niewzniecały ambicji.

Uczynimyż z tego dwa wnioski. Pierwszy, iż nie masz stanu w którymby próżnowanie występkiem niebyło: drugi, iż im wyższe w społeczności miéysce trzymamy, tym występki próżnowania jest większy. I zaiste, iestże stan taki, w którymby bez ubliżenia istotnym obowiązkom sumienia, bez popełnienia zbrodni, wolno było próżnować?..... Wyższe stany, do ważniejszych obowiązków powołane, czyliż większey nie popełnią zbrodni, gdy takowe obowiązki przez gnusność i nieczynność zaniedbną? gdy zmieniają porządek rzeczy? gdy zawodzą Opatrzność? gdy stan swój znieważają? gdy potępią siebie same? Cesarz Walentynian prawdę tę udowadnia przykładem.

§ VI. Prócz kazań porządkowych, należą także do wynowu kościelney:

Homilie; czyli proste, w duchu Jezusa Chrystusa, każdéj myśli z Ewangelii albo z listów Apostolskich tłumaczenie. Rzeczą ich być powinno, naprzód; wyłożenie literalne tekstu: powtórę; wyłożenie myśli co do iéy znaczenia: potrzecię; zastosowanie znaczenia do użytku słuchających.

Katechizmy; czyli nauka artykułów Wia-ry świętéj wykładana przez zapytania i odpowiedzi. Jasność, za którą idzie zrozumiałość, stanowi ich co do stylu, istotną zaletę.

Nauki Parafialne, czyli prawd obyczajności i religii, stosowne do pojęcia ludu wiejskiego tłumaczenie.

Mowy Pogrzebowe; w których pochwała z nauką miesić się zwykła. — Oby mówcy tego rodzaju chwalili osoby po zgonie w ten sposób, iżby z cnot lub słabości mową pogrzebową uczczonych, ci którzy ich przeżyli, korzyść, nie gorszyć się mogli! *Flecher*, w mowie na pochwałę Xiążęcia *Montosier* piękną dał naukę Panegirystom tego gatunku. »Nie obawiajcie się, (mówi ten sławny Mówca) aby »przysiażń lub wdzięczność sercem moim »wodowały: w obliczu Boga w Jezusie Chry- »stusie mówimy. Nie było dotąd w mowach »moich pochlebstwa: dla czegoż miałbym się »teraz w pochwie, którą otwartość serca »prostego i szczerść stanowić miał, do zmy- »ślania uciekać? Ten grób otworzyłby się, »te kości spoily, i ożywione do mnieby rze-

»kły. I ty śmiesz kłamać dla tego, który
 »dla nikogo nie popełnił kłamstwa?— Zastu-
 »żony czci żądam, albowiem prawdziwey
 »tylko zastudze iam ią oddawał. Dozwól mi
 »spoczywać na łonie prawdy i nie mieszać
 »pokoiu mego pochlebstwem którym się brzy-
 »dzę. Nie pokrywaj ułomności moich, ani
 »mi przyznawaj cnót, których nie miałem:
 »uwielbiay raczey miłosierdzie Bożkie, że
 »mnie upokorzyć chciało przez iedne, a uza-
 »nać przez drugie.” — Pochlebstwo, jeżeli
 jest podłością w pożyciu; zbrodnią jest i świę-
 tokractwem w kościele.

§ VII. W początkach chrześcijaństwa na-
 uczano prawowiernych w sposobie Homilii.
 Oycowie święci i Doktorowie kościoła z owego
 czasu, mimo zatrudnień miłosierdzia i iedna-
 nia poróżnionych, uważali ogłaszanie słowa
 Bożego za obowiązek istotny. Wymowie ich,
 prostota przyczyniała znaczenia; godność kło-
 rą piastowali, powagi, a szczerę, bez nakrę-
 cania tłumaczenie Ewangelii, naukę ich czyni-
 ło pojętną. Kazania Świętego Augustyna, lu-
 bo ze wszystkich dzieł jego są pisane w sty-
 lu nayprostszym; czynią jednakże takie wra-
 żenie iż się mu oprzeć nie można. Wyższym
 stylem, ale różnym podług rozmaitości geni-
 uszów, pisali Święty Cyprian, Ambroży i
 Leon I.—Grzegorz Nanzyanzeński wspaniały
 w wysłowieniu, tłumaczy się stylem wypra-
 cowanym. Jan Chryzostom wzór mówcy do-
 skonalego w swoim rodzaju, kaznodziom is-
 totniey bydzby powinien zalecanym. Jego

Homilie do Świętego Mateusza są dziełem wyborném, wzorowém. (c)

§ VIII. Ze znaczney liczby dzieł ocyetystych tego rodzaju, do ukształcenia stylu, nabycia ducha kaznodzięyskiego i naśladowania porządnego układu, następujące istotnię się zalecają. X. Jakóba Wuyka *Postylla albo kazania w Poznaniu 1582 fol.* — Piotra Skargi. I. *Kazania na niedziele i święta całego roku 4ty raz przedrukowane: w Wars: 1738 fol.* II. *Kazania przygołone i inne drobnieysze prace, na dwie części rozdzielone 4ty raz drukowane: w Wilnie 1738. fol.* III. *Kazania sermowe w Wars: 1792. 800 (d)* — Stanisława Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieźnińskiego *Eucharystya, albo o przenajświętszym Sakramencie i ofierze ciała i krwi Pana Zbawiciela*

(c) Divi Augustini Opp. ex nova recens: Monachor: Ord: S. Benedicti e Cong: S. Mauri; Parisiis 1670—1700 Vol: IX. fol. Thascii Cecilii Cypriani Opp. cura Jac: Pameli; Antverpiae 1608, Vol: III fol: — Ambrosii novissima, hucusque optima editio, labore ac studio Monachor Ord: S. Benedicti e Cong: S. Mauri; Paris: 1689-90 Vol: II. fol. — S. Leonis I Papae, Opera omnia; Tirnaviae 1702. 800 maj. — Gregorii Nazanzeni Opp. ex interp. Ferd: Morelli; Paris: 1630. Vol: II fol. Joannis Chrysostomi Opp. omnia studio D. Bernardi de Montfaucon; Paris: 1718 30 Vol: XIII. fol.

(d) Czytaj rozprawę o życiu i pismach, X. Piotra Skargi napisaną przez X. Alojzego Osuńskiego: w Krzemieńcu 1812. 4to.

i Boga naszego karań XI.; w Krak: 1602. —
 X. Alexandra Brodowskiego S. J. *Ka*
 X. Karola de Rue S. J. *Kazania* I. . . .
 XIV *przetłumaczone* we Lwowie 1757. . . .
 IV. 8vo. — Kaspera Balsama. I. *Ka* . . .
Atleziele: w Pozn: 1761 8vo. II. . . .
święta: w Pozn: 1762. 8vo. —
 Lachowskiego S. J. *Kazania* . . .
 Wars: 1770 Tom: II. 8vo. — . . .
 skiego S. P. I *Kazania* i II. . . .
 w War: 1779 Tom: II. 8vo II. . . .
we i Postie w Wars. 1776. Tom . . .
 zefa Łanenchiego S. P. *Ka* . . .
 Wars: 1784 8vo. . . . Tom . . .
Mowy Parafialne w Kościele S. J. . . .
Wars miano: w Wars 1795 . . .
 zefa Męcinskiego ze zgromadzenia . . .
 matów, *Kazania* po . . .
 go roku: w Krak: 1784 Tom I. 3vo. — Mi-
 chala Karpowicza Biskupa Włocławskiego *Ka-*
zania i inne dzieła: *Edycja zupełna*: w Wars:
 u XX. Piłarów dotąd Tom VII. 8vo. — Gwili-
 chelma Kałińskiego *Kazania Jubileuszowe*
 w Wilnie 1776. — Wincentego Jakubowskie-
 go S. P. *Kazania krótkie do wieku i obyczajów*
edukujący się młodzieży przystosowane: w
 Wars: 1802. — Parryrego Przeczytańskiego
 S. P. *Kazania adwentowe i dwoiście postne*.
 Tom I. w War: 1815. — *Kazania na święta,*
odpusty, pogrzeby z rekopismów i tłumaczeń
różnych zebrane przez X. W. Frydryka Kano-
nika Łowickiego: w Łowiczu edy: 2ga 1803.
 Tom: III. 8vo. — *Zbiór kazań różnych z klas-*
ycznych autorów przez X. J. N. Konczewicza

Kaznodziej akademickiego: w Krak: 1806 Tom II 8vo. — Kazania w osobliwszych Wateryach ze sławnych autorów francuskich zebrane: w Wars: 1784. Tom: II. 8vo.

W Z O R Y.

Kazanie X. Piotra Skargi miane do zgromadzonych na Sejm obywateli.

Jesli kto z was potrzebuie mądrości, niech ię prosi od Pana Boga, który wszystkim hojnie daje, a niewymawia; a dana mu będzie.

Jacob I.

Ziachaliście się w imie Pańskie, na opatrowanie niebezpieczności Koronnych: abyście to, co się do upadku nachyliło podparli, co się skaziło naprawili, co się zraniło zleczyli, co się rozwiązało spoiili: i iako głowy ludu, braci i członków waszych, iako stróżowie spiących i wodzowie niennięjnych, i święci ciemnych, i oycowie dzieci prostych, o ich dobrym i spokojnym obmyślali. Co iż jest rzecz niełatwa, i wielkich darów Bożych potrzebująca; uciekacie się do gościa i Ojca do szukania łaski Ducha Świętego z któryby wam był dany rozum i mądrość, na dobrą i szczęśliwą takich potrzeb odprawę. I poganie to czynili, gdy swoje seymy i rady o dobrém pospolitem zaczynali: radzili się bogów swoich przez kapłany swoje. Bo sam przyrodzony rozum ukazuje, iż

rządy i sprawy królestw i państw z Boskiej opatrności i pomocy stoją: a ludzki rozum i staranie zabiegać wszystkiemu nie może. Daleko więcéy przystoi wam oświeconym wiadomością Boga prawego, tym uczcie Pana Boga swego, i tym sobie pomoc: abyście od niego rady swoje poczynali, a do kapłanów jego z onemi żołnierzami Judzkiemi mówili: *Proście za namu Pana Boga waszego, aby nam oznajmił Pan Bóg wasz drogę, którą iść mamy, i rzecz którą czynić mamy: a my głosu Pana Boga naszego, do którego was posyłamy, słuchać będziemy: aby nam by'ło dobrze, gdy usłuchamy rozkazań Pana Boga naszego.* (a) Prosim tedy teraz za te potrzeby wasze i nasze Pana Boga, ofiarując mu za was przeczystą ofiarę ciała i krwi syna jego: aby nas wszystkich wysłuchawszy, dał ducha rady dobrej na pomoc wszystkiemu ludowi Bożemu, który się w téj Koronie zamyka. Jedno też was upominamy, abyście też sami prosili, i do tego się skłonili, iakoby prośba wasza miéysce u Pana Boga miała. Co czynim tymi słowy Jakóba Apostoła: *Jeśli kto z was potrzebuie mądrości, niech iéy prosi od Pana Boga, który wszystkim hojnie daje a nie wymawia: a będzie mu dana.*

Dziwno byđź może, dla czego tak mówi ten S. Apostół: *Jeśli kto z was mądrości potrzebuie: i któż iéy nie potrzebuie? iżali co dobrego kto bez niéy począc i sprawić może? o który mó-*

(a) Jerem: 42.

wi Salomon: *Iż mądrość od końca do końca*
wszystko mocne zatrzymywa, i wszystko wdzię-
cznie rządzi. I myślałem, prawi, przywieść
ją sobie do towarzystwa, wiedząc, iż się ze mną
dobrem dzielić będzie, i rozmowę będąc myśli
i tęskności mojej. Przez nią będą miał sławę
u ludzi, i uczenie młody od starych, i będą
ostry w rozsądku, i u możnych dluwny, i przez
nią mieć będą nieśmiertelność i pamięć wieczną,
przez nią rządzić ludźmi, i narody posłuszne
mieć będą, i między wielkością ludu, udać się
dobrym, i na wojnie mocnym. Wszedłszy w
dom mój, z nią odpoczywać będą. Bo nie ma
gorzkości towarzystwo jej, ani tęskności spół-
życie jej: ale wesele i radość. Tęm ja zami-
łował i o nięm się starał z młodości mojej, i
chciałem ją sobie brać za oblubienicę, i stałem
się młodońikiem wrody jej. Przełożyłem ją nad
majestat i królestwa, i bogactwa z nią zrówna-
ne, za nicem poczytałem. Nad zdrowie umiłowa-
łem ją, i przyszło mi wszystko dobre z nią. (b)
 póty Salomon. Z czego baczyć każdy może,
 co to jest mieć mądrość, zwłaszcza taką o któ-
 réy tu ten mądry mówi, wieczną. oną i nie-
 stworzoną, z której i ta potoczna nasza, ia-
 ko świeca z niej zupalona pochodzi: to jest,
 rozum przyrodzony, bez którego żadna spra-
 wa dobrą byź i porządną nie może. Przecz-
 że tedy tak mówi Jakób S. iakoby się kto na-
 leść mógł, któryby jej niepotrzebował?

Dla tego, iż są ludzie iedni, którzy się za mądrych mają, i swoiemu rozumowi i mądrości dufają, i zład abo nie proszą, abo niepilnie P. Boga o nie proszą. O takich mówi Prorok: *Biada wam, którzyście w oczach waszch mądrymi, i u siebie roztroptnemi.* (c) I mędrzec mówi: *Ufaj w Panu Bogu z całego serca, a nie wspieraj się na mądrości swojej.* (d) I Apostoł upomina: *aby nikt sam sobie mądrym się nie udawał.* (e) Takie rozumienie o sobie, szczerém jest głupestwem. Bo fundament mądrości jest, swojej nie dufać mądrości.

Drudzy są, którzy mają mądrość taką, jaką tenże Apostół opisał: ziemską, bydlęcą i diabelską. Ziemską, iż mają rozum tylo na dostawanie i zatrzymanie i rozmnożenie dóbr świeckich doczesnych, i wziemi wszystkie ich rozum zostacie, nie oglądając się na wieczne i przyszłe, aby do nich doczesnych nakręcali, iakoby lepsze dla podlejszych nieupały. Taką mądrość mają politycy dzisiejsi, którzy nauczają panów i królów, aby o religią i dotrzymanie, i obronę wiary S. Katolickiej, i o ludzkie zbawienie niedbali, i dla niego nic nie czynili, tylko doczesnego pokoju i dobrego mienia poddanych swoich pilnując, zbawiennych potrzeb ich zaniechali.

Taka mądrość słusznie się też zowie nie tylko ziemską, ale i bydlęcą. Bo także bydló

(c) Jsa: 5. (d) Prov: 3. (e) Rom: 12.

dobro swoje cielesne, z przyrodzonéy skłonności obmyśla, i o nie się stara: o duszę, której nie ma wiecznéy i rozumnéy, niedbając.

Ten taki rozum zowie się też diabelski, bo czart ni o co się więcéy nie stara, iedno a by ludzie wieczne dobra, iako i on tracili, i nie o tym co jest po śmierci, niemyśli, ale się tylko tym dobrem mieniem widomym zabawiwszy, i na nim się w grzechach uwichtawszy, na wieki ginęli. A też pospolicie taka świecka mądrość, wszystek swój dowcip, dóbr tych świeckich dostając, na oszukanie i na szkody ludzkie obraca. Co jest własno piekielnikom, którzy na takim dowcipie i warstacie zasiedli.

Nie day Boże! abym to o was rozumiał przezacni Panowie, żebyście u siebie sami mądrymi byli, a mądrości od Pana Boga niepotrzebowali, abo takiéy mądrości świeckéy, i bydlęcéy, i szatańskiéy pragnęli. Ja od was wszystkich do Pana Boga wołam: potrzebuem, i bardzo potrzebuem Panie Boże nasz, aby się nasze rozumy niebieską twoią mądrością oświecały. Byście mieli rozumy i dowcipy, iako oni w piśmie mianowani, Etan, i Ełman, i Kalcol, i Darda, i on Achitolel o którym mówiono: kto się go radził, iakoby się Boga radził; tedy tak wielkim niebezpiecznościami, do których to przychodzi królestwo, niezabieżycie, i w tak okrutnéy nawałności morskiéy, iako Psalm mówi, *pożartą mądrość wasza zostanie*.

Namienię trochę tych niebezpieczeństw naszych, którycheście lepiéy niżli ja świadomi,

na większą pokorę i gorętszą modlitwę waszą. Naprzód, widzicie rozerwanie wielkie serc ludzkich, i potarganie iedności i miłości i zgody sąsiedzkiej, nietylko dla różności wiar, i dla nauk heretyckich, które na to szatan wrzucił, aby rozrywał i rozpraszał, ale też dla powaśnienia się stanów między sobą, i dla wielu obłudności i nieuprząemości, którzy się między wami nasiadło, iż ieden drugiemu nieduś, ieden drugiemu nie życzy, i do swoich pożytków ubiegając się, spólnie się hydzicie i chytrze oszukiwacie. Tak, iż się prorockie wołanie iści. *Strzeż się każdy od bliźniego swego, i żadnemu bratu swemu nieduś, bo każdy brat podchwycił i dół pod drugim kopie: każdy przyjaciel zdradliwie postępuje, i brat się z brata śmieie, a prawdy nie mówią: ięzyk ich, iako strzala ranica, w uszach pokój z przyjacielem mówi, a tajemnie sieci nań zastawia (f).* To się podobno mówić może, kto parzy na sprawy nasze. Jakoż inaczey prorokować, iedno z Prorokiem mówić: *Rozdzieliło się serce ich, teraz pogina? (g).* A co prędzey gubi królestwo, iedno, iako Pan Jezus mówi, niezgoda sąsiedzka w niem? (h)

Nadto namnożyło się w tém królestwie ludzi złych bardzo, którzy posmakowawszy sobie interregna, w których mogli o królestwo targować, i pożytków swoich, z oszukiwania miłéy oyczyzny i rozerwania iéy, szu-

(f) Jerem: 9. (g) Ose: 10. (h) Luc: 11.

kać ięscze nieprzestaią, a gdzie mogą, bunt y i z mowy czynią, na urząd Boży szemrząc i potwarzy zmyślając, i do rozruchów i nowin namawiając, niespokoyni, łakomi, niesprawiedliwi, sieią wszędzie niezgody, nie na dobre pospolite nie pomniąc, a tą łódką w którę się wszyscy wieziem, swoim bieganiem chwiciąc, do zanurzenia ią i utopienia przywodzą.

Tacy byli za Machabeuszów oni, iako ię pismo zowie, *Firi iniqui*, którzy do obcych panów biegaąc, woyska ich na oycyznę przywodzili, i zamieszki wielkie czynili. Jaki był Symon, i Jason, i inni z którymi Judas Machabeusz miał wielką pracę, nim ię wykorzenił, przy których żadnego pokoju swoięy oycyznie obmyślić nie mógł. To są dziwnie szkodliwi ludzie, którzy swoje potraciwszy, na cudze patrzą, a zamieszką i zgubą oycyzny poratowania swego szukaia. Z takimi długo porobicie, i wie Pan Bóg, iako ię naprawicie, a przy nich iako całą oycyznę zachowacie.

Zginęła wtém królestwie karność, bez którę żaden rząd uczynić się nie może, którą pismo S. pilnie wszędzie zaleca. Nikt się urzędów ani praw nie boi, na żadne się karanie nieogląda. Bo gdy boiaźń Boża ginie, i wstyd upada, w samęy tylko karności urzędowęy nadzieia do pohamowania złości zostae. Któręy gdy niemasz, Rzeczpospolita ginie, a iako gdy obręczy z beczki opadaia, a nikt ich niepobija, wszystka się rozsypnie.

Wszyscy się wolnością szlachecką bronią, wszyscy ten p[ro]sz na swe zbrodnie kładą, i porzuciw[ia] a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wszeteczność obracają. O! piękna wolności, w której wszystkie swawolności i niekarności pannią! w której mocniejsi słabsze uciskają! w której Boskie i ludzkie prawa gwałta! karać się nie dają ani królowi, ani niędom, wszyscy iako synowie Beliala bez iarzma, bez wodze! *Ludzie, iako jest u Joba S. próżni i pyszni, którzy mniemają, iż się wolności iako zrebio u osła urodzili, które o użozie i wodzy nie myśl.* (1) Takie hamować, i lepsze a ostrzejsze prawa na nie stanowić, bardzo już teraz nie łachna to praca.

A zwłaszcza, iż poważność i moc i władza królewskiego maiestatu osłabiata; fałszywem i nierostropn[ym] wolności szkodliw[ym] rozszerzaniem, ścięśniona i skrócona, iż się rzec nie może: *Król, który siedzi na stolicy sądu, rozprasza wszystko złe wejrzeniem swi[ego]* ani o no mówić się nie może; *Rozprasza niezdolne król mądry, i sklepy nad nimi buduje.* I ono: *iako lwi ryk, tak postrach królewski*: bo teraz żaden się króla nie boi, ani iego sądów, ani iego karni. Kto chce, o nim szemrze, każdy go ćwiczy, i pedagogiem iego być chce, i poważności iego uwłoczy. Codzieln[ie] władzy królewski[ego] ubywa, a ludzki[ego] śmiałości i nadętości przybywa. Jakoż głowa mocna bydzie ma? iakoż exekucya praw potężna zostanie?

(1) Job: 11. (2) Prov: 20.

by był naymędrszy Salomon, gdy władzy i potężności do karania, i rządów, i pieniędzy nie ma, żadney przygodzie, pospolitey nie poradzi. A gdy na głowie zeydzie, nie długo członki ustana.

Sejmy te, iako wam źle wychodzą, i iakięby w nich naprawy potrzeba, sami to lepięcy widzicie, ia to tylko mówię, co wszyscy widzą. Zieżdżacie się z wielkimi kupami iezdnych i pieszych, iako na wojnę, nie na radę, i utracacie to, czymby się nie małe woysko uchować podobno mogło: tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawniecie. Wiele, wedle Proroka sieiecie, a mało użynacie. Na pobory narzekacie, a tu większe utraty na tém takiem zamieszaniu podeymniecie. Młodsi bracia drugdy wszystko rozporą i popsuią i powiehlą: i odiachwszy, drugie do nieposłuszeństwa poburzą. Pierwéy seymowe stanowienie byto, iako Boskie, nie wzruszone i święte; teraz^u moc traci, powagi nie ma. Coż za pożytek z tych takich utrat i pracy seymowéy i trudzenia swego macie? Od seymów gdzie się uciekać i appellować będziecie? gdyż tak zelzone są, w których iest powaga królewska, powaga rady iego, i dobrych synów zezwolenie: sadowe dekreta moc mają, a seymowe upadają.

Przeto czynicie o takięy pladze Boskię nad wami, iż Pan Bóg dopuścił pomieszanie rad i rozumów waszych, iż widząc nie widzicie, chcąc co czynić nie czynicie, co we dnie zrobicie, to się w nocy obali, i błogosławieństwa żadnego z waszych rad i seymów

nie masz. Bo na żadnym się nie nie naprawi, a snąć się po każdym co skazi, w posłuszeństwie, w karności, w sprawiedliwości, i w prawach pobożnych.

A co naygorzéy, zkad iuż bliskie i nagle niebezpieczeństwo nadchodzi, Turecka moc i szabla na głowy nasze następuje; bliskie i corok bliższe tyrana tego sąsiedztwo we wrota iuż nasze pogląda: pokóy z nim niepewny ani trwały: gdy czas lada który upatrzy, uciśnie was, nie wiem iako do wóyny takiéy gotowych, i pod niewolą swoją, uchoway Boże, podbiie. Jakie skarby macie, i kiego żołnierza, iako opatrzone zamki i żywności, to lepiéy sami wiecie. Tatarzyn przyrodzony nieprzyjaciel, nad wami co godzina stoi, na Tureckie roskazanie i posługi do zguby waszéy czekaiąc.

Na naprawę tedy rzeczy tak skażonych i trudnych, i zabieganie tym i inszym, które się nie mienia niebezpieczeńściom, wielkiéy mądrości potrzebuiecie. A nietylko téy przyrodzonéy, którétéy ludzie nabywaią, dowcipem, wychowaniem dobrém, czytaniem zwlaszcza historyi i innych około Rzeczypospolitéy pisanych nauk, radą, towarzystwem mądrych, ćwiczeniem, i rzeczy samych dotykaniem i doświadczeniem, laty i starością, ale też i onéy z nieba mądrości sięgać wam potrzeba, którą miał Józef na sprawowanie krolestwa Egipskiego. O którym rzekł Faraon: *Izali naydziem takiego męża, któryby ducha Bożego pełen był? Ieć Bóg ukazał to coś powiedział, izali mędrszego nad cię i tobie podobnego naydę?*

zapa-

Ty będziesz nad domem moim: twemu słowu i rozkazaniu lud wszystek posłuszny będzie, tylko majestatem Królewskim pierwszy nad cię będą. (1) Tę mądrości nazywał panem Egiptu on Jozef, iako iest w Psalmie: Słowo Pańskie zapaliło go, posłał Król i z więzienia go wyjął, i postanowił go panem domu swego, i przelożonym nad wszystką majątnością swą: aby nauczał pany tego iako sam siebie, i stare jego w mądrości wiezył (2)

Taką mądrość do sprawowania ludzi od Boga miał Moyżesz, który, gdy się z tego urzędu wymawiał, usłyszał ono słowo: *Ja będę mówi Pan Bóg, w świecie twoim, i nauczę was co czynić będziecie mieli.* Tę mądrości iako ognia którego nie ubywa, od Moyżesza, na sprawowanie ludu, gdy iemu samemu ciężkie było, udzielił Pan Bóg siedmudziesiąt mężom, którzy wzięli na ten urząd ducha Bożego, i prorokowali zaraz na wstępie tego urzędu, to iest: o Panu Bogu swym dziwy powiadali, dobroć i mądrość jego sławiąc: iako on sam dobre ludzkie obmyśla, i przez niego królowie królują, i mądrzy ostrożnie i sprawiedliwie o ludziach sobie poruczonych radzą.

Takićy wam przeważni senatorowie, mądrości z Nieba potrzeba, bo ludzka rychło pobłądzi, i wszystkiego upatrzeć, i wszystkiemu zabezpieczyć nie może. *Bożaźliwie i niepewne,* mówi mędrzec, *opatrności nasze.* Jeśli onemu Bescelowi i Oliabowi, i innym rze-

(1) Genes: 41. (2) Psal: 104.

mieślnikom na budowanie namiotu Bożego na puszczy, i kościoła onego nositelnego, i na okraszy iego, i na szaty i ubiory Kapłańskie do ołtarza, Ducha Bożego było potrzeba, iż Pan Bog mówi: *Napełńtem go Duchem Bożym, mądrością, i rozumem, i umiejętnością do roboty*; daleko więcéy tego Ducha Bożego wam potrzeba, na naprawę królestwa i badowanie serc i cnot ludzkich i na pohamowanie nierządu, złości i swawolenstwa, i na oddalenie wszelkiego złego, którego się to królestwo boi.

Słuchaycież rady tego Świętego Apostoła, proście Pana Boga o tego Ducha mądrości. Proście, ale dołrże: bo ieśli źle prosić będziecie, tenże mówi: nie nie uprosicie. Proście rostopnie i bacznie, bo ten niełacznie i bez wstydu prosi, który rzeczy przeciwne swéy prośbie czyni, a do tego się o co prosi, z swéy siły, którą może mieć, nie przyczynia. Gdyby kto prosił do siebie przyjaciela, a ie-goby u siebie nieprzyjaciela przechowywał, izaliby wstyd miał i uprzéymosć w prośbie swoiéy? Mądrości Bożéy przeciwne i nieprzyjacielem iéy iest serce i sumnienie pomazane grzechami, iako mędrzec mówi: *Nie mieszka mądrość w ciełe pod anym grzechem.* (m) I drugi pisze: *Nie mieszka na ziemi, gdzie rokosznie żyją.* (n) I drugi: *Nieczystosć iest w wnętrze, i swarą są w pítanstwie, kto się w nich kocha mądrym nie będzie.* (o) I psalm naucza.

(m) Sap: 1. (n) Job. 28. (o) Prov. 20.

Początkiem mądrości botażń Boża. Próżno kto na sobie o mądrość tuszyc, który sie Pana Boga nie boi, a w grzechach leży, a zwłaszcza w nieczystości i roszkoszy.

Przetóż mądrość, która z góry iest, zowie naprzod ienże Jakob S. wstydlivą i czysą. Bo w nieczystości i roszkach cielesnych nikt mądrym bydź nie może. Co i poganie pisali: iż roszkosz cielesna wszystkie zmysły wewnętrzne do siebie ciągnie, i na nich ie ławi, od baczenia i uważania dobrego rozum prowadząc.

A iż grzechow wszyscy trudno oysc możemy: od tego łaskę mamy Jezusa Chrystusa w Sakramencie spowiedzi, na której krew iego oczyszcza nas, i ko Jan S. nancza, ciężkichów, i one odpuszcza, i naczynie do mądrości, to iest: sumnienie, ochędożne czyni. Obyście onych starych senatorów, oyców waszych, i ko synowie dobrzy naslawiali, a do tak trudney rady wchodząc, Sakramenty się przyprawili: rychłybyście z waszych symow pociechę naleźli, płacząc za grzechy; biorąc przenaświętsze ciało Chrystusowe, w którym bóstwo i Ducha S. dory przebywają. Niewiem iestliście to uczynili. A iestli nie, wzdy uczynicie ieseze, a Bogu się swemu ukorzcie, iestli mądrości dostać na dobrą radę zachowania oyczyzny swojej pfiagnierie.

Przeciwna też iest, wedle tegoż Apostoła, mądrości Bożej niespokojność: gdy się kto w rosterkach kocha, sieie między bracią niezgody, ten i Ducha Bożego mieć, i mądrym bydź nie może. Bo mądrość z Nieba, mowi Jakob S. spokojna iest. Przetóż odnowcie

między sobą święty pokój, zgodę, i iedność, wyrzucicie kacerswa, które są wszytskiéy niezgody matką: odpuszczaj ieden drugiemu, a darny krzywdy swoje oyczyźnie, aby dla niezgody waszéy nieginęła, a w miłości i szcerości braterskiéy radzić o niéy mogliście. *Jeśli gorzkie zazdrości i swiry są w sercach waszych, mówi tenże Apostół, uciechujcie się i przeciw prawdzie matacni nie bądźcie. Bo ta mądrość nie jest z Niebą, ale jest ziemską, bydlęcą, diabelską.* (p) O Boże! dajże wam wspólną i uprzedymą miłość na tych zjazdach, a wszech niezgod oddalenie.

Jest ieszcze nieprzyjaciel mądrości: górne i wysokie o sobie bez wstydu i mierności rozumienie, które pospolicie tam bywa, gdy młodzi starym, i prostsi mędrszym nie ustępują, ani ich słuchają. *Bo mądry, mówi pismo, słuchając, mędrszym zostanie, i rozumnym do rzędów będzie.* Gdzie mądrość jest i modestia; tam i pokora, i większe rozumienie o drugich, niżeli o samym sobie; iako Apostół upomina: *Skromność, prawi, wasza niech wszyskim ludzom wiadoma zostanie.* I tam mądrość stolicę swoję osadza, iako mówi S. Jakób, gdzie taka pokora i mierność przemieszkiwa. Dziś młodzi nastali, którzy się sami nie znając i górne swoje dumki podnosząc, starym i świadomym nie ustępują: i iako rzekł Izaiasz: *Burzy się dziecię na starego, i podły na zacniéyzego. Przed siwą głową wstaway, piś-*

mo naucza, a uczyj *personę* starą, a bój się Boga. (q)

Upór też nie przyjaciel mądrości który wywodom lepszym nie ustępuje: a choć widzi, iż go rozumem przamagaia, iednak swego zdania puścić niechce: i nie jest, iako tenże S. Jakób mówi, *suadibilis*: to jest łacny do namówienia za słusznemi wywodami: ale twar dy i uporny, swoje tylko iakokolwiek chcąc przewiesć. To wielka jest przeszkoda do mądrości.

Jest i inszy nieprzyjaciel mądrości, co wy zowiecie *popularitas*: gdy kto sławę sobie i mniemanie u pospółstwa iednając, za ich nierozmyslném i niepożyteczném rozumieniem idzie, więcéy przyjaźni u ludzi, niżli prawdy szukając. Przetoż zakon naucza: *Nie nastadaj pospółstwa, abys' co złego czynił: ani te sędzcie do wielu person przystaj, prawcy odstępując.* (r) Mądry, iako przy swém mniemaniu, gdy mu co lepszego ukaza, nie stoi, tak też, za wielkością person i liczbą większą nie idzie, gdy prawdy nie widzi. Nie ma swéy głowy gdy czego niewie, abo nie rozumie, abo baczeniem swém nie zasięga: nie ma też cudzéy głowy, gdy słusności i sprawiedliwości nie upatruie. Do dobrych i lepszych, nie do ludniéyszych przystaie. Przeto taką mądrość opisuiąc S. Jakób, zowie ją *bonis consentientem*, która do dobrego i do dobrych, nie do lekkich i niespokoinych, i za złą rzecz

(r) Exod. 25. (q) Levit. 19.

prowadzących, choć ich jest więcéy przystaie.

Kto też jest okrutny, a dobrych uczynków miłosiernych nie czyni, dla tego małrosć Boga nie idzie. I przeto mówi Izajasz: *Gdy lękającemu wylejesz duszę swoją, (to jest wewnętrznego miłosierdzia nad nim użyjesz) i duszę strapiioną napełnisz; w ciemnościach wzniydzie światłość twoja, i ciemność i twój cień będą jako półcień (s)* Ciemność zowie niewiedomość i zaciemnienie rozumu. Kto dobre uczynki czyni, oświeca mu Pan Bóg rozum, a kto okrutny na bliźniego, i nie czyni miłosierdzia nad nim, zaciemnia w rozumie swoim, i rady dobrej nie myśli. Dla tegoż tenże Jakob S. mądrość od Boga opisuje, iż jest pełną miłosierdzia i uczynków dobrych. Bądźcie miłosierni na ubogie i strapiione, i nad temi którzy tu na seymie sprawiedliwości zebrać będą; a Pan Bóg oświeci rozumy wasze.

Jest jeszcze przeszkoda do mądrości, posądzanie prędkie i skwapliwość w domysłach i podeyrzaniu. Są ludzie, którzy z małym domysłem i znakiem i doniesieniem, ludzi potępiają. Baczny nie rychło wierzy, ani domysłom swoim dufa, do potępienia bliźniego. Czekając, i jedno do drugiego przykładając, aż się co pewnego pokaże. Kto tego nie ma, w wielu rzeczach pobłądzi, i powasnienia niepotrzebnego naprowadzi. Dla tegoż Jakob S. o mądrości od Boga danéj mówi, iż nie jest posądzająca.

Nakoniec obłudność i nieuprządyłość, wielką jest przeszkodą mądrości. Bo mówi pismo: *Duch S. karności ucieka od obłudnego: (t) który prostą drogą nie idzie.* Przetoż Jakób S. ten ostatni znak kładzie mądrości, która z góry jest: iż jest bez obłudności. *Riada temu, mówi mędrzec, który jest małego serca i ust złośliwych, który dwoma drogami chodzi. (u)* I z tym się wrzeczy zgadza i z owym: i to chwali co jeden czyni i mówi, i to co drugi przeciwny czyni i mówi, a obicma nieżyczliwy ani uprządy: i temu podchlebuie i owemu, a swoje myśli, iakoby obu oszukał, i mniema, że jest mądry, a on jest złośliwy i zdradliwy. *Kto idzie prosto, mówi mędrzec, ten idzie bezpiecznie: (w)* a nieuprządy w tém sidle zostanie, które na drugie zakłada.

I to jest nierozum wielki i złość, który się bardzo między wami nasiato. Rzadki teraz prosty i mądry iako Pan nasz nauczyć raczył: abysmy ni kogoż nieoszukiwali iako prości i uprządy; a sami się też oszukać niedali, iako mądrzy i ostrożni. Mądrość bez prostoty, jest chytrłość i złość. Job się zaleca temi słowy: *Mąż prosty i prawy i Boga się bojący, a o złego o łaskawiejący. (x)* Boże! daj wam taką i one starożytną ojców waszych prostotę i uprządyłość, a odmiatanie wszelakiej dwójności i zmyślenia i obojętności, która do brania Ducha mądrości bardzo przeszkadza.

(t) S. 1. (u) Eccle. 9.
(w) 1. v. 10. (x) Job. 1.

dza, i ludzkie przyjaźni a spoienie serc ludzkich psuie, gdy jeden drugiemu nie dula, gdy się jeden drugiego strzeże, a gładko z sobą mówiąc, jeden drugiego łowi. Uchowayże was tego Boże!

Jest jeszcze druga przyprawa, do brania i upraszania mądrości z nieba: nabyta nauka z pracy i dowcipu, do rządzenia ludzi i spraw, pożytków pospolitych, i dobrej rady. Bo Pan Bóg na to dał przyrodzony rozum, aby go sobie człowiek pracą swoją pomnażał, a nie mu bez pracy i jego starania, ile w nim jest dać niechce. Każdego rzemiosła uczyć się potrzeba: i o tym iako ludzie rzadzić, i pożytków pospolitych nabywać i dochowywać, upomina Salomon, mówiąc: *Do was Królowie mówię, abyście się uczyli mądrości a nieginęli: i nieżę;* *Jeśli się kochacie w słowach i sudiach maiestatach, o Królowie! miłujcie mądrość! miłujcie światłość mądrości, którzy nad ta'iem przelożeni jesteście!* (y) Faraó Król, nad bydłem niecheiał mieć pasterzów jedno dowcipnych, gdy mówił u Józefa: »Jeśli wiesz, iż między »bracią twoją są dowcipni mężowie, uczynie »pasterzami nad bydłem moim.« (z) Izali nie drożsi ludzie niż bydło? a iakoż ie do rządzenia nieumiejętnym i nierostropnym poruczać mamy? Wielkie to rzemiosło, ludzie rzadzić: a iakoż ie umieć ma ten który się go nie uczył?

(y) Sap. 6..

(z) Gen 49.

O mądrym mówi pismo: » Mądry pyta się i szuka mądrości starowiecznych. » To nawięć ma bydź z ksiąg i czytania i dzieiów, które przed nami były, to iest z historyi. Bo iako mówi Nazyanzenus: » Zaczna rzecz iest mieć rozum pełny wiadomością historyi. Bo » historia iest mądrość w kupę złożona, rozum ludzi wiele w wiedno zebrany. » Kto iéy niewie, i w niéy się nie kocha, iest iako dziecię, które oycu i matki niezna. Toż się mówi o iunych pismach, które są o tém rzemieśle i policyach tak pogańskich, iako i Chrześcijańskich, i naszych świętych.

A nie tylo z czytania, ale z słuchania mamy nabywać mądrości. — Bo mówi tenże: » Mądry powiesci mężów znacznych chować » będzie, i dla nich i cudze ziemie zbiega. » (a) Wiele nam pomagają preceptorowie i towarzysztwa i rozmowy z ludźmi mądrymi, iako mówi pismo: » Ja mądrość w radzie mieszkam, » i przy myslach uczonych iestem. » (b) Kto ani czyta, ani słucha mądrych, ani się ich radzi, ani z nimi towarzyszy, z kąd ma mądrym bydź, i rozumu dostawać?

Prożno Pana Boga kusi, kto o mądrość prosi a sam się o nią niestara. I Apostołowie ducha S. pełni, czyniąc *Concilium*, pierwéy się o wszystkiém pilnie wywiadywali, i rozumem przyrodzonyn pisma zbierali, iako to i na koncyljach ich potomkowie czynią. Potym Panu Bogu poruczywszy, Duchem S. mówili: *Tak się Duchowi S. podoba i nam* (c)

(a) Eccle. 39. (b) Prov. 8. (c) Acto. 16.

Przetoż niemasz co chwalić, gdy do rady i do obmyślenia dobrego pospolitego mało jest uczonych, ćwiczonych, starych, i doświadczonych, którzy rękami swemi sprawy Rzeczypospolitey długo piastowali i w nich przebywali. Bo to rzemiosło nie jest iako *Philosophia* i *Theologia*, którey się z ksiąg w komorze nauczyć możesz. Ale rządzenie ludzi jest iako siekiera z młotem, i koń z szablą i woy-skiem, do których ieśli się nie przyuczysz, a rękami swemi nie przyłożysz, nie nie będziesz umiał. Nie tylko myśleniem, ale działaniem i dotykaniem się rzeczy, i długim doświadczeniem rośnie i nabywa się mądrość do rządów ludzkich.

Jest się o co frasować i bać, iż ludzie młodzi, nieświadomi, nie ćwiczeni, w Rzeplitey rzędy czynią, drugim mędrszym i ćwiczeńszym, i starszym, takie, na skazę wszystkię korony przeszkody czynią.

Czyniwszy to co możemy z siły naszey, wołaymy do Pana Boga, i rano wstawaymy, o mądrość go z nieba prosząc. Jako też pismo mówi: *Mądry serce swoje podał na ranne wstawanie do Pana Boga, który go stworzył, i modlić się przed Najwyższym będzie; bo ieśli Pan ten wielki chcieć będzie, napelni go duchem umiętności, a on puści iako deszcz wymowę mądrości swoy, i w modlitwie wyznawać Pana będzie, a on radę iego posześci.*

Jeśli nam na wielkię i nabytęy nauce do spraw Rzeczypospolitey schodzi, wždy na

modlitwie do Pana Boga, i na miłości ku zło-
tęy oyczyźnie, i na miłości ku braci, którzy
się wam wszystkiego zwierzyli, i na gorąco-
ści przeciw złęy i fałszywęy braci, którzy
mieszają, a swoich pożytków szukają, niechaj
nie schodzi. Nagrodzi Pan Bóg ostatek, gdy
w hoisźni bożęy, w zgodzie w uprzedymości,
i szcerości do dobrego pospolitego, szukać fał-
ski iego będziem.

Da wam, mówi S. Jakób, Pan Bóg mą-
drość, ten, który obiecał, który hoynym iest,
i nie wymawia dając. I któż zwątpi w jakim
Panie, który słowny, a pewny iest w obietni-
cy swoięy? iako Psalm mówi »Wierny Pan
» Bog w słowach swoich, i święty we wszy-
» stkich sprawach swoich." Gdy obiecał, ia-
ko uścić nie ma? abo to człowiek odmieuny
i nie pęwny?

A też hoyny iest, i nikt go nie przebierze:
więcęy dćie nišli prosim, i nišli zasługujem:
przesiega nasze prosby i zasługi, i nie mo-
żem się bać, aby mu nie stało do potrzeb na-
szych.

Gdy dać, nie wymawia nam złości i zbro-
dni naszych, iako my czynim, gdy co nie-
godnym dajem. Mowim tak: aczes taki łotr,
tos mi uczynił, a to: takeś mię zdradził i o-
szukał, takeś na zdrowie moje następował, i
na łdawszy, i na wymawiawszy, dopiero co
nie wiele dla niego czynim. Nie taki Pan
Bog: on zapomina przestępstwa naszego, i
złości, którą mu wyrządzamy.

Mocno tedy do niego i gorąco wołamy:
Uczyn Panie, day nam mądrość, nie tak dla

nas, iako dla ludu twego, o którym obmyśliwamy, i dla wielu sług twoich świętych i niewinnych w tém królestwie. Dla chwały twoiej, która jest w téj ziemi twoiej szepiona, i która z łaski i obrony twej od tyle set lat kwitnęła, aby nie ustawała, a ziemia ta nie traciła chwalców twoich, i uczniów zakonu twego świętego. Uczyń dla chrześcijaństwa wszystkiego, które tak bardzo zdrobniło, i osłabiało, i w tém się królestwie na północy kończy. Hiszpania wojnami sąsiedzkimi zabawiona, Francya na pół kacerstwy zaręczona, Niemcy błędami swoich doktorów giną, królestwa Angielskie, Duńskie, Szwedzkie, herezye pożarły, Flandrya, i inni Niemcy zakon twój święty podeptali. U nas troche ostatnich sług wiernych twoich; nie puszczayże nas z obrony twej, a daj mądrość na oddalenie tych niebezpieczeństw, które nad głowami naszymi zawisły. Tyś obiecał i rzekł przez sługę twego: *łucno naleść mądrość tym, którzy ją milują; ona uprzedza tych, którzy jej pragną, i ona się im piersi ukazuje, i kto rano wstawa, znajduie ją u drzwi swoich (d).* Miłuiem naywyższą mądrość Syna twego Pana naszego, niechże się nam ukaze, i nauczyc co czynić, i iako o téj strapionej i do upadku nachyloniej Koronie radzić, który z tobą i z Duchem świętym króluie Bóg ieden na wieki. Amen.

(d) Sap: 9.

*Wyimek z trzeciego Kazania Scymowego X. P.
Sługi w którym przepowiada nieszczęścia
i upadek Polski z niezgody domowey.*

Proszę was bracia, przez imię Pana naszego
Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy jedno
mówili, a nie było między wami odścze-
pieństwa i rozerwania.

1. Corin. 1.

Tę prośbę, i to zaklinanie wielkiego sługi Bo-
żego Apostoła Chrystusowego, musim z ochotą
przyymować, iesliśmy Chrześcianie, iesli-
śmy słudzy Boga ukrzyżowanego dla nas,
ktorego nas imieniem i czeią tak obowięzuie;
nie na nas ciężkiego nie kładąc, nie trudnego,
i owszem o rzecz nam samym bardzo pożyte-
czną i pocieszną nas prosząc: abyśmy zgode
i spólną iedność zamilowali, a rozdziałów i
schizmow, w iednym Chrystusie związani i
spoieni będąc, nie czynili. I dla tego niepo-
trzebaby mi słów wiele, ani namowy wiel-
kiéy, gdybyście mi to z serca przyznać, i sa-
mym uczynkiem a nie słowy pokazać chcieli:
iż Pana i Boga swego Chrystusa miłujecie, i
dla niego radzi tak nietrudną i wdzięczną rzecz
uczynić iestecie gotowi. Cóż mówicie? Już-
cibym wszystko sprawił, a słów i czasu i pra-
cy nie tracił, do zgody was namawiając. któ-
réy widzę między wami nie masz. O Boże!
by to tak prędko sprawić, na czém wszystko
dobre nasze, duszne i doczesne zawisło. Je-
śli rzeczeć: dawno my Pana i Boga swego

miłniemy, i dla niego wszystko czynić chcemy: a ja powiem: iż ja temu nie wierzę, i Apostół Święty nie u was nie uprosi, i część i innię Pana waszego podle i lekkie u was iest, póki na zgodę waszą nie patrzę, a rosterki między wami kwilną. Proszę obezrzycie się na to, nabożném i ku Panu Bogu prostém sercem, co was słusznie do zgody przywoźdź ma. Jakie z waszych rosterków utraty idą: i iako to ciężka Rzeczywospolitej choroba: i które ich nayprzedmuysze są przyczyny.

Przywoźdź was ma do zgody ten ańcuch pokoju, którym was Chrystus Jezus do iedności związał, o którym mówi Apostół: *Z pobożnością zachowaycie iedność ducha, we związku pokoju. Jednośćcie ciało, i duch ieden, iakoście wezwani w iednym nadziei powołania naszego. Jeden Pan, iedna wiara, ieden chrzest. Jeden Bóg i oyciec wszystkich, który iest nad wszystko, i przez wszystko, i we wszystkich was.* (a) Jakoby rzekł: trudno się macie rozrywać i wadzić: boście związani i spoieni iako członki w iednym ciełe, które się nigdy z sobą targać nie mogą, które iedna dusza ożywił i rządzi, od której odstępować a iey nie słuchać śmiertć iest. Trudno się wadzić macie, boście związani służbą iednego Pana, który w domu swoim tego nierządu nie dopuści, aby czeladka iego w pokoju mieszkać nie miała. — Trudno się wadzić macie, boście spoieni iedną wiarą i nauką o zbawieniu swo-

(a) Ephes: 4.

iem, która żadnych rozdziałów nie cierpi. Trudno się tym wadzić, którzy z iednego matki żywota wyszli.

O iako to mocne do zgody łańcuchy i związki! iakobyśmy Pana doma nie mieli, który nas sądzi, karze, naucza, a spokojny dom swój mieć chce. Gdyż to iest samego gospodarza sromota, i nierozum, i niesprawność, gdy się domownicy iego z sobą gryzą. Jest Pan ieden domu, iest sędzia ieden, ma swoje urzędniki i poruczniki widome, ktorzy porównać wszystko, i ugasić niesnaski między swemi mogą.

Siedziem u iednego stołu, używając z iednych mis, i iednych drogich potraw Pana swego, to iest: iedney Niebieskiey nauki i Sakramentów zbawiennych: iakoż się przy tym spokojnym stole wasnić ieden na drugiego mamy? izali złe i niezgodne przypusci Pan do czci tak wielkiey i szanowania godnego, stołu swego: izali głodem umrzec nie musim, gdy od tych świętych potraw dla naszey niewierności odepchnieni będzieim? Jeśli szaty miłości i zgody braterskiey nie mamy: izali nas nie wypędzą z rokosznego godownika, i zgod Pana naszego? izali nie usłyszym słów onych: (b) iakos tu wszedł, szaty godowey to iest: zgody i iedności braterskiey nie mając? izali nas katom srogim na związanie nóg i ręku, i na wrzucenie w ciemności wieczne nie podadzą?

Jako mogę mieć odpuszczenie grzechów naszych, gdy braci naszey nie odpuszczamy, a wasni i nienawiści z niemi nie oddalamy, a z braterskię się miłości wyzuwamy? O wielkież to do zgody i iedności potargnienie! Zadeny się łaski umnie, mówi Chrystus, (c) nie spodzieway, żadnego grzechu odpuszczenia mieć niebędziesz, wszystkie cię grzechy twoie potępią, iesli się z bra-em niezgodzisz. O Panie mój! i nogi mu umyję i ucałuję, i zdrowie moje zań dam, byłem od twoięy łaski nie odpadał!

O iako to ciasny łańcuch, który mię do zgody wiąże i w nię trzyma! Nie kłaniay mi się, mówi Chrystus, ani mi się na oczy ukazuy, ani mi ofiaruy daru żadnego, iesli się z bratem nie zgodzisz. (d) Na modlitwę twoię uszy zatkam, na ofiarę twoię iako Kaimowę nie weyrzę, iesliś bratu twemu nie życliwy. O Panie mój! iesli ty oko twe i twarz twoię odemnie odwrócisz: cóż po mnie? zgiąłem, iesli mi sobie służyć nie każesz. Jeśli ofiarą i posługą i upominki memi i modlitwą moją wzgardzisz: cóż po mnie? Gdzież póyde, gdy mię od siebie wypędzisz? izali nayde za morzem, i na końcu swiata mieysce, w którymbym mógł nysć mocy i ręki twoięy? Dla tego zaraz zgody i przyiaźni brata mego szukać, i naleść ią muszę.

Izali to nie srogie słowo Pana naszego, którym nas do zgody ciągnie i prawie zniewala? ucznia-

(c) Matt: 18. (d) Matt: 22.

uczniami się moiemi nie zowiecie, za usługi moje was nie znam, i nikt was za moje poddane, i za lud mój niechaj niepisze, jeśli niezgoda jest między wami, jeśli się nie miłujecie. (e) Potym poznają niewierni i nieprzyjaciele moi, Turcy i poganie, że ja was odstąpił, że ja was zaprzął; i niech serce i śmiałość na was biorą, jako na te które Pana do obrony swoiocy nie mają. I rzeknę im: bićcie je i mordujcie, i posługujcie i wyganiajcie, i do niewoli swoiocy bierzcie. Bo to nie moi, Pana nie mają, owce są błędne bez pasterza, ja wiedzieć o nich niechcę. O Panie mój! kłóż się tego nieprzełęknie, a do zgody się braterskiocy i miłości nie wróci?

Jednego chleba pożywamy, mówi Apostoł, abyśmy wszyscy jednym chlebem zostawali. I kościół się modli: *Włóć nam Ducha miłości Pana, a z twocy dobroci, tym day zgodę, którą Sakramentem Wielkonočnym nakarmił.* (f) Z pożywania ciała Chrystusowego, wszyscy się jednym jego ciałem stajemy; iakoż się zgadzać nie mamy? Izali ręka żyć może, gdy się od ciała oderwie? Traci ducha ożywiającego, śmierć sobie i wieczną zgubę przywodzi, gdy się z innemi członki wadzi, i onych odbiega.

Temi łańcuchy i, związkami Chrystus Bóg i Pan nasz do zgody i iedności nas powiązał. Jeśliśmy uczniowie jego; jeśliśmy Chrześcianie, jeśliśmy z jego chrztu iednego urodze-

(e) Joan; 14. (f) i. Cór:

ni, ieśliśmy iedną męką iego i krwią iego odkupieni, ieśli w Chrystusa wierzym, ieśli go za Pana i głowę naszą znamy, iako wierna czeladka iego; ieśli do dziedzictwa iego spólnie należym, ieśli skarbów w iego domu i dostatków zażywamy, ieśli pod iego obroną i cieniem odpoczywać chcemy; targać tych łańcuchów tak mocnych nie możemy, zgadzać się i w iedności żyć i o sobie w zgodzie radzić musim.

Są drugie łańcuchy do spoienia pokoju i zgody waszey, z strony miłey oyczyzny, i Korony téy matki naszey, ktoremi nas spina i wiąże, abyście się nie targali, a zgodę i iedność miłowali.

Macie iednego Pana i Króla, iedne prawa i wolności, iedne sądy i trybunały, iedne seymy Koronne, iedną spólną matkę oyczyznę miłą, iedno ciało z rozmaitych narodów i języków skupione i spoione, i dawno zrosłe: iakoż się wadzić, dzielić tym, i niezgadzać możecie?

I dla czegoż iednego Pana i Króla macie, iedno dla iedności i zgody? aby on, iako iedna głowa, wszystkie pod obronę swoją skupiwszy, w zgodzie was i iedności zachował. (g) *Król mówi pismo, siedząc na stolicy sądów swoich, rozprusza wszystko zle samym weyrzeniem swoim.* Gdy Pańska dostoynosc i poważność mocna iest, wszystkie niezgody wasze uciekać i psować się muszą, gdy ieden

(g) *Prhv:*

każe, ieden sądzi, ieden rozumem swoim i mądrością wszystkich rozumienia miarknie.

Macie wspólne prawa i wolności: iakoż się dzielić niemi możecie? zgodnym są nadane. Bracia są, iako psalm mówi, *unanimus in domo*, nie mający rozdzielonego dziedzictwa. nikt pojedynkiem mieć ich nie mógł, iedno wszyscy zaraz. Toć się zgadzać muszą.

A spólna oyczyzna i matka miła iako was do zgody wiąże i zniewala? izali też się podzielić nią możecie? izali to nie iéy śmierć iest, gdy się nią dzielić i rozrywać poczniecie? Obalenie tak wielkiego królestwa, zguba wszystkich praw i wolności waszych, upadek wszystkich dóstków waszych, braci waszych i narodu waszego, żon i dziećek waszych, i ko was do zgody nie przywodzi?

Obeyrzycie się proszę na te szkody i nraty, które wam z niezgody urastają. Bo nayprzod drogi sobie wszystkie prawie zagrozdicie, do poratowania tak nachylniéy do upadku oyczyzny swéy i królestwa tego. Bo iako o nim w niezgodzie i wasniach radzić, iako się z rozumami waszemi i sercy dobrémi znieść i składać do tego możecie? gdyż niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszystko rosprasza, i różnemi wiatry roznosi. O iako szczęśliwy to lud był, o którym napisano: (h) *Wszyscy się zbrali iakoby ieden mąż i ciałowick ieden, z iedném sercem, z iedną radą.* Gdzie serca różne, iako zgodna rada około oyczyzny bydz ma?

Cóż będzie po waszych seymach, które tylko same na oddalenie i leczenie przygod i złych razów Rzeczypospolitej wam zostały: jeśli z różnemi wiatry i nieswornemi myślami na nie się ziedzicie? Doznaliscie i tego roku co wam i oyczyźnie miłej pomogły. I owszem, seymy które wam były lekarstwem na wszystkie Rzeczypospolitej choroby, w iad się wam obróciły. Bo na nich więcéj niezgod, i odrożenia myśli ieden od drugiego, i stanu od stanu przyczyniacie. Na nich się buntowania i sedycy rodzą: z nich z większém rozważnieniem wyieżdżacie, niżli przyjeżdżacie. I tak seymy na ukrzepczenie zgody i miłości wspólnej braterskiej uczynione, na zapalenie rosterków służą. Toć ich już lepiej nie składać, jeśli takich niespokojnych serc i myśli nie złożycie, a do świętej zgody nie przystapicie. A bez seymów iako o sobie radzić macie, nie łatwo się domyslić, ażby z przykrą i niebezpieczną odmianą wszystkiego.

Zatym, uchoвай Boże, domowe wojny powstać mogą, które nadewszystkie nieszczęścia królestw naśladowniejsze są, i upadek domu wszystkiego, i spustoszenie za sobą ciągną, iako sam Pan mówi. (i) Co się Sychemitom z Jeroboamem przydało, i wszyscy poginęli z obu stron, i sami się spólnie gryząc pogryźli i pomorzyli, iako Apostoł powiada. (k) W takiéj samej wojnie, i zwycię-

(i) Judic. 9. (k) Galat. 5.

stwo złe, i przegranie nie dobre. Na takiędy ieden łaskawszy hetman staczając bitwę z sąsiadą, do swego żołnierstwa mówił: Szanujcie braci, a drugi okrutniejszy, w twarży trafiać im kazał, i wygrał: nieszczęśliwe ze krwi braterskiędy wygranie! Do tego domowe waśni i niezgody przywodzą: od których dla Boga uciekajcie, a serca na braty zawaśni nie składajcie, póki do większędy furji nie przyjdziecie.

Nastąpi postronny nieprzyjaciół, iąwszy się za wasze niezgodę, i mowie będzie: » Rozdzielilo się serce ich, teraz pogina, » i czasu tak dobrego do waszego złego, a na swoje tyraństwo pogodnego nie omieszka. Czekana to ten, co wam złe życzy, i będzie mówił: (1) *Euge Euge!* teraz ie pożeramy, teraz pośliźnęła się noga ich, odiać się nam nie mogą.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, wktóreý wolności wasze utoną, i wśmiej się obróca: i będzie, iako mówi Prorok; (m) Sługa równo z Panem, niewolnica równo z Panią swoią, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten co kupił imienie, równy z tym co sprzedał. Bo wszyscy z domy i zdrowiem swoim w nieprzyjacielskiędy ręce sięgać będą, poddani tym którzy ich nienawidzą.

Ziemie i Xięstwa wielkie, które się z koroną ziednoczyły, i w iedno ciało zrosły, odpadną, i rozerwać się dla waszēdy niezgody muszą. Przy których teraz potężna bydź może

(1) Psalm 54. (m) Isa. 25.

ręka i moc wasza, i nieprzyjaciółom straszliwa. (n) Odbieją was iako chalupkę przy iłłkach, gdy owoce pozbiierają, którą lada wiatr rozwieie, i będziecie iako wdowa o sierociu, wy, coście drugie narody rządzili, i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciółom swoim.

Język swój, w którym samym to królestwo między wielkimi onemi Słowiańskimi wolne zostało, i naród swój pogubicie, i ostatki tego narodu tak starego, i po świecie szeroko roskwitnionego potracicie, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obróćcie, iako się innym przydało.

Będziecie nie tylko bez Pana krwie swojej, i bez wybierania jego; ale też bez oyczyzny i Królestwa swego, wygnaniecy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włoczęgowie, które popychać nogami tam gdzie was pierwéy ważono, będą. Gdzie się na taką drugą oyczyznę zdobędziecie, w którejbyście taką sławę, takie dostatki, pieniądze, skarby, i ozdobności, i rozkosze mieć mogli? Urodzili się wam i synom waszym taka druga matka? iako tę straciecie, inż o drugiey nie myśleć.

Będziecie nieprzyjaciółom waszym służyli, w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu, i we wszystkim niedostatku, i włożą iarżmo żelazne na szyie wasze. (o) Przeto, iżeście nie służyli Panu Bogu swemu w weselu i rado-

(n) Jsa. 14. (o) Deut. 28.

ści serdecznę, gdyście mieli dostatek wszystkiego, i dla dostatku, ze wszeteczeństwa waszego, gardziliście kapłanem i Królem, i innym przełożeniem, wolnością się Belialską pokrywając, a iarzma wdzięcznego Chystusowego i posłuszeństwa nosić niechając.

Do takich utrat i przekleństwa, pewnie was ta wasza niezgoda i rosterki domowe przyprowadzi. Nie tak rychło, i nie tak żałośnie wojną i gwałty postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie, iako waszą niezgodą. Jabłko gdy zwierze się psować pocznie, wykroić się zgubiłość może, iż potrwa: ale gdy wewnątrz gnić i psować się pocznie, wszystko zaraz porzucić musisz, i o ziemię uderzyć.

Wyimek z kazania X. Gaspra Balsama na niedzielę XXI po Świątkach w którym okazuje iż Chrześcianin, bliźniemu przebaczać mecheqcy, żadney przed Bogiem wymówki nie ma.

Bardzo wielu jest wieków naszych ludzi, którzy według przepowiedzi Prorockiey, cały rozum swój na to łożą, ażeby znaydowali wymówki w grzechach swoich; (α) a jeśli gdzie to nieszczęście ma miejsce, tedy, najczęstsze jest w okolicznościach urazy i zemsty: tu ludzie rozum swój dystyllują na wymyślenie przyczyn, któremiby wsparci, wolnieć nad

(α) Psal: 140. v. 4.

krzywdzicielami zdrowia, czci, fortuny swojej czynili zemstę, a między temi ludźmi czworaki jest podział. Jedni są politycy całę próżni, drudzy politycy statystowie, to jest, niektóre konsekwencye czyli wnioski czyniący sobie, trzeci politycznie światobliwi, czwarcy z prostoty błędni. Politycy próżni źle rozumiawszy Pisma Świętego słowa: *staray się o dobrą sławę* (b) mówią: żadną miarą urazy naszey darować nie możemy, bo idzie o naszą sławę: gdybyśmy ten affront mimo siebie puścili, inż inż po dobrém imieniu naszym. Powiedz mi ty ożny polityku, co ty rozumiesz przez tę sławę? podobno to mniemanie, które sam o sobie masz wielkie? To mniemanie nie może być sławą: bo iesli kto, tedy ten nayspodobniéyszy do wzgardy, który sam sobie podoba się. Człowiek w sprawie własney nie może być sędzią dobrym, bo mu zaprzęta głowę namiętność, z miłości własney pochodząca: przeto częstokroć tym się być sędzi, czym nie jest, to sobie przypisuje, czego mu żaden przyznać nie chce. Podobno przez sławę rozumiesz tę odwagę, którą masz w sercu twóim abyś nieprzyziaciela naszedł, i wet za wet krewawe oddał? Ta odwaga twoia nie jest męstwem, ale zapalczywym popędem i nierozumnym zwierzem pospolitym. Aboż i zwierz wściekły nie leci odważnie na człowieka, aby go stał? któż chyba z rozumu obrany, będzie go za to czcił? Podobno ty

(b) Ecc. 41. 13.

przez sławę rozumiesz dobre o tobie u ludzi rozumienie, wziętość, poszanowanie twoie? Już ci nie źle rozumiesz, ale niewiem, iak tego przez zemstę dostąpić możesz. Powiedz mi: na kogo zawzięty jesteś? Abo na takiego który od ciebie mocniejszy jest i waleczniejszy? Jeśli się na takiego porwiesz, staniesz się podobnym do psa, który na przechadzcego, sił jego niezmiarkowawszy, porwya się; aż gdy kiem przez łeb weźmie, skowycząc ucieka. Tego samego spodzieway się posmiwiskiem się staniesz, i mówić o tobie będą: porwał się iak lew, a zginął iak mucha. Abo na takiego zawzięty jesteś, którego bardzo łatwo zwyciężyć możesz? jeśli się nad takim zemścisz, nie wielkiéy sztuki dokżesz, i żadnéy nie będziesz miał sławy. Azabyś miał sławę, gdybyś białogłową na pojedynku wyzwał i na placu trupem położył? Wzdyby cię cały świat wysmiał; czemu? bo przywiléy słabości białogłowskiéy dany, choćby największe zwycięstwo nad nią otrzymane bezsławne czyni. Toż rozumieć o zemście nad nędznym i słabym człowiekiem. Jeśli zaś mówisz: ja zawzięty jestem, ani na takiego który jest odemnie waleczniejszy, ani też na takiego który jest nędzny, nie mocny; ale na takiego który jest w siłach, fortunie równinikiem moim. Gdy tak mówisz, toć wątpię żeby ci się udała zemsta. Przytniesz mu słowem? odetnie słowem; pismem? odda pismem; pałaszem? odda pałaszem, a jeśli mu się uda, w pojedynku zabije: boć to pospolita, że ci w pojedynkach szwankują albo na

zdrowiu abo na życiu, którzy na pojedynki wyzywają. Rzeczysz: on mnie może zabić, ale ja też go mogę. Ale ja mówię: gdy on cię zabić, gdzież twoja sława? Odpowiadasz: wolę umrzeć po kawalersku a niżli żyć po niewieściu! Wytlumacz mi próżny człowiecze, co to jest: po kawalersku umierać? Bez Spowiedzi, bez Kapłana, bez Sakramentów, umierać w kłatwie, stać się niegodnym być na Świętym miocysu leżał po śmierci, toż to jest umierać po kawalersku? O szalona polityko! Rzeczysz: ależ bo takie jest wszystkich ludzi zdanie, że kawaler przy punkcie honoru powinien się trzymać, choćby do upadły. Jak to wszystkich? Chrystus, Papieżowie Następcy jego, Oycowie Święci, Teologowie zemsę zgodnie potępiają: któż ją chwalić będzie? Rzeczysz: ja nie mówię o ludziach Duchownych, ale o świeckich. O jakich świeckich mówisz? Nie możesz mówić o ludziach godnych, wspaniałych, świętych: bo (że pominę Dawidów, Wacławów) pokazuję ci Królów Francuskich, których Królestwo kładziecie sobie za prawo wszelkię polityki: ci Królowie wymogli u Papieżów klątwę na wszystkich pojedynkujących. Konstytneją postanowili, aby jeśli kto w królestwie ich na pojedynku zimany będzie, bez odwołki w ręce katowskie był oddawany i exekwowany. Słieszna honoru Kawalerskiego wziętość w rękach katowskich! Któż tedy sądzi z ludzi świeckich, że do upadły o honor stać trzeba? domyślam się: sądzą młodzi, nieuważni, plosi, namiętnością nie rozumem rządzący się. O głupi Je-

roboamie! że się takiemu dasz kierować zdaniu. O cielesny człowiecze! słuchay co Duch Boży mówi: *Mądrość ciała jest śmierć: a mądrość Ducha żywot i pokój.* (c)

Dałą drugą przyczynę inż nie próżni politycy ale coś niby statystowie na przyszłe rzeczy patrzący i im zabiegający. Mówią oni: darowalibysmy chętnie urazę nieprzyjaciółom naszym, ale trzeba ich nauczyć, by na potym skromniéyszymi byli: ieżeli bowiem tak wszyscy będą przez szpary patrzeć, oni zuchwalszemi się staną. A za nie pozorna przyczyna? Ale obaczmy, czym ona w saméy rzeczy. Wy tłumacz mi się polityku, co to znaczy: *trzeba nieprzyjaciela nauczyć*. Podobno to: trzeba sobie nad nim sprawiedliwość uczynić? a któż ci dał władzę na czynienie sprawiedliwości? gdy masz złodzieja w domu, oddajesz go do sądu, a nie sam go wieszasz; czemu? bo jest prawo, aby partykularne osoby nie czyniły sobie sprawiedliwości, zwiłaszcza w sprawach głównych, ale odsyłały do sądów publicznych. Podobneż jest prawo, a ieszcze Boskie, aby ludzie nie-mścili się nad nieprzyjaciółmi swemi, ale zemstę odwoływali na Sądy Boskie. *Mnie pomstę: id oddam, mówi Pan.* (d) To podobno te słowa: *trzeba nieprzyjaciela nauczyć*, znaczą: trzeba mu pokazać co ia mogę. Mój kochany! mówię do ciebie S. Pisma słowy: *Co się przechwalasz ze złości któryś jest*

(c) Rom: 8.

(d) Rom: 12. 19.

*silny w nieprawości? (e) kryiesz się z nieczystością, złodziejstwem, i innemi grzechami; za coż się masz pokazywać zemstą? ponieważ i ta równóm tamtym, ba podobno cięższym jest grzechem. Dobrze mówisz trzeba mi się pokazać; pokażesz się, że nie iesteś Pańskiego umysłu, ale służebniczy prywaty: bo gdybyś był Pańskiego serca, darowałbyś z Panem Ewangelicznym krzywdę; a oto chcesz się mścić z sługą Ewangelicznym. To podobno te słowa: *trzeba go nauczyć* znaczą: trzeba go poprawić na potym? Piękny koniec, ale zły do niego środek. Któż widział przez zemstę poprawiać? na ogień beczkę prochu strzelnego wysypiesz, nie przytlumisz go przez to, ale pomnożysz; tak gdy się mścisz nad nieprzyjacielem, nie naprawisz go, ale nowe gniewy zawziętości pomnożasz. Jednego tylko miałeś nieprzyjaciela i to przypadkowego, bo że cię uraził, z nieuwagi to podobno uczynił; gdy się zemścisz na nim, i tego i wszystkich należących do niego nieprzyjaciółmi mieć będziesz. Otoż poprawia! Mógłbyś tak mówić: trzeba go poprawić, gdybyś miał nad nim zwierzchność; a że téj zwierzchności nie masz, najlepiej go poprawisz przykładem cnoty świętej, gdy się mu cierpliwym i po Kawalersku durniącym urazy pokażesz. Modl się z S. Szczepanem za prześladowników, a Szawła zamienisz w Pawła, tyrana w Apostoła, nieprzyjaciela w przyjaciela.*

(e) Psal: 51. v. 8.

Trzecią przyczynę dają za sobą ludzie politycznie święci. Zwykli oni mówić: zawziętość moja nic nie ma w sobie złego, bo ja nie bliźniego, ale grzech jego w nim przesładuję; zgodna zaś jest S. S. Ojców nauka, że może człowiek i powinien brzydzić się grzechem, w bliźnim swoim pobaczonym, kochając bliźniego. Wyznaię i ja z Ojcami Świętymi, że bydź to może; ale że w tobie, człowiecze politycznie Święty, tak jest, temu nigdy nie wierzę, atoli bardzo powątpiewam. Gdybyś samym tylko grzechem w bliźnim pobaczonym brzydził się i chciał go w nim przesładować, tedybyś ty i w sobie samym brzydził się grzechami, bo je popełniasz. Rozstrząśnij sumienie twoje? Ale ty nie przesładujesz w sobie grzechów: bo nie pokutujesz, żadnego umartwienia nie czynisz; więc się ty nie grzechem bliźniego ale bliźnim brzydzisz. Gdybyś się samym tylko grzechem bliźniego brzydził, tedybyś przynajmniej miło na ten czas na bliźniego patrzył, gdy idzie do Spowiedzi: bo mógłbyś w ten czas rozumieć, że przeprosi Boga, że zniesie z duszy i sumienia swojego grzechy te, któremi się w nim brzydzisz. Ale ty i w ten czas gdy obaczysz nieprzyjaciela przy spowiedalnicy, błedniciesz, zapalasz się, odwracasz. Mów co chcesz: nieprzyjaciela, a nie grzech jego przesładujesz. Gdybyś się samym tylko grzechem bliźniego brzydził: grzech byś potępiał, alebyś bliźniemu życzył nieba, i wszelkiego dobra na ziemi; ty pragniesz zguby bliźniego na ziemi, a mówisz często: bogday z piekła nie wyrzał;

Bliźniego nienawidzisz, a nie grzechu w nim pobaczonego. Chrzescianinie porzuć te subtelności (przestrzegam cię z Augustynem S.) człowieka niemi oszukać możesz, i to nie każdego; ale Boga nie oszukasz. Mają też po sobie przyczynę błędni prostaczkowie gdy im kto fortunę albo dobytek wydrze, i przeto ciężko im zakrwawi serce; a oni usłyszają na kazaniu że koniecznie nieprzyjaciółom trzeba darować krzywdy, urazy: bardzo tym zasmuceni wychodzą z kościoła. Z rozpaczcy mówią: niech się wola Boża dzieje, a my nie możemy nieprzyjacielowi naszemu darować, bo przez to zostalibyśmy w ostatniéj nędzy. Moi prostaczkowie! nie rozpaczajcie, póki rzeczy dobrze nie zrozumiecie! Gdy wam kto czyni krzywdę w dobytku, dwoiako was rani, na fortunę czyniąc szkodę, sercu zadając boleść która was pobudza do gniewu i zawziętości. Nierozumiéycie tedy aby wam Chrystus roszkował, byście te dwie rany, te dwie szkody darowali nieprzyjacielowi, nie. Możecie się upominać o szkodę fortuną by wam oddana i nagrodzona była. Dla tego Bóg postanowił sądy, prawa, aby każdy co jego jest za pomocą sądową odbierał. Ale roszkujcie wam Chrystus, abyście ranę serdeczną, to jest boleść (mam mówić: zawziętość, nienawiść, z boleści serdecznój rodzącą się) nieprzyjacielowi darowali. Tak się z nim przy upominaniu się obchodząc, iak dwaj bracia zgodliwi przy podziale fortuny; sercem się kochają, a każdy co swego jest, odbierają. Rzeczcie moi prostaczkowie, ależ bo to ciężko tego

kochać, który nam uczynił krzywdę. Ja wam o tym śladam na to słowy Bożemi. *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy którzy ze skłonności zwyciężają porywają. (f)* I z owu. który na placu się potyka, nie bierze ucieka, a eby się przystoynie potykał. (g) Te są przyczyny, słuchacze moi najmiłsi, które ni sobie ludzie dodają serca aby się mogli zemścić nad nieprzyjaciółmi swemi. Jeśli ja tak, ie lekkaemi, plochemi, nienważnemi pokazałem; ja, który iestem wielce omylny, ja rozumu barzo mialkiego, ja uwagi skąpéy, ja przewidzenia żadnego: cóż się dopiero z niemi dzieć będzie, gdy się one dostaną na szale mądrości Boskiej, nieomylnéy, przenikającéy, na wszystko mającéy uwagę, przeszle, niniéysze, i przyszle rzeczy i ich okoliczności razem ogarniającéy? Ach Chrześcianinie! iak sługa Ewangeliczny przekonany będziesz od Pana twego.

Wyimek z Kazania X. Michała Karpowicza na niedzielę V postu, w którym śmierć grzesznika opisuje. (a)

Nic nad to pewniéyszego Chrześcianie najmiłsi, iako że całe grzesznika życie, nawet w

(f) Matt: 11—11. (g) Tom: 2—25.

(a) Czytały Kazanie X. Massyliona Adwentowe o śmierci grzesznika i porównay kopią z oryginałem.

ten czas, gdy się on rozumie bydź najszczęśliwszym, jest pełne prawdziwéj goryczy. Jego wszystkie starania, któremi się z bogactwami; jego wszystkie uciechy, któremi się zabawia; jego wszystkie nakoniec występki, w których się zanurza, to samo rozdziera serce jego, tém uprzykrzészają nudności; im więcéj się nasycając nieprawością, bardziéj się nią cznie nasyconym. Jego rozum na rzeczy Boskie zaślepiony; jego serce w niskoziemnych upodobaniach rozplynione; jego umysł szukaniem ustawiczném swéj sławy zaprzątniony; wszystko to, czyni go tém nieszczęśliwszym, im bardziéj przez to cznie się do szukania dalszego szczęścia zapalonym. Jego żądze i pasy nieunoszone; jego samienie niczém w zgryzotach swych nieprzebragane; jego dusza ustawicznie się sama w sobie nudząca i coraz nowych rozrywek szukająca; tém bardziéj go od zbawienia oddala, im większą dla siebie upatruje trudność pozbawienia się zwyczajnych sobie płochości. Żyje więc tak człowiek w swym stanie, utrzymuje się w takim życiu przez różne swe ułożenia i perswazyje, przepędza tak życia swóiego lata do wieczności się przybliżając, i nigdy nie dając żywéj na to uwagi: co by mu mógł pomoc pozyskany świat cały, przy utracie jego zbawienia; albo, co by mógł zaszkodzić utracony świat cały, przy pozyskaniu wieczności dla siebie szczęśliwéj.

Wy Chrześciance najmiłsi, widzicie pokazany wam odemnie obraz takiego życia. Wątpię ja bardzo, żeby z was kto chciał się przyznać do niego, ale co o tém iestem pewien,

wien, że gdybyście się tylko chcieli żywą uwagą sercu waszemu przypatrzeć, poznalibyście w tem wszystkiém naywłaściwsze stan duszy waszój odrysowanie. Lecz cóż rozumiecie? Będziemyż my to zawsze wtakięj spokojności względem zbawienia utraty? Będziemyż my zawsze tak ociężali w rozeznaniu szacunku rzeczy cielesnych i duchownych, niebieskich i ziemskich, nieczemnych i wiecznych? Ach Chrześcijanie moi! wierzeie wy temu niezawodnie, że umierający człowiek tém żywiez mieć zaczyna czucie przybliżonęj zbawienia straty, im w głębszój za życia zostawał o zbawienie swe nieczułości.

Zbliżmy się myślą proszę was, do łóżka grzesznika tego umierającego: przyłączmy tę uwagę, że i my nieomylnie w tymże się stanie znajdować będziemy. Spytajmy go: co mu się za ceną bydź zdaie jego zbawienia, które utracą, i co za pożytek z tego wszystkiego, czegokolwiek z rzeczy choćby naydroższych nabył. Przystosujemy potém te zdania jego, w tenczas nayprawdziwsze, do zdań naszych teraz, które nam utratę nieba pokazują mnięj bydź straszliwą. O cobyśmy tu uwag naypotężnięjszych i zbawiennych mieć mogli!

Był oto ten grzesznik konający Chrześcijaninem, iest teraz w swém skonaniu mizernym nędzarzem, będzie zaraz napotém nieszczęśliwym iuż potępieńcem. Miał się on w życiu za szczęśliwego, teraz w skonaniu iest nieszczęśliwym, potém w wieczności będzie naynieszczęśliwszym. Był jazeatem we wszystko obfiatnym, teraz się widzi ze wszystkiego ogo-

łożonym, będzie potem na wieki od Boga odrzuconym. Cóż mu pomógł do zbawienia czas przeszły? Cóż ma za pociechę podać czas teraźniejszy? Ale ach! coż mu za nagrodę obiecanie wieczność następująca? Cóż mu przywodzi na myśl życie jego, które przepędził? Cóż mu podaia do serca te rzeczy, które teraz opuszcza? Cóż mu za nadzieie nakoniec czyni ten moment, którego już oto ma się stawić przed sąd Boga, dla siebie na wieki zaginiewanego? Czas przeszły mu pokazuje, że mógł pozyskać zbawienie; czas teraźniejszy mu pokazuje, że już nie ma momentu do odzyskania złe zażytego czasu; czas następujący mu pokazuje, że już na wieki utracił Boga, i wraz swoje zbawienie.

Ach! kłóży nam to dał, żebyśmy tak do brze przypatrzeli się człowiekowi temu w tych trzech uwagach zostającym, żeby nam nigdy zmyśli i serca ta nie wypadła Jezusa, Chrystusa nauka: Na co się człowiekowi przyda, chociażby cały świat zyskał, jeżeli duszę swoją utraci? *Quid prodest homini, si universum mundum lucretur, animae vero suae detrimentum patitur?* Chciemyż pilnie pożytkować z tych uwag, wszakże i nas ten stan ostatniego skonania musi kiedyś spotkać koniecznie.

Wiem ja, że my sobie nie raz gadamy i rozmyślamy o krótkości i niepewności życia ludzkiego; że śmierć naszych bliźnich, naszych przyjaciół, naszych domowych i krewnych, częstokroć nagle, zawsze niespodziewana, podawała nam tysięczne reflexy o

próżności życia na świecie; mówiliśmy zatem, że świat jest niczem, że życie ludzkie jest snem jednym, że nierozum jest wielki przemieniające rzeczy nad Boga i nad wieczność przekładać. Ale te nasze gadania nie były z gruntu serca, i wewnętrzny na to rozwagi; były to mowy ze zwyczaju, a ten zwyczaj lego się właśnie zapominał momentu. Lecz oto ten hamujący człowiek teraz z gruntu i wewnętrznego wrzyszczenia swego sądzi o rzeczach.

Widzi on w całym przeszłym swym życiu słania i prace, ale mu są teraz na nie niepożyteczne. Widzi uciechy i rozkoszy swoje, które trwały moment, już zginęły, i gorzką tylko pamięć swą zostawiły. Widzi swe grzechy których z oświecenia go teraz potępia, których brzydłość będzie mu w oczach jego trwała na wieki, których wielkość będzie go trapiła na wieki krutnie. O! gdybyż to można przeniknąć gorzkość serca tego nieszczęśliwego, że za rzeczy tak niegodne utracił Boga i swe zbawienie w jednym oka mgnieniu! Oto stawa w oczach całe jego życie, i nie tam więcej nie widzi, prócz swych prac, trudów, zabiegów, kłopotów, ucisków, turbacji, niespokojności. Dlaczegoż? oto dla téj fortuny, która mu już niepożyteczna; dla téj sławy, która mu już niepomaga; dla tych ludzi, którzy o nim dawno już zapomnieli; dla tych przyjaciół, którzy go zgubili, dla tego świata, który w oczach jego już ginie.

O! coż za żal dla tego nieszczęśliwego, iż tak wiele pracował na to, aby Boga utracił! Co za żal! że tyle cierpiąc dla swojej zguby,

nie się nie uczyniło dla prawdziwego swego uszczęśliwienia, dla służby Boskiej! wszystkie on obracał siły, aby był męczennikiem próżności. Wtenczas udrczenie jego będzie mu najniebezpieczniejsze, widząc że już kończy życie, nie zacząwszy żyć dla zbawienia, iż już wchodzi w ciemność śmierci wiecznej, nie używszy jeszcze Boskiej światłości. Wtenczas on zacznie w rozdźwięczonym swém sercu, te rozdzielające go bałki, czynić uwagi: Ach! czyliż trzeba tyle, tyle pracować, abym się zgubił na wieki! I toż to wszystkie moje prace i trudy i utrapienia były mi przygotowania do utrapienia bez końca? Coż mi miał za uwagę cierpieć tyle dla utracenia Boga, ileby nie trzeba cierpieć dla jego pozyskania sobie na wieki! Przeszedłem wszystkie świeckiego życia przykrości; abym dozedeł do przykrości wiecznej, i straty nigdy nie nagrodzonéj: *Ambularimus vias difficiles ... erravimus a via veritatis.*

Wtenczas otworzą się oczy naszego rozumu, na doskonałe rozczuwanie gatunku rzeczy. Skoro świat z oczu ginąć zaczyna, skoro wieczność się zbliża, skoro się scena odmienia, niknie to całe omamienie które nas ludzi. Jedna tam szklanka zimnej wody ubogiemu dla imienia Chrystusowego podana, będzie się wydawała nierównie większą rzeczą ku zbawieniu, niżeli to wszystko, co się czyniło największego dla świata, dla chwały, dla fortuny, która oto już ginie. Wyrzy on tam jeszcze na przeszłe wciechy, które zginęły, którym się poświęcało duszę, ciało i wszystkie

zmysły. Zdawało się nazbyt długie życie, aby przez nie całe, nosić krzyż Jezusa Chrystusa. Czekano się podeszłego wieku na życie pobożne, i na pokutę. Ach! cóż za ucisk tam ogarnie grzesznika, kiedy ów to mniemany długich lat przeciąg, nie pokaże mu się tylko jednym momentem! kiedy dzieciństwo i starość zda mu się jednym tylko dniem różnić od siebie! Oto się ten moment strcił na uciechach! Oto z tych uciech nie zostało nic prócz hańby i zawstydzienia! tyle tam było podłości, tyle słabości, tyle porywczosci wstydu godnych.

Pozna ów, który niby według rozumu, powagi, i wziętości, życie przed ludźmi prowadził: ach! pozna się on być najwzgardzeńszym ze wszystkich grzeszników przed Bogiem. Życie mądre na pozor, pozna się być całe w plugastwie zmysłów, i wdzięcinności passyi. Życie uczciwe podobno przed ludźmi, pozna się najniewstydlwsze i najwzgardzeńsze przed oczyma Boskiemi. Ach dni uciechy mojej, gdzieżecie mi się podziały, zawoła nędzny! Ach słodyczy gorzka! pociecho któraś mię dręczyła! roskoszy któraś mię trapiła! i wyżeście to były godne, abym dla was Boga stracił? Oto dni moje upłynęły mi nie nagrodzenie: *dies mei transierunt*. Myśli moje iak proch naylichszy są rozsypane, na udręczenie tém większe mojego serca: *Cogitationes meae dissipatae sunt, torquentes cor meum*.

Ztém wszystkiem o Boże mój! przed którym mam się sławic, piszesz w księdze gniewu two-

iego przeciwko mnie same gorycz passywy moich i nieprawości: *Scribis contra me avaritiam, et consiliorum meorum peccatis et holocaustis meae.* Stanaż mu tam grzechy i go, a y go zawczasu dręczyć zaczęły aż na wieki: obochosci dziecinne, rozciółności młodzińskie, zgorzienia wieku dalszego: a kto wie? podobno i nierządy rozpustne saméy obrzydliwéy starości. Ach! z gięnu to wszystko się odkryje, czego my teraz w sobie nie widzimy, tylko z powierzchnowności cokolwiek. W tenczas sprawiedliwość Boga zapali pochodnią gniewu swego, i wnieśnie ją w skrytosci sumienia grzeszika, a to wszystko cokolwiek łóżko jego otacza, zbędzie mu przypomnienie jego nieprawości i namiętności. Domoż i korych pogardzi i dzieci korych zaniedba, mazonk którą edy wiek rypn, kapłani któremi pogardzi, o razy jego nieporządknych passywy jeszcze pozostałe. Ten zbytek który go otacza; ciubodzy i dżnicy których się ukrzywdziło; te sieroty i w łowy których się ucisnęło; ta ręda publiczna, na której się dom swój podniosło: owo zgoła niebo i ziemia podniosą się przeciwko niemu na wspomnienie mu jego życia historyi: *Revelabunt caeli iniquitatem ejus, et terra consurget adversus eum.* Ach! iakież on w tenczas będzie miał zdanie o cenie zbawienia, które utraci? i o niekzemności tych rzeczy, dla których duszę swą traci i Boga?

Niechże on jeszcze obaczy stanu swego w samém skonaniu swoiém nieszczęśliwość! Oto już moment życia jego ostatni, który się rozu-

miął być zawsze bardzo od niego daleki: o to już trzeba skonać, a tym czasem żadnego się jeszcze nie uczyniło około duszy starania, żadnego kroku na przebłaganie Boga. Już o to termin się kończy, już sędzia czeka, już żadnej pomocy nie masz, już zgasły wszystkie nadzieie. Pochlebnią przyjaciele nadzieją życia, ale łzy z ich oczu płynące tego momentu, widzą już śmierć się zbliżającą. Opuszczony od lekarzy, zatopiony właśnie w bólach, gorączce i słabości, dręczy się, rzuca, pogłąda okiem łzawym na około, chce coś mówić prosząc pomocy; a to wszystko zdać się będzie skutkiem, iż nie tego żałuje że źle żył, ale tego się lęka, że życie traci wraz z nadzieją zbawienia.

O iakżeś sprawiedliwy mój Boże! ale oraz iakżeś w twój sprawiedliwości straszliwy! już daiesz temu kosztować piekła na ziemi, który nigdy Nieba nie szacował, tylko próżność. Już on zna, że mu się oddalić trzeba od swoich dóbr, od wspaniałości, od urzędów, od przyjaciół, od dzieci, od znaiomych, od swego własnego ciała, od całego świata, od wszystkiego stworzenia. Już czuje zmysty swe ustające; już nie żyje tylko przez samo czucie boleści; już nie boleje, tylko na członkach jednego zgnilego trupa; już nie jest na świecie, tylko przez chęć samą, aby się przecięż można na nim utrzymać. A nadzieia jego cóż mu podaje? Porzuca on wszystko, ale zyskuje Boga? nie. Opuszcza ziemię, ale czyż ma nadzieję Nieba? nie. Traci już życie na świecie, ale

czyliż ginie zupełnie, aby się już więcej niczego nie mógł obawiać? nie.

Ach! wieczność następująca iakże tysiąco razy bardziéj powiększa mu jego tortury, i daie mu poznać, iak wiele traci, kiedy traci zbawienie! Trzeba się stawić samemu przed Bogiem samym, a ten jest sprawiedliwy. Nie masz żadnego świadka, tylko sumienie, a to jest ustawicznie gryzące. Nie masz pomocy, tylko z Wiary i dobrych uczynków, a tego obojga braknie! Przedtém się to nie uważało, tylko przypadkiem. Rozumiało się bydz od wieczności bardzo dalekim. Powątpiwało się nawet, czy, kto wie, co tam będzie potem? Ale oto już otwiera śmierć wrota wieczności. O to już trzeba zacząć przepaść dni nieprzeżytych.

*Wyimek z Kazania X. Sebastjana Lachowskiego
go o Obmowie*

Dobre imię Panowie moi, jest to skarb właściwy wszystkim ludziom; nie masz człowieka któryby go sobie nie szacował, a wniebezpieczeństwie iakiem jego, nie miał go utrzymywać choćby z utratą życia. Owszem, jeżeli się ma powiedzieć szczerze: więcej go szacują ludzie niż życie, bo życie choćby najszczęśliwsze, zawsze jest w okryśleniu krótkich dni; ale sława przechodzi od wieków do wieków, nie umiera nigdy, nie rozsypuje się w proch nigdy, i wteuczas się tylko kończy, kiedy świat. Wszakże, cóż inszego chciał wyrazić przez to

Salomon kiedy mówi? *bonum autem nomen permanebit in aevum*: (a) dobre imie trwać będzie na wieki, jeżeli nie to? że przez nie i po śmierci tak żyje człowiek, iak gdyby nigdy nie umierał. A co większa że do niego ma każdy prawo, zły i dobry, prywatny i publiczny, bogaty i ubogi; a prawo nie tylko naturalne ile człowiek, nie tylko polityczne ile między ludźmi; ale też i Boskie ile mu przykazano: *curam habe de bono nomine*: (b) staraj się o dobre imię. Terazże tedy, kiedy go kto zelży, a zelży w rzeczy oczywiście fałszywéy, a zelży publicznie, a zelży z umysłu szkoderia sławie, możesz ten grzech być wymówiony przed Bogiem? Stawcie tu wszystkie wasze ekzuzy potworey.

Ja mówię: jeżeli powiecie, wzięto mi sławę i ja też wziąć musiałem, to ostatnia bezbożność grzech grzechem wetować; jeżeli powiecie: wielu świat oszukałem, ja też ich oszukania odkryć chciałem, to ostatnia ślepoła rzeczy się niepewnych domysłać; jeżeli powiecie: nie masz to nic, wyrzekło się ale się nie miało na to uwagi, to ostatni nierozum nie byź w téy mierze ostrożnym; jeżeli powiecie: ja to gadałem com słyszał od tylu ludzi, to wielkie niebezpieczeństwo pobłądzenia z niemi; jeżeli powiecie: mówiłem o takim człowieku, który sam stracił swoją sławę, to niesłuszne pozwolenie sobie bez jego wiedzy; jeżeli powiecie: udałem, ale przed ludźmi po większékéy części

(a) Eccl: 41. : (b) Jbid: 10.

wiadomości, to niepotrzebna okazała utwierdzenia ich w tém samym; jeżeli powiecie: tak to było, musiałem to otworzyć, ale też zaraz obowiązałem do sekretu aby się daléj nie rozni sło, to jest zbytne ufanie tak śliskiéj rzeczy, która się pospolicie nie utrzyma. I więcéj za sobą jeszcze powiedzą potwarcy. Ale co się wam zdaie? jest że tu by jedna z tych wymówka, która by nam czyniła pozor jakiśsi racji przed Bogiem? O Panowie moi! *Inexcusabilis es omnis qui iudicas*: (c) wola S. Pawła, niewymowny jesteś wszelki człowieku który tak sądzisz; i zaraz daie przyczynę: *in quo enim iudicas alterum, te ipsum condemnas*, (d) w czém albowiem sądzisz drugiego, w tém siebie potępiasz. Nie masz tu w tych ekskuzach nic, tylko wzajemnie się osławiając, zemsta, tylko niby się przestrzegając, złość, tylko w ogadaniu nie postrzegając się, nałóg, a wróście na co nam to taić? nie dostatek miłości Boga i bliźniego.

Bo proszę was, nie spuszczać tego potwarcy z pierwszéj wymówki: wzięto mi sławę, i ja też wziąć musiałem. Czyliż nie przyzna ten sam szkalownik drugiemu? źle uczynił: bo uczynił przeciwko rozumowi który nie każe kłamać; bo uczynił przeciwko słusznosci która nie daie na to prawa; bo uczynił przeciwko społeczeństwu ludzkiemu które mięsza kłótnia; bo uczynił przeciwko ustawom świeckim które mają za to

(c) Rom. 2. (d) Jbid.

naznaczone kary. Tedy, albo to prawda że on tak zgrzeszył, albo nie? Jeżeli prawda, cóż za nowa wolność dla nas toż samo na sobie ponowić? myśmy to w naszym przeciwniku zganili, a zacióż tę sukiękę bierzemy na się? mówimy że połamaliśmy instynkt rozumu, trzebaż nam go dołamywać? mówimy że się Bogu zakazującemu sprzeciwili, toż i my nie będziemy lepszemi. mówimy iednym słowem: że poszedł przeciwko wszelkiéj słuszności, a toż samo nie padnie na nas? otoż macie: *in quo iudicas alterum, te ipsum condemnas*. Takowe powetowanie czyli to jest grubą niewiadomością, czyli to jest zwyczajem, niewiem; jest to najpewniéj oczywistą złością. Bo gdyby ten wet za wet był godziwy, azażby nie wolno było czynić sobie satysfakcyi za każdą krzywdę? W innych materiyach pospolicie się udeśmiamy do zwierzechności, za cóż się tyle pozwala w materiyi tyczącéj się imienia? wiedząc, że dobro sławy i honoru jest nad wszystko większe, uraza w téj mierze jest nad wszystko delikatniéjsza, odpowiedź za to iedno, jest nad wszystko trudniéjsza. I jakże moi Panowie? takowy obyczay osławienia, możesz być wymówiony przed Bogiem? O! węże kłuszące po cichu! o zmiie kryjące iad pod językiem! o zdrajcy czuwający na otruciu w puharze! o zabójcy zasadzeni umyślnie na przebicie niewinnego! są to wszystkie porównania wyjęte z pisma, pokazujące nam złość szkalownika bez żadnéj słusznyéj wymówki.

Wzimek z Kazania Jubileuszowego X. M. Karłowicza w którym udowadnia potrzebę oświecenia rolników.

Mówić, że Rolnikom są niepotrzebne nauki i oświecenie, jest to nie znać ceny rozumu, nie znać gruntu ludzkiej natury, nie znać własnej swej krajowej szczęśliwości; albo raczćy jest to technąć ową grubą dzikością, aby lud trzymając w niewiadomości i ślepotcie, tym mocnićy go trzymać w kaydanach, niewoli i despotyzmie. Te to barbarzyńskie mniemania oddalające chłopków od wszelkiego oświecenia rozumu, i niechezące z nich mieć inszćy postęgi, prócz machinalnego tylko do ciężkiej pracy i tak instrumentalnego, i materialnej ciała sposobności, obalają ludzką naturę godność, tłumią i swój i krajowy pożytek, szkodzą potrzebom całego Państwa; a gwałcąc prawa natury, Ewangelii i polityki, deptając sentyment rozumu, ludzkości i serca, przywracają brzydkość okropnej dziczy, i stawiają na nogach despotyzm, na wzór ciemnego Mahometa i jego Alkoranu.

I możnaż pomyśleć o tém bez krzywdy cnotliwych i dobrych Obywatelów, aby był ktokolwiek z ich liczby, sprzeciwiający się tćy prawdzie, że Panowie powinni poddanym miłość względem ich duszy? a zatćm że powinni wypowadzać ich z tćy grubości rozumu, przez naukę i edukacyą im przyzwoić? Sprzeciwiać się mogą tćy prawdzie, ale ci tylko, których cała chluba jest w tćm, że umieją cokolwiek czytania; których cały majątek jest

w tém, że noszą imię na sobie zacnéy iakiéy i wysokiéy familii; których całe zalecenie się w tém, że słabszych zwodzą, mędrszym przeciwią, zacniéyszych sławę szarpią, wszystko ganią, czego nie rozumieją; apro- o tylko, czego pragną. Takim powie- że, że potrzebne są dla chłopków nauki, i to w ich mniemaniu obalać krajowy po- rządek, osłabiać moc prawa, i krzywdzić ich rodowitość, którzy oni, przez swą nieu- miejętność i nieużyteczność, czynią samą znie- wagę.

I możnaż mieć wzgląd iakikolwiek na prze- ciwników takich, którzy sami sobie przyno- sząc hańbę, szkodliwością swą temu krajowi, któremu by do uszczęśliwienia pomoc powinni? Dopieroż w tym wieku, gdzie ludzkość po- czyną do swych praw się powracać; gdzie ro- zum poczyna znajdować szacunek; gdzie po- żyteczność krajowi nazywać się poczyna cno- tą naygruntowniéyszą; gdzie rządy królowe poczynać mieć staranie oycowskie o podda- nych, Rolnikach i wszystkich w obec Obywa- telach? Dopieroż daléy w tych wiekach, gdzie Monarchowie zstępowali z tronów dla nauczania się kunsztów, rękodziel, i nabrania oświecenia, aby go poddanym swym udzie- lić; gdzie ów Piotr Wielki Europę całą za- dzwilił podniosłszy swój Naród do zupełnéy chwały i szczęśliwości, przez oświecenie pod- danych i zaprowadzenie nauk każdemu sta- nowi przyzwolonych. Gdzie naypotężniéy- si królowie stają się Nauczycielami rozumnego

Rolnictwa, iak iest w Sardynii, w Prusiech, w Szwecyi i w Danii.

Dopieroż nakoniec w tych czasiech, gdzie sama Bisurmanija tylko w téy już została ohydzie, aby poddanych swych trzymać w ciemności, w ślepotie i w nienawiści, a zatem w niewolnictwie brzydkim i despotyzmie szkodliwym. I w tychże to więc wiekach ieszcze bronić będziemy oświecenia rozumu przez nauki i szkoły dla Kmiotków i Rolników poddanych?

O światłości przedwieczna! wezwalaś nas do światła Wiary twoiéy; *Locasti nos in admirabile lumen tuum.* Położyłaś w jasności słońca prawo twoie, wyrwałaś nas z ciemnoty pogaństwa, zabobonów, dzikości i rozhełznanych paszys; chciałaś nas mieć oświeconych pod pręgiem twym: *et sicut passisti tabernaculum tuum.* niedyż nam dasz skutek szczęśliwy twych objawień, w oświeceniu gruntowném, na poznanie naszéy i doczesnéy szczęśliwości i wiecznéy? Tym czasem do tego obojga potrzebne iest oświecenie poddanym przez nauki i szkoły: potrzebne dla szczęśliwości doczesnéy; więc powinni Pano wie o to się starać przez swój interes. Potrzebna iest nauka poddanym dla szczęśliwości wiecznéy; więc powinni o to się starać Pano wie przez swe sumienie. A możeż bydź co potrzebniejszego nad to, co i doczesną i wieczną szczęśliwość przynosi? Rozbierzmy te uwagi trochę obszerniéy.

I. Gdyby Chłopkowie i więyscy Obywatele żadnego z nami spółkowania, ani żadne-

go związku nie mieli; gdyby między Panami i niemi żadne nie zachodziły obowiązki ani kontrakty; gdyby oni nie bawili się tą naypożytecznieyszą i nayślachetnieyszą w oczach natury zabawą, która rolniczym plugiem wydobywa z ziemi zdrowie, życie, skarby, moc i całe szczęście Narodów; nie byłoby iednak mil'cy widzieć ich oświeconemi nauką dla tego iedynie, że to są ludzie; niżeli patrzeć na nich dzikich, okrutnych, nieoświeconych, i widzieć obraz iednéyże z sobą natury, tak obrzydłą niewiadomości zeszepeczony ciemnotą!

Ale oddalmy tę myśl (jeżeli można) że to są podobnéy z nami natury ludzie, że to są iednéyże z nami Ojczyzny Obywatele, że oni powinni by od społeczności odbierać ratunek w oświecenia swego rozumu, równie, iak z swéy strony naywięcéy się do krajowéy przykładają szczęśliwości swą pracą. Patrzcie na swój tylko własny pożytek, Panowie, którzy pracą swych poddanych żyecie! Paddani wasi, nie sąż oni pierwszemi publicznego w Państwie uszczęśliwienia robotnikami? Przez nich ziemia wydaie żyzny swój owoc, przez nich dostatki i pożytki ziemi odradzaia się corocznie i pomnażają; ich pracą i staraniem wszystko to, czém żyemy, odziewamy się, mieszkamy i rozkazujemy, idzie do rzemieślników i do warstatów, stąd do miast handlowych i Kupców: ich pracą ładowne okręty, ożywiaia chlebem mniey żyzne Narody, a nam przywożą skarby, dostatki i co tylko wygoda i rokosz może rozumieć sobie milego i potrzebnego. Ich rękoma zebrane z pol u-

prawionych plony, żywią statysiączne woyska krew leiące za swą Oyczyznę, i za ięć całość; gdy tym czasem ubogi kmiotek znou uprawia ziemię, aby nowemi urodzajami zasilił powracającego bez żywności zwycięzcę, Ci więc kmiotkowie poddani, zacóż nie mają mieć nauki i oświecenia, na wydoskonalenie sztuki Rolniczey, która sama iest gruntem szczęśliwości Narodów?

Potrzebna iest moc rąk i ciała do pracy, ale daleko potrzebniejsza nabyta rozumu sposobność. iak ręczną robotą kierować; potrzebna iest pilność i dozor w robocie, ale nieskończenie potrzebniejsza iest umiejętność i oświecenie, iak ułatwić, pospieszyć, ulżyć nakoniec spracowanym siłom tężce roboty. Nauka czyni prace łatwiejsze, a bardziey pożyteczne: czyni prace skutków swych pewniejsze, amnię uciążliwe: czyni prace miłsze, mnię trudzące, a większą szczęśliwość i obfitość dające. Ach! iakże da, emnie oskarżamy poddanych naszych o gnuśność i niesposobność! Panów to iest przestępstwo, że w grubości i ciemnocie gwałtownie utrzymują swych Chłopków, sądząc, że im są niepotrzebne nauki.

Próżno mówim, że Chłopi nasi kraciowi nie mają żadney industryi. Ale iakże ją mieć mogą, żyjąc w ostatnięć mizeryi, nie mając nic prawie własnego, ięcząc w ciężkiem uciesmieniu dla okrucieństwa niemilościernych niektórych Panów, ięcząc wstanie niewolniczym, wydani na popędliwość ambicyi i kaprysów ludzkięć passyi? Jak oni mają industryą,
dowcip

dowcip lub przemysł, żadnego nieznając od saméj młodości ćwiczenia, bez najmniéjszégó nauki z dzieciństwa zostawieni, Rolnictwa nawet, przez tradycyą tylko i przez grube a nieużyteczne zwyczaje od Ojców swych nauczywszy się nikczemnie, żyjąc nakoniec pod panowaniem swych Dziedziców, które żadném prawem oyczystém nie jest umiarkowane, żadną sądowną iurydykcyą nie jest ukrócone.

O rządzie niewolniczy! iakżeś w kraju wolnym istocie rządu politycznego jest przeciwny! w kraju Chrześcijańskim z gruntu niegodziwy! w kraju wpolerowanym haniebnym i niesłychanym! Iakże żądać industryi, przemysłu i ohoczego gospodarowania po poddanych krajowych, niedawszy im wprzód wolności, nauki, oświecenia i edukacyi?

Trzech rzeczy, mówi *Kolumella*, potrzeba do szczęśliwego Rolnictwa: w lności do pracy, możności dołożenia kosztu, i umiejętności do pracowania: *Rus cultissimum habebit, qui colere volet, poterit et sciet*; ale chochy dwie pierwsze rzeczy, powiada, i w naydoskonalszym stopniu się znaydowały, jeżeli umiejętność nie będzie, większą szkodę w rolnictwie, niżeli pożytek przyniosą: *Voluntas facultasque citra scientiam, jacturam magnam afferunt*. Lecz odmieńmy tylko, iak należy, stan nieszczęśliwy Rolników, przywróćmy im cywilnego życia prawa i kondycyę, które im grubość wieków i dzikość przesądów wydarła. Uczyńmy im sprawie-

dliwość, aby Ojczyzna wiedziała przecię o nich, a oni poznali że są obywatelami Ojczyzny. Wyprowadźmy ich z téj ciemnoty rozumu, w któręj zostają, dajmy im edukacyją i naukę stanowi ich przyzwoitą: dopiero obaczmy skutki szczęśliwe ich industrii, skutki kray bogacące z ich przemysłu i dowcipu.

Nie rozumiemy, żeby chłopci nasi inszcy byli natury od pospólstwa inszych krajów, gdzie chłopkowie przemyślni, bogaci, swobodni, bo mający edukacyją przyzwoitą i oświecenie, mający pewność swęj pracy i swych majątków, mający obronę praw krajowych i sprawiedliwość w swém ukrzywdzeniu od Panów. Ach! nie iest że to własnym waszym interesem, abyście usilowali oświecić rozumy swych poddanych, przez szkoły parafialne podług woli mądrego panującego Monarchy, podług ustanowieni Narodu, podług żądania oświeconych, i nakoniec podług potrzeby swęj własnéj! Powinniście się starać dla szczęśliwości doczesnéj przez swój własny interes; powinniście się ieszcze starać dla szczęśliwości wiecznéj, przez obowiązek swego sumienia.

II. Nie sama to tylko polityka żąda dla szczęśliwości kraju, aby poddanym chłopkom dawać edukacyją przyzwoitą i oświecającą ich rozum; ale Religia nawet Chrystusa tak mocno ten punkt w swoich przepisach wyraża, że gorszymi nad niewiernych nazywa tych, którzy o poddanych swych i domowych nie dbają: *Si quis suorum et maxime domesticorum*

rum curam non habet, hic fidem negavit, et est infideli deterior, powiad: Pismo. A może h dź większe zaniechanie poddanych, iako dopuścić im bydź w téy grubości, która jest zniewagą Wiary Chrystusa? Możnaż wspomnieć bez zgorszenia i obrzydliwości tę zabobonność która w chłopstwie naszym panuje? Możnaż bez zhańbienia Wiary, ale oraz i bez hańby Narodu wspomnieć owe uprzedzenia straszliwe o Łpiorach, o czarach, czarownicach, o zatrzymaniu przez nich deszczów, sprowadzaniu wichrów, gradów i nawałności? Możnaż wspomnieć bez żalu i prawdziwego serca wzruszenia, owe płwienia mniemanych czarownic, nakrywania ich kublami, wożenia na pole wody mniemanych czarownicami? a co najokropniejsza, owe najołkrotniejsze dekreta śmierci po Magdebarskich miasteczkach, na palenie mniemanych czarowników i czarownic? Dzieje się to corocznie prawie tu w Litwie i na Rusi po różnych miasteczkach; dzieje się to w wieku oświeconym, w kraju do oświeccenia się biorącym, w oczach Duchownych, Xięży Plebanów, Zakonników.

Przebóg! cóż się to z nami dzieje? Co to jest za wiek? Co to jest za kray? Co to są za ludzie? Co to za rozumy? O Wiaro Jezusa Chrystusa! O światło Narodów przewodnicze na żywot wieczny! O zwycięzco poganstwa i zabobonów, Chryste! kiedyż się skończy moc ciemności? albo iak ona może obok z światłem zbawiającem Narody? Pójdźmyż do źródła téy hańby Wiary Jezu-

na Chrystusa; nie znajdziemy ię w ciemności, grubiaństwie i nieoświeceniu prostoty?

O Duchowni! nasz to jest grzech po wielkię części. Mnóstwo nas jest Duchownych wielkie, a zatęm musiał być defekt wyboru, nauki, enót i obyczajów. Ta ślepotę i nie edukacyę pomnę częstokroć bardzię zabobony i fanatyzm, zamiast wyk rzenia i zamiast osie enia Ubywatelów. Ta ciemność fanatyków, płaszcem nabożęstwa okryta, lekko wierzy, mało rozumie, wiele naucza, opowiada; są z zgorzeniem świata wyszły te szemrani, złorzeczenia i buntów przeciw Pastorsim roz rządzeniom, o zniesieniu Święt, Kap, Dyscyplin, Kompanii i innych powierzenowności; stąd te wymyślone konceptów hańbiących czystosc Wiary, bę męczących serca lekkie i słabe, zawodzących duze lekkowierne, i gruntu pobożności prawdziwej nie znające; stąd te owych zmysłonych dziwactw i cudów, hańbiących Wiare i uwłaczających powadze prawdziwych cudów, których hościół Chrystusów jest składem; stąd tylu w obojęt pęci prołników i włóczęgów szkodliwych, pod pozorem wizyty mieysc Świętych, szukających swęywoli; stąd te zmysłonych energumenów, opętanych, oczarowanych, nawiedzonych, nasłanych, i tysię innych ślepego fanatyzmu owoców. Ale i któż wyliczy te wymysły, które znieważając Wiare Chrystusa, szpica ambony, trują konwersacyę, i uwieczniając hańbiące Narodu przesady?

Ach! Duchowni, Pasterze, Nauczyciele, Kaznodzieie, Zakonnicy, powiedzmy raczém sobie sami prawdę przed Bogiem, dla oświecenia się doskonałego, niżeli że kto inszy ma nas złośliwie palcem wytykać, rozumiejąc, że tak Kościół Boski nauczni, iak my częstokroć przez niewiadomość, przez upor, przez interes, przez wyniosłość lub przez nierozumne nabożeństwo nie do rzeczy prawimy. Powiedzmy sobie prawdę, że my sami częstokroć pomnożeniem podobnych nieprzyzwoitości bywamy. Czuwają na to gorliwi Biskupi, opiseją to Kanony, ustanowione są na to na Konciliach różnych kary i pokuty; ale łagodność Ducha Jezusowego, którym się Kościół Boski rządzi, nie może tak gwałtownie znieść skutków ludzkiej passyi i zaślepienia. O Boże! i kiedyż gruntownie naprawisz serca nasze gorliwością świąt twoich godną? kiedy nas uczynisz pasterzami podług serca twoiego i duszy twojej? *Dabo vobis Pastores juxta cor meum.*

Ale i wasza też Panowie, po większém części jest wina, że mając od Kościoła udzielone sobie prawo Kollacyi Pasterstwa dla zbawienia poddanych waszych, w tym punkcie częstokroć idziecie za krwią i ciałem, za względem ludzkim i interesem, za zaleceniem tylko lub iakimkolwiek płochym powodem: nie wybieracie do Beneficyów ludzi rozumnych, oświeconych i bogoboynych, mężów doświadczonych, cnotliwych i uczonych; nie szukacie osób w cnotcie ugruntowanych, w załkonności kochających się, w nauce Wiary,

Kanonów i obrządkach Kościelnych dobrze ćwiczonych; tym czasem sumienie wasze jest w odpowiedzi, zowód dusz tylu grzechem jest waszym, ciemność nieoświecenia i grubiaństwo poddanych, winą jest waszą.

Oświećmy tylko rozum pospółstwa, a ci co się pną do Kapłaństwa, poznają ciężar, który ich czeka; dajmy edukacyją przyzwoitą prostocie, a Wiara nasza i święta szczęśliwe skutki w sercach przynosić będzie. Podnieśmy Rolników poddanych myśl do nauki im pożytecznej, a opatrzym ich i doczesną i wieczną szczęśliwością.

Wyimek z kazania X. Patrycego Przeczytańskiego na uroczystość Świętego Józefa Kalasnego, w którym okazuje, iż przy bojaźni Pańskiej na, lepięj się nabywa nauki, i nabytęj innym udziela.

Szkołom od siebie założonym dał Józef Święty tytuł szkół pobożnych: dla tego, chciał, aby bojaźń Pańska, która ochrania od zdrożności, i ozdabia wszystkimi cnotami, towarzyszyła wszystkim naukom. Poznał on bowiem i z własnego doświadczenia, i z uwagi nad zdaniem Pisma S. i Ojców SS. iak konieczna jest bojaźń Pańska, i do nabywania gruntownych wiadomości, i do pożytecznego ich użycia. Przeło też i wła-

snym przykładem drugich zachęcał, i słowy często przypominął, aby Nauczyciele z naukami innemi łączyli naukę boiaźni Bożey. Często mówił, często pisał (a) temi lub podobnemi słowy: *Curet, ut Scholares litteris et Dei timore recte instituuntur.* Starayiny się, aby uczniowie i w naukach i w boiaźni Bożey iak naydokładniéy ćwiczeni byli. I owszem naukę boiaźni Bożey przekładał nad wszystkie inne: *Haec doctrina omnium, quae in hac vita tradi possunt est excellentissima.* Ta nauka (mówi to Jozef S. o boiaźni Bożey), ta nauka ze wszystkich, które dawane bydź mogą, jest nayzacniéysza. Ani rozumiéycie Naymilsi Sluchacze że dla tego w szkołach od Jozefa Sgo założonych poniosły uszczerbek insze nauki: bynaymniéy. I owszem od nauki boiaźni Bożey wszystkie insze nauki brały prędki wzrost, gruntowność i pomnożenie.

Slyszeliscie Naymilsi Sluchacze że boiaźń Pańska kierująca sercem Jozefa, poświęcała zamiar, ułatwiała sposoby i zwyciężala trudności, iak w nabywaniu, tak w użyciu oświecenia. Któraż insza pobudka wykonać to potrafi?

Sunt qui scire volunt eo sine tantum, ut sciant. Są, mówi S. Bernard, (b) którzy chcą coś wiedzieć, dla tego tylko, aby wiedzieli. Jakaż tu pożytek? *Est turpis curiositas est.* Jest to szpetna ciekawość. Czemuż to szpetna? Oto, że przesta-

a) Z Listów Sgo Jozefa. (b) Ser. 16. sup. Cant.

ie naczémkolwiek. Człowiek ciekawy kontent, że coś słyszał lub przeczytał; śpieszy coraz daléy, nie wchodzi zatém w rzecz, nie rozumie iéy, i już się ma za mądrego. Jakiegoż poświatu od niego spodziewać się można? Oto będzie odgłosem niezrozumiale odbiiającym to, co słyszał, lub czytał.

Sunt qui scire volunt, ut sciantur. Są drudzy, mówi tenże, którzy się uczą, aby się dali poznać. Jakaż tu pobudka? *Et turpis rancit is est.* Jest to szpetna próżność. Czemuż to szpetna? bo się pospolicie łączy ze słabością umysłu i płachością serca. Próżność żąda tylko, aby się okazać, że się coś umie: więc, choć pobudzi do poznania czegoś, nie zachęci iednak do poznania gruntownie; bo to potrzebuie pracy, której płachota łącząca się z próżnością, nie cierpi. Próżność lubi się okazać stosownie do gustu i pochwał ludzi; te są odmienne: więc też i próżność odmieniając nauki i zdania, żadnych mieć nie będzie gruntownych. Nie mając zaś człowiek przy próżności, gruntownych nauk, potrafiż ich pożytecznie i z chwałą używać? Sami osądźcie.

Sunt qui scire volunt, ut scientiam suam vendant pro pecunia, pro honoribus. Są którzy chcą umieć, aby naukę swoją przedali za pieniądze, za honory. Co tu za pobudka? Oto ta, której nie raz używają Rodzice względem swych dzieci, i Nauczyciele względem swych uczniów. Mówią oni często: Działki, uczcie się pilnie: nauki są środkiem do dobrogo na świecie bytu, i do posurządzenia się na

wysokie stopnie. I nie można mówić, żeby ta pobudka mało miała dzidności i mocy. Nie ieden chcąc los swój ulepszyć, i wyżej się posunąć, chwycił się nauk i postąpił w nich nie źle. Chwałą ją zatém niekiedy Rodzice i Nauczyciele; iednakże iey Bernard S. nie pochwała: *Et turpis quaestus est*. Jestto szpetna chciwość zysku lub wyniesienia się. Czemuż to szpetna chciwość? Poradźmy się doświadczenia, a poznamy, że choć ta pobudka pomaga do postępu w naukach, nie służy iednak do wydoskonalenia człowieka. Już zaś naywiększy w naukach postęp, bez wydoskonalenia serca, nie zawsze pomaga do pożytku i dobra ludzi, i owszem nie raz zaszkodzi.

Chcecież się lepić o téy prawdzie przekonąć? rozważcie wiek, w którym żyjemy. Posunęły się niektóre nauki do wysokiego stopnia, ale czemuż w miarę nauk nie widzimy pomnożonego szczęścia? Oto dlatego, że nauki które nie tak są chwałą uczonych naszego wieku, jako raczćy chwałą samegoż wieku, dlatego, że jest późniejszy; nauki, które potrzebowały wiele doświadczeń, a zatém długiego czasu, odkryte zaiste i pomnożone w wieku naszym zostały; ale wydoskonalenie serca (co jest osobistą i właściwą uczonego chwałą), po większćy części zaniedbane zostało: bo pobudka naszego wieku, pobudka aby zyskać szczęście, sławę i wynieienie, choć jest zdolna do postępu w naukach, nie jest iednak zdolna do wydoskonalenia człowieka, i owszem zostawia nie raz w sercu

młodego nasiona zdrożności. Cóż stąd wypadło? oto, pomnożyła się liczba uczonych, zmniejszyła się cnotliwych. Nie dziwujemy się zatem, że przy wzroście niektórych nauk, a razem przy zaniedbaniu uk-załcenia serca, pomnożyły się nasze dolegliwości.

Przekonywamy się i owszem stąd o dobroci przykładu i nauki Jozefa S. Łączył on z nabywaniem i użyciem oświecenia boiaźń Pańską: zalecił iak nymocniéy tę cnotę w szkołach swoich; to jest, zachował i przepisał toż samo, co przed nim Bernard S. pochwalił: *Sunt qui scire volunt, ut aedificentur, et prudentia est: Sunt qui scire volunt, ut aedificent, et charitas est.* Są którzy dlatego się uczą, aby się wydoskonalili, i tu jest rostopność: są znowu którzy dlatego się uczą, aby inszym do doskonałości pomagali, i tu jest miłość.

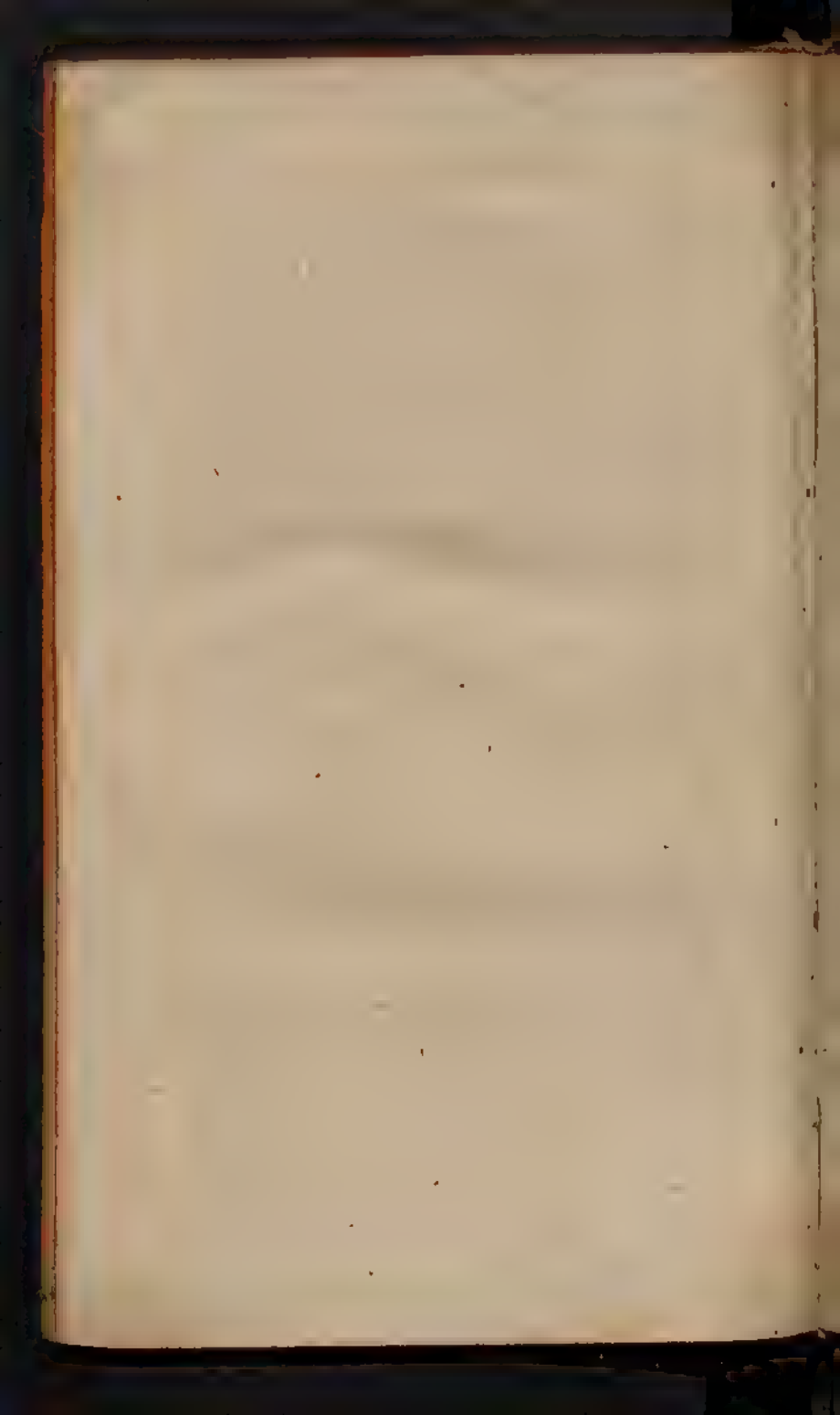
Takie to miał zamiary Jozef Sty, iak przy nabywaniu i przy użyciu oświecenia, tak przy przepisowaniu w szkołach swoich sposobu uczenia. I dlatego też przykładem swoim i nauką pokazał, że boiaźń Pańska ozdabiająca nas potrzebnemi cnotami, za fundament i za nieodstępną wszystkich nauk towarzyszkę służyć powinna.

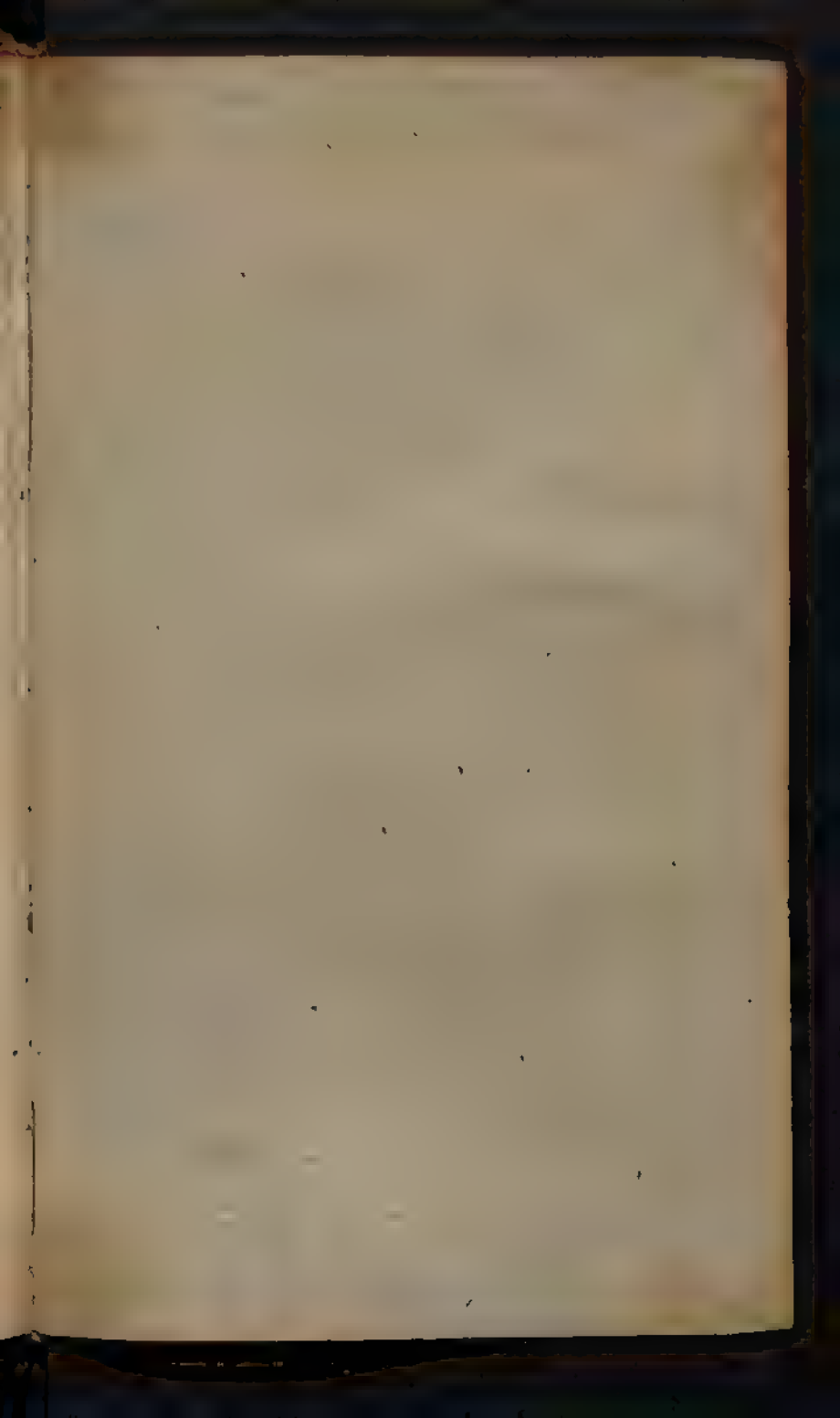
Korzystajmyż stąd wszyscy; korzystaj w szczególności nadzicio przyszłego wieku, ucząca się Młodzieży! Zaczynajcie działki od boiaźni Bożej; ta was nauczy chronić się wszystkiego, czémbyście się nie podobali Bogu: ta wam pokaże błędy wasze, i wzbudzi do ich poprawy; ta was zachęci do powolności ku

Rodzicom, Nauczycielom i Starszym waszym; a tém samém do korzystania i prędko i dobrze ze wszystkich przestrog, upomnień i nauk, które wam są dawane. Słowem, boiaźni Pańska nayskuteczniéyszym iest dla was środkiem do nabycia, i cnót gruntownych i wysokiego oświecenia.

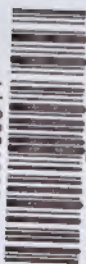
Korzystajcie z przykładu i nauki Jozefa Sgo i wy Rodzice. Niech będzie nayıpierwsze i nayısilniéysze wasze staranie, aby dzieci wasze były dobre. Nie troszczcie się o nauki, z łatwością biorą one postępek przy boiaźni Pańskiéy. Tę więc im cnotę, iak nایmocniéy zalecaycie; tę cnotę iak nایczęściéy przypominaycie. Nie troszczcie się (mówię ieszcze raz) o nauki. Będą dzieci wasze uczone, byle były dobre; będą zaś dobre, iezeli boiaźni Pańskiéy będą pełne. Przy téy cnocie, nabędą one wszystkich cnót in-zych, i z łatwością postąpią w naukach, których pożytecznie przy boiaźni Pańskiéy używaiąc, staną się pociechą i ozdobą waszą w tém życiu, i zasłużą sobie na uszczęśliwienie wspólne z wami w wieczności.

K O N I E C.

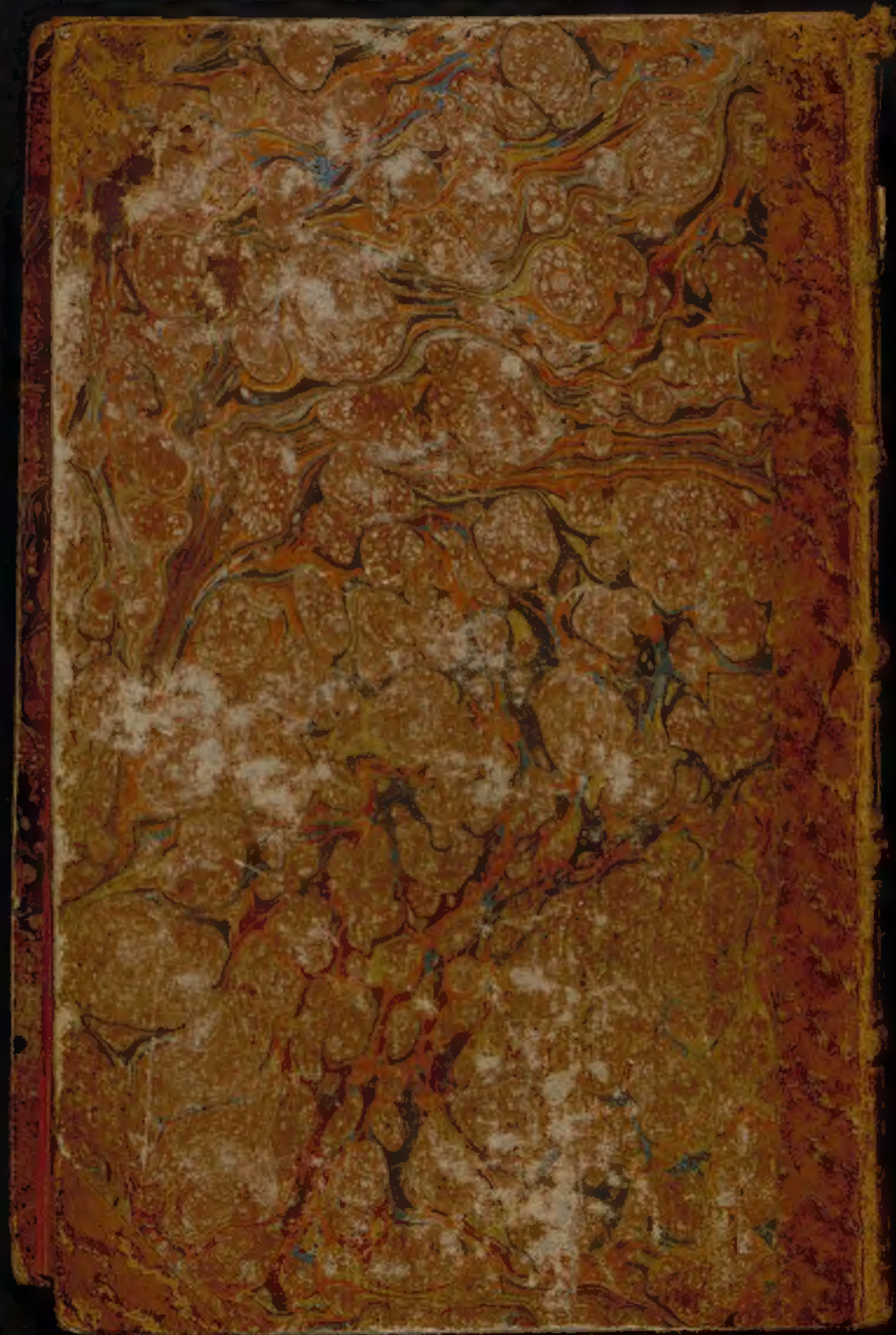




Biblioteka Jagiellońska



stdr0031283



Q. 32. 21.

1. 2.